



42281

KOTIP

I

Mag. St. Dr.

P

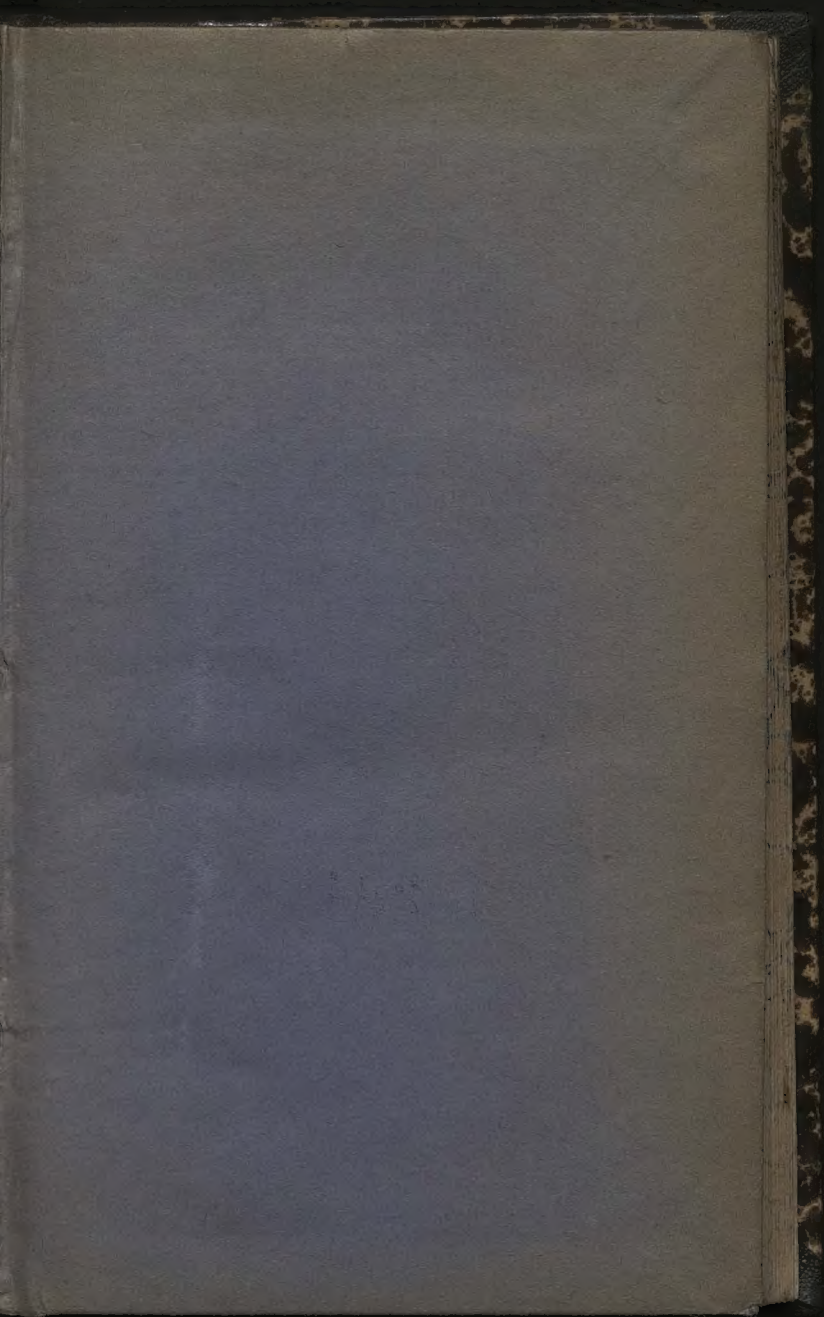


G. 11 m

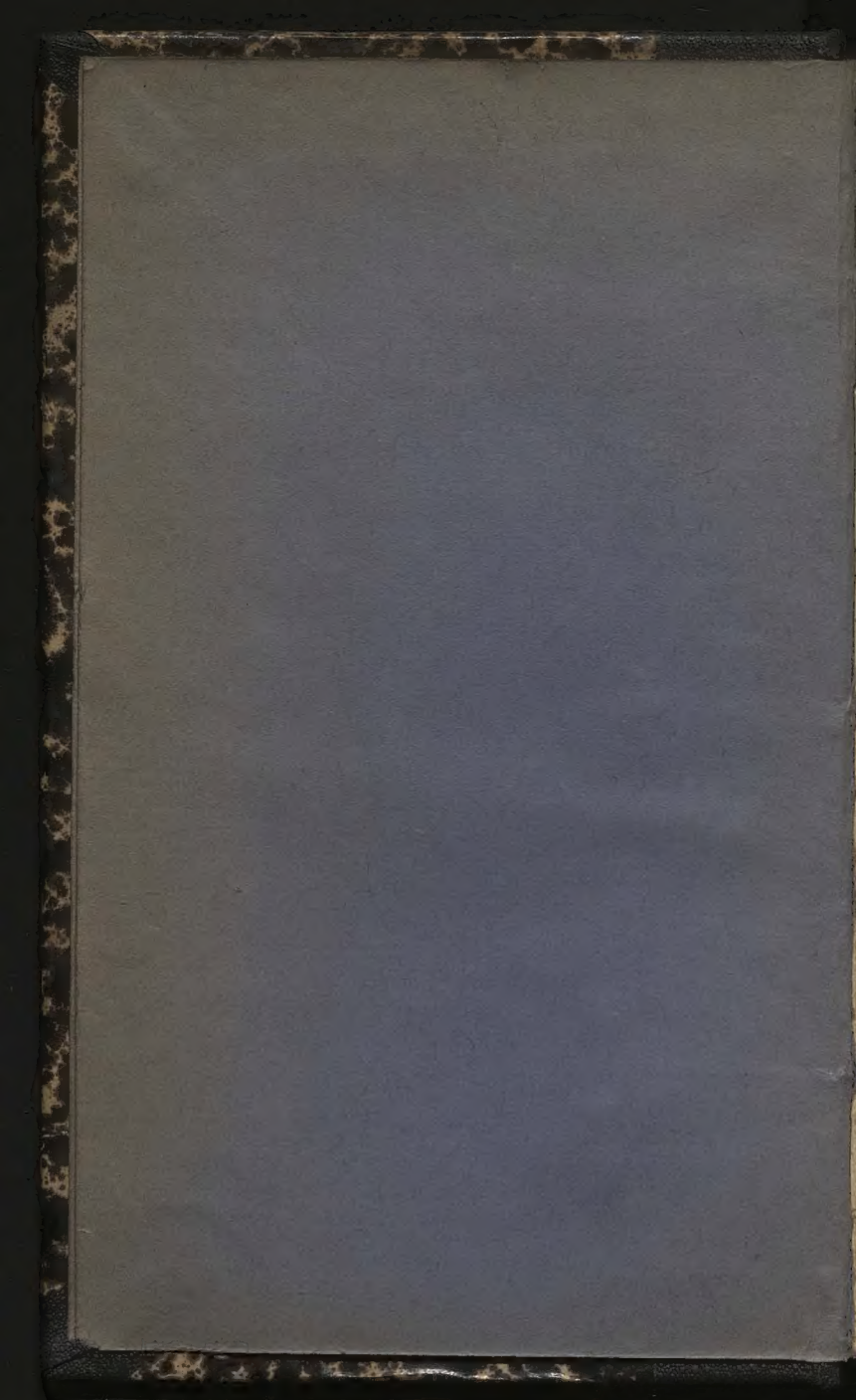


42281

I









Teol. pol. 9453.

179

Q

5. II

V III

Teol.

Text. 9453



NAUKI  
CZYLI  
KAZANIA  
NA PARAFIE

X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,

*z Francuzkiego na Polski ięzyk*

PRZEŁOŻONE

PRZEZ

X. Wacława Piaseckiego S. P.

TOM II.

EDYCJA DRUGA.



W WARSZAWIE 1799.

w Drukarni XX. Piłarów.

*Textos.*





42281  
5

# NAUKA

NA NIEDZIELE MIESOPUSTNĄ.

## O CNOCIE CIERPLIWOSCI.

*Fructum afferunt in patientia.*

Owoc przynoszą w cierpliwości. *Luc: 8.*

Otoż kochani Bracia lekarstwo powszechne, i w swych skutkach przedziwne, które każdemu z was dnia dzisiejszego ofiaruję! Insze lekarstwa nie służą tylko na niektóre choroby: są lekarstwa dla duszy, są i dla ciała, a te są różne, według różności chorób, któremi jesteśmy przyciśnieni. Ale lekarstwo, które wam dziś zalecam, jest lekarstwo powszechne, równie na choroby duszne, iak na choroby ciała, i nie maź słabości takiej, któreby uleczyć nie miało. Insze lekarstwa mają być używane z ostrożnością, i z wielką roztropnością, potrzeba mieć w nich wzgląd na czas, na powietrze, sposobność, skłonność i temperament chorego, i sami doskonałi Lekarze skutecznie przepisać je mogą; ale lekarstwo moje, jest lekarstwem każdego czasu, w każdej okazyi, i dla każdego człowieka. Insze nakoniec lekarstwa, mimo wszystkich ostrożności, źle sprawiają częstokroć sku-



tki: zamiast uleczenia choroby, powiększają ją, i o śmierć czasem przyprowadzają; ale lekarstwo to dobre zawsze sprawia skutki, i używanie nigdy być nie może niebezpieczne. Tym lekarstwem jest cnota świętej Cierpliwości, o której dziś do was mówić przedsięwziąłem. Lekarstwo precudowne, nic was nie kosztujące, i zamiast sprawowania jakiej gorczy, umacniające, zasilające, cieszące tych, którzy go używają; pokażę wam naprzód potrzebę cierpliwości, a potym wam przełożę pobudki, któremi się w tej świętej cnocie gruntować i umacniać macie.\* Otoż treść i podział dzisiejszey Nauki.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**D**Uch Święty nas uczy przez usta wielkiego Apostoła, że cierpliwość jest nam koniecznie potrzebna do wysłużenia nagrody wieczney, którą nam Bóg przyobiecał. Zebysmy się przekonali o tej prawdzie, dosyć jest uważać, co jesteśmy obowiązani czynić dla osiągnięcia korony nieśmiertelności: potrzeba zachować wszystkie przykazania Boskie i Kościelne, potrzeba walczyć z namiętnościami, i ze złemi skłonnościami, które nas dręczą, i do złego prowadzą, potrzeba wypełnić wszystkie obowiązki stanu, znosić bez szemrania i utyskowania wszystkie ciężkości, krzyże i utrapienia tegoż ycia, potrzeba nakoniec trwać



aż do końca w tym tak trudnym, i tyle nas kosztującym biegu; mówię zaś, iż bez cierpliwości, a cierpliwości prawdziwie Chrześciańskiej, tego wszystkiego nie można dokazać.

Napiżód dla wysłużenia Nieba potrzeba zachować wszystko prawo Boskie, i wszystkie przykazania Kościoła: Wiara nas tego uczy, i nikt o tym powątpiewać nie może: sami tylko wykonywacze woli Ojca Niebieskiego będą z liczby wybranych, i w jego osadzeni Królestwie. Potrzeba zachować to prawo w całej jego obfzerności, a ten któryby je w jednym przestąpił punkcie, staie się przestępcą wszystkich, to jest: staie się nieprzyjacielem Boskim, i zasługuie na piekło. Jleż szczególnych, i od siebie różnych przykazań, w prawie nie zamyka się Boskim? Jak wiele ich jest nieskończenie trudnych, i samę z gruntu oburzających naturę? Jako to: kochać swoich nieprzyjaciół, darować szczerze największe krzywdy, czynić dobrze tym, którzy nam złe czynią, modlić się za tych, którzy nas przesładują i szkalują, oderwać serce od najmniejszey roskofzy, wyrzec się samego siebie, ukrzyżować ciało przez ostrość pokuty, iść za Jezusem Chrystusem na górę Kalwaryi. Jakiego tu męstwa, iakiey odwagi, iakiey mięć nie potrzeba cierpliwości? Wiem ja, że wiele pomocy, wiele łask, wiele wewnętrznych pocięch przywiązanych jest do służby Bo-

skiej, ale nie mogę nic przed wami ukryć, wiem i to, że wiele jest prac do znoszenia, wiele przykrości i ciężkości do wytrzymania. Upewnia nas o tym Zbawiciel, gdy mówi: że droga prowadząca do Nieba, jest droga cięsa, i że gwałt sobie ustawiczny potrzeba czynić, chcąc być w Królestwie Niebieskim.

Powtóre: dla osiągnięcia chwały wiekui-  
stej, potrzeba zwyciężyć wszystkich nieprzya-  
ciół zbawienia. Ile tu niazdów, ile nayszał-  
towniejszych nie potrzeba wytrzymać sztur-  
mów? Już od czarta, który używa wszystkich  
swoich siideł, i najmocniejszy czyni zabiegi  
do zgubienia nas, według wyrażenia Święto-  
go Piotra, krążąc iako lew ryczący z otwar-  
tą paszczą na pożarcie nas. Któż nie doznał  
iego pokus gwałtownych, iego poduszczeń  
złośliwych, iego namow uprzykrzonych, ie-  
go wyobrażeń niebezpiecznych, iego myśli  
szkaradnych, iego żądzy występnych? Jakich  
nawałności nie wzbudza na sercu, i któż się  
ich nie przeleknie? Już od świata, który uży-  
wa nayszybszych do skażenia nas  
sposobów: dóbr i bogactw swoich, żebyśmy  
w nich uwieźlili serca, honorów i cześci  
wielkości swoich, żebyśmy niemi zaślepiali się,  
zwyczajów, uciech i rozrywek swoich, że-  
byśmy w nich, z opuszczeniem nayszybszego  
dobra, iedynie smakować zaczęli, obietnic i  
pochlebstw swoich, żebyśmy niemi łudzili

się, żartów, pogrozek i prześladowań swoich, żebyśmy niemi od dobrego odrażali się. Już od nas samych: ah! iakiż w nas samych nosiemy wstręt od dobrego, iaką skłonność do złego?

To sprzeciwianie się złym naszym skłonnościom, ta trudność w pokonaniu namiętności, poskromieniu ich zupełnym, i poddaniu ich pod rozum, pod Religiją, jest trzecią potyczką, którą wytrzymać mamy, żebyśmy mogli pewnie przy płynąć do portu zbawienia. Nieszczęsne walki! nad które w tym nędznym życiu niebezpieczniejszych nie mamy. Mówić bowiem prawdziwie można z Świętym Grzegorzem Wielkim: iż nie masz żadnego porównania między trudnością w pokonaniu nieprzyjaciół obcych wojujących z nami, i tą, iaką jest w zwyciężeniu siebie samego zupełnym i doskonałym. Nie doświadczacież tego codziennie kochani Bracia? Jaki gwałt musicie zadawać sobie, żeby zwyciężyć owę dumę, owę miłość własną, owę wyniosłość, żeby poskromić owo gwałtowne poruszenie gniewu, zemsty, zazdrości, żeby się oprzeć owym powabom słodkim, obżarstwa, nieczystości, i innych uciech, których nędzne to ciało z takim domaga się naleganiem i uprzykrzeniem; żeby powściągnąć chciwość, łakomstwo, i nieporządną żądzę cudzego dobra? Jak mało jest, którzyby którey z tych nie uступili



pokusie? Jak wiele jest niewolników swojej pasyi, którzy się w niczym nie ośmielą zwyciężyć siebie?

Poczwarte: dla otrzymania korony chwały, potrzeba cierpieć, bez szemrania i użalenia się, wszystkie krzyże i przykrości życia tego. Co za smutny stan człowieka osadzonego na ziemi? Jeżeli uważamy ducha: ile niepokoiów, żalów, boiaźni i przeciwnych sobie namietności? jeżeli oko obrociemy na ciało, ile nędzy, chorób, boleści i znojów? Odmiiany powietrza, zimno i upał, dręczą nas na przemiany, zabawy, praca, obowiązki stanu, krótkiego nam ledwie pozwalają spoczynku. Choroby i słabości wycieńczają nas, a z nich niektóre tak są gwałtowne, żeby łatwo człowieka do rozpacz przywiodły, gdyby go wszechmocna Bógka nie utrzymywała ręka. Jakieżże nie doświadczają bólów, którzy na przykład chorują na kamień, gwałtowną kolkę, łamanie w kościach, lub co podobnego? O mój Boże! jakież potop nieszczęśliwości zlewa się na człowieka, i kto od niego bezpiecznym byź może?

Nakoniec, żeby być zbawionym, potrzeba trwać do ostatniego zgonu w tych trudach, krzyżach i potyczkach, których lekkie stałem przed oczy wyobrażenie. Według wyroku Jezusa Chrystusa, ci tylko zbawieni będą, którzy wytrwają aż do końca. Ten to

jest punkt ze wszystkich naytrudniejszy. Gdyby nam nie trzeba cierpieć i potykać się, tylko przez kilka godzin, albo naydłużey przez dni kilka, trudność takowa nie byłaby zbyt ostrą; ale tu idzie o wytrwanie stateczne przez lat kilkanaście, przez całe życie, chociażby to naydłuższe było, nie nie-stygnać w pierwotkowey gorącości, ani się wstecz oglądając, iak mówi Ewangelia, iakże tu gruntowney cnoty, iakiego męstwa, iakiey nie potrzeba cierpliwości? Jak mało widzimy Chrześcian, którzyby w przedsięwziętey przetrwali cnotcie? Jak wielu rozpoczęło dobrze, a źle skończyło, i zgubiło się wiecznie? Na iedney in schodziło cierpliwości: sprzykrzyli sobie drogę ostrą, którą chodzić zaczęli: zaczęli w duchu, skończyli na zmysłności. Wyrzucał to Galatom Paweł Święty Apostoł, toż i my wielkiey liczbie Chrześcian sprawiedliwie wyrzucać możemy. Widzicie kochani Bracia, iak nam iest cierpliwość potrzebna do wypełnienia obowiązków Religii, do poświęcenia i zbawienia dusz naszych. Ale iest nam jeszcze koniecznie potrzebna do wypelnienia powinności spóteczności Cywilney. Bez cierpliwości nie można i dobrze rządzić, i byź dobrze podległym. Bez niey nikt nie iest dobrym rządcą, nikt dobrym poddanym, nikt dobrym obywatelem, dobrym sąsiadem, dobrym gospodarzem, dobrym przyjacielem, do-

brym Oycem, dobrym Panem, nikt dobrym służącym. Człowiek cierpliwy umie pożyłkować serca wszystkich, i bydź kochanym od wszystkich; w którymkolwiek znajdzie się stanie, umie, ile może, dogodzić wszystkim, i nikt się nie żali na niego. Przeciwnie człowiek niecierpliwy i popędliwy, nieznośnym jest wszystkim mieszkającym z sobą, a jeszcze samemu sobie nieznośniejszy. Przypatrzmy się postępkom człowieka cierpliwego i umiarkowanego: jeżeli ma władzę nad innymi, rozkazuje roztropnie i łagodnie, strofuje z dobrocią, z potrzeby i z przywiązaniem, karze z pomiarkowaniem, znosi ułomności poddanych sobie, ile tylko pozwala sumnienie, zdaje się nie uważać win mniejszych, byle mógł tym szczęśliwiej niebezpieczne odwrócić nierządy, w niektórych tylko, i to nieuchronnych okolicznościach, przyśępuje do surowości ukarania. Jeżeli znowu jest poddanym zwierzchności, pełni, co mu jest rozkazane zupełnie, skwapliwie i wesoło. Nie wie, co to jest sarkać i szemrać, nie przyłącza żadnych wymów dla uwolnienia się od posłuszeństwa. Nie takowe ułożenie widzimy w człowieku niecierpliwym; w którymkolwiek zechcemy przypatrzeć mu się stanie, nie ciągnie za sobą, tylko zamieszanie i nierząd. Jeżeli rozkazuje i rządzi, z gwałtowną rządzi porywcznością, nie ma w uszach tylko słowa ostry i



zelrywe, łacie nieprzeftannie, przekleſtwa mio-  
ta, i mówić można, że nikt mu nigdy nie do-  
godzi. Jako nikt mu poſłuszny nie ieſt, tyl-  
ko niechętnie, i marſzcząc się na iego pope-  
dliwość, tak wſzyſcy uſtawiczną podają mu ma-  
teryą nowych żalów, przegrożeń i złorzeczeń.  
Ah! iak ieſt ſmutna, iak nieznoſna, bydz pod  
władzą takowych panów! Jak wielkiey w ſłu-  
gach cierpliwości potrzeba, żeby się przy ta-  
kowych Panach nie zgubili i nie potępili!  
Jeżeli znowu ſłużący cierpliwości nie ma, nie  
pełni rozkazów tylko z muſu, nie odbywa po-  
winności tylko byle zbyć, napęlnia dom cały  
fzemraniem, i wſpół ſłużących podniecaniem  
do buntu, utyka na wſzytko, i cóżkol-  
wiek czyni, z tak dziką poſępnością czyni,  
iż iego usługi więcey Pana nartwią, niżeli  
mu ſą pożyteczne. Panowie i goſpodarze, któ-  
rzy taką czeladkę macie, ſłuſznie nad wami  
litować się przychodzi, iż uſtawiczne cie-  
pliwości macie przed oczyma widoki.

Uczyńmy ieſzcze kochani Bracia porówna-  
nie człowieka cierpliwego z niecierpliwym:  
iż nie względem inſzych bliźnich, ale wzglę-  
dem ichże ſamych. Człowiek cierpliwy ieſt  
zawſze ſpokoiny: według obietnicy Jezusa  
Chryſtuſa, poſiada duſzę w cierpliwości. Przy-  
padki nayokropnieyſze, utrata dóbr, nieſta-  
łość ſzczęſcia, pomieſzać iego ſpokoiności nie  
zdolają. Przyimuie wſzytko z ucałowaniem

ręki Boskiej, między nawałnościami życia jest niewzruszoną opoką, o którą wszystkie łamają się i kruszą fale. Okręt jego jedna utrzymuje cierpliwość, przy tej kotwicy, bać się nie może zatonięcia. Ale człowiek niecierpliwy w ustawicznym jest pomieszaniu, nie zna pokoju, nie zna wewnętrznie, ani zewnętrznie żadnego odpoczynku. Zapala się, dręczy, utyskuje na wszystkich, rzuca się ślepo w niebezpieczeństwa, a niekiedy do tej przychodzi niezbożności, iż się żali na samą Opatrzność, i icy swoją bluźnierko przypisuje zgryzołę. Nic mu się nie podoba, i sam szuka okazji, któreby go nieustannie trapiły. Gdy mu się coś zdarzy do cierpienia, czyli w chorobach, czyli w utracie dóbr, w niepowodzeniu sprawy, w pokrzywdzeniach, osławieniach, w niesprawiedliwościach prawdziwych lub mniemanych, iakiej goryczy, iakiej z siebie nie wyrzuca żołą? Co za posępność czoła? iakie żądze zemsty, ile wywołanych z piekła poczwar, ile słów iadem swoim zabijających, a częstokroć ile samych najszkaradniejszych uczynków? Nie widzianoż wielu przez niecierpliwość do ośłania przywiedzionych rozpaczy, którzy gwałtowną samą sobie śmierć zadając, w przepaść dobrowolnie wlecieli piekielną? Te to są obrzydłe płody, które rodzi niecierpliwość. Widziacie więc kochani Bracia, iak nam cierpliwość jest po-

trzebna w każdym stanie i każdego czasu. Was samych jest w tym interes, żebyście się starali o nabycie tak słodkiej i potrzebnej cnoty. Jakimi do niej zachęcać się macie pobudkami, obiecuję wam przełożyć w drugiej Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**P**otrzeba cierpliwości, którą wam pokazałem; powinaby być najmocniejszą pobudką do ćwiczenia się w tej cnocie: z tym wszystkim żebym was do niej skutecznie namowił, trzy inne równie mocne wam przełożę pobudki. Przykazanie Bożkie o cierpliwości, przykład Jezusa Chrystusa, Świętych Pańskich, i samych ludzi światowych, nakoniec przedziwne pożytki, które ta święta rodzi cnota. Bóg nam wyraźnie przykazuje cierpliwość: Przykazuje nam bowiem pracować, i znosić wszystko z poddaniem się pod jego wolę bez utyskiwania, bez szemrania. Bóg chce naszego zbawienia i poświęcenia; chce żebyśmy nabywali skarbu zasług, i przez nie stali się godnymi nagrody wiecznej. Chce żebyśmy trwali statecznie w dobrym, i wypełniali wszystko, co nam przykazał. A możnaż tyle obowiązków Chrześcijańskich bez cierpliwości wypełnić? Pismo Święte jest pełne wyrażen i przykładów jak naysławniejszy do cierpliwości pociągających: Bóg sam w swoich czei nay-

godnieyfzych dziełach, uczy nas cierpliwości. Z iakąż nas nie znosi dobrocią? z iaką cierpliwością nie czeka na grzeszników naywiękfszych, wołając ich do pokuty przez lat trzydzieści, czterdzieści, a częřokroć przez przedłużone, i fanemi zbrodniami oznaczone życie? Musi bydź, i w rzeczy samey cierpliwość Boga ieř niekończona, która znosi tyle grzechów, i obrzydliwości bezbożnych. Jleż nierządów na ziemi! ileż nayfzkaradnieyfzych i nayfprořnieyfzych uczynków! oycoboyřtw, rozboie, kradzieże; podpalania, trucizny; fałszywe przysięgi, bluźnierřtw straszne, lubieźności bezwřtydne, niesprawiedliwości o pomřę wołające, a któż te wszystkie poczwary wyliczyć może? Więcej iak fzeř tysięcy lat, widzi Bóg świat cały zalany zbrodniami; część wielka świata kłania się czartu i niemym bałwanom, bezbożność Mahometa zaięła część drugą, z tym wszystkim ten wielki Bóg, który się widzi tak zelżonym, znosi to wszystko w niepoiętey cierpliwości, i sprawiedliwy gniew iego utrzymuje zawsze miłosierdzie. Chce nas Boskim swoim nauczyc przykładem, znosić w cierpliwości to wszystko, co się sprzeciwia naszym skłonnościom, i w teyże cierpliwości Chreřciańskiey kochać się wzajemnie.

Zachęcamy się do tey świętey cnoty, pātfząc na przykłād Świętych. Jakieyże cier-



pliwości wzorów nie widzimy w Jezusie Chrystusie? Ofiarował się na wszystkie nędzy życia ludzkiego, prócz jednego grzechu i nie wiadomości: Jakich prac, jakich trudów, jakich dla nas nie poniosł znojów? Zniósł krzywdy, obelgi, szyderstwa, bluźnierstwa, nawałtowniejsze prześladowania, bez najmniejszego użalenia. Dobroci jego nie odrażały ani grube maniere, ani prostota, ani niepojętność ludu żydowskiego: wycierpiał mękę najokrutniejszą, i śmierć najzelżywszą, bez najmniejszego znaku pomieszania, dopuścić prowadzić się na miejsce katowni, dać się ukrzyżować, iako Baranek na zabicie prowadzony, nie otworzył ust, według wyrażenia Izaiaśza Proroka. Podobną cierpliwością i miłością postępował zawsze z grzesznikami: każe nam naśladować siebie, i uczyć się z przykładu swego, że jest cichym i pokornego serca.

Przystąpmy do przykładów Świętych Pańskich. Wiele nam ich wylicza pismo, my się nad szczególniejszemi zastanówmy. Pierwszym cierpliwości przykładem jest Patryarcha Jakob: czegoż nie wycierpiał od Labana teścia swego przez lat dwadzieścia, które z nim przeżył? Jozef ukochany syn jego nie mniejszym jest dla nas wzorem, który za dziką w zaprzędaniu siebie srogość, famami nad Bracią swemi zemścił się dobrodzieystwy. Mojżesz z niewzruszoną cierpliwością więcej iak

przez czterdzieści lat znosił krnąbrność, nie-  
 wdzięczność, szepirania, i naydotkliwze nie-  
 ugłaskanego ludu wyrzuty. Cóż mówić o Jobie  
 owym nayświeńniejszym cierpliwości przy-  
 kładzie? Czart wysilił złość swoię dla udre-  
 czenia Świętego męża: w iednym dniu za-  
 brał mu wszystkie bardzo znaczne dołtutki,  
 pozabiał wszystkie iego dzieci, powywracał  
 domy, zgubił trzody, iego samego okrył stra-  
 sznym wrzodem, który go równie swoim za-  
 biał smrodem, iako i nayżywze w ciele spra-  
 wował bole. Do tego przywiedziony stan,  
 że nie znayduie odpoczynku tylko w gnoiu,  
 i ułomkiem stłuczoney skorupy rozlałą ociera  
 materyą. Zona i przyiaciele na umartwienie  
 iego zmówili się, i zamiast pocieszenia stra-  
 pionego, nayostrzeyszymi przegryzać go nie-  
 boią się szyderstw. Ale mąż Święty w na-  
 dziei swoiey niezachwiany, te tylko pamię-  
 tne powtarza słowa: Pan dał dołtutki i zdro-  
 wie, Pan odebrał, niech święte Imie iego  
 będzie uwielbione. Tobiasz podobnież do-  
 świadczony, podobny przykład okazał cier-  
 pliwości. Przy uczynkach miłosiernych, Bóg  
 dopuszcza na niego ślepotę, ale iąż nayzu-  
 pełnieyszym ku Bogu przyimuie poddaństwem.  
 Dawid bardzo wiele wycierpiał: prześlado-  
 wany przez kilka lat naydzikszym sposobem  
 przez Saula teścia swego, widział potym wła-  
 snego syna powstającego przeciwko sobie;  
 i czy-

i czyniącego nayniezbożnieyſze kroki do wy-  
darcia mu razem i tronu i życia. Ale w ty-  
lu przykrościach ten wielki Król nie zasta-  
wiał się tylko cierpliwością ſtateczną i nie-  
wzruszoną. Plakał gorzko śmierci bezbożne-  
go i wyrodnego syna, i ſwoim życiem chciał  
być dni jego okupić.

Jakaż dopiero cierpliwość Świętych nowego  
Teſtamentu? Iaka A poſtolów w nieſkończonych  
trudach, które podieli, zakładając i umacnia-  
jąc Chryſtusów Kościół? Jakiego ſprzeciwień-  
ſtwa nie doznali, iakich prześladowań nie wy-  
cierpieli Święci Męczennicy? Jedni wolnym  
paleni ogniem, drudzy odarci ze ſkóry, ci  
rozſiekani na ſztuki, owi kłęczcami ſzarpani,  
inſi w ſmrodliwych i ciemnych zamknięci  
więzieniach, nie mogli okrytego ranami gdzie-  
indziej złożyć ciała, tylko na poſłuczonym  
ſkle i ſkorupach; wielu przez kilka lat o-  
krutne i niſtawiczne znoſili męczeńſtvo. Co  
za cierpliwość tylu Świętych Paſtelników i  
pokutników? którzy przepędzili życie na pu-  
ſtyniach, wyſtawieni na wszystkie oſtrości  
powietrza, z wſzelkiej ludzkiej ogołoceni  
pomocy; nie żyjący tylko korzonkami leśne-  
mi, albo naywięcey chlebem i wodą? nie u-  
ſtający albo w modlitwie, albo w pracy? wzdy-  
chający nieprzeſtannie, krótkiego ſnu pozwa-  
lający ſobie na twardey ziemi, i prawie nie-  
uſwierzonym ſposobem właſne martwiący

ciało? Jaka cierpliwość tylu obojczy płeć Zakonnych dusz, wiodących życie surowe i pokutne? zabraniających sobie wszelakich uciech i rozrywek, umartwionych, i w niczym sobie dla wypełnienia obowiązków Chrześcijańskich dogadzać i ochraniać niechających? Cierpliwość tylu chorych, znoszących z zupełnym poddaniem się pod wolę Boską najżywsze bole, tylu ubogich przyciśnionych nędzą, źle odzianych, niewygodnie karmionych, twardo spoczywających, opuszczonych w chorobach i cierpiących to wszystko, co w sobie ubóstwo najostrzejszego zamyka? tylu naiemników i rzemieślników, którzy całej familii swojej w pocie czoła utrzymują życie, przywaleni pracami, nie znający dzień i noc odpoczynku, i których całe życie ustawicznym nieiako jest męczeństwem?

Przydamy przykład cierpliwości samychże światowych ludzi, gdy chcą swoje uskutecznić zamysły. Cierpliwość ich nie ma za cel, tylko interes, chciwość lub inszą namiętność, a zatem nie może im być pożyteczna do zbawienia. Patrzcie na kupca chcącego z bogactwem się: jakie zabiegi w utrzymaniu handlu, jakie troski, iaka troskliwość w znoszeniu wszystkich niewczasów, i samego częstokroć grubiaństwa kupujących? Jaka ustawiczność w sklepie? Patrzcie na mającego przytrudną w sądzie sprawę; ciągnącego ją od lat kilku, rozważającego troskliwe dni i godziny, któ-



tych ma przystąpić do Patrona? Ah! ile kłopotów, ile podróży, niepokoju, i podłych czółgania się? Patrzcie na cierpliwość rolników, obfitego całe lato spodziewających się żniwa, iako pewnego prac swoich owocu, a częstokroć, gdy się zabierali do zbioru grad, hawałnica, powódź, wszystko w iedney im zabrały godzinie. Ale co nas ięszcze więcej zadumiać, i porównywać nasze niecierpliwości, wstydem okrywać powinno, to iest: że widzimy bezbożnych aż do dziwu cierpliwych; iedynie dla dogodzenia swoiey namiętności, dla obrażenia Boga, i potępienia siebie. Cierpliwość diabelska, która widocznie okazuje, iak człowiek skłonny iest do złego. Osoba do gry mająca pafsyą, przetrwa więkfszą część dni i nocy, iakoby przykuta do krzesła, nateżoną uwagę wysilając, a to bez naymnieyszego uprzykrzenia? Niewiała i coreczka światowa, będą w dzień kilka godzin zabawne piękrzeniem się i strojeniem z nadzwyczajną troskliwością, wytrzymają zimno, podadzą się w niebezpieczeństwo zaciągnięcia ciężkiey choroby, a to iedynie dla naśladowania przekłętego zwyczaju, modnego i nieskromnego strojenia się. Pijanice dni całe przy stole siedzieć będą bez niesmaku; niewstydlivi, mścicieli, wyniosły; zadadzą sobie naywiękfze przykrości, byle dostąpili tego, czego pragną.

Nakoniec trzecią pobudką do cierpliwości, są iey skutki, i cudowne pożytki; słuchajmy w tey mierze S. Cypryana: nic ułupniałszego, nic wyższego nie można nad to mówić, co on o tey świętey mówi cnocie. Upewnia, że między wszytkiem i zbawienia szródkami, nie maż skuteczniejszego, pożyteczniejszego i więcey potrzebnego, iak cierpliwość. Przydaie, że nas czyni podobnych Bogu; i w liczbie ulubionych iego kochanków stawia. Wylicza w szczególności iey skutki: cierpliwość, mówi, powściąga nieporządne poruszenia gniewu i zemsty, kładzie wędzidło ięzykowi, prowadzi rozum, zachowuje pokoy, radzi miłość, podbiia człowieka pod iarżmo karności, wstrzymuje porywczosć lubieżności, poskramia gwałtownosć pychy, gasi pożar zapalonych namiętności, unia dumę bogaczow, wzmacnia słabość ubogich, rodzi w Pannach czyśtosć, sprawia w małżeństwie miłość, czyni pokornymi w pomysłności, mężnymi w przeciwnościach, łagodnymi w potwarzach, uczy darować krzywdy, zwycięża pokusy, przyrposabia do męczeństwa, umacnia wiary naszey fundamenta. Cóż można przydać do piękności portretu tego, który nam naynaturalniey Sty Cypryan odmalował?

Cierpliwość czyni nas miłemi Bogu; iak uważa ieden Kościoła Doktor: nie może bydź wi-

dok godniejszy Bogu, iak widzieć człowieka walczącego z przeciwnością, i zwyciężającego ją przez cierpliwość. Jakież pociechami i łaskami nie nadgradza iey Bóg w tym życiu? iakiey w wieczności dla niey nie zgotował chwaly? Czyni nas równie miłemi ludziorom, z iakim wdziękiem i zadumieniem nie poglądamy na osobę cierpliwą, która troskliwie przestrzega, aby w niczym nikogo nie narazić? Po wszystkie czasy, i u wszystkich narodów, cierpliwość w przeciwnościach miano za znak wielkiej duszy i dobrego serca; człowiek cierpliwy uymuie sobie wszystkich serca, kochać się każe i szacować. Ale słodki pokoy, iest nayprzedniejszy i naypożądany cierpliwości pożytkiem. Wiecie kochani Bracia, iak wszyscy szukają i pragną pokoiu, lubo nie wielu iest, którzyby prawdziwy znaleźli pokoy. Nie mamy w uściach tylko pokoy, nie przychodzi się do broni i do wojny, tylko dla pokoiu, we wszystkich trudach, pracach i zabiegach, zakłada się spoczynek, iako pożądaný termin, przy którym wszystkie mają się kończyć niepokoie. Ale ten prawdziwy pokoy, pokoy właściwy Chrześcianinowi, który zależy na poddaniu się pod wolę Stworcy, sama tylko cierpliwość rodzi, pokoy mówię ten dobrej woli, który Zbawiciel przyniósł na świat, który tyle szacował, iż po swoim Zmartwychwstaniu, nie



inżemi słowami przywitał Apostołów, tylko temi, pokoy moy daję wam, pokoy moy zostawię wam, który w ich osobie przykazał wszystkim Chrześcianom, pokoy mówię ten, który jest charakterem, znakiem rożniacym, przywilejem Wybranych, Świętych i Uczniow Chrystusowych, którego kosztować nie mogą ludzie światowi, rozwieżli i bezbożni, ten pokoy nierozdzielny jest od cierpliwości.

Cierpliwość rodzi ten wewnętrzny pokoy, i zupełne uspokojenie sumnienia, co po łasce Bożkiej największym jest w tym życiu darem. Cierpliwość słodzi wszystkie przykrości i utrapienia tego życia: gdy kto ma jaką głęboką ranę, zamiast rozjątrzenia iey, przywija maści, i lecie gojący balsam: takim duchownym balsamem jest cierpliwość, która wszystkie dolegliwości, ieżeli nie słodkie, przynajmniej czyni znośne. Cóż to więc za nierozum owych, którzy w jakim niepowodzeniu, stracie, chorobie, przykrości, zamiast tego, co by mieli wielbic Pana, i uzbraiać się cierpliwością, rzucają się od gniewu, złorzeczają, bluźnią, i w ostatniej znajdują się rozpacz? Cóż zyskuia nędznicy? nietylko umartwienia ich stają się nieużyteczne, ale przez swoje niecierpliwości zasługuią na ogień wieczny. Nakoniec, cierpliwość najsłodsza na sumnieniu sprawia usność, iż odbierzemy nagrodę naszych prac, trudów, nędzy i prze-

ciwności, które na nas zesłać podobają się  
 najwyższej Opatrzności. Duch Święty upe-  
 wnia nas o tym przez Apostoła Świętego Pa-  
 wła: cierpliwość, mówi on, rodzi nadzieję,  
 a ta nadzieja być próżną nie może. A tak  
 cierpliwość stała się pewnym zadatkiem wie-  
 cznego błogosławieństwa. Jako według uwa-  
 gi Świętego Grzegorza wielkiego, wszystkie  
 z niej źródła wypływają cnoty, i ona ich  
 wiernie strzeże, tak dziwić się nie można,  
 że jest źródłem nagrody i chwały wybra-  
 nych. Przez cierpliwość, przydać także Sty  
 Oyciec, wszyscy Święci przyszli do szczęśli-  
 wej Ojczyzny, w której odebrali nagrodę  
 nieśmiertelności.

Ale że ta cnota jest największym darem  
 Bożym, i z nas samych nabyć jej żadną miarą  
 nie możemy, prosimy o nią Boga iak najgo-  
 raciej, nie jednak nie opuszczając z naszej  
 strony, przez co byśmy ją w sercach naszych  
 zażyczyć, i gruntownie osadzić mogli. Je-  
 żeli wesoło i cierpliwie znosić będziemy iarz-  
 mo Pańskie, odbierzemy nagrodę zgotowa-  
 ną prawdziwie cierpliwym. Życzę wam jej  
 kochani Bracia, w Imię Ojca, i Syna i Du-  
 cha Świętego, Amen.

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ,  
O OBZARSTWIE i PIJAŃSTWIE.

*Tradetur enim gentibus, et illudetur, et  
flagellabitur et conspuetur.*

Będzie wydany Narodowi, wyszydzony,  
ubiczowany i zeplwany. *Luc. 18.*

**J**eżeli kiedy Zbawiciel świata bywa zelżony od złych Chrześcian, tedy najwięcej w dni te rozpusty, zbrodni i swawoli. Co za gruba szaleństwa i ślepoty zasłona! W ten czas, kiedy Kościół Święty w swoją zaczyna się przyodziewać żałobę, przyposabiać się do wielkiego Pościu, opłakiwać wczesnie mękę i śmierć Oblubieńca swego, rozwiozli tę Matkę Synowie puszczają cugłę wszelkim zbytkom, uciechom, i naybezwstydniejszy wesołościom. Któryż kiedy mógł być śmieśzniejszy nierozum, iak gotować się do pościu, przez obzarstwo i pijaństwo? Czas ten wzdychania, umartwienia i pokuty, poprzedzać przez wszystkie rodzaje rozwiozłości? przystępować do naśladowania Jezusa Chrystusa w czterdziestodniowym poście, przez nayrozpuśtniejsze, i naturę poniżające zbytki? Czegóż się w dni te przekłete nie czyni, które sprawiedliwie z dni roku wymazaćby potrzeba? Nie możnażby mówić, że każdy pozwala sobie



wolności czynienia co mu się podoba? i miałby  
 sobie za wstyd, zostać na te dni i Chrześciani-  
 nem, i rozumnym, gdy wszyscy i szaleją, i  
 wiary swojej odstępują? Któż z was Bracia  
 moi, przeszłych lat podobnym powszechnego  
 skazania nie był porwany pędem? i jakimże go sa-  
 mo wspomnienie nie powinno okryć wstydem?  
 Z tej przyczyny postanowiłem dzisiaj mówić  
 do was o grzechu w te dni nayswyczańniej-  
 szym, to jest: o obżarstwie, grzechu sromo-  
 tnym, powszechnym i nieskończenie niebezpie-  
 cznym. Pokażę wam naprzód, co to jest obżar-  
 stwo, i które są jego rodzaje: przełożę potem  
 niebezpieczne skutki jego, i podam niektóre  
 wykorzenienia jego środki. Otóż treść i po-  
 dział Nauki dzisiajszej.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**O** bżarstwo, jest appetyt, czyli żądza niepo-  
 rządną jedzenia i picia, lub zbytek w tym  
 obojgu: a tak można obżarstwem zgrzeszyć,  
 czyli pragnąc pokarmu i napoju, przeciw po-  
 rzadkowi ustanowionemu od Boga, czy też  
 przez samo nieporządne używanie pokarmu i  
 napoju. Ten nieporządek według uwagi Świę-  
 tego Grzegorza, tycze się albo wielości, albo  
 jakości, albo czasu, albo samego sposobu.  
 Mówmy nieco w szczególności, a poznać  
 kochani Bracia, jak mało jest osob prawdzi-  
 wie wstrzemięźliwych, i obżarstwu nie po-  
 dległych.

Powiedziałem, iż można zgrzeszyć obżarstwem przez wielość pokarmu, to jest: gdy kto dla ukontentowania w iedzeniu chęcią, lub w rzeczy samey zbytecznym nad potrzebę opycha się pokarmem. Jeżeli ten zbytek jest znaczny, i znacznie szkodliwy zdrowiu. wątpić nie można, że byłby na ów czas śmiertelnym grzechem; co dobrze pamiętać powinni ci, którzy rozumieją, że sam tylko w napoju zbytek jest grzechem ciężkim. Rozumienie to jest fałszywe, iak powiedziałem; równie w zbytku iedzenia może być grzech śmiertelny, gdy zbytek jest znaczny. Mało na tym zależy, czyli w grubych, czyli w delikatnych zbytkuie się potrawach, dosyć jest, że się w nich zbytkuie.

Powtóre: grzeszy się obżarstwem przez iakość pokarmu, to jest: gdy się pragnie, albo używa pokarmu nazbyt delikatnego, nie słusznego franowi i kondycyi każdego, gdy się troskliwie szuka trunków wybornych, i przyśmaków kosztownych; co tym jest naganniejsza, iż takowi dla dogodzenia swemu apetytowi, zbyteczne czynić muszą wydatki, a przez nie gubią się Familie, upadają interesy, zaciągają się długi, których wypłacić nie można, wielu nawet, żeby nad swoy stan żyli, przychodzą do oszukania i kradzieży.

Potrzenie: grzeszy się obżarstwem względem czasu, to jest: gdy się iada niemal ka-

żdey godziny, i bez żadnego pewnego prawidła, poprzedza się zwyczajny czas iedzenia; zkad prawie zawsze trafia się, że znacznie szkodzi się zdrowiu i zaciągają się niebezpieczne choroby. Nie bowiem nie może bydź szkodliwszego, nie bardziey nie osłabia i nie niszczy temperamentu nawet najmocniejszygo, iak iść i pić o każdey godzinie; pokarm, który się wrzuca do żołądka, nim iest strawiony pierwszy, płuie się wcale, i wielką obfitość rodzi złych humorów.

Nakoniec: grzeszy się obżarstwem przez sposob, gdy kto bierze pokarm i napoy ze złą intencyą, i zakłada sobie koniec iaki nieporządny bez względu na prawidła Religii. Duch S. uczy nas przez Apostoła swego Świętego Pawła: że powinniśmy iść i pić, tylko na chwałę Bożą, dla zmocnienia sił potrzebnych do iego usługi, dla wypełnienia powinności naszego stanu, i pracowania okolo zbawienia naszego. Idzie zatym, iż ieżeli zażywamy pokarmu iedynie dla ukontentowania naszego smaku, albo dla innego iakiego złego końca, grzeszymy, co i w tey okoliczności równie może bydź grzechem ciężkim, iak w pierwszej, gdy złość końca iest znaczna. Grzeszy się także obżarstwem w sposobie, gdy kto z niepomiarkowaną chciwością zażywa pokarmu. Ztąd możemy wnosić, że wielka iest liczba grzeszących obżarstwem. Przypomniy-



my tylko sobie, cośmy dotąd mówili, wielorako kto grzeszyć może obżarstwem, i rzecz do nas przystosujemy. Jak wielu jest, którzy grzeszą wielością czyli iedzenia czyli picia, i przychodzą do tych zbytków, których ia wymieniać przez świątobliwość miejsca, wy o nich pomyśleć bez poruszenia i obrzydliwości nie możecie. Gorszi w tej mierze nad bydłeta nieczyste, które nad istną potrzebę nigdy się nie opychają pokarmem. Co za wstyd i hańba dla ludzi rozumnych, wybranych do tego, żeby się karнили Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, i byli w Niebie współ-towarzyszami Aniołów? Prócz grzechu, którego się dopuszczają, na iakież zdrowia swego nie wydają niebezpieczeństwa? Jak wiele nayboleśniejzych chorob ciągnie za sobą ta zbytkująca namiętność? Jak wiele znowu popełnia się grzechów w iakości pokarmów? Nie trzebaż zadumieć się, i strasznego gniewu Bożego obawiać się, widząc do iakiey wykwinności i zmyślności, swoje rozkosznicy posunęli obżarstwo? Któż na ich dziwactwa i nierozum zimno poglądać może? Trzeba do iedney uczyty użyć kilkunastu osob i dni kilku, trzeba pocić się i latać, przewracać, i wyciskać tysiącznemi sposobami mięsiwa, wynajdować codziennie nowe smaki, i długim uczyc się doświadczeniem, iak zaostrzyć apetyt tych, którzy się już opchali pokarmami.

Cóż to są te delikatne przyśmaki, te trunki, te wszystkie łechtania zmysłności? tylko wynalazkiem diabelskim, dla uczynienia ludzi bałwochwalcami własnego ciała? Co jeszcze jest gorsza, tedy to, że ten nierząd przeszedł w zwyczaj, i stał się powszechnym prawem, którego nikt nie śmie gwałcić. Ztąd familje upadłe, domy zubożałe, iałmużny zaniedbane, ztąd ubodzy opuszczeni, niesprawiedliwości rozmnożone, dziedzictwo wdow i sierot na łup oddane zbytkowi i obżarstwu. Chcą czynić wszyscy iako drudzy, chcą mieć stoły kosztowne, częstować i być częstowanymi, i szalonym punktem honoru ieden drugiego stara się przewyższać. Tym czasem dochody nie wystarczają na wydatek, przychodzi się do pożyczania, do zastawu, a podobno i do kradzieży. I nie tylko ludzie godniejszego stanu mają sobie za powinność zbytkować: ale i stany szczupleysze i pomierne z nimi się włązą i równają. Jakich wydatków nie widzimy na weselach małżeńskich? Nie dochodzą częstokroć, albo nie przewyższają wziętego posagu? Na Odpustach, na Chrzcinach, na Pogrzebach, rzadkoż dają się widzieć naganne zbytkowania? Słyszanoż po austeryach, żeby mówiono, iż już jest dosyć, owszem przeciwnie szuka się nadzwyczajnych przyśmaków, żeby można pić więcej. O ludzie zmyślni! możecież zapomnieć, że

wkrótce czas przydzie, w który drogo wafszcie musicie opłakać obżarstwo! Pomniycie na głód okrutny, i pałace pragnienie potępieńców, ani spuszczaście z pamięci owego ewanielicznego bogacza, który codzieli biesiadował wspaniale, a teraz żebrze o kroplę wody, którey wyprosić nie może. Jak wielu iest i takich, którzy grzeszą w jakości pokarmów, iedząc to, co niezawodnie ich zdrowiu mafszkodzić? Wiecie kochani Bracia, że te owoce, te potrawy, ten napoy, do niezdrówia was przyprowadzą? doświadczyliście sami po kilkakroć, żeście ciężko z owego pokarmu, lub napoiu chorowali, przecieź wolicie dogodzić appetytowi, obrażać Boga, bydź nieiako zaboycami was samych, niżeli się umartwić. Chory, przychodzący do zdrówia, niewiaſty w ciąży, naywięcey takim uwodzą się appetytem; niechże to dobrze pamiętają; gdyż tu czasem grzech śmiertelny bydź może. Wielu także grzeszy obżarstwem co do czasu, i do sposobu: iedzą niemal kaźdey godziny, bez żadnego opisu i prawidła, iedzą co tylko widzą, i z taką chciwością że się zdają raczey połykać, niżeli ieść, a tak nie żuiąc potraw, rzucają w żołądek nasiona różnych chorob, i muszą z boleścią wyrzucać, co brali w siebie z roskofzą.

Ale nayniebezpieczneyſzy obżarstwa rodząy iest, pianaſtwo; to iest: zbytkowanie w picciu



któregżokolwiek upoiającego napoiu. Trzeba tu uczynić różnicę upicia się, od pijaństwa. Upicie się, jest stan człowieka aktualnie pijanego; pijaństwo jest nałog upiiania się: a tak pijanica jest człowiek nałożony do pijaństwa; pijany zaś jest ów, który się upił. Można się upić wielorako, w wielu okolicznościach, i dla różnych końców. Naprzód: pijąc iaki trunek, którego się nie zna mocy, tak się upił winem Patryarcha Noe, i w ten czas żadnego nie małz grzechu. Nie może jednak temi czasy nikt się podobną zasłaniać wymówką, bo wszyscy wiedzą, że wino jest trunkiem upoiającym. Powtóre: można się upić niechcący trunkiem jakim, który albo przez zły swoy gatunek, albo przez przymieszanie czego, zaćmi rozum, chociaż go kto nie wiele piie; w takowym razie nie grzeszy ten, który się upił, ale grzeszą ci, którzy zfałszowali trunek, i cóżkolwiek mogącego upoić do niego przymieszali, szynkarze dobrze to uważać powinni. Potrzecie: można się upić, nie zważając, że się wiele piie, albo nie mając intencyi upicia się; na ów czas lubo grzechu nie jest tak ciężki, zawsze jednak jest grzechem, bo zważać trzeba było, co się czyni; ani tu jest potrzebna intencya, żeby kto stał się winnym grzechu upicia się. Poczwarcie: grzeszy się opilstwem, gdy kto zważa to, że wiele piie, z tym wszyscy woli raczej

podać się w niebezpieczeństwo upicia się, niżeli przestać pić; czyli to czyni dla przypodobania się, czyli dla względu ludzkiego, czyli przez boiaźń, żeby z niego nie szydziła kompania, czyli dla samego ukontentowania, które znajduie w picin. Na ów czas ieżeli zbytęk iest znaczny, wątpić nie można, żeby nie miał bydź grzechem śmiertelnym. Popiąte: upiiaią się niektórzy końcem uzdrowienia się w febrze, lub infzey chorobie, co zawsze iest grzechem, bo nigdy nie godzi się dobrowolnie utracać rozumu, i ieżeli znacznie zbytkuiać iest owo picie, zawsze iest grzechem śmiertelnym. Nakoniec są i tacy; którzy się rozinyślnie i samochcąc upiiaią; co iest grzechem opilstwa nacyięźszym.

Tym, którzy się nie-upiiaią, chociaż wiele piia, iż są temperamentu mocnego, to imieniem Boskim zapowiadam: Biada wam, Duch Święty to mówi przez usta Proroka, biada wam, którzy iesteście mocni do picia wina! Uważać tu macie, iż ile razy Pismo mówi biada, znak to iest oczywisty, iż rozumie zawsze grzech śmiertelny. Zkąd wpieść potrzeba, że wszyscy z profesyi piiaacy, którzy dzień cały przesiedzą w karczmie, i od rana do wieczora piia, którzy w krótkim czasie, kilka butelek wypróżnią, chociaż się nie upiia, i przytomności nie stracą, bez wątpienia ciężko grzeszą, bo w rzeczy samey zbytęcznego sobie;

bie, nad potrzebę, pozwalając napoju, a takich niewstrzeżliwość nie może być osądzona za lekką.

Dwie tu jeszcze rzeczy istotne dobrze rozważać mamy: Pierwszą, kiedy pijaństwo ma być poczytane za grzech śmiertelny, drugą kogo mieć mamy za nałożonego pijańcę. Obie dwie trudności nie są małe. Co do pierwszej, zazwyczaj opoie dla dogodzenia swojej chuci, i wymówienia swego opilstwa, rozumieją i mówią, iż żeby Boga śmiertelnie obrazić pijaństwem, potrzeba utracić rozum, nie pamiętać co się czyni, stać się bydlęciem, albo wymiotem trunku z siebie wyrzucić. Miła wcale dla rokoszników i pijańców nauka, ale daleka od tej, której Kościół naucza przez swoich Nauczycieli i Teologów. Ci jednakże uczą, iż w pijaństwie do grzechu śmiertelnego dosyć jest, żeby w napoju przebrać miarę znacznie, według zdania ludzi oświeconych i roztropnych, i to przebranie, żeby w osobie sprawiło jaką odmianę znaczną, na przykład gdy się zaiakiwa, oczyma biega, zatacza się, i chociaż nie upada, gada więcej niż ma w zwyczaju, śmieje się, śpiewa, słowem gdy to czyni, czegoby nigdy nie czyniła, gdyby była nie piła. Pismo święte z Doktorami Kościoła tę prawdę ztwierdza. Na kogo, mówi Mędrzec, zleją się nieszczęścia wszystkie? na kogo najstraszniejszy pa-



dną przeklęstwa? w czyim domu swary i niezgody przemierzkiwać będą? Oto zamroczenie, ślepotę, i wszystko złe do domu swego sprowadzą owi, którzy czas tracą na pić, i w spełnianiu kielichow znajdują uciechę. Biada wam, mówi na infzym miejscu Prorok, którzy wstacie z rana, żebyście pili do wieczora, poglądacie z radością na iskrzące się w kielichach wino, bawicie się, śpiewacie, i na instrumentach przygrywacie: przez to piekło otworzyło przepaść swoją, żeby was w niey pochłoneło. Nie mówi tu Prorok, że pijanice utracili rozum, ale mówi, że pijąc śmiali się, śpiewali i grali. Cóż iasnieyszego, ale razem co nad ten wyrok strasznieyszego? Któż teraz rozumieć może, iż do śmiertelnego grzechu pijanstwa, tak wielkiego w napoiu zbytkowania potrzeba, iżby wcale przywiodło o utratę rozumu? Względem nałogu pijanstwa, sądzić o nim potrzeba z różnych okoliczności, których roztrząsanie należy do świętego Trybunału pokuty, do którego odsyłam każdego. Tu tylko namieniam, że Teologowie nie zbyt mocno surowi nauczają, że ci, którzy pięć, albo sześć razy w roku, jakim zaleją się trunkiem, powinni być mianiani za nałożonych pijanicow. i póty są rozgrzeszenia niegodni, poki się zupełnie nie poprawią. Otóż kochani Bracia rozliczne rodzaje obżarstwa, i rozliczne sposoby, któremi

ludzie tym grzechem Pana Boga obrażają: zobaczmy teraz, jak ten grzech jest niebezpieczny; jakie jego skutki; które nań są lekarstwa. Co jest drugą Częścią.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**O**bzarstwo zaślepia rozum, zatwardza serce, wiedzie do namiętności zbrodni, kończy się na niepokucie ostatecznej, i potępieniu wiecznym; obzarstwo niszczy zdrowie ciała, sprawuje nieuleczone choroby, sprowadza śmierć wczesną, rozprasza dobra, ostatecznie nędzę i ubóstwo zostawia. Obzarstwo zabija razem i duszę i ciało, niszczy dobra duchowne, doczesne i wieczne, odziera człowieka z dóbr łaski i chwały, z dóbr natury, i z dóbr fortuny.

Powiedziałem, że obzarstwo zaślepia rozum, zatwardza serce, wiedzie do namiętności zbrodni, i kończy się zazwyczaj na niepokucie ostatecznej. Mamy tego dowody, i niezliczone przykłady. Wiecie, że przez obzarstwo grzech i śmierć weszły na świat, gdy Adam i Ewa pierwsi Rodzice nasi zgubili siebie i nas z sobą, pożywając zakazanego owocu. Obzarstwo Sodomę, i trzy występne miasta w te wciągnęło zbrodnie, które pożerający z Nieba sprowadziły na nie ogień. Przez nie Lot i dwie Córki takie dopuściły się zbrodni, o które bez zadźwienia pomyśleć

nie można. Żydzi na puszczę przez obżarstwo stali się bałwochwalcami, i trzeba było powodzi zemsty Boskiej do zalania ich zbrodni. Pismo święte nas uczy, iż jeszcze pokarm mieli w uściech, a gniew Wszechmocnego zstąpił dla starcia ich i zagubienia. Na uczcie Absalom zamordował Brata swego. Obrzydły Herod fromotney namiętności Jana Chrzciciela wydał. Nieszczęsny Holofernes zalany winem, w własney potym krwi tonać musiał, od razu waleczney i mężney Judyty. Wszystkie te okropne przykłady oczywiście nam pokazują opłakane obżarstwa skutki, gdy tak grubą ślepotę, i zatwardziałość na zmyślnych sprowadza rokoszników. Paweł Święty Apostoł gruntowniey nas o tey przeświadcza prawdzie, gdy upewnia, że ludzie na rokoszy brzucha i gardła wylani, są poprzysiężonemi nieprzyjaciołmi Krzyża Chrystusowego, że nie znają za Boga tylko brzuch swoy: i od tego fromotnego bożyzcza nikczemnie zhołdowani. Co za wyrazy kochani Bracia? Nie trzebaż przyiść do ostateńniego stopnia bezbożności i nieczułości, żeby wypowiedzieć wojnę kochanemu Zbawicielowi, który życie położył, i krew przelał dla zbawienia naszego, żeby się targać na krzyż iego Święty, który był narzędziem okupu naszego, i jest iedyną grzeszników nadzieją? żeby się wyrzec Stworcy naywyższego dobra, a czy-



nić fobie Boga z rzeczy tak podłej, iaką iest brzuch, kloaka ludzkiego ciała? Przydaie przeto Jzaiasz Prorok, że piiiance porzucili Boga, i podeptali święte iego przykazania, żeby swoiey byli dogodzili zmyślności. A Ozeasz Prorok bezpiecznie twierdzi, że opilstwo i trunki, człowieka w naypodleyfze zamieniły bydłeta. W rzeczy samey, obżarstwo i piiiństwo nad stan bydła, niżaią człowieka.

Czegoż nam w tey mierze codzienne niepokazuje doświadczenie? Na co się nie odważaią piiiance? Małoż iest takich, którzy gotowi przysięgać, fałszywie świadczyć, przyiaciela zdradzić, słuchać nayniegodziwzych rozkazów za iedną ucztę, i kilka kieliszków trunku? Owe nayokropnieysze straszidła nieczystości, kradzieże, swary, zaboystwa, bezwiarstwo, bezbożność, aza nie są fromotnym płodem obżarstwa i opilstwa? Nieszczęsny Baltazar, służyć nam może za przykład niemniej skuteczny, iak w fobie iest smutny i łzy wyciskaiący. Pod czas wielkiey uczyty, którą sprawił dla swoich Dworzan, gdy mu wino zagrzało głowę, kazał przynieść naczynia poświęcone, które Oyciec iego był zabrał z Kościoła Jerozolimskiego, i świętokradzca pił z nich z żonami, i swemi nałożnicami. Ale natyehmiast postrzeżono rękę, która na ścianie siali uczyty, pisała wyrok iego zguby. Nie podobnaż bezbożność trafia się i temi czasy?

Na ucztach i posiedzeniach pijaniców, pomiędzy flaszkami i kieliszkami, gdy trunek zamroczy głowę, ileż rozmów bluźnierkich, ile żartów bezbożnych, ile słów rozwiozłych przeciwko czystości, miłości i wierze? Nie ma się względu na rzeczy najsświętsze i największego ufzanowania godne.

Roztrząśniycie kochani Bracia wy, którzy nieszczęśliwie poczuwacie się do tej zbrodni, roztrząśniycie mówię, i przypomniajcie sobie, jakich grzechów nie było wam przyczyną opilstwo? Ile po austeryach, lub domostwach, pijackich piosnek lubieżnych, ile rozmów gorzających, ile myśli i żądz występnych, ile poufałości bezwstydných, któż wie? ile uczynków sromotnych? ile swarów, kłótni, przysięg i przekleństw? ile rozmów wolnych przeciwko pobożności i Religii? ile danych pogorszeń pomiędzy familią i czeladką? ile razy obrzydłym byliście widokiem tym wszystkim, którzy byli świadkami waszych dziwactw i szaleństw, do których was przywiodło opilstwo? Cóż to jest pijany człowiek? Jak okropna jest postać jego? Jak śmieszne jest, ułożenie samo jak nieznośne? Sluchajmy jak go opisuje Ambroży Święty: Patrzenie, mówi ten S. Oyciec, na ludzi pijanych: wrzeszczą, hałasują, śmieją się, i prawie tegoż momentu płaczą, to nie znają krewnych i przyjaciół, to przyjaźnią się z nieznanymi, których ni-

gdy nie widzieli, już są bojaźliwemi i lękliwemi, już śmiałemi i zuchwałemi, oddaia, biorą, mają się za bogatych i za panów całego świata, sądzą o wszystkim, upierają się, na koniec zataczają się, upadają, i w błocie z nieczystemi walają się bydlętami, czasem przechodzą do pięści i do razów, i wylawfzy z siebie trunek, wylewają krew ludzką: najsłabsi mają się za mocnych, i najniedźwiedźniejsi prostackowie rozumieją się być doskonałemi. Patrzenie na ich oczy biegające, weyżnienia dzikie, twarz to zbladła, to rozpala, a przyznacie, że niemaż na świecie straszniejszego żadnego widziadła. Jakieże niesławy ta zbrodnia za sobą nie ciągnie? Jakim okiem poglądają na pijańcę? Za co go wazą? kto iego zniesć może społeczność? Zony nie-fzczęśliwe! dzieci i z czeladką! obowiązana mięszkać pod jednym dachem, gdzie głowa domu gospodarz częstym zalewa się trunkiem, iak wasz stan uzalenia jest godny! iak was nie przeraża boiaźń, gdy go widzicie powracającego z karczmy, srogiego iako lwa, i miotającego przekleństwa, na które powstają włosy? Ile razy musieliście uchodzić z domu, i uciekać przed nim, iako przed dzikim zwierzem? Co ja, przyznam się wam kochani Bracia, że wołałbym mięszkać w ciemnych pułkach w pośród wilków i niedźwiedzi, niżeli mięszkać z pijańcą, i rozumiem, że wszy-

scy uczciwi ludzie tegoż zemną są zdania, z których niemaż żadnego, iżby z obrzydliwością na pijaniców nie patrzyli. Historya nas uczy, że w pewnym iakożkolwiek Pogańskim narodzie, poiono umyślnie niewolników, i w takowym stanie przywodzono ich przed młodzież, żeby się tym widokiem odraziła od pijaństwa. Cóż bowiem można poufać, co zlecić pijanemu, nie jest to już człowiek, ale bydlę, i jeszcze coś od bydlęcia niższego; bo nigdy nie widziano, żeby bydlę jadło i piło nad potrzebę natury, człowiek zaś w pijaństwie do tego przychodzi, że traci rozum, niewie co czyni, co mówi, i gdzie idzie. Jleż razy widziano, żeby się byli pozabijali pijani, gdyby nie same konie stały nad przepaścią, w którą oślep lecieli? A iakże to można pojąć, że stworzenie rozumne, które nosi na sobie obraz najwyższego Jęstwa, odkupione Krwią Jezusa Chrystusa, przeznaczone do mieszkania z Aniołami w Niebie, może się upodlać tyle, iżby nad nierozumne bydlęta czyniło się rozmyślnie gorszym? Nie jestże to strasznydłem stawać się natury, i poczwarać Narodu ludzkiego?

Powtóre: obżarstwo niszczy zdrowie, rodzi nieprzeliczone choroby, śmierć wczesną sprowadza. Uczy nas tego Duch Święty przez usta Mędrca: Nie day się złudzić powabem wina, które w twoim zaświeci kielichu: pi-



iać ie uczuiesz rokosz, ale cię ukąsi iako żmija, i rozleie truciznę swoję po całych wewnętrznościach. Cóż nad to iest prawdziwszego? ile nieuleczonych chorob, ile nie rodzi słabości długich, zbytkowanie w iedzeniu i piciu, a zwłaszcza pijaństwo? Jak wiele młodych ludzi w kwiecie wieku swego fatalną śmierć w gęstych wypili kielichach? To doświadczenie dało mićysce powfzechnemu przyśłowiu, że obżarstwo więcej niżeli miecz zgubiło ludzi; bo przez tę wielość potraw, a osobliwie przez zbytek napoin, obciąża się natura, przygafza się ciepło przyrodzone, które utrzymuie życie, rodzi się mnostwo złych humorów, które gdy się rozeydą, gwałtowne sprawnią choroby, i śmierć przynoszą. Ah! iak drogo przychodzi opłakać owę rokosz, która się czuie w iedzeniu i piciu! iak wiele kofztuie ta niegodna i nikczemna namiętność obżarstwa! ile bólów za zmyślność tak krótką i bydlęcą! Jakichby tu piorunów nie potrzeba rzucić na owych, którzy drugich niewolą do picia, i naywiększe podłości czynią, żeby przyjacioł i społeczników swoich zalali trunkiem? Jako? nieszczęśni, woła na nas Ambroży Święty, zapraszacie przyjacioł pod pozorem rozrywki i uciechy, a wy ich zniewalacie, żeby prędzey śpieszyli do śmierci, wzywacie ich na ucztę, a wy ich popychacie do grobu, obiecujecie im posiłek ciała, a wy dla

nich gotuiecie katownie, ofiaruiecie im wino,  
a wy ich częstuiecie trucizną.

Nakoniec: obżarstwo rozprasza dobra fortuny. Ileż przez tę bezwstydną namietność zruynowanych familij? ile fortun zniszczonych? Ow Oyciec zostawił dzieciom po dostatku wszystkiego: obfitość wszystkiego widziano w domu iego, widziano meble, srebra, bogate sprzęty: wszystkiego w krótkim brakło czasie: gdzież te drogie podziały się fanty? Pytać się o nie po austeryach i domach szynkowanych. Uczty, zbytek, pijaństwo, strwonify wszystko. Jak wielu jest rzemieślników, którzy dniem i nocą pracują, z tym wszystkim w najnędzniejszym zostają stanie? ieżeli ich albo choroba obali o łożko, albo który dzień nie mogą pracować, z kądże pochodzi, że ich pod ów czas w ostatniej widziemy nędzy? Oto, iak uważa Ambróży Święty, że chcą przechulać, wydać i przepić w kilku godzinach, co przez kilka dni zarobili. Potrzeba takich rokoszników i pijaniców przyprowadzić do szkoly frogich i dzikich zwierzów: lwy i tygrysy mają szczerólniewzłą troskliwość o swoim płodzie, uymia sobie część swego positku, żeby nią płód nakarmiły, a wy nieludzey wyrodkowie zalewacie się po karczmach trunkiem, szukacie rokoszy, i stanowi waznemu nieprzyzwoitych przyśmaków, gdy tym czasem żona i dzieci ostatnią ściśnieni potrzebą, samemi tylko kar-

nią się łzami. O! dufze nieużyte, i serca kamienne! Nie zasługujecie przez to, żebyście od głodu i nędzy umierali na gnoiu? A zaż nie to obżarstwo obrzydłym jest fczepem rodzącym żebraków, włóczegów, złodzieiów, próżniaków, i co tylko może bydź naygorzszego na świecie? Wnidźcie do szpitalow, otworzcie więzienia, zapytajte się tego mnoftwa włóczegów i żebraków, którzy zacieśniają wsie i miasteczka, wywiadujcie się, co ich do tego przywiodło ftanu, a ieśli zechcą powiedzieć prawdę, wyznaią, że obżarstwo i próżniactwo iedną ich nędzy przyczyną było, i że bardzo mało ubogich jest między nimi, którzy albo pracowali, albo dobrze pracy swojej zarobku używali.

Debofznicy, pisanice, wylani na roskofzy brzucha, iak nad wami litować się potrzeba! iak ftan wasz użalenia iest godny! iak straszna iest panująca nad wami namiętność! iak okowy iey ciężkie! Dla napełnienia tego nikczemnego woru, tego naczynia obrzydliwości i skazienia, dla roskofzy kilku smacznych potraw, i kilku kieliszków trunku, roskofzy bydłcey, i nie trwającey nad moment, w tym i w przyfłym życiu naywiększą nędzę i niefczęście fprowadzacie dla siebie, pozbawiacie się dóbr i roskofzy niepoiętych, które są nadgroda wstrzemięźliwości, traciecie zarobek waszych prac i potów, traciecie fpczynek,

pieniądze, honor, zdrowie i życie, ale nade wszystko tracicie duszę, sumnienie, Boga najwyższe dobro, a to wszystko tracicie dla małego posiłku, który wam przynosi skazienie, którego zbyteczna obfitość w tym nawet życiu nabożeńniejście sprawuje choroby. Jak wielu jest, którzy napchawszy się i zalawszy nad potrzebę, chorują śmiertelnie? W jakich młodościach nie znayduie się pijanica przeciw naturze oddający swoy trunek? Ale cóż za porównanie tych bólów i słabości, do owych strasznych męk, które pijanicom są zgotowane w piekle? Świadkiem ów zmyślny Ewangeliczny bogacz, który od osiemnastu blisko wieków żebrze o kroplę wody, dla ochłodzenia spalonego języka, a nigdy iey nie uprosi. O wściekły głódzie! o pragnienie palące! o goryczy niecznośna! jedynym będziecie pijanicom udręczeniem. Co za frogość katowni za momentalną uciechę? albo jaką na ów czas ulgę przyniesie gorzka pamiętka owych przyśmaków i przednich trunków? Nie zostanie z nich tylko ból, nędza, udręczenie i rozpacz.

Tu by mi potrzeba podać wam niektóre środki przeciwko obżarstwu, ale choroba ta zdaje się być nieuleczoną, a przynajmniej do uleczenia bardzo trudną. Do uzdrowienia iey wielkie trzeba zwyciężyć przeszkody, z których te są przedniejsze. Naprzód: pijanica



nigdy się nie maia za takich : a-gdy rzecz iest widoczna , gdy się ukryć nie mogą, używają wszelkich pozorow do wymówienia, lub przynajmniey zmniejszenia tey zbrodni. Zastaniaia się to potrzebą , to zwyczajem, przytaczają iuż przyzwoitość, iuż żołądka niestrawność, że się nie mogli oprzeć naleganiom i prośbom, albo że się upić nie spodziewali. Nadewszystko pijaństwo tak się dowciwnie ukrywa i tai , że ledwie który z pijanicow przyzna się do swoiey zbrodni szczerze ; wielu nie znaia iey do siebie, i rozumieia się bydź dalekiemi od niey, lubo iey są fromotnemi niewolnikami. Są prawie niektórzy tak bezwstydni i zuchwali, że się chępią z swoich fromot i pijaństw ; ale to są ludzie bez sumnienia i honoru, i liczba takowych, Bogu niech będą dzięki, nie iest wielka. Tych nawięcey, którzy zwyczajne sobie zbytkowanie w trunku, poczytuia sobie za bagatelę, i byle wcale nie byli zalani, nie znayduia w sobie nawet materyi spowiedzi, to iest według nich, wszystkie w picciu naywiększey przebrania miary, ieżeli się zupełnie nie utraci rozumu, grzechem nie są. Drudzy mówią, że muszą wiele ieść i pić, i że inaczey na targach i iarmarkach nicby sprzedać lub kupić nie mogli. Drudzy bronia się potrzebą, rozumieiac, że się nie mogą obeysć bez trunku, i że iednożby to było odbierać im życie, co zabronić im picia.

Wielu tym jednym się bronią, że nie można inaczej żyć na świecie, że potrzeba przyjaciela, lub krewnego zapraszającego na ucztę dogodzieć grzeczności, że nie mogą być tyle grubianami, iżby sąsiada lub towarzysza mieli gardzić łaską. Nie mają, mówią, przedsięwzięcia upicia się, piją małemi kieliszkami, i ochraniają się ile mogą; jeżeli drugich niewolą do picia, czynią to przez dobre ferce; jeżeli sami piją, czynią to, żeby w kompanii nie pokazali się odludkami. Z tym wżyltkim, mimo tych wymówek, dni całe, i część większą nocy przesiedzą w karczmach, upiają się i drugich upoia. Jednego dnia zaprosi jeden, drugiego drugi, trzeciego infzy, i nawyknie się do pijanstwa, chociaż się o nim nie myślało. Nie wspomni się nałogu tego na spowiedzi, albo jeśli się wspomni, tedy niedokładnie, obojętnie, i zawsze wymawiając się. Ztąd pochodzi nieskończona trudność nawrócenia pijaniców. Albo nie mają się za takich, albo niechęć używać środków, które się im do ich nawrócenia podają, albo nie są statecznymi w używaniu tychże środków, i zawsze powracają do swoich kieliszków, które namoment opuścili. Kiedyż widzieliśmy pijaniców szczerze i statecznie odmienionych? Świat niemi jest napełniony, oni tym czasem ziemiosła swego nie porzucają, póki ubóstwo;

choroba, śmierć nie zostawia ich w niepodo-  
bieństwie upijania się.

Przecież, iako o niczym rozpaczać nie mo-  
żemy zbawieniu, tak powinniśmy podać środki  
do uleczenia tych chorych, iakożkolwiek  
choroba ich zdać się nam być zwątpiona.  
Naypowfzechniejszy, a razem nayskute-  
czniejszy są: odmówienie, i odwleczenie roz-  
grzeszenia z strony Spowiedników, a z strony  
penitentów post, gorąca modlitwa, strzeżenie  
się okazyi, unikanie towarzyszków pijanstwa.  
rozmyślanie prawd naystraszniejszych Reli-  
gii, iako to śmierci, sądów Bożych i piekła,  
rozważanie okropnych skutków nierozdziel-  
nych zawżę od opilstwa. A gdyby te wszy-  
stkie środki nie były dostateczne do odmia-  
ny nałożonego pijanicy, mógłżeby na ieden  
moment namysłać się, czyli na wszelkiego  
sobie zupełnie zabronić trunku, to jest: na co  
się ma odważyć, czyli nie pić przez kilka lat  
tylko iedną wodę, czyli cierpieć przez wszy-  
stkie wieki pragnienie w piekle. Porzućcież  
kiedykolwiek opilstwa wasze pijanice: czyn-  
cie za przeszłe zbytki szczerą pokutę, a na  
czas przyślij wstrzemięźliwe i umartwione  
prowadźcie życie. Znajdziecie w nim tysiąc  
duchownych pociech, znajdziecie obfitość  
łask i błogosławieństw, znajdziecie wasz in-  
teres doczesny, bo znajdziecie zdrowie, pokoy  
w domach, i dostatek wszytkiego, znajdzie-

cie odpuszczenie grzechow, i świętą śmierć,  
za którą nastąpi chwala wieczna. Życzę wam  
iey kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i  
Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A II.

NA NIEDZIELE ZAPUSTNĄ.

### O NIEWIADOMOSCI i FAŁSZY- WYM SUMNIENIU.

*Et ipsi nihil horum intellexerunt, et erat  
verbum istud absconditum ab eis, et non  
intelligebant, quæ dicebantur.*

A Apostołowie nie rozumieli tego, co im  
mówił Jezus Chrystus, i prawdy te by-  
ły przed niemi zakryte, ani poymo-  
wali, co się im mówiło. *Luc: 18.*

O tóż kochani Bracia, złe niebezpieczne;  
ale złe bardzo powszechne! Rozumiem tu  
niewiadomość i fałszywe sumnienie, i o oby-  
gu mówić dzisiaj przedsięwziąłem, z okoli-  
czności niewyrozumienia i niepojętności Apo-  
stółow. w słuchaniu nauk Zbawiciela Jezusa  
Chrystusa, i w szczególności tej, którą dzi-  
siejsza opisuie Ewangelia. Łączę niewiado-  
mość z fałszywym sumnieniem, iako dwie rze-  
czy od siebie nierozdzielne; bo nie można być  
w niewiadomości, bez ułożenia sobie fałszy-  
wego



wego sumnienia, i fałszywe sumnienie zawsze od jakiej niewiadomości pochodzi. Prawda, że namiętności wiele się przykładają do ułożenia w nas fałszywego sumnienia, ale zazwyczaj i niewiadomość do nich się mieści, iako to każdy iasnie widzi. Nie masz nad tę potrzebniejszey nauki: bo prawdziwie mówić można, że niewiadomość i fałszywe sumnienie naywięcey pomnażają liczbę nieczułych i odrzuconych grzeszników. Nie mogę więc nie pożyteczniey uczynić, iak powstając na te dwie naypotężniejszye do zbawienia przeszkody, i z tak okropney przepaści, albo wyciągając tych, którzy w nią wlecieli, albo podając rękę owym, którzy nad nią stoją. Pokażę naprzód, iak niewiadomość i fałszywe sumnienie są powszechnie na świecie, co będzie materyą pierwszej Części; pokażę potem, iak są niebezpieczne, co będzie treścią drugiej Części.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przez niewiadomość rozumiem tu nieumienie tego, co się tycze wielkiej sprawy zbawienia wiecznego; i mówię, że takowa niewiadomość powszechna jest w Chrześcijaństwie. Dla przekonania nas o tey prawdzie, dosyć jest uważać, co potrzeba umieć, żeby się zbawić, i iak wielu w naygrubszej rzeczy koniecznie potrzebych zostało niewiadomo-

ści. Czas mi nie pozwala wyliczać w szczególności, co każdy Chrześcianin powinien wiedzieć tak względem tajemnic wiary, iako i względem obowiązków stanu. Namienię krótko istotę rzeczy: Nie kładę tu różnicy między prawdami, których wiadomość, iak mówią Teologowie, potrzebna jest pod obowiązkiem zbawienia, i temi które umieć potrzeba pod obowiązkiem przykazania, bo iak pierwsze, tak drugie każdy wiedzieć powinien pod karą wiecznego potępienia. Między rzeczami, które każdy Chrześcianin, mający używanie rozumu, pod utratą zbawienia powinien wiedzieć, iedne tyczą się wiary, drugie ściągają się do obyczajów. Względem wiary, każdy wiedzieć i wierzyć powinien w przednieysze tajemnice i istotne prawdy, których nas wiara uczy, to jest: wierzyć powinien we wszystkie wyraźnie, i wyraźnie w każdą w szczególności tajemnicę. A tak umieć i wierzyć powinien w te wszystkie prawdy, które są zamknięte w Ikkładzie Apostolskim, to jest: w tajemnicę niewysławioney Trojcy, Wcielenia Słowa i odkupienia naszego: wiedzieć powinien o Sakramentach, a zwłaszcza co się tycze Chrztu, Pokuty i najswiętszego Ciała Chrystusowego, o czterech końcach ostatecznych, o trzech cnotach Teologicznych, i co należy do wyznania Świętego powszechnego Kościoła. Powinien także umieć przy-

kazania Boskie i Kościelne, siedm grzechów głównych i modlitwę Pańską: a gdy mówię, że powinien to umieć, tedy wiedzieć macie, że powinien istotę tych rzeczy tak rozumieć, żeby iakożkolwiek mógł wyłożyć ją i opowiedzieć. Względem obowiązków stanu, każdy ie dostatecznie powinien wiedzieć, żeby ie wiernie mógł wypełnić. Jasna jest, iż powinienem pierwey to poznać, co zachować ściśle obowiązany jestem.

To za niewzruszoną ustanowifzy prawdę, łatwo wnosić sobie możecie kochani Bracia, iak wielu jest nieumiejętnych w rzeczach istotnie do zbawienia potrzebnych. W dzieciństwie, Matki za zwyczaj początków wiary uczą dzieci, i ledwie który znajdzie się Oyciec, któryby tą chciał się zatrudnić powinnością. Nadchodzi czas pierwfzey Spowiedzi i Komunii: na ów czas posyła się dzieci na Katechizm i zwyczajne nauki, przez wzgląd, że gorliwi Palterze nie mogą przypuścić do Sakramentów, tylko dostatecznie w tajemnicach wiary wuczonych. Ale ledwie od pierwfzey odeydzie się Komunii, nie się nie myśli o tym, czego się nauczyło, zapomina się o wszystkim, i w grubą na nowo wpada się niewiadomość. Słucha się wprawdzie czasem Kazania lub Nauki, ale ledwie się co rozumie z tego, co się słyfzy, i Kaznodzieie za zwyczaj nie wchodzą w wyłu-

szczenie szczególne tych prawd Chrześcijańskich, żeby od całego we wszystkim mogli być zrozumieni prostactwa. Spowiednicy są tego zdania, że ich penitenci dostatecznie są oświeceni, i na tym przestają: tak dalece, że większa część Chrześcijan całe życie trwa w tej prostocie, i w niej nieszczęśliwie umiera. Są niektórzy, którzy czytać umieją, nie przeto jednak są ugruntowani w wiadomości prawd wiary: rozumieją, że dosyć jest dla nich przeczytać jakie modlitwy i himny, chociażby w rękę nigdy Katechizmu nie wzięli. Równie więc i w tajemnicach wiary, i w obowiązkach stanu są niewiadomemi, iakby nigdy czytać nie umieli.

Gdybym ja się, kochani Bracia, w tak licznym was zgromadzeniu zapytał wielu: w co i dla czego wierzą? gdybym kazał mówić Modlitwę Pańską, Skład Apostolski, przykazania Boskie i Kościelne, rachować Sakramenta, grzechy główne, cnoty Teologiczne, cztery końce ostateczne, obowiązki i powinności stanu, gdybym domagał się wyłożenia każdego Artykułu istotnego, jeżeli nie zupełnie, przynajmniej do zbawienia dostatecznie, cóżby mi wielu odpowiedziało? Z tym wszystkim nie zawódźcie się kochani Bracia: Wątpić o tym nie można, że ci, którzy są w niewiadomości przedniejszych i istotnych prawd Wiary i powinności stanu swego, są w oczy-



wistym niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, nie mogą być na spowiedzi rozgrzeszeni, i Spowiednicy, według ustaw Kościoła Świętego, powinni im poty odłożyć rozgrzeszenie, póki się rzeczy potrzebnych nie nauczą, a zatym do Świętych bez grzechu przystępować nie mogą Tajemnic. Duch Święty wyraźnie ostrzega, że zostający w niewiedomości rzeczy do zbawienia potrzebnych, będzie nieznanym Bogu, to jest: odrzuconym od Boga, nad czym wszyscy prośbacy zadrżać powinni.

Mówmy już nieco o fałszywym sumnieniu. Jako niewiedomość rodzi fałszywe sumnienie, tak wnosić potrzeba, iż równie powszechne jest między ludźmi, iak fama niewiedomość. Powiedziałem, że niewiedomość rodzi fałszywe sumnienie: sumnienie bowiem nie innego nie jest, tylko przytłoczenie prawa Bożego do siebie, co się ma każdego czasu czynić, co opuścić. Jest to na duszy zapalona pochodnia, która nas w ciemnościach świata tego nieustannie oświeca: ale proszę, iak do siebie ten przytłoczenie to prawo, który go nie zna? W grubych ciemnościach chodzi, bo niewiedomość ukrywa przed nim światło Boskiej pochodni. Nie wie dokąd idzie i co czyni, wszystkie zapędy jego są błędliwe, i wszystkie kroki swoje samemu liczy upadkami. Nie widzi niebezpieczeństw i przepaści, nad

któremi wisi, nie lęka się ich, i oślep w nie leci. Bierze złe za dobre, i dobre za złe, ciemności za światło, światło za ciemność, słodycz za gorycz i przeciwnie, iak mówi Prorok, gorycz za słodycz. Rozumie bydź zakazane, co jest pozwolone, czyni to przeciw natchnieniom własnego sumnienia, a sumnienie to iakożkolwiek fałszywe i błędliwe, przyczyną jest, że grzeszy, bo nigdy nie godzi się czynić co przeciw natchnieniom własnego sumnienia. Rozumie zaown, że to się godzi, co jest zakazane, i lubo idzie za światłem sumnienia, grzeszy jednak, bo gwałci prawo, wprowadzie niewiadome fobie, ale o którym powinien był wiedzieć. Idzie ztąd, że takowy nieszczęśliwy prośtak, jest nieiako w ustawicznej grzeszenia potrzebie, i w tym opłakanym stanie, według wyrażenia Piśma, piie iak wodę nieprawość, na nacyięższe bez skrupułu odważając się zbrodnie.

Co iefzcze czyni powszechnieyfze fałszywe sumnienie, to jest: że prócz niewiadomości z wielu innfzych rodzi się przyczyna, iako to z namiętności, ze zwyczaju, ze złego przykładu. Duch Święty przez Ozeasza Proroka upewnia nas, że namiętności rodzą fałszywe sumnikanie. Kłamstwo, zaboystwo, kradzież, gorżące słowa, cudzołoztwo, całą ziemi załaly pośnać, dla tego, że niemasz między ludźmi prawdy i sprawiedliwości, to jest: niemasz

prawego i prostego sumnienia. W początkach  
 chcieliby ludzie dogodzić zmyślnościom i  
 skłonnościom swoim, ale się ięszcze boją po-  
 tępiania wiecznego: trzeba więc wynaleść  
 środek zaślepienia i omamienia siebie, żeby  
 z prawem Bożym występne chuci połączyć i  
 powiązać można. Zaczyna się zatem od po-  
 wątpiewania, czyli ięst grzech uczynić lub mó-  
 wić rzecz iaką: przychodzi się potym do do-  
 wcipnego przekonania samego siebie, że w  
 tym żadnego niemafz grzechu, a naywięcey,  
 że grzech ięst powzedai nie śmiertelny, i tak  
 idzie się odważnie za swoią skłonnością i na-  
 miętnością. Po dogodzeniu swoiey chuci, za-  
 zwyczaj daią się uczuć zgryzoty, i tysiączne  
 powstaia wątpliwości, ale się stara troskliwie  
 przyglufzyć sumnienia głosy, i odrzucić iako  
 płonne bez żadnego gruntu wątpliwości. Ła-  
 komiec naprzykład, chciałby iakążkolwiek ce-  
 ną zgromadzić bogactwa, z tym wfzyskim nie-  
 chce wcale odważyć się na kradzieże i nie-  
 sprawiedliwości oczywiste; ale sobie powoli  
 perfwadnie, że może niektórych zbogacenia  
 się użyć środków, iako to lichwy pozorem  
 iakim zasłonięney, którey sobie za grzech nie  
 poczyta, obmierzłego skapstwa, które go czy-  
 ni nieznośnym familii, okrucieństwa i nie-  
 ludzkości ku ubóstwu, odcięcia myta i za-  
 płaty służącym i rzemieślnikom. Niewfytli-  
 wego zapala lubieżność: sromotne zbrodnie

przerażają go, ale łatwo da się namówić, że niektóre pozwolone wolności żadnym nie są występkiem: to w siebie wmówiwszy, pozwolili sobie słów gorszących, pieśni lubieżnych, czytania niebezpiecznych, poufałości ze płcią rozwozleyfzych, niepowsściągliwości skrytych, co wszystko jest z istoty swojej zbrodnią ciężką. Niewiasta i coreczka, będą miały wstępną od osławiających niewstydlivosti: ale rozumieć będą, że niektóre zabawki, i wabiące przymilenia, nie są żadnym złym, przynajmniej nie są wielkim złym, że odkrycia się, i obnażania niebezpieczne, trefienia i piękrzenia gorszące, wdzięki i ułożenia zapalające, są rzeczami obojętnymi, lubo wątpić nie można, że są sieciami, w które dufne niezawodnie łowi duch nieczysty. Ow lubi trunki: z tym wszystkim ma wstępną od owych zbytków poniżających naturę i niżey bydląt stawiających człowieka: ale ma sobie za nic przebrać miarę, co zowie godziwą wesołością, za nic pić codziennie i przesiedzieć w karczmie, i byle nie stał się bydlęciem, nie stracił zupełnie rozumu, nie walał się, wszystko poczytuie za bagatelę. Ten nie ośmiela się zabić nieprzyjaciela: zaciętość do tego stopnia przeraża go: ale źle mówi o nim w każdym posiedzeniu, szarpie go przez potwarz i obmowę, szkodzi w czym tylko może, oczernia, cieszy się, gdy o nim źle mówią,



nie pozdrawia, unika okazyi widzenia się z nim, chowa w sercu iad nienawiści, z tym wszystkim spokojnym jest, ani się rozumie bydź w stanie grzechu. Toż o innych sądzić mamy namiętnościach. Miarkujcie ztąd, iakie na sumnieniu rodzą się błędy. Cóż pospolitszego i powszechniejszego między ludźmi? Próżność, zbytek, miłość świata, lubieżność, ambicya, chciwość, są to grube zasłony zaslepiające grzeszników, nie dające im spoyrzeć na swoje obowiązki, i rodzące w nich to fałszywe sumnienie, które ich z drogi prostey zprówdza i nieszczęśliwie gubi.

Drugą bardzo powszechną fałszywego sumnienia przyczyną, jest zwyczaj. Na iakież ludzie nie odważają się bez wstydu zbrodnie, jeżeli ie nieszczęśliwy utwierdził zwyczaj? Aza nie ma się za rzecz godziwą i niewinną, coby się bez zwyczaju za nieodpuszczoną poczytało zbrodnią? W szczególności, naprzykład przy małżeńskich postanowieniach iakie przebog nie panują nierządy! Czynią się wydatki zbyteczne, zaciągają się długi, których potem nie można wypłacić, puszcza się cuglerozpuście i opilstwu, nadweręża się zdrowie nieustannym tańcowaniem, mówi się i czyni wiele rzeczy przeciwnych wstydom i skromności, i jednym nierządy te wszystkie pokrywa się i wymawia zwyczajem. Ta wymówka rozciąga się do wszystkiego: Będzie

iakie wesele, trzeba się, mówicie, ucieszyć; przypadnie iarmark iaki, lub Parasii Odpust; trzeba się trunkiem zalewać, i w szynkowym domu do dnia białego przesiedzieć; bo ten jest zwyczaj, i nie wy sami to poczynacie. Ale nadewszystko w dni te grzechu i rozpusty; w dni zapustu, to jest najiawniejszych i najszkaradniejszych obrzydliwości, zda się dla zwyczaju, że nie jest zakazane prawem, i najfromotniejszy zaleństwo, jeżeli nie za nieuchronną powinność, tedy uchodzą za właściwą czasu przyzwyczajność. Niktby się innego czasu na podobne nie odważył rzeczy, i miałby sobie za wstyd na takowe poglądać głupstwa, ale że w dni zapustne od niepamiętnego czasu największe swawole utwierdził zwyczaj, żadnego w nich nie widzi się grzechu. Że w tych dniach wszystkie stany i kondycye zupełnie są pomieszane przez odmianę strojów, że płęć zwłaszcza, szaloną unosi się próżnością strojenia modniey i kosztowniey nad inne, że się przepłaca mody śmieszne i dziwaczne, mało na tym zależy, bo zwyczaj tak rozkazuje. O ludzie nieuważni! aza rozumiecie, że przez wasze dzikie zwyczaje odmienicie, lub zniesiecie prawo Boskie? Ten zwyczaj, czyli raczy ten mierzad panujący na świecie, te zdania świata, są drogą szeroką, która prowadzi na zatracenie, są bitym do piekła go-

ścińcem, a błądą tym, którzy nim postępują!

Nakoniec, ostatnim fałszywego sumnienia zarażonym źródłem jest zły przykład. Tak wielu to czyni, mówią zli Chrześciane, dla czegoż nam toż samo czynić nie ma być wolno? Widziemy tyle ludzi cuotliwych, tyle Kapłanów i Zakonników, którzy sobie tego za grzech nie mają: którzy nigdyby tego nie czynili, gdyby tu co złego widzieli. Otóż kochani Bracia, niebezpieczne sidła, w które bardzo łatwo wpaść możecie. Jak wiele jest rzeczy, w których się dla tego szczególnie zacinacie, że je widzicie stwierdzone obecnymi przykładami, i z nich życia swego układacie prawidła, nie zważając, że fałszywe w was rodzą i umacniają sumnienie? Gdy co jest przeciw prawu Bożemu, przytaczajcie przykłady, jakie chcecie, i przykłady osób, które najwięcej poważacie, jeżeli prawo Boskie lub Kościelne na te powstałe przykłady, nie możecie dobrym sumnieniem ich naśladować, i im więcej są rozmnożone, tym więcej lękać się ich powinniście, bo droga, którą wielka liczba przechodzi, jest droga podeyrzana. Nie pozwalajcież nigdy dać się powodować za mnostwem, ale rostrząsajcie, jeżeli droga, którą postępujecie, jest drogą pewną i bezpieczną, to jest: drogą prowadzącą was do wieczności błogosławionej. Słyszeliście kochani Bracia powszechniejsze nie-

wiadomości i fałszywego sumnienia przyczyny: posłuchajcie teraz, iak są niebezpieczne; co wam wyłożę w drugiej Części.

## CZĘŚC DRUGA.

**Z**ebyście doskonaley pojęli, iak niewiadomość i fałszywe sumnienie są niebezpieczne, przyśtańcie do ich źródeła, i zarażone które z nich płyną, zważaycie potoki. Któreż są źródła niewiadomości i fałszywego sumnienia? Oto grzech i opuszczanie wielu istotnych powinności; oto niedbalstwo w słuchaniu Nauk i Katechizmów miewanych w Kościele; oto wyniosłość umysłu, przez którą w wątpliwościach sumnienia nie szuka się rady Pasterza lub Spowiednika; oto zbytne zaufanie w sobie, iakoby się miało tyle światła, iżby się można obeysć bez cudzego oświecenia; oto niepowściągnięte przywiązanie do uciech, do roskoszy, do doczesności, i do wszystkiego tego, co naszę bawi namiętność; które to przywiązanie sprawia, że się boimy bydź z gruntu oświeconemi, i wstrzymanemi w pędzie już mającey się wylać ulubioney namiętności; oto nakoniec straszne, a dobrowolne zaślepienie, które oślep chwyta się wszystkich środków, do zagłuszenia odzywiającego się sumnienia, żeby bez zgryzoty, bez skrępowań, puścić cugle nieporządnym skłonnościom, i z bezpieczeństwem czynić to wszy-



śtko, co się skażoney naturze podoba. Te są źródła, te początki i przyczyny niewiadomości i fałszywego sumnienia; skutki zaś tak są okropne, że nayzuchwalsza bezbożność przełęknąć się i zadrzeć nad niemi powinna.

Dwa tylko szczególnieysze wyłożę, które w sobie wiele infzych zamykaia. Pierwszym niewiadomości i fałszywego sumnienia skutkiem iest, nieskończona łatwość dopuszczania się grzechow nayfzkaradnieyszych bez liczby; o czym lubośmy nieco w pierwszey Części mówili, z tym wszystkim rzecz ta tak wielkiey iest wagi, że dłużej nad nią zabawić się należy. Drugim skutkiem iest wielka trudność, i prawie niepodobieństwo wyjścia z tak opłakanego stanu.

Powiedziałem, że niewiadomość i fałszywe sumnienie, nieprzeliczone mnostwo rodzą grzechów: Wystawcie sobie kochani Bracia, człowieka w kraiu obcym, idącego bez przewodnika przez nayczarnieysze puszcze, i nad brzegiem ustawicznych przepaści: Niewie dokąd idzie, i któredy iść powinien, co moment w niebezpieczeństwie, żeby albo od dzikiego nie był pożarty zwierza, albo wgłębo ką nie wleciał otchłań. Wystawcie sobie drugiego, wśródz naygrubszych bez światła idącego ciemności: kroku uczynić nie może, żeby się albo nie potknął, albo nie upadł. Otóż wyobrażenie właściwe, ale wyobrażenie

bardzo niedoskonałe tych, którzy chodzą w ciemnościach niewiadomości i fałszywego sumnienia. Nie wiedzą dokąd idą, ani co czynią: wystawieni co moment na upadki żałosne, i na wpadnięcie w przepaść grzechu. Upadki te są dla nich prawie nieuchronne.

Co żebyśmy lepiej pojęli, dosyć jest uważać smutny stan człowieka, w którym się znajduje na ziemi po grzechu pierworodnym. O ileż na drodze zbawienia ma nieprzyjaciół do zwyciężenia! ile pokus do pokonania! ile zewsząd niebezpieczeństw do uniknienia! Czart ze swemi poduszczeniami, świat ze swemi dobrami, godnościami, namowami, prześladowaniami, i ciało ze swemi rokoszami i powabami. Droga do Nieba, za wyrokiem samego Zbawiciela, jest ciasna i ostra, zaślana cierniem, i otoczona niebezpieczeństwami: Prawo Boże zamyka wielką liczbę przykazań: potrzeba przewodników pewnych, żeby z tej drogi nie zboczyć, i nie zbłądzić. Ale jakiegoż przewodnika, i jakie mają światło ludzie w niewiadomości zostający, i owi, którzy fałszywe ułożyli sobie sumnienie? Przewodnicy ich są niewierni, światło ich jest zawodne i niebezpieczne, które ich na zgubę prowadzi. Rozum ich jest wcale zaćmiony: Nie wiedzą nic, mówi Prorok, i nie nawet nie mogą pojąć w interesie zbawienia, bo w ciemności chodzą nocy: Droga bezbo-

żnych, dodaje Mędrzec, jest wcale ciemna, a w tych ciemnościach nie widzą niebezpieczeństw, w którym nędznie giną. Wola ich jest zupełnie skażona: nie szukają prawdy, albo przynajmniej nie szukają jej szczerze, co większa, przed okazującą się im uciekającą prawdą: nie mają zatym w wydziale tylko błąd i kłamstwo. Czegoż się nędzni spodziewać mogą, tylko strasznego upadku swego, i zguby wieczney?

Mamy tej prawdy, którą wykładam, nieprzeliczone przykłady: Wszyscy w starożytności bałwochwalcy, i ci ięższe, którzy do dziś dnia w różnych świata nieśkają częściej, czynili nadzwyczajne rzeczy dla oddania swego hołdu i pokłonu nieczułym posagom, albo podłym bydlętom. Pościli, modlili się, dawali jałmużny, palili ofiary, i wspaniałe bożyfzczom swoim wystawiali Kościoły. Byli, którzy samym sobie strasne zadawali na część ich katownie, srogimi okrucieństwami paląc, lub na kawałki fzarpiąc ciało swoje. Co większa, z naydzikszą nie-ludzkością prześladowali tych, którzy prawdziwemu kłaniali się Bogu, skazywali ich na męki nayokrutnieyfe, i srogą śmiercią umierać rozkazywali. Czegoż nie czytamy w żywotach Świętych naszych Męczenników? Z tym wszystkim ci niebezpieśliwi bałwochwalcy, zaślepieni przez swoją niewiadomość,

zwiedzeni przez swoje przesady, przez fałszywe omamieni sumnienie, rozumieli, iż najlepsze na świecie czynili rzeczy. Przepowiedział to Uczniom swoim Zbawiciel, że ci, którzy ich mieli prześladować i zabijać, mieli rozumieć, iż czynią usługę Bogu, i jemu chcą się przypodobać. Żydzi, Piśmieni, Faruzowie, Kapłani i Nauczyciele prawa, azaliż przez grubą niewiedomość, i przesady fałszywego sumnienia, nie prześladowali Zbawiciela świata w życiu jego publicznym? Na coż się nie odważali dla zgubienia jego? ile nie wymyślali potwarzy? ile nie miotali bluźnierstw? nakoniec nayokrutniejszą nie umęczyliż go śmiercią? Po zabiciu zaś jego, nie użyliż wszelkich nayniegodziwszych sposobów do zgubienia rodzącego się, i powstającego Kościoła? Z iak zaiadłą zaciętością Saul, i tylu infzych sprzysięgali się na zgubę Apostołów i pierwszych Uczniów Jezusa Chrystusa? rozumiejąc, że temi krokami przypodobają się, i naymilszą Bogu, starając się o jego prawo i chwałę, okażą usługę? lubo w rzeczy famey naywierniejszych sług jego zabijali.

Podźmy do Kacerzow. Zasadzeni na niewiedomości i przesadach fałszywego sumnienia, z iakąż na Kościół Jezusa Chrystusa nie targnęli się zaiadłością? którą w szaleństwie swoim opuścili zbrodnią? Pełne przykładów historye, na których wspomnienie zadrzeć każdemu



Żdemu potrzeba. Kościoły wywrócili, Ołtarze poobalali, naczynia święte zelżyli, ubiory Kapłańskie do Mszy Świętey na świeckie używanie obrocili, Najswiętszy Sakrament nogami zdeptali, i w nieczyście wrzucili miejsca, Relikwie Świętych spalili, i Święte prochy po powietrzu rozrzućili, Ministrów Ołtarza, i wiernych sług Chrystusowych niesłychaną mąk srogością pomordowali. Coż to za straszliwe skutki fałszywey gorliwości, i źle zrozumianej Religii! co za niepojęty upor w tych ślepych błędnym Nauczycielach! iaki brzydki plód niewiadomości i fałszywego sumnienia! I teraz nawet namawiamy ich, żeby się poddali, zaprzysięgamy, pokazujemy na oko nieszczęśliwe ich oderwanie, przekonywamy oczywistością niezbitey prawdy, naprowadzamy na prostą drogę, przy tylu jasnych pochodniach, iż prawie niepodobna na tak wielkie światło zamrużyć oczy, przecież oni z nieprzełamaną zaciętością w swoich trwał, i bezpiecznem się być rozumieją, błędach. Tak jest trudna, złego wychowania, niewiadomości i fałszywego sumnienia przesady wykorzenie! Ale któż to w tak opłakanym znajduje się stanie? Oto narody całe, obfzerne i kwitnące królestwa, ludzie mądzy, i we wszystkich inszych oświeceni naukach, w jedney tylko wcale ślepi Religii.

Miedzy famemi Katolikami, iak wieluznazydzie się, którzy przez niewiadomośc i fałszywe sumnienie, ciężko grzeszą? Jeżeli nie tracą wiary, i nie powstaia na prawdy Ewangeliczne; przynaymniey, co za nierząd w ich obyczajach daie się widzieć? Rzućmy okiem na to, co codziennie przed naszymi stwawia się oczyma: ile Spowiedzi i Kommunii świętokradzkich? ile zuieważenia infzych Sakramentów? ile nieufzanowania w Kościołach? Cóż więcey zaniedbanego, iak wychowanie dzieci? gdzie więcey fromotnych zbrodni, iak między młodzieżą? a prawdę mówiąc, w famey nawet świętości stanu małżeńskiego? Cóż powszechnieyszego nad potwarze, obmowy, kłótnie, pijaństwa, przysięgi i bluźnierstwa? Dopuszczają się ich niemal wszyscy bez bojaźni, a prawie i bez skrupułu. Przynaymniey bardzo wiele popełnia się grzechow, których się za grzech nie poczyta. Ledwie się ich kto spowiada, i o fczerey pomyśli poprawie; za zwyczaj obmawia się tych, którzy od nich unikaia, ma się ich za skrupulatów, niedyskretnych i do towarzyftwa niezdatnych. Takimi grzechami są zbytek, strata czasu, złe używanie bogactw, próżne wydatki, przeftawanie ze płcią, nieskromnośc i tyle infzych. Niektórzy do tey zuchwałości przychodzą, że rozumieią, iż niczego dękać się nie mają, że sumnienie o nic ich oskarżać nie może

Zamiast tego, coby się korzyć i obawiać powinni, pochlebiaią sobie, i drugih lekce pogardzaia. Z owym nierozsądnym Biskupem, o którym mówi Jan Święty w Obiawieniu, mają się za bogatych w dobra duchowne, oświeconych, uczciwych, dobrych Chrześcian, zostających w stanie łaski, ale to są ślepi, ubodzy, obnażeni, nieprzyjaciele Boscay, i nad brzegiem piekła stojący. Otoż straszne skutki niewiedomości i fałszywego sumnienia: zaślepienie na rozumie, zatwardziałość na woli, i bliskie przysposobienie do niepokuty ostateczney.

Ztąd wypływa drugi skutek okropniejszy nad pierwszy, to jest: trudność bardzo wielka wyjścia z tak oplakanego stanu. Chory, który nie czuje swoiey choroby, daleko bardziej, który się nie ma za chorego, lubo jest w bliskim niebezpieczeństwie śmierci, niekończenie jest trudnym do uleczenia. Nieuwierzeni, i fałszywe sobie układający sumnienie, są chorzy duchowni, nie czujący swego złego, i nie tylko nie mający się za chorych, ale jeszcze rozumiejący, że są w doskonałym zdrowiu; ztąd i lekarstw do uleczenia siebie nie przyjmują, i z samych naśmiewaia się lekarzow, nie myślą sami o swoim zdrowiu, i niechcą, żeby kto iuszy o tym myślał. Codzienne doświadczenie o tey nas prawdzie przekonywa.

W rzeczy famey, jeżeli takowym daia się iakie zbawienne przestrogi, i jeżeli ich w miłości upewniamy, iako z urzędu naszego powinniśmy, gniewaia się, i zuchwale powstaią na tych, którzy o ich staraia się poprawę. Mówia, że fałszywe nas doszły wieści, że zważamy rzeczy ztąd tylko, zkad mogą mieć pozor złego, że na złe wszystko tłumaczmy, i o intencjach z powierzchowności sędziemy. Jeżeli gorliwy Spowiednik pyta się ich na świętym pokuty sędzie, i widząc nieoświeconych doścatecznie, ale przez niewiadomość grubą, albo przez ułożenie nowych prawideł fałszywego sumnienia, gdy się wzbraniaia, albo nie staraia byǳ z gruntu oświeconemi, jeżeli mówię, Spowiednik widzi się przymuszonym odmówić im rozgrzeszenie, tracą na ów czas powinny respekt, miotaią się, a częstokroć i grożą swoim Spowiednikom. Nigdy nam, mówia, podobney nie uczyniono krzywdy, nigdy tak niedyskretnych nie mieliśmy Spowiedników: i cóż to za straszne popełniliśmy zbrodnie? alboż zabiamy lub kradniemy?

Jeżeli usiłuiemy ich nauczyć, tysiąc zarzucaia pozorów do uwolnienia się od tego, i mówia, iż nie są w tym wieku, aby stali razem z dziećmi słuchaiącemi Katechizmu: jeżeli nakazuiemy im, ażeby się prywatnie uczyli, mówia, że nie przystoi, aby starych uczyli



młodzi, że umięią dosyć, i nie mają potrzeby bydz tyle rozumnemi; do tego, że nie mają pamięci, i nauczyć się nie mogą; przydają, że umieli to dawniej, o co ich się pytaią, ale przez rozliczność trosków i zabaw, wszystkiego zapomnieli. Otóż wymówki wcale śmieszne i próżne. Mówisz kochany Bracie, żeś już podezły w leciech, a zatym nie możesz iść na Katechizm, ani cierpieć tego, żeby cię młodzi uczyli: Ale to jest nieznośna pycha, która sama zgubić cię może; i do tego, gdzież większa niesława, czyli chcieć się nauczyć, czego się nie umie, czyli w ostatniej rzeczy do zbawienia potrzebnych żyć niewiedomości? Nie możesz mięszać się między dzieci na Katechizmie: ale czyliż nie możesz w osobnym staąć miejscu, z którego, cò się mówi, możnaby słyszeć? Masz trudność w pojęciu i nauczaniu się: ale czyliż też samę masz trudność względem rzeczy doczesnych? Umiesz doskonale rachować, kupić, sprzedać, handlować, pracować, pilnować rzemiosła swego, co mówię? masz szczęśliwą pamięć, że możesz pamiętać żarciki, słowa próżne, a może i bezwstydne, a gdy idzie o nauczanie się rzeczy do zbawienia wiecznego koniecznie potrzebnych, utracasz pojętność i pamięć; któraż kiedy grubsza nad tę bydz może ślepotą? Mówisz nakoniec, żeś umiał za młodu prawdy twoiej wiary, lecz teraz ich

zapomniałeś: Przebog! coż dla ciebie fromotniejszyego, iak nie pamiętać tego, coś umieć do zbawienia koniecznie powinien? któryż kiedy rzemieślnik, koło rzemiosła ustawicznie pracujący, swoiey mógł zapomnieć roboty? Znak to jest, że się nie starał o zbawienie duszy twoiey. Ale z tą tak straszną obojętnością, gdzież przez całą wieczność będzie przemierzkiwać dusza twoja? O tych, którzy sobie ułożyli fałszywe sumnienie, mówić można, że to są bożyszczka, o których mówi Prorok: oczy mają, a nie widzą, uszy, a nie słyszą, ręce a tych nie używają, nogi, a nie idą, i nie chodzą. Próżno ich kto namawia, zaprzysięga, zaklina, próżno zaprasza do szukania światła i prawdy; są to nieczuli na prawdę zbawienia, i zamiast upatrywania drogi prostej, boją się iey, i przed nią uciekają.

Boymy się kochani Bracia, tak okropnego stanu: a jeżeli w nim jesteśmy, wyjść z niego nieodwłocznie usiłujemy. Prośmy Oycę światłości, żeby nasze raczył rozpędzić ciemności. Pamiętajmy, co mówi Duch Święty w księdze Przypowieści, że nie infza jest bezbożnych i odrzuconych cecha, tylko zamiłowanie swoiey niewiadomości, i że niewiadomość prawd Religii i powinności stanu, według zdania Króla Proroka, czyni człowieka podobnym bydłom. Radźmy się Pasterzów i naszych Wodzów, szukaymy szczerze pra-

wdy, a znajdziemy ją, nie opuszczamy do oświecenia nas naymnieyszey sposobności. Wznieśmy się wyżej względem sumnienia nad wszystkie przesady, odstąpmy fałszywych światek, a z mełtwem i statecznością z naszymi walczmy namiętnościami. Niech nas nie zatrzymuje do oświecenia naszej ślepoty, nie pycha, nie względy ludzkie. Jeśli zaś dotąd chodziłśmy w świetle, dziękujemy Panu, i staraymy się, postępować drogą prostą, doysć do terminu wieczności błogosławioney. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIEŁĘ PIERWSZĄ POSTU.

O POSCIE i WSTRZEMIE-  
ZLIWOSCI.

*Non in solo pane vivit homo.*

Nie samym chlebem żyje człowiek.

*Math. 4.*

**M**iędzy potrzebami, które naywięcey upokarzaia człowieka wygnanego z Raju, i osadzonego na tym padole płaczu, potrzeba iedzenia i picia, pierwsze prawie trzymamy miejsce. W rzeczy samey, może być co nikczemnieyszego, i natury szlachetność bar-

dziey upodlającego, iak bydź obowiązany  
szukać pożywienia ziemskiego i skazitelnego, iuż  
w wnętrznościach ziemi, iuż w głębokościach  
wod, iuż ze szkodą i stratą życia, tyle roz-  
maitego rodzaju bydła? Ale co jest więk-  
szego zadumienia godną rzeczą, to jest: iż ta  
tak ciężka potrzeba, która nas tyle poniża, i  
niejako w rzędzie nierozumnych stawia by-  
dła, stała się między ludźmi zmyslnemi, a  
częstokroć i między temi, którzy czynią pro-  
fessyą życia świątobliwego, iedynym celem  
ich rozkoszy, godnym wszelkiego ich wysile-  
nia i troskliwości. I iakże? potrzebaż więc,  
żeby to, co miało służyć Chrześcianom do  
korzenia się i wzdychania, służyło im za po-  
nęć do grzechu, wszystkie ich zaprzętało  
myśli, i ustawicznie niespokojnemi czyniło?  
O smutny i opłakany stanie! Potrzeba było,  
żeby Bóg opisał granice temu nieporządnemu  
appetytowi, i żeby Kościół całej swojej zażył  
powagi, dla wstrzymania nierządu obżarstwa,  
i przeszkodzenia człowiekowi, żeby się nie  
czynił niewolnikiem brzucha swego. Wstrze-  
mienność i post, są wężadła, któremi po-  
wściągać należy tę zwierzęcą namiętność, są  
mocną tamą, którą bystrość tego potoku za-  
trzymywać potrzeba. Postanowiłem dziś o  
tym do was mówić, i naprzód pokazać wam  
istotę i obowiązki przykazania wstrzemięzli-  
wości i postu, a potym przełożyć wam roz-



maite pobudki zagrzewające was do teyże wstrzemięźliwości i postu. Ten jest cały mój zamysł, ta materya waszey uwagi.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**W**strzemięźliwość i post, nic inzego nie są tylko zabronienie sobie pewnego pokarmu. Przez wstrzemięźliwość w łczególności rozumiemy, zakazanie mięsa, i tego wszystkiego, co ma własność iego. Post jest dwoiaki: naturalny, i zawisł na tym, żeby żadnego nie brać pokarmu i napoju, ani ile posiłkiem, ani ile jest lekarstwem, ani z któregożkolwiek bądź inzego powodu. Taki post od północy potrzebny jest do przyięcia Świętey Kommunii, wyiawszy niektóre przypadki przynaglające, konieczne potrzeby. Post Kościelny zawisł na tym, żeby sobie nie pozwolić tylko iednego z potraw pozwolonych na dzień pokarmu, a to około południa, i bardzo łczupłego w wieczor posiłku. Mówię na-przód, że wstrzemięźliwość tak wzięta, iak ią tu wykładamy, jest zabronieniem mięsa i wszystkiego tego, co ma własność iego, iako to rosółów, tłustości bydłat ziemskich i ptactwa, słowem: tego wszystkiego, co ma łnak i przymioty mięsa. Otoż jest prawo i przykazanie Kościelne, które okowięzuie wier-nych do zachowania tey wstrzemięźliwości w pewne dni roku, to jest: w dni wielkiego

Postu, Wigilie zostawione i Suchedni, a to pod grzechem śmiertelnym, który się po tylekroć popełnia, po ilekroć się prawo gwałci: w dni zaś Krzyżowe, w Piątki i Soboty, wstrzemięźliwość od mięsnych osobliwie potraw, dawnym w Kościele świętym utwierdzona zwyczajem, w wielkim u każdego prawowiernego powinna być poważeniu. Chyba że kto ma sprawiedliwe przyczyny, które od tej wstrzemięźliwości uwalniają, jako to: że zaydzie konieczna potrzeba lub choroba. Mówię konieczna potrzeba, na przykład gdyby kto koniecznie potrzebował posiłku, a innego żadną miarą mieć nie mógł; mówię powtore: słabość lub choroba, słuchając w tej mierze rozsądnego Doktora, lub własnego sumnienia, byleby tylko to nie było zawodne. Do czego jeszcze przydać wam powinienem, iż potrzeba mieć pozwolenie Zwierzchności, kiedy do niej udać się można.

Potrzeba mi tu wywieść z błędu dwoiakiego rodzaju ludzi, którzy w przeciwne sobie wpadają zbyteczności: jedni jedzą mięso, nie mając sprawiedliwej przyczyny, drudzy zasadzają się na bojaźliwości sumnienia fałszywego i błędnego, wolą raczy w niebezpieczeństwo podać zdrowie i życie swoje, niżeli brać posiłek przyzwoity i potrzebny. Pierwsi powinni pamiętać, co się na puszczy Żydom przytrafiło. Manna tak im się była

zprzykrzyła, iż fame ich, iak mówili, z obrzydliwości wrzucała wnętrzności. Zmyślność do tego ich przywiodła stopnia, iż nie mogli więcey cierpieć tego Niebieskiego pokarmu, przez ręce Aniołów im przygotowanego. Nie myśleli tylko o naczyniach mięsiwa pełnych, do których byli przywykli w Egipcie, i do tey przyzli zuchwałości, że Boga o mięso prosili. Bóg im go pozwolił: Oboz ich w iednym momencie okryty był przepiorakami; ale ledwie co ich zakosztowali, zemsta Pańka wybuchnęła na tych niewdzięczników. Byli ukąszeni od węzów straszliwych, których żądła bole w nich nieznośne sprawiły. Wielka ich ztąd pomarła liczba, drudzy tym widowiskiem poruszeni, otrzymali odpuszczenie obżarstwa swego, i uzdrowienie na widok miedzianego węza, który Mojżesz wystawił za rozkazem Boskim. O! zmyślni i w obżarstwie zatopieni ludzie! ledwie cztery dni przepędziliście postu, a nie możecie już cierpieć potraw postnych? wzdychacie do przyśmaków i wygod zapustnych; żądacie mięsa, i oto pozwalamy go nieużytości waszego ferca. Zdaćcie się za słabych, lubo w czerstwym zostaciecie zdrowiu, Kościół do waszego odwoływa się sumnienia, i czyniąc się w tey mierze dla was łatwym, wasze razem podpisuje potępienie. Dogadzacie bez skrupułu sobie, bylebyście tylko nienasyconey

swojej zadosyć uczynili zmyślności, mięszacie sztucznie mięsne z poſtneſi potrawy, ale lękaycie ſię, żeby po naſyceniu waſzego obżarſtwa, nie ſtarł was piorun gniewu Bożego. O! ileż nieſzczęśliwych tey kary Bożey nie doznało! a zemſta ieżeli nie była nagła, dlatego na czas ieſt odłożona, żeby była ſurowſza. Boycie ſię losu owego bogacza bieſiadującego, o którym mówi Ewangelia, który za życia bankietuiąc, po ſmierci pogrzebiony ieſt w piekle, gdzie cierpi teraz, i cierpieć na wieki będzie głód wſciekły i pragnienie pałace, bez nadziei naymnieyſzey ochłody. Ah! iak drogo te przyſmaki opłacać będziecie, ieżeli was toż ſamo potka nieſzczęście, iak ſię go niezawodnie ſpodziewać macie, ieſli ſię nie poprawicie,

Są drudzy, którzy w przeciwny błąd wpadają: uſtanawiają ſobie prawa i ſumnienie, według ſwego widzi mi ſię, wołają ſłabieć kilka mieſięcy, i nawet podać ſię w niebezpieczeńſtvo ſmierci, niżeli ieſć mięso. Mamże, mówią oni, pozwolić ſobie tego, co ieſt zakazane? Broń mię Boże, nigdy tego nie uczyniłem, i teraz nie chcę poczynić. Wſzechmocność Boſka może mię bez tego uzdrowić. To ieſt, co ſię nazywa bydź zaciętym aż do grzechu: poddając ſię pod rozſadek i zdanie Doktora, zaſługieſz moy Bracie, gdy tym czasem idąc za ſwoim uporem obrażaſz Bo-



ga, co może czafem bydz i grzechem śmiertelnym. Jest to zawsze skutkiem pychy i miłości własney nieporządney, albo przynajmniej błędliwie sądzącey. Ale co iest osobliwsza w takowych ludziach, to iest: że mają sobie za skrupuł napić się rosołu, gdy im to iest pozwolone, i owszem przykazane, a nie mają sobie za skrupuł obmawiać i posądzać bliźniego. Są ieszcze i inne okoliczności, w których można iść mięso w dni zakazane: naprzykład niewiaſta w ciąży zostająca, ieżeli ma apetyt do mięsa; powinna go iść, żeby oddaliła złe skutki, któreby mógł ſprawieć iey apetyt, gdyby mu nie dogodziła.

Przystąpmy iuż teraz do wyłożenia postu Kościelnego: Jest równie prawo i przykazanie Kościoła, obligujące ſwoie dziatki pod grzechem śmiertelnym, pościć w pewne dni, iako to w Post wielki, Suchedni i zostawione Wigilie. Mówię pod grzechem śmiertelnym za każde przestępstwo, to iest w każdy dzień, którego się post nie zachowa; chyba żeby był dyspensowania się ſprawiedliwe przyczyny. Prawda ta iest niezawodna. Prawo iest oczywiste. Kościół to przykazał mocą władzy i powagi od ſamego Boga ſobie daney. Zaden Katolik wątpić o tym bez zbrodni nie może. Idzie tu więc o to tylko, żeby wiedzieć, iak się ma zachować ten obowiązek, i którzy są od niego wolni. Jużeśmy wyżej namienili,

że post Kościelny zależy na tym, żeby raz tylko na dzień iść około południa, i to potrawy te tylko, które są od Kościoła pozwolone. Pokarmu tego używać potrzeba z pomiarkowaniem, i gdyby kto nim zbyt wiele się opychał, grzeszyłby obżarstwem. Potrawy mają być lub wcale postne, lub po zasłęży powzeczney na kray dyspensie, mogą być maślane i iaja. Pokarm ten, powtarzam, ma być z potraw pozwolonych, chyba żeby Kościół dla przy czyn sobie samemu wiadomych, wszelkiego rodzaju, nawet i bardziej tuczącego, pozwolił mięsa; i w ten czas jednak przykazanie raz na dzień iedzenia, należałoby nienaruszenie zachować. Pozwolony pokarm brać się ma około południa, i gdyby kto bez wielkiej przyczyny czas znacznie poprzedził, niezachowałby przykazania. Prócz południowego posiłku, cierpi Kościół dla zapobieżenia zupełnemu sił omdleniu, i drugie w wieczor iedzenie, ale tu względ mieć trzeba tak na iakość, iako i na wielość tego wieczornego posiłku. Co do wielości, pewnego ustanowić nie można prawidła, ale uważać trzeba każdego wiek, temperament, zabawy. Co do iakości, w niektórych miejscach nie pozwalają tylko owoców, a każdy stosować się ma do czasu, do miejsca, do zwyczaju, iaki zachowują osoby pobożne i sumnienia delikatnego. Nayzbawiennieysza, którą w tey mie-

rze dać wam mogę, ta jest rada, żebyście się we wszystkich wątpliwościach radzili Pasterzów waszych, i Duchownych przewodników. Tu jeszcze to namienie, że nie wolno bez sprawiedliwej przyczyny ieść kolacyą w południe, a odłożyć pod wieczor obiad.

Roztrząśniemy już wymówki, któremi wielu od wstrzemięźliwości i postu uwalnia się, i rozeznaymy dobre i sprawiedliwe od fałszywych i nic nie ważących. Cztery tu przednieyfze uważam: wiek, zdrowie, ubóstwo i pracę. Pierwszą wymówką, którą się wielu od postu uwalnia, jest wiek albo bardzo młody, albo bardzo podeszły. Co do młodego wieku, pospolicie zgadzają się Teologowie, że przed skończonym dwudziestym pierwszym rokiem, nikt do tak ścisłego nie jest obowiązany postu, żeby nie wolno było mu pod grzechem, tylko raz na dzień użyć dostatecznego pokarmu. Ale ciż sami Nauczyciele mówią, że młodzi ludzie, inniej lub więcej, według sił swoich, wstrzymywać się powinni od pokarmu, dzień na przykład, lub dwa dni na tydzień w wielkim poście, żeby powoli do całej ostrości przywykli postu; nie czynią im jednak ścisłego w tej mierze pod grzechem śmiertelnym obowiązku, chyba żeby młoda osoba podległa była obżarstwu lub nieczystości, i do poprawienia iey, skuteczniejszego nad post nie było sposobu; na ów czas ściśle

do niego byłaby obowiązana, bo każdy naj-  
skuteczniejszy używać powinien środków  
do swego nawrócenia, i zbawienie wieczne  
nad wszystko przekładać. Względem ludzi  
podeszłych, nie stałego i pewnego nie nau-  
czają Teologowie, tak że nie można im in-  
fzey przepisać ustawy, tylko że pościć po-  
winni tyle, ile ich siły pozwalają.

Drugą wymówkę przytaczają niektórzy dla  
uwolnienia się od postu, słabość swoją. Wy-  
mówka bardzo sprawiedliwa, gdy słabość lub  
choroba, są tego rodzaju, że nie można za-  
chowować przykazania bez wyniszczenia sił, i  
powiększenia choroby. Słaby czyli chory, któ-  
ryby przez zaciętość pościł, i dla swoich prze-  
sądów podawał się w niebezpieczeństwo albo  
stękania długiego, albo samej śmierci, nie-  
tylkoby przyjemney Bogu nie czynił ofiary,  
aleby się stawał winnym ciężkiego grzechu.  
Dają się często widzieć jednak i chorzy zmy-  
śleni, w postępках swoich przeciwni Faru-  
zom, o których wspomina Mateusz Święty:  
Tamci pościli, żeby się pokazali ludziom bla-  
demi i wyszlęmi, ci zaś chcieliby równie  
wyszlęmi pokazać się, żeby ich od postu  
uwolniono. Udają się za chorych, lubo są  
zdrowemi, skarżą się na ból głowy i żołąd-  
ka; mówią, że im pościć zakazali Doktoro-  
wie; a wcale milczą, że im więcej opilstwa  
i zbytku zabronili. Gdy trzeba pościć, lub  
infzy



inſzy iaki akt Religii uczynić, są choremi, a gdy się podaie pora do opilstwa, lub inſzey iakiey nasycenia namiętności, są zdrowemi. Czują wprawdzie niektórzy iakieś słabości, ale te tak są małe, że ich od poſtu uwalniać nie mogą; częſtokroć są tego rodzaju, że ie bar-dziej poſt uzdrawia i leczy, nie żeby miał zapalać i powiększać. Ah moi kochani Bra-cia! ileż ludzi na ſtraſznym ſprawiedliwości Boſkiej sądzie potępionych będzie, że z praw Boſkich i przykazań Kościelnych żartowali! Mogą ſiebie ſamych, i ludzi oſzukać, ale nie oſzukaia tego, który patrzy na grunt ſerca, i przenika ſkrytości ſumnienia. Do prawdzi-wych chorych przyłączamy niewiaſty ciężar-ne i mamki, które bez wątpienia nie są obo-wiązane do poſtu, i mogłyby czasem uporem ſwoim ciężko grzeſzyć, gdyby ta ich źle zro-zumiana wſtrzęmięźliwość, miała ſzkodzić lub płodowi, który noſzą, lub dziecięciu które karmia.

Potrzenie od obowiązku poſtu wymawiaia się niektórzy dla uboſtwa. Jeżeli ubogi nie może mieć poſiłku około przepisanej godzi-ny, albo poſiłek ten jeżeli nie ieſt dla nie-go doſtateczny, wątpić nie można, że nie grzeſzy, czy to nie w czasie ſwoim czy wię-cey, iak raz na dzień, używając pokarmu. Ale jeżeli może ſobie obmyſleć doſtateczny poſiłek w godzinę wyznaczoną, i poſiłek ten

zdatny jest do utrzymania iego sił i zdrowia, tak że zachowanie postu nie osłabia znacznie iego ciała, chociażby nawet wyproszonym tylko żył chlebem, i wyżebrany pokarm był pospolity, byle był do utrzymania iego dostateczny, nie jest wolnym od obowiązku postu, chyba żeby miał infze sprawiedliwe przyczyny, któreby go od niego uwalniały.

Nakoniec, pracą niektórzy chcą się uwolnić od przykazania postu: Ale tu dobrze uważać trzeba, że są dwojakiego rodzaju prace, ludzi także pracujących zdrowie i siły nie są iedneź. Pracujący słaby człowiek nie wytrzyma postu, ale podobnaż praca człowieka mocnego poszczącego nie osłabi. I znowu, są prace niszczące siły, są i takie, które ma-ło, albo nic mocy i czerstwości człowieka nie osłabiają. Tę prawdę ustanowisz, to powszechne prawidło przepisać możemy: gdy pracujący obeyść się nie może bez kilkokrotnego posiłku, czyli że sama praca w nim niszczy siły, czyli, że temperament iego w owej pracy słabieje, na ów czas tyle, ile do wzmocnienia sił potrzebuje, i po tylekroć bez grzechu może używać pokarmu. Ale przeciwnie, ieżeli praca z dopełnieniem postu zgodzić się może, czyli że nie jest ciężka, czyli że pracujący jest sił czerstwych, i mocnych, na ów czas od przykazania postu uwalniać się nie może. A tak, każdy do wła-

śnego powinien odwoływać się sumnienia; czynić z roztropnością i dykrecją, to jest: ani sobie pochlebiać, gdy nie ma potrzeby, ani się próżnym skrupułem dręczyć, gdy na siłach ustaie.

Do pracy przyłączamy podróż, i podobnież o niej sądziemy. Jeżeli podróżny, czyli piefzy, czyli wierzechowy, mając wzgląd na zdrowie i siły swoje, potrzebuie koniecznie kilkokrotnego posilku, pozwolić go sobie bez grzechu może; ale jeżeli w podróży swojej, bez znacznego uszczerbku zdrowia, może na jednym dostatecznym przeżić posileniu się; do ścisłego będzie obowiązany postu. Ztąd wnosieć macie, że ci, którzy na pobliskie iedżdżają iarmarki i targi, nie są wolni od postu. Wyznają to oni sami, że w takowych podróżach nie są utrudzeni, ale że z wielą mając do czynienia, uchronić się nie mogą; żeby pić nie mieli: otoż wymówka od postu wcale próżna. Drudzy daley iefzcze postępują, fałszywie utrzymując: że trunek nie łamie postu, i na tym zasadzeni mniemaniu, piją cały dzień bez żadnego skrupułu. Można, według śmiesznego ich zdania, i upić się, i postu nie złamać. Insi inż nie potrzebę picia, ale coś pozorniejszego przytaczają; to jest: że pod czas iarmarków i targow, nie mogą mieć sposobności w godzinę południową dostatecznie posilić się; ale im odpowiedzieć

można, że w takowym razie mogą łatwo i bez grzechu ieść kollacyą szczupłą w południe, a obiad odłożyć do wieczora. Kto szczerze chce, iak we wszystkim, tak i w obowiązku postu, znajdzie sposob wypełnienia swojej powinności. Dla zachęcenia was kochani Bracia, do zachowania iak nayściśley, ile możecie postu, postanowiłem przełożyć wam niektóre pobudki, które będą treścią drugiej Części.

### CZĘŚĆ DRUGA.

**W**ielkie pożytki, które są razem nadgródą i skutkiem wstrzemięźliwości i postu, są mocnemi dla nas pobudkami do zachowania tego przykazania w nayściśleyszey ostrości. Pożytki te iedne są doczesne, i tyczą się ciała; drugie duchowne, i wysługują nam błogosławioną wieczność. Mówię naprzód, że post i wstrzemięźliwość wielkie przynoszą człowiekowi doczesne pożytki. Jako nie więcej nie rodzi chorob, i o śmierć pewnie nie przyprawia, iak obżarstwo i pijaństwo; tak nie tyle nie umacnia zdrowia, i nie przedłuża życia do sędziwey starości, iak wstrzemięźliwość i trzeźwość. Doświadczenie nie zostawia nam naymnieyszey wątpliwości, a rozum o tey prawdzie przekonywa. Jako bowiem wielość pokarmów rodzi nadzwyczajną obfitość i ostrość złych humorów, któ-



re są źródłem chorób, i często o śmierć przyprowadzają, tak życie umiarkowane i trzeźwe, utrzymuje w temperamentie tę wagę, która zdrowie i życie ciała unosi. Ztąd widzimy, że ludzie trzeźwi, i nigdy w pokarmach nie zbytkujący, są niemal zawsze zdrowi, i żyją długo, ludzie zaś zmyślni, i czyli zalewający się trunkiem, czyli opychający się potrawami, w pierwszym młodości kwiecie umierają. Gdzież widzimy więcej osob obojczy płci do sędziwej doszłych starości, jak w domach Zakonnych? Przyczyna tego nie inna, tylko że żyją trzeźwo i oszczędnie. Świadcami tego i owi starzy Pustelnicy, z których niektórzy do stu ośmdziesiąt lat żyli, prócz chleba i trochy korzonków, niczego nie kosztując. Doktorowie na uleczenie najsroższych i najszkodliwiejszych chorób, pewniejszego nad dyetę nie mają lekarstwa. Nie jest to więc prawda, co zmyślni gardła i brzucha niewolnicy nam mówią, że post i wstrzeżliwość szkodzi zdrowiu, bo oczywista jest, że je najwięcej utrzymują. Na wielkiej także pomocy są w uboŹwie i w Źtanie pomiernym. Tyle zgromadza oszczędność, ile rozprasza i traci obŹarstwo i opilstwo, które najbogatsze częstokroć domy, w najniebezpieczniejszym zostawia uboŹwie. Nie mówię ja, żeby sobie w poście ten przyŹporzenia majątku zakładać koniec, boby tu czasem spro-

sne mogło ukrywać się łakomstwo, ale mówię, że w zachowaniu postu za pierwszy cel chwałę Borską, i własne poświęcenie mając, ludzie ubodzy oszczędnością swoją, mogą przysłać sobie opatrzyć potrzeby, a bogatsi to, co przez wstrzemięźliwość zebrali, za zdaniem S. Leona, obrocic mają na jałmużny.

Mamy w Piśmie świętym przeświadczający nas przykład, że post i wstrzemięźliwość, zdrowie i sił czerstwość zachowują. Nabuchodonozor dobywszy miasta Jeruzalem, i całej ziemi Judzkiej zostawszy panem, przykazał do usług swych wybrać między niewolnikami czterech młodzieńców, nad któremi straż i rząd oddał dworzaninowi swemu, wyraźnie mu rozkazawszy, żeby ich jak naydelikatniej, i ze wszystkimi wygodami karmił. Młodzianie ci, przez pobożność i obowiązki Religii, niechcąc pożywać mięsów albo ofiarowanych bałwanom, albo zabronionych przez prawo, prosili owego Urzędnika aby im samę zastawiał leguminę; po niejakim czasie znalezieni są lepszey cery i czerstwieyszych sił, niż byli owi, których nayfmacznieyszymi karmiono potrawami. Patrząc, mówi Święty Atanazy, co za dzielność i skutek jest postu: daje zdrowie i moc ciała, ulecza i oddala choroby jego, trawi zbyteczność złych humorów, słowem zupełną przywraca czerstwość.

Ale pożytek wstrzemięźliwości i postu nierównie większy, o którym tenże Sty wspomina Doktor, jest ten, który się tycze duszy. Post, mówi on, wypędza czartów, uwalnia od złych myśli, oświeca duszę, oczyszcza serce, całego poświęca człowieka. Nic tu kochani Bracia nad istną prawdę nie powiększa Święty Ojciec. Jako obżarstwo oddala człowieka od Boga, wiąże go do ziemi, zapala w nim wszystkie namiętności, czyni go cielesnym i wcale bydlęcym, a tym samym do wszystkich go popycha zbrodni, tak przeciwnie post, trzeźwość i wstrzemięźliwość, zbliża go do Stworcy, odrywa od rzeczy ziemskich i zmyslnych, czyni niejako duchownym, pokramia gorącość namiętności, słowem do cnot wszystkich prowadzi. Ztąd wniesć możemy, że nic nie jest tak potrzebnego dla grzeszników, iak post, żeby weszli w samych siebie, otrzymali mocne i skuteczne łaski do upewnienia swego nawrocenia; równie jest potrzebny i sprawiedliwy, żeby ich utrzymywał na drodze cnoty, i iedną im wytrwanie w dobrych uczynkach. Post zatem, z Ambrożym Świętym, słusznie nazwać możemy pokarmem duszy, życiem duchów Niebieskich, grobem lubieżności, śmiercią grzechu, zbawienia środkiem, źródłem łaski, naymocniejszą obroną czystości. Cóż więcęcy nad te Sgo Ojca pochwały my mówić możemy?

Jakichże cudów we wszystkich wiekach i czasach post nie sprawił? Cóż poświęciło tak wielu sług Boskich krolujących już w oyczyźnie, a przykłady swemi świat cały w zadumienie wprowadzających? Co do najwyższego doskonałości stopnia doprowadziło tyle najświetniejszych Chrześcijaństwa wzorów, które w życiu nawet za cud świętobliwości poczytano? Jestże choć jeden Święty, któryby do pokonania nieprzyjaciół zbawienia, nie używał postu, wstrzemięźliwości, umartwienia? Jakichże w Piśmie świętym nie czytamy przykładów o przecudownych postu skutkach? Moyżesz po zakończonym czterdziestodniowym poście, zasłużył na górze Synai odebrać tablice prawa ręką samego Boga napisane. Eliafz po podobnym poście widział Boga Wszechmocnego, ile słabość człowieka ten widok znieść mogła. Judyt przez długi i surowy post sposobila się do tego wielkiego czynu, który ją tak wślawił, to jest: do ucięcia głowy Holofernesowi. Ester przez swoje umartwienia i posty uprosiła całość ludu swego. Niniwitowie przez Jonafza upewnieni o wiszających nad sobą zemsty Boskiej biczach, surowym postem prześlągali gniew Pańki. Żydzi powielokroć nacyięższe kary Boskie przez post od siebie odwrócili. Sławny Samson ostrości postu winien owę straszną siłę, która go potylekroć zwyciężcą czyniła Fili-



stynów. Post, mówi Święty Bazyli, tego Rycerza poczał, post zrodził, post wykarmił. Dawid przez swoy post nie tylko otrzymał odpuszczenie swego cudzołóstwa i meżoboystwa, ale nadto więcej nizeli przed grzechem złączył się z Bogiem swoim. Ale post jego był bardzo ostry, bo sam o sobie mówi, iż pożywał popiołu iako chleba, z napoiem łyż swoje miewzał, i tak przez wielkie umartwienia wysuszył ciało, że zmarzczona do kości przyschła skóra. Jezus Chrystus Zbawiciel świata, postanie swoje i wielkie dzieło odkupienia narodu ludzkiego, chciał od naysurowzego czterdziestodniowego zacząć postu, którego pamiątkę w tym świętym czasie czcimy, i Kościół ten czterdziestodniowy dla dzieł swoich post nakazał, żeby iakożkolwiek Boskiego swego naśladował Oblubieńca. Przykazał tenże Boski Nauczyciel w Ewangelii swojej to święte ćwiczenie, opisując sposób i kondycye doskonałego postu. Paweł Święty Apostoł upomina nas, żebyśmy się starali przypodobać Bogu przez częste posty, i czego naucza słowy, toż własnym stwierdza przykładem. Apostołów całe życie było biegiem ustawicznych postów i umartwienia. Słowem: wszyscy Uczniowie Jezusa Chrystusa, wszyscy prawdziwi słudzy Boscy, byli wstrzemięźliwi i umartwieni, wszyscy bardzo często pościli, i według sił swoich ciało swoje mar-

twili. Obżarstwo i pijaństwo zgodzić się nie mogą z prawem Ewangelicznym, i niepodobna jest zostać Świętym bez wstrzemięźliwości i postu.

Patrzcież moi kochani Bracia, z jaką ochotą i gorącością macie zachowywać posty opisane od Kościoła, i owszem nowe sami sobie wyznaczać. Wszytko do nich namawia: przykład Zbawiciela, i Wszytkich Świętych Nowego i Starego Testamentu, prawo Boskie i przykazanie Kościelne, a do tego i jeszcze wasz własny pożytek. Jesteście dłużniemi sprawiedliwości Boskiej za tyle grzechów, któreście popełnili, a nie może być skuteczniejsze zadosyć uczynienie, jak post i wstrzemięźliwość: grzesznikami będąc potrzebuiecie łaski nawrócenia, żebyście porzucili wasze grzechy, i potargali twarde więzy nałogów waszych: sprawiedliwemi będąc potrzebuiecie wytrwania łaski: ale przez coż pewnie i obficiey otrzymacie te łaski, jak przez post i umiartwienie ciała? Są niektóre nałogi, których zazwyczaj innym środkiem wykorzenie nie można, iako to obżarstwo, zmyślność, opilstwo, nieczystość. Zdaie się, że Jezus Chrystus toż samo zapowiedział Apostołom, gdy się go pytali, dla czego nie mogli wypędzić czarta z ciała pewnego opętanego: Jest jeden rodzaj czartów, odpowiedział Zbawiciel, który nie może być wypędzony tylko przez post

i modlitwę. Czartami temi są wspomniane grzechy, w których się nigdy nie poprawicie, tylko wiernie dopełniając przykazanie postu.

Co jeszcze powinno was bardziej w tym świętym utwierdzać ćwiczeniu, tedy największą łatwość wszelka terażniejszych postów, i zwolnienie ich bardzo znaczne. Co za różnica między postami dzisiejszemi, i postami pierwsiastkowego Kościoła? Uczynicie porównanie kochani Bracia, a przyznacie, że nie maż proporcji między ostrością jednych, a rozwolnieniem drugich. W pierwszych wiekach raz na dzień około wieczora w poście iadali Chrześciane, nie używali zaś tylko owocow, ziół, i trochę korzonkow: nie pozwalano małych rybek, tylko osobom słabego zdrowia, wielkich zaś zupełnie im zabraniano. Wina pod ow czas nie znano. Którzy nie mogli pościć, nie wychodzili z domow własnych, aby nie zgorzfyli Braci swoich, którzy mogliby sądzić: że mają dosyć sił do pilnowania interesow doczesnych, na ich zaś ustawianie skarżą się, gdy trzeba pościć. Wszystko to opisują Święci: Ambroży, Augustyn i Chryzostom. Czas postu nazywano odpoczynkiem kucharzow, że nie mieli nic do roboty, Teraz zaś cóż łatwiejszego, iak wiernie post zachować? Wolno wam w godzinę południową dostatecznie posilić się, wolno iść wszelkiego rodzaju ryby, potrawy maślane i iaja, wol-

no pić wszelaki trunek. Kościół cierpi małą kłopotą według potrzeby każdego. Pozwala nawet, kto tego prawdziwie potrzebuje, zagrzać się czymkolwiek zrana. Po takim zwolnieniu pierwiastkowej karności, możnaż jeszcze na prawo tak osłodzone sarkać? albo rozumieć, że którzy je bez sprawiedliwych przyczyn gwałcą, nie ciężko grzeszą?

Nakoniec, trzecia pobudka zachęcająca nas do postu, i wszystkie inne przewyższająca, jest ta, że przez post i wstrzemięźliwość możemy błogosławioną otrzymać wieczność. Obżarstwo zamknęło nam do Nieba bramę, sam post otworzyć ją może. Przez post zasłużymy w Królestwie Niebieskim usieść do Stołu Pańskiego, u którego, według wspaniałej obietnicy wyrażonej w Ewangelii, sam Chrystus nam służyć będzie. W nadgrocie postów, wstrzemięźliwości i umartwień swoich wybrani Pańscy, według wyrażenia Proroka Króla, nasyceni, i w potokach nacyfiszczą będą upoieni roskoszą. Ah! moi kochani Bracia, któż się nie odważy znosić lekkie iakie w tym życiu tak krótkim umartwienia? spodziewając się, że będzie pił bez najmniejszej ekliwosci, niewymówionej słodczy pociechy przez całą wieczność? Kto przeciwnie odważy się bydlęcy dogadzać obżarstwa zmyślności, wiedząc, że przez wszystkie wieki bez odpoczynku ma cierpieć w pickle głód wściekły



I pragnienie palące? Tak jest Panie! Poftanawiam w obecności twoiej, nie być odtąd niewolnikiem brzucha mego, ani dać się powodować tak fromotney namiętności: w wstrze-  
mięźliwej służyć ci chęć oszczędności, martwić ciało moje, i poftem rozpuftną jego ukrać pożądlivość, zamiast, cobym miał kiedy Święte Kościoła przełamać przykazanie o poście, sam sobie dobrowolne wyznaczać umartwienia będę, ile zdrowia i sił moich pozwoli słabość.

Doczekaliśmy się kochani Bracia, początku tego Świętego czterdziestodniowego postu: Mówię do was słowy wielkiego Apostoła: oto czas drogi, oto dni zbawienia. Wniydzmy w intencye Kościoła naszej kochanej Matki: Kościół Święty uftanowił ten post dla wielu końców, które i my sobie zakładać powinniśmy. Naprzód dla uczczenia owych czterdziestu dni, przez które Nayśłodfzy nasz Zbawiciel Jezus Chryftus, dla miłości naszej chciał pościć; którego przykładem poścmy i my, każdy w fzczegółności według sił swoich, nie pochlebiajmy sobie, ani próżnych nie rośmy trudności; a ieżeli sprawiedliwe mamy uwalniania się przyczyny względem zdrowia, poddaymy się pod zdanie rozsądnego Doktora, względem pozwolenia, pod wyrok zwierzchności Duchowney. Powtóre: Kościół uftanowił ten post dla przysposobienia swoich

dziatek do wielkiej Uroczystości Wielkanocnej, i do Spowiedzi rocznej, którą im pod ten czas nakazał. To przy sposobie na dwóch szczególniejszych zawisło rzeczach, na oczyszczeniu sumnienia przez szczerą pokutę, i na przyozdobieniu duszy cnotami Chrześcijańskimi. Post powinien sprawić zupełne w Chrześcianach odnowienie, co do pobożności i rozrządzenia obyczajów. W ten Sły czas naywięcej stara się Kościół o duchowne uleczenie grzeszników i wykorzenie ich nałogów, pod tenże czas i oni o tey naywiększey i iedyney nawrócenia swoiego sprawie, nayczęściej i nayusilniej powinni myśleć. Myśleć mają, żeby uczynili dokładną i doskonałą Spowiedź, do niey przez pilny przygotowali się rachunek sumnienia, opuścili grzechy, występne porzucili nałogi, wyzili z bliskich upadku okazy, pojednali się z nieprzyjaciółmi, powrócili dobro cudze, nadgrodzili sławę i honor bliżniemu wydarty, nauczyli się prawd wiary i obowiązków stanu, jeżeli ich nie umięją, ćwiczyli się w cnotach właściwych sobie, i w uczynkach miłosiernych, tak duszy, iako i ciała tyczących się.

To iest, co nazywamy duchownym postem, bez którego post ciała przyda się na mało. Chcecież, pyta się Święty Bernard, żeby wasz post był miłym Bogu? Trzeba, żeby był powszechny, i rozciągał się równie do duszy,

jak do ciała. Pofzczą wasze usta i żołądek, ale niech razem pofzczą i oczy, nie poglądając nigdy na widoki niebezpieczne. Niech pości język, złych słów strzegąc się troskliwie, pofzczą uszy, nie słuchając obmowy, rozmów lubieżnych lub niebezpiecznych, pofzczą ręce, poprzestając uczynków nieprawości, pości imaginacya i serce, odcinając wszelką myśl, wszelkie pragnienie, wszelkie nieporządne wyobrażenie, a nie myśląc tylko o rzeczach zbawiennych i świętych. Jeżeli pościecie nie poprzestając grzechu, pościecie iak czarci, którzy nigdy nie iedzą, nie przeto iednak stają się dobrmi. Co za radość, co za pociecha dla was będzie kochani Bracia, jeżeli na Uroczyść Zmartwychwstania Chrystusowego, będziecie mieli szczęście znaydować się w stanie gruntownego zmartwychwstania duchownego; i jeżeli na znak zwycięstwa, któreście nad waszemi otrzymali namiętnościami, będziecie mogli w Niedzielę Kwietnią wziąć śmiało palmę, którą wam Kościół w ręce poda. Co jeżeli nie nastąpi, iakim czołem odbierać ją będziecie? Na iakie nie podacie się nieprzyjaciół dufz waszych wyszydzienia? Dayże Boże! żebyście przez szczerą pokutę, tak byli uczestnikami Męki Jezusa Chrystusa, żebyście z nim uwielbieni byli w błogosławioncy wieczności, którey wam życzę kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU.

## O POKUSACH i KRZYZACH.

*Tunc Jesus ductus est in desertum à Spiritu, ut tentaretur à diabolo.*

Tedy Jezus zaprowadzony jest na puszczę od Ducha, żeby był kuszony przez czarta. *Math: 4.*

**T**a jest przywara skażoney natury naszej, że nienawidzi i odrzuca to, co iey jest pożytecznego, a żąda i troskliwie szuka tego, co iey jest szkodliwego. Z tego źródła pochodzi ów wielki wstręt, który mamy od krzyżów, cierpienia, pokus, prześladowań, upokorzenia, lubo to wszystko jest nam pożyteczne nieukończenie, a nawet i koniecznie potrzebne. Prożno wiara na pomoc przybywa rozumowi, i pokazuje mu, na czym prawdziwe jego zawisło szczęście, próżno nakłania wolą do szukania i kochania tego, co iey iedyne i gruntowne przynosi błogosławieństwo. Przesady świata, fałszywe miłości własney zdania, sprzeciwianie się ustawiczne części niższej, skłonności człowieka zwierzęcego, imaginacya straszną jakąś zadurzona boiaźnią, nieestety! niemal zawsze górę nad nami biorą, i nas na przeciwko nam samym stawiają tak, że z iedney strony wyznaiemy, iż krzyż, prze-



prześladowania, pokusy, są dobrem prawdziwym, z drugiey, iak przed naywiększym złym sroniemy od nich. Chcielibyśmy mieć ich zaślugę, ale na ich przykrość odważyć się nie możemy. - Niegodna Chrześcianina i żołnierza Chrystusowego nikczemność! pozbawiająca nadgrody wieczney i chwały tych wszystkich, którzy albo nie chcą potykać się i zwyciężyć, albo na pierwszy nieprzyjaciela szturm fromotnie poddają się. Żebyśmy was kochani Bracia, skutecznie namowił do odważnego potykania się z nieprzyjaciółmi zbawienia, do zwyciężenia wszystkich pokus, i znoszenia po chrześciańsku krzyżów i dolegliwości, które na was zesłać będzie się podobało Opatrzności, i które przyjmować macie, iako środki naywłaściwsze do waszego poświęcenia, przedsięwziętem rzecz całą wam iasniey wyłożyć. Mówić naprzód będziemy, iak krzyże i pokusy są potrzebne do wyślużenia Nieba, co będzie materyą pierwszey Części; uważać potym będziemy nieszczęście owych, którzy albo nie znoszą krzyżów, iak powinni, albo w pokusach zwyciężeni bywają; co będzie drugą Częścią, i całą osnową dzisiejzey Nauki.

## CZĘŚC PIERWSZA.

**G**dyby człowiek był wytrwał w stanie pierwotney niewinności, w której go był Bóg stworzył, nie znalazłbyśmy krzyżów, ne-

*Tom II.*      **G**

dzy i pokus. Życie człowieka byłoby na tym świecie poprzedzeniem tego błogosławieństwa, które mu było zgotowane w wieczności. Ale przestępstwem swoim tę nieoszacowaną utraciłszy sprawiedliwość, cały ten przewrócił porządek: zamiast, co miał do chwały iść drogą zasnętą różami, drzeć się do niej musi przez ciernie i tyfiączne trudności, to jest: przez same krzyże, utrapienia i pokusy. Nieodmienny jest wyrok kochani Bracia: po grzechu droga, która prowadzi do Nieba, jest droga ostra, trudna i pracowita, i nigdy nie trafiemy do Nieba, tylko tą drogą postępując. Bóg tak postanowił, a prawo jego jest powszechne bez żadnego wyjątku.

Wszyscy ludzie od momentu urodzenia swego skazani są na cierpienie, wszyscy otoczeni krzyżami, utrapieniem i pokusami. Wszytkie stany, wieki, kondycye cierpieć muszą, iedne więcej, drugie mniej, ale wszystkie w miarę sił i potrzeb swoich duchownych. Sprawiedliwość i mądrość Naywyższa wybiera i dzieli te krzyże; a zatem wybor i wydział ten nie mogą być tylko naysprawiedliwsze, a względem nas uszanowania i powolności naygodniejszy. Pomocy łaski nierozdzielne są od trudności: i im kto ma więcej nieprzyjaciół do pokonania, przeszkód do postępowania w dobrym, mocniejszych i niebezpieczniejszych do zwyciężenia pokus, tym dziel-

nieyfze, obfifze i skutecznieyfze odbiera pomocy od łaski. Szala pokus i krzyżow, nie przeważy nigdy szali pomocy, które mamy do ich zwyciężenia. Dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie Wfzechmocnego, o tey nam powątpiwać nie pozwalają prawdzie. Zkąd wnosić mamy, że odmienne skutki, które krzyż i pokuśa sprawiają w ludziach, nie są znakiem w iednych obfitującey, w drugich niedostateczney łaski, ale są znakiem wierności iednych, drugich opierającej się nienżytości. Jeżeli więc iednegoż wieku, Luter wypowiedział wojnę Kościołowi, i nędznie się zgubił, S. Karól Boromeusz, tak chwalebnie o iego zaſtawiał się całość, i ſtał się Swiätobliwością cudem, to nie ztąd poſzło, że pierwszy nad drugiego miał mocnieyfze pokusy, ale że Sty ſłatecznie i mężnie z pokusami walczył, setny z powierzonego talentu łaski przynosząc pożytek; drugi od pokusy zwyciężony, na wſzytkę wylał się nieprawość. Tóż o wſzystkich ludziach niezawodnie rozumieć powinniśmy, z których iedni mężny dają odpór pokusom; drudzy za pierwszym ich podufzczeniem upadają. Wiem ja, że są łaski nadzwyczajne, które Bóg daje, komu chce i iak chce, ale wiem; iż ieſt Artykuł wiary, że nikt nie ieſt nad własne kuſzony ſiły, że każdy do zwyciężenia pokusy doſtateczne ma pomocy, że może ie przez gorącą otrzymać i uprosić modlitwę, ſłowem,

że nie może być od nieprzyjaciół pokonanym, tylko przez swoją winę.

Pismo Święte wielką liczbę przytacza przykładów, co za pożytek z krzyżów i pokus odnosi ci, którzy w nich wierni są Bogu. Przebieżmy niektóre szczególniejsze, począwszy od Świętego męża Ioba: Pokusa, która uderzyła na niego, była nayszykowniejsza, ale zwycięstwo, które w niej odniósł, równie wielkie i doskonałe. Słuchajmy przedziwnego opisanego samego Ducha Świętego. Do zupełnego tego Pana szczęścia, zdaje się, że nic wcale nie brakło: prócz czerstwego zdrowia, miał honor, liczną i powolną familią, dostatki w całej okolicy największe, piękne pałace, rokoszne ogrody, obfitość wszystkiego, bez najmniejszej goryczy siodziły Jobowi życie: Co zaś to wszystko przechodzi, to jest: że był sprawiedliwym i przyjacielem Boskim. W dobrym sumieniu tyle kosztował pociech poprzedzonego błogosławieństwa, że duch ciemności ważył się uskarżać, iż go tyle łask i darów otaczało Niebieskich, że nie mógł śmiało na niego natrzeć. Z tym wszystkim kusiciel prosi o pozwolenie z nim się spotkania, i przed czasem pewne sobie z niego obiecuje zwycięstwo. Na co gdy Bóg zezwolił, krąży jako lew ryczący, i używa całej swojej mocy i złości, do przyciśnięcia człowieka sprawiedliwego. W ie-



dnym dniu wydziera mu wszystkie dostatki,  
 wyraca domy, zabija dzieci, podżega żonę  
 i przyiaciół do natrzasania się z jego nędzy,  
 odbiera zdrowie, i okrywa strasznym wrzo-  
 dem, który po całym rozchodzi się ciele.  
 Ten Święty Mąż widzi się przymuszonym  
 spoczywać na barłogu, skorupą z ran nie-  
 ustannie ciekącą ocierać materyą. Bole jego  
 tak były doymuiące, iż w nich sobie życzył  
 umierać, i wylanym przed Bogiem żalił się  
 sercem, że go tak ciężka ręka dotknęła Pań-  
 ska. W rzeczy samey, co za smutny stan, i  
 co za gwałtowność pokusy? nagle i jednego  
 dnia wlecieć w przepaść nieszczęśliwości? i  
 mając do zazdrości obfitość wszystkiego, wi-  
 dzieć się w naynędzniejszy od wszystkich  
 opuszczeniu? Rozumiał czart, że niezawodny  
 znalazł sposób do zachwiania Joba, i wcią-  
 gnienia do rozpacz: ale przeciwnie się stało;  
 i doświadczenie to, które kiedy mogło być  
 naydotkliwsze, wiaśnieyszym światle pokazało  
 cierpliwość i inne cnoty sprawiedliwego. Nie  
 przestał wielbić święte Imię Pańskie, i cał-  
 wać tę rękę, która go uderzyła, trwał do  
 końca w tym poddaństwie, które był winien  
 naywyższemu Panu, i zasłużył nakoniec sły-  
 szyć głos z Nieba, który go o otrzymanym  
 upewniał zwycięstwie. Podobno bez tey po-  
 kusy, wielka pomyślność byłaby go zgubiła.  
 Prawda, że powrócił do stanu potym lepsze-

go, niż był pierwszy, ale przeciwności przeszłe były dostatecznym wędzidłem do utrzymania go w powinności.

Drugi przykład, który nam przed oczy stawia Pismo, człowieka podniesionego przez pokusę, jest przykład Tobiasza. Był to Mąż prawdziwie Boski, i wszystkie sprawy jego były sprawy cudowne. Wylał się zupełnie na usługę bliźniego, i stał się żywą ofiarą miłości. Z majątnego przyszedł do ubóstwa wspomagając ubogich, umarłym ostatnie usługi czynił, nie tylko z przerwaniem odpoczynku, ale nawet i z niebezpieczeństwem życia swego. W pośród tylu miłosiernych uczynków ręka Pańska obala go, przepuszcza nań ślepotę, i nayboleśniejże żony i przyjaciół natrząsania z pobożności, i niezachwianey w Panu Bogu ufności. Była to bez wątpienia bardzo niebezpieczna pokusa: ale Mąż Święty, iako niewzruszona w morzu skała, tym więcej w tym doświadczeniu umacnia się, i gruntuie w cnocie. Między różnemi okolicznościami życia jego, to do naszey rzeczy, zdaie się uwagi naygodniejszy, co Archanioł Rafał wzrok mu przywróciwszy, rzekł do niego: Ponieważ podobaleś się Bogu, potrzeba było, żeby twoiey cnoty doświadczyła pokusa. Zkąd wnosić mamy, że największy jest znak Pana Boga miłości ku nam, gdy dopuszcza, żebyśmy byli kuszeni i doświadczani;

że zamysł jego nie infzy jest, tylko żeby nas mocniej do swoiey przywiązał usługi, i ściśle z sobą ziednoczył.

Trzeci przykład mamy na sędziwym Elcazarze, siedmiu Braciach Machabeyfskich, i nigdy niewysławionej ich Matce. Wytrzymali to wszystko, co tylko szalona zaiadłość, i nayprzewrotniejsza dowcipność Tyrana bezbożnego i możnego wymyślić mogły do podeyscia ich i zastrąszenia. Obrzydły Antyoch nie opuścił do ich złudzenia: obiecywał skarby i godności, ieśliby chcieli być mu posłuszni, od obietnic postąpił do pogrozek, a od tych do nayokrutniejszych katowni. Ale dzika tyrana srogość, do tym chwalebniejszego wiernym Izraelitom posłużyła tryumfu, i śmierć ich w oczach Boskich, i całej potomości, tym kosztowniejszą uczyniła.

Ale gdzie mogą być świetniejsze przykłady człowieka podniesionego przez krzyż, przeciwności i pokusy, iak w zwycięstwach Świętych Nowego prawa? Cóż piekło samo wymyślić może straszniejszego, nad te męki, których użyło do ich zwyciężenia? Co Xiążęciemności wybrać może niebezpieczniejszego i bardziej łudzącego nad to, co mówiono i czyniono, do osłabienia i zmiękczenia ich cnoty? Ofiarowano im fortuny i pierwsze krzesła, oddawano rząd wojska, obiecywano skarby i wspaniałe pałace, poprzysięgano posta-

nowienia naypożytecznieysze, stawiano przed oczy nayśrodsze powaby zmyślności, i to wszystko, co naszę ludzi i omamiać zwykła ułomność. Czego rokoszą nie wkorano, cheiano dokazać okrucieństwem. Użyto ognia i żelaza, wynaleziono narzędzia mąk w całej starożytności nieflyszane, żeby Męczenników tym sroźsza była katownia, i dotąd nigdy nie doświadczona. Jednych wolnym palono ogniem, tych na połowę pilami rznięto, o-  
wych długim głodem i pragnieniem morzono, in-  
szych dzikim bestyom na pożarcie wyrzu-  
cano, wielomiedne po drugich członki odcina-  
no, nachylonych ku ziemi głową krzyżowa-  
no, żywych ze skóry odzierano, w machi-  
nach miedzianych ogniem rozpalonych zamy-  
kano, w beczkach ostremi nabitych gwoźdźmi  
z wysokiey góry zpychano, zaszytych w wo-  
rze, albo z przywiązany kanieniem ciężkim  
w morze wrzucano. Nie można bez zadrżenia  
czytać historyi potyczek Świętych Męcen-  
ników, które nie inšzy miały koniec, tylko  
zwycięstwo i uwielbienie w Niebie, więcej  
jak czternaśtu milionów mężnych Rycerzów  
Chrystusowych.

Święci Wyznawcy i oboiey płci pokutnicy,  
nie mnieyszym męstwem i odwagą, lubo od-  
miennym potykali się sposobem. Całe ich ży-  
cie było męczeństwem, mniej wprawdzie okru-  
cnym, ale za to daleko dłuższym. Poś, oso-



brość, modlitwa, praca ustawiczna, ośtrości i umartwienia ciała, uczyniły ich cudami pokuty, na które bez zadumienia poglądać nie można. Potyczki ich były nieustające, pokusy naysgwałtowniejsze, oderwanie od świata nayspełniejsze, krzyżowanie ciała i namiętności przecudowne, ubóstwo i pokora naysdoskonalsze, słowem, wszystkie cnoty heroiczne. Poświęcili i oddali Bogu dobra, majątki, zdrowie i życie swoje. Jakichże sami z sobą nie wiedli potyczek? Jak wiele ich tak znaczne kosztować musiały ofiary? iak wiele bogatych widziano panów, porzucających obfzerne włości, nayswyższych odstępujących godności, żeby się byli żywi zagrzebli w iakiniach puszcy, lub osobności Kłafztorów? iak wiele niewiaśc, i godnie urodzonych Pannienek, wychowania miękkiego i delikatnego, od słodyczy życia roskosznego i wygodnego przeszło do ośtrości kłafztornego umartwienia?

Jezus Chryścus nauczył ich, iak mieli pokonywać nieprzyjaciół zbawienia swego, i zwyciężać siebie samych. Wiecie bowiem kochani Bracia, że ten Naysłodszy Zbawiciel po Chrcie swoim poprowadzony iest na puszcza, żeby tam był kuszony od czarta. Od pokusy zaczął bieg życia publicznego i swojej nauki. Chciał nas nauczyć, iak mamy się bronić Xiążęciu ciemności, gdy na nas uderza

czyli w początkach nawrócenia, czyli w przeciągu całego naszego życia. Doświadczył Zbawiciel, co tylko może złość i zdrada tego strasznego dusz naszych nieprzyjaciela. Naprzód kusił go czart, żeby cud uczynił, kamienie w chleb przemieniając, którymby się po-  
filił w głodzie po naysurowszym przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy poście, przez które bez żadnego pokarmu sąmą swoją. Wszechmocnością utrzymał się przy życiu; potym wyniósł go na wierzch Kościoła Jeruzolimskiego, radząc, żeby się z niego spuścił, i upewniając, że Aniołowie utrzymać go będą od upadku, i że to na powietrze wzniesienie się, wielkie u wszystkich cnoty jego sprawić miało poważenie. Nakoniec zaniosł go na wysoką górę, i z niej pokazał mu wszystkie kraie, te wszystkie dać mu przyobiecał, jeżeliby tylko chciał mu się pokłonić. Otoż trzy powszechne, a nayniebezpiecznieysze pokusy, których czart używa do obalenia najmocniejszych Rycerzów: obżarstwo i rokosz ciała; ambicya, czyli zamiłowanie honorów i chwały światowej; żądza, czyli nieporządne pragnienie bogactw ziemskich. Ale potrzeba przykładem Zbawiciela używać broni duchowney do odpędzenia nieprzyjaciela. Potrzeba załstawić umartwienie pokusie rokosz, pokorę powabom pychy, zamiłowanie ubóstwa żądzy bogactw,

a kusiciel zawstydzony ustępować musi, iak ustępować musiał Zbawicielowi.

Tym sposobem pokusy, utrapienia, krzyże, wyniosły Świętych do doskonałości, a potem i do chwały wiekistej. Wątpić zatym nie można, że tym, którzy ich dobrze używają, są niekończenie pożyteczne takowe doświadczenia, iako naywidoczniejszy znaki Pana Boga miłości ku nam, i naszego przeznaczenia. Są dla wybranych, co ogień dla kruszców, prasa dla jagód, żelazo dla wrzodów, lekarstwa przykre dla ciężkich chorób. Porównania pospolite, ale bardzo właściwe i prawdziwe. Człowiek w apoplexyi nie czuje swego złego, lubo jest przed bramą śmierci, ale jeśli go nacieraia mocno, i gwałtowne lekarstwa dają, zaczyna uznawać się chorym i bole czuje. Grzesznicy zasypiają w letargu duchownym, są nieiako pogrzebieni w grobie swych występnych nałogów; namiętności odebrały im wszelkie czucie duchowne, nie widzą ani słyszą, lubo stoją nad bramą śmierci wieczney; potrzeba lekarstw mocnych i gwałtownych dla obudzenia ich z tego snu fałszywego, a same tylko krzyże i utrapienia mogą ten cud sprawić, i otworzyć im oczy dla zobaczenia bliskiego niebezpieczeństwa duszy, w którym została. Z tym wszystkim, przez ślepotę, której pojąć nie można, uciekają oni przed temi wielkimi zbawieniami.

śrzedkami, i niczego nie żądaia tylko nieprzerwaney pomyślności, któraby ich słodko łudziła, i wiecznie gubiła. Ah ludzie zaślepieni! odmieńcie zdania, a prbście Pana, żeby was nawiedzał, i karał na tym świecie, a nie karał w wieczności, żebyście mogli w dzień sądu wielbić go, i dziękować mu, że sobie z wami po oycowskiu postąpił; co teraz czynią wszyscy Święci, których krzyże i utrapienia do wiecznego doprowadziły błogosławieństwa.

W rzeczy samey, iak wiele grzeszników i bezbożnych iedna przeciwność i utrapienie nawróciły? Gdzież teraz byliby, gdyby Bóg miłosierdzia nie przerwał biegu ich raskoszy, i występnego życia, zsyłając na nich umartwienia i krzyże? Jak wiele ubogich i chorych, którzy przez kilka lat nieustaiąc stękali, albo też w czasach głodnych od niedostatku pomarli, byłoby się zgubiło wiecznie, gdyby zawsze w szczęściu byli zostawali? Poznaia to teraz, i dziękuią Bogu, że ich nie wysłuchał, gdy go prosili o uwolnienie od swoich przykrości, i o sposobność prowadzenia życia mniej ostrego i wygodnieyszego. Wielbia Tajemnicę iego Opatrzności, która szczególnemi, i od rostopności ludzkiej niedoyrzalemi drogami prowadzi wiernych do chwały wiekniſtey. Rozważaią przefzłą ślepotę swoją, że sarkali na rozrządzenia Naywyższego,



które żądom i pragnieniom ich zdawały się przeciwne. Nie chcieliby swoje wytarte i podłe fuknie, swoje wrzody, kalectwa, krzyże i upokorzenia, za całego świata zamieniać panowanie. Spiewią bezprześcannie owę rokoszną pieśń, którą Kościół, do odważnego potykania i cierpienia chcący nas zachęcić, kładzie w usta nasze: Dufza nasza wyrwana jest z niebezpieczeństw świata, jego fałszywych dóbr i łudzących rokoszy, właśnie jak ptaszek wyrwany jest z siodeł na siebie zastawionych. Potargały się sieci, a Bogu dzięki, że jesteśmy wybawieni. Widzieliście kochani Bracia, pożytki krzyżów, przeciwności i pokus, to jest: widzieliście człowieka podniesionego przez pokutę. Przypatrzmy się teraz niebezpieczeństwom pokusy, czyli człowiekowi poniżonemu przez pokusę. Co jest drugą Częścią.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**N**ic większego, nic w oczach Boskich świetniejszego i godniejszego nie ma, jak człowiek zwycięzca pokusy, przez krzyże i różliczne doświadczenia wyniesiony do najwyższej doskonałości, i w wieczności nieśmiertelną zwycięstwa swego odbierający nagrodę: ale przeciwnie, nic nie ma tak nikczemnego i wzgardzonego, jak człowiek zwyciężony przez pokusę, i do nieszczęśliwego

stanu grzechu przywiedziony przez te doświadczenia, które w zamysłach Opatrzności były wyznaczonym placem do pokonania nieprzyjaciół zbawienia, i osiągnięcia tronu chwały i nieśmiertelney Korony. Co za różnica między ludźmi wywyższonemi przez pokusę, i zwyciężonemi od pokusy? Pierwsi jako złoto w ogniu są przez nie z nieuchronnych zmasz oczyszczeni, i staia się wybranym naczyniem, godnym postawienia w przybytku Pańskim, drudzy jako plewa są strawieni, i nieiako zniszczeni. Któż oplakane pokus wyliczy skutki? gdy im kto męznego nie daie odporu, i na ich poduszczenia z powolną usteępuje łatwością?

Uwaga na to, co się stało od stworzenia świata, co widzimy codziennie, i czegośmy w nas samych pokilkakroć doświadczyli, o tey smutney prawdzie wątpić nam nie pozwala. A co nas ieszcze więcey zadumia, i naywidoczniey ułomność człowieka pokazuje, to jest: że częstokroć nayslabsza pokusa, naymocnieyszych i nayodważnieyszych w iednym obala momencie i zwycięża: Małeńki wietrzyk wywraca cedry Libanu, i iedna bagatela w pośrzed pewnego zwycięztwa naywalecznieyszych zatrzymuie Hetmanów, i w sromotną ich nieprzyjacielowi oddaie niewolą. Wie z własnego doświadczenia kusiciel, iak stworzenie jest słabe, kiedy iedna próżności

pokusa z Nieba go straciła do piekła. Nie używa on częstokroć do zwycięstwa broni mocney i straszney, nie myśli o podeysciu i nadzwyczajney zdradzie, widząc, że naysłabsze i najsłabsze pokusy, mogą zachwiać tych, którzy w pobożności i cnocie zdawali się najsilniej ugruntowani. Wie, że pokusy słabe są częstokroć niebezpieczniejsze, i do jego zamysłów zdawniejsze, gdyż zazwyczaj nie tylko się ich nie lękamy, ale niemiś zuchwale gardzimy.

Adam najsłabszy, i między wszystkimi najmądrzejszymi ludźmi, stworzony w stanie niewinności, na miejscu osadzony rozkosznym, gdzie mu na niczym do zupełnego szczęścia nie schodziło, zwyciężony jest od pokusy, ale od jakiej pokusy? Samo uleganie żonie przywiodło go do pożywania owocu, którego im był Bóg zakazał, i bojaźń zasmucenia iey sprawiła tyle, że przestąpił przykazanie najwyższego Pana swego, mimo pewności, którą miał następującej śmierci, i najokropniejszych na całą potomność skutków swojej niewierności.

Samson, ten cud siły ludzkiej, który szczęską oślał tysiąc zbroynych położył ludzi, który odrywał od fundamentów bramy miast, i na barkach zanosił je na góry, który jak nici pałęczył nowe targał powrozy, dał się pokonać nie wojsku nieprzyjaciół, nie równemu w sile

Rycerzowi, ale słabym wdziękom iedney Filistyińskiej kobiety. Już to nie jest ów srogi lew, który przechodząc niszczy wszystko, i cały bitny Narod w zadumieniu przełękniiony trzyma, ale jest użalenia godny nędznik, z wyłupionemi oczyma, skazany do obracania młyńskiego kamienia, iako podłe bydłę, a co najstraszniejszy, opuszczony od Boga.

Równie na pozor słabe były pokusy, które Dawida i syna iego Salomona, tych dwóch nieporównanych Królów o straszne przypawiły upadki. Czegoż im brakło, którzy byli Królami, i mieli wszelką łatwość dogodzenia żądom swoim przez uciechy pozwolone? Z tym wszystkim, idąc za porýwczóścią bydłecy swej namiętności, honoru i sumnienia odstąpili: ieden z Proroka, Świętego, i przyjaciela Boskiego, staie się bezwstydnym cudzołożnikiem, zaboycą i zdraycą, drugi ze wszystkich ludzi naymędrszy, zamienia się w cel nienawiści powszechney, przez swoje sromotne bezwstydy i obrzydłe bałwochwalstwo.

Judasz był w liczbie Apostołów, to jest: Kościoła Xiążąt. Przepędził znaczny czas przy boku Nauczyciela swojego. Jezus Chrystus przeniósł go nad innych, i uczynił Podskarbinem tey szczupley ialmużny, którą dawano na iego Uczniów i rodzący się Kościół. Pokusa łakomstwa uderza nań, zwycięża go, i Judasz dopuścza się zbrodni, na którą le-  
dwie



ilwie można uwierzyć, że człowiek mógł się  
 odważyć. Cóż go do tak desperackiey przy-  
 wiodło myśli? Pewnie ofiarowano mu bogatę  
 prowincye, klejnoty drogie, szyby złote,  
 majątności obszerne? Ah! byłoby to zbyt wie-  
 le dla Judasza, żeby wydał na okrutne kato-  
 wnie Boskiego Mistrza swego; więcej nad  
 trzydzieści nie potrzeba frebrników. Cóż pier-  
 wszego, nayodważniejszego i naygorętszego  
 obaliło Apostoła? iedno słowo nikczemney  
 służebnicy. O ułomności ludzka, iakże wiel-  
 ka! iakich też i iakiego upokorzenia godna!

Coż zwyciężyło tylu wielkich ludzi, któ-  
 rych smutne upadki w kościelney i świeckiey  
 czytamy Historyi? Tylu Krolów i Hetmanów,  
 mianych od wszystkich za niezwycięzonych?  
 tylu sławnych Wyznawców i wyznawaiących  
 Jezusa Chrystusa Męczenników? tylu Biskupów,  
 Misjonarzów pełnych Duchą, nauki i pobo-  
 żności, okrytych zasługami, powszechnie  
 ogłoszonych za Świętych? Co zgubiło tylu  
 Kościoła Doktorów i Pustelników iśniejących  
 cudami? Co im te nieoszacowane duchowne  
 wydarło skarby? Ah! na cóż tu mam was roz-  
 rzewniać smutną pamięcią Origenesów, Ter-  
 tullianów, Ozyuszów, i tylu innych! Cóż  
 każdego czasu gubi tak wiele Chrześcian, ka-  
 żdego wieku i kondycyi, i zacieśnia niemi  
 piekło, lubo przez znaczny czasu przeciąg  
 stali w boiaźni Pańskiej bez nagany? Oto

śłaba w początkach pokusa nieczystości, przywiązanie do dóbr ziemskich, zemsta, próżność, wzgarda łaski, zaufanie w sobie, opieranie się natchnieniom Ducha Świętego, miłość własna, wzgląd na ludzi, opufczenie się, oziębłość. Gardzimy małemi niedoskonałościami, i nieznacznie w ciężkie wpadamy grzechy, które nas prowadzą do piekła.

Jeżeli w nas samych wniydzimy kochani Bracia, jeżeli zważemy upadki, które nam się zdarzyły w życiu, nie będziemyż ze wstydem musieli wyznać, że okoliczności nic za sobą nie ciągnące, niegodne częstokroć uwagi rozumnego człowieka, naszych największych zbrodni początkiem były i przyczyną? Jle razy dla mniemanego honoru punktu, dla jednego słówka nieostrożnie wypadłego, zapaleniu gniewem, mówiliśmy i czynili takowe rzeczy, które raczy zfalonym przystały? Jle razy dla interesu nic nie ważącego, dla garści prochu, dla piędzi ziemi, pokłóciliśmy się z krewnymi i dobrymi przyjaciółmi, albo podniecili ogień niezgody pomiędzy sąsiadami naszymi? Nie widzimyż codziennie Chrześcian, którzy oddają się czartu, przysięgają, bluźnią, i za jeden grosz sto grzechów popełniają śmiertelnych? Małoż jest takich, którzy dla krótkiej uciechy, na jedno przyjaciela zaproszenie, zalewają się trunkiem, i od niego odprowadzić się nie dają? Jedno

twęczenie, jeden wdzięk, jedno słowo wolnieysze, jedna myśl nie odrzucona, aza dostateczne nie są do popełnienia nayfzkaradnieyszych lubieżności? Co tyle zbrodniow do naywiększych pobudza niecnót? Co za przyczyna owych zaboystw, rozboiow, podpalania, trucia, niewstydów, na które fama wzdryga się i lęka natura? Nayczęściey słaba w początkach pokusa, którey się odporu nie dało, jedno pokłócenie się, jedno słowko, jedna namiętność, tych strasznych kryminałów bywa przyczyną. Ah! cóż jest człowiek? i iak się głęboko upokarzać nie ma, będąc słabszym od trzciny, na wszystkie strony chwieiające się od wiatru?

Ale cóż za lekarstwa, co za środki, żeby podobnemu nie podpadać nieszczęściu, i nie stać się igrzyskiem nieprzyjaciół zbawienia, słuchając ich podufszczenia i namowy? Mamy kochani Bracia, bardzo wiele pomocy, z których niektóre skutecznieysze namienię. Pierwszy środek zwyciężenia pokus, jest pamięć na obecność Boską. Żołnierz, który się potyka w obecności swego Króla, na fromotną nigdy nie ośmieli się ucieczkę. Podobnież my, jeżeli pamiętamy, że nasz Bóg, nasz naywyższy Pan przy nas stoi, że trzyma Koronę nagrody w ręku, jeżeli potykamy się mężnie, i uzbroiony jest piorunami zemsty swoiey do zgubienia nas, jeżeli uchodzimy nikczemnie,

możemyż iść za podufszaniem łudzącej pokusy? Jakiegobyśmy w potyczkach i trudach naszych nie powinni nabrać męstwa, z jedney uwagi przytomnego nam Boga? Pomniemy razem, iakie są zamyślv Boskie, gdy dopuszcza, żebyśmy byli kufzeni i doświadczeni, a te nie są infze, tylko prawdziwe dobro i poświęcenie nasze; mamyż przewracać czci naygodnieysze wyroki Pańskie, i czynić sobie z pokusy materją wiecznego odrzucenia naszego?

Drugi szrodek zwyciężenia pokusy, iest nieufanie w sobie, a doskonała ufność w Panu Bogu. Ufamy siłom i dobrym przedsięwzięciom naszym, nie lękamy się niebezpieczeństwa, wdaiemy się w okazy, i upadamy nie szczęśliwie. Naśladować potrzeba Apostołów, którzy widząc się w niebezpieczney nawałności, wzywali ratunku Nauczyciela swego, temi zaufaney miłości odzywając się do niego słowy: Panie! zbaw nas, bo oto ginimy! Podobnież i my w czasie utrapienia i podufszaniach pokusy, mamy się modlić z gorącością, i używać pomocy Naywyższego, prosząc go o łaskę, żebyśmy nie byli od nieprzyziaciela pokonani sromotnie. Bądźmy pewni, że otrzymamy tę łaskę, ieżeli o nią, iak potrzeba, prosić będziemy.

Trzeci szrodek iest, sprzeciwiać się wiernie pierwszym podufszaniom pokusy, i gwałt



sobie czynić; odwrócić natychmiał myśl i imaginacyą od złey myśli, od widoku niebezpiecznego i łudzającego, a przywiązać ją do iakiey świętey myśli, któraby była zdolna nas odwrócić od złego. Któryż Chrześcianin w naygwałtownieyszey pokusie mógłby się kiedy odważyć zezwolić na nią, gdyby na umyśle głęboko wpoił pamięć śmierci, i tego co za nią idzie, krótkość i nędzę życia tego, furówność sądów Bożych, wieczność błogosławieństwa, którą utraci, jeżeli zezwoli na grzech, i otwarte pod nogami piekło, czekające na pochłonięcie go, jeżeli pokusy nie zwycięży? Nie wątpmy kochani Bracia, Duch Święty nie mogący kłamać upewnia nas, że kto z uwagą o ostatnich rozważa rzeczach, nie zgrzeszy nigdy.

Czwarty szrodek jest, unikanie okazji i pokus, gdy to być może. Są niektóre pokusy, których pospolicie zwyciężyć nie można, tylko samą ucieczką, to jest: oddaleniem się od tych rzeczy, które je sprawują. Takie są pokusa gniewu, zemsty i nieczystości. Ostatni, bardzo skuteczny do zwyciężenia pokus, szrodek jest, uważać szaleństwo tych, którzy rzekają się wszystkiego tego, co mają najsłabszego na świecie, uspokojenia wewnętrznego, zbawienia duszy, błogosławieństwa wiecznego, za jednę próżność i uciechę ni-

kozemną, niechcąc powstaćemu nieprzyjacielowi dać lekkiego odporu.

Potykamy się kochani Bracia, niepokonanym męstwem, i pomniemy co mówi wielki Apostoł, że ten tylko, który w potyczce zostanie zwycięzcą, odbierze nagrodę. Znosimy w cierpliwości krzyże i dolegliwości, które się będzie podobało zsyłać Opatrzności, dla naszego duchownego postępu; cóż bowiem naszą niecierpliwością zyskamy? Cierpieć będziemy więcej, a cierpienie nasze nie tylko niepożyteczne, ale będzie i występne. Nośmy krzyż jako Chrześcianie, jako dobrzy Jezusa Chrystusa Uczniowie. Uważamy, że jako na górze Kalwaryi trzech było cierpiących odmiennych, jeden niewinny, to jest Zbawiciel świata, drugi pokutujący, to jest dobry Łotr, trzeci zbrodnia, to jest zły Łotr, tak między nami trojakiego rodzaju są ludzie, którzy cierpią, a cierpią odmiennie. Jedni uczestnikami są krzyża Jezusa Chrystusa, cierpiąc w szczęśliwym stanie niewinności, drudzy przykładem dobrego Łotra cierpią w stanie pokuty, ale największa jest liczba tych, którzy dzwigają krzyż złego Łotra, to jest: cierpią w złości, bezbożności i rozpacz, cierpią szmerząc, utyskując, gniewając się, a podobno do tej przychodzą wściekłości, że bluźnią Święte Imię Pańskie, jak ten odrzucony, który przy boku

Chrystusowym w bezpiecznych duszę wyzionał  
 bluźnierstwach. Niech nam Pan przez swoje  
 miłosierdzie, wkrzyżachi użyć łaski, którey  
 dobremu użyć Łotrowi, i którey ia wam  
 kochani Bracia życzę, w Imię Oycy, i Syna i  
 Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIEŁĘ DRUGĄ POSTU.

O DAROWANIU KRZYWD i  
 MIŁOŚCI NIEPRZYACIOŁ.

*Scitis enim, quæ præcepta dederim vobis  
 per Dominum Jesum.*

Wiecie, iakiem wam przykazania zo-  
 stawiał Imieniem Jezusa Chrystusa.

*1. ad Thes. 4.*

**P**aweł Święty Apostoł upominając Tessa-  
 lonczyków, żeby wiernie dopełniali przy-  
 kazania te, które im był Imieniem Boskiego  
 swego Nauczyciela zostawił, pisze w tymże  
 liście, że między wszystkimi przykazaniami,  
 miłość wzajemna pierwsze u nich powinna  
 mieć miejsce. Nie czyni różnicy żadney mię-  
 dzy przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, ale w po-  
 wsteczności przykazuje, że kochać potrzeba  
 wszystkich ludzi, chociażby nayniechętniey-  
 szemi byli dla nas nieprzyjaciółmi. Toż sa-

mo przykazanie, iedno z naywiększych i naytrudniejszyeh, zapowiadam wam kochani Bracia, Imieniem Boga i Pana waszego: iedno mówię, z naytrudniejszyeh, bo podobnie, iak za czasow Hieronima, znajdują się Chrześciane, którzy zuchwale mówią, że Bóg przykazuje rzecz niepodobną, gdy nie tylko zakazuje mścić się, i źle czynić nieprzyjaciolom, ale nad to rozkazuje kochać i ich dobrze im czynić. Sprawiedliwie wielki Doktor żali się na takowe bezbożne szemranie, i w rzeczy famey prawdziwe jest bluźnierstwo, przyznawać Bogu niesprawiedliwość, iakoby nas obowiązywał do rzeczy wcale niepodobnych. Zawstydzmy tych zuchwałych bezbożników, i pokażmy, że przykazanie darowania krzywd i miłości nieprzyjaciol, nie jest do zachowania niepodobne; powtóre, że to przykazanie jest sprawiedliwe, rozumne, pożyteczne i potrzebne. Co będzie materyą dwóch Części dzisieyszey Nauki.

### CZĘŚC PIERWSZA.

**Z**ebym wam rzeczywiście dowiodł, że darowanie krzywd i miłość nieprzyjaciol, są do zachowania podobne. dosyć jest przytoczyć naywyróżnieszze przykazanie Pana Boga, który będąc nieskończenie sprawiedliwym, nie może nic rozkazać, coby ze wfzech miar nie było nayślusznieszego. Nie masz iasniet-



szego i lepiej wyłuszczonego przykazania, nie masz częściej nakazanego w Piśmie świętym, iako to, o którym mówimy; i Bóg nie mógł iśniej objawić woli swoiey, że w tym swoim przykazaniu żadnego tłumaczenia, żadney przyjąć nie zechce wymówki. Jeżeli, mówi w Księdze Wyjścia, spotkasz wołu nieprzyjaciela twego obłąkanego od trzody, odprowadzisz go do niego. Jeżeli zobaczysz bydłę tego który cię obraził, pod ciężarem uwiązłe i leżące, do podniesienia go dopomożesz. A w Księdze Przypowieści przydaie: jeżeli nieprzyjaciel twój głód cierpi, day mu iść, jeżeli pragnie, napoić go nie omieszkay. Ale posłuchaymy wyrokow Ewangelii: Słyszeliście, sam tu Jezus Chrystus mówi, słyszeliście, że mówili niektórzy, iż kochać potrzeba bliźniego i przyjaciela, ale nie iest zabroniono nienawidzić nieprzyjaciela: ja zaś przykazuję wam, kochaycie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, modlcie się za tych, którzy was potwarzają i prześladują. Jeżeli bowiem niekochacie tylko tych, którzy was kochają, iakiey możecie spodziewać się nagrody? aza nie toż samo grzesznicy czynią i Celnicy? albo co ośobliwszego czynicie, jeżeli famych szczerze i gólnie braci i przyjaciół pozdrawiacie? aza nie toż czynią poganie i niewierni? Nie przestaję na tym, że mówi, dobrze czyńcie nie-

przyjaciołom waszym, ale przydaie, kochajcie ich, i rugnycie z ferc waszych wszelką nienawiść i obojętność, a na ich mieysce szczerę i prawdziwe ofadzaycie przywiązanie. Otoż punkt wiary naszej naytrudniejszy! Dlatego Zbawiciel świata tę miłość nieprzyjaciół oznacza, iako szczególniejszą cechę, która od infzych ludzi, prawdziwych iego ma różnić Uczniow, i która do tey ich podnosi doskonałości, że ich czyni nieiako podobnemi Bogu, i synami Oyca Niebieskiego. Zeby zaś skuteczniey namówił ich do starania się o ten tak wysoki cnoty stopień, przydaie obietnice i groźby godne naszego zadumienia. Obietnice darowania tym, którzy szczerze darują, i uczynienia im teyże łaski, którą bliźnim uczynią; groźby potępienia bez miłosierdzia tych, którzy ku braciom miłosiernemi nie będą.

Widziemy tę prawdę naymocniey utwierdzoną w Nowym Testamencie: W tey nayzacnieyszey modlitwie, która jest zebraniem wszystkiego tego, o co modlić się mamy, nie prosimy Boga o odpuszczenie przewinień naszych, tylko że i my odpuszczamy tym, od których iaką krzywdę mieliśmy. W przypowieści, którą czytamy u Mateusza Świętego, też sama prawda statecznie jest potwierdzona. Święty Piotr zapytawszy się Boskiego swego Nauczyciela, poilekroć potrzeba darować urazę nieprzyjacielowi, czyli aż do siedmiu raz

zy? Usłyszał odpowiedź od Zbawiciela, że rozkazywano darować nie do siedmiu razów, ale aż do siedmdziesiątego siódmego razu; to jest: rozkazywano każdego darować czasu. Wziął ztąd Zbawiciel okazją przytoczenia tey przypowieści, o której namieniłem. Król, mówi, chciał uczynić porachunek ze sługami swoimi: i przywiedziono mu jednego, który był dłużny dziesięć tysięcy talentów, ale nie był w stanie ich wypłacenia. O czym gdy doniesiono Królowi, kazał go zaprzedać z żoną, i z syny jego, i ze wszystkim co miał, a zapłacić sobie dług swoy. A ow sługa upadłszy przed nim, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość na demną, a ja tobie to wszystko wypłacę. Użaliwszy się tedy Pan sługi owego, puścił go wolnym, i wszystkie dług odpuścił mu. Wyfzedłszy od Pana ów sługa, znalazł jednego z towarzyszków swych, który mu był dłużny sto denarów, i schwycałszy go, dusił, mówiąc: wróć coś mi jest winien. A upadłszy ów towarzysz, prosił go mówiąc: miej cierpliwość nade mną, a ja wszystko to wypłacę tobie. A on nie chciał, i wrzucił go do więzienia, ażby mu dług zapłacił. Widząc spólni słudzy Pana, co się działo, zażmucili się bardzo, i przyfzedłszy, powiedzieli Panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawołał go do siebie ów Pan jego, i zaczął mówić, sługo, zły, odpuściłem ci wszystkie dług-twoy, żeś

mię prosił, a więc czyliż i tobie nie przystało ulitować się nad społecznym sługą, a towarzyszem twoim tak, iakom się ja ciebie użalił? I rozniewawszy się Pan, oddał go katom, ażby wszystkie dług wypłacił: Tak, przydać ten Boski Nauczyciel, i Oyciec mój Niebieski uczyni wam, jeżeli z serc waszych nie będziecie każdy z was odpuszczać bratu swemu. Przydaymy jeszcze wyrok drugi tego Boga człowieka, do tej rzeczy służący; Gdy poniesiesz, mówi, dar twój do Ołtarza, a w tym przyszłoby ci na pamięć, że twój brat ma co przeciwko tobie, zostawże dar twój przed ołtarzem, a wróć się i przedniej sobie brata pierwej, a potem zaś dar twój ofiarować przyjdiesz. Tak o darowaniu uraz przykazanie swoje wyłożył Zbawiciel, ucząc nas, że wszystkie najlepsze i najświętsze istoty swojej sprawy, stałyby się dla nas niepożyteczne, gdybyśmy w sercu naszym zachować mieli najmniej kwas złościwości i niechęci przeciwko bliżniemu naszemu.

Od nauki przystąpy do przykładów. Pierwszym i najżywiej nas poruszającym, jest przykład Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Całe życie jego, było nieprzerwaną nauką miłości i darowania nieprzyjaciółom. Jleż krzywd nie poniosł od ludzi w przeciągu publicznego życia swego? Jle nie miotano błźnierstw na Boską jego oso-



bę? ile na wszystkie jego sprawy naczarniejszych nie rzucono potwarzy? ile wynalazków diabelskich do wydarcia mu sławy? ile ruszonych sprężyn przez Skrybów i Faruzów do odebrania mu życia? i jakże nad tak dzikimi nieprzyaciołmi nucił się ten Najśłodszy Zbawiciel? Oto moi kochani Bracia, czyniąc dobrze wszystkim, uzdrawiając chorych, wskrzeszając umarłych, napełniając tę niewdzięczną ziemię cudami wszechmocności i miłosierdzia swojego. Cóż, gdy uważam tego Boga człowieka przy gorzkiej męce i śmierci, gdy widzę, że ten najwyższy Pan Nieba i ziemi, ścisła Judasz swego Ucznia, i przyjacielem zowie okrutnego i bezwstydного swego zdrajcę; gdy poglądam na tego wszechmocnego Króla, przybitego na gorze Kalwaryi do krzyża, zbluźnionego, wyśmianego i więcej wyszydzonego, niżeli który na świecie największy zbrodzień, a z tym wszystkim widzę konającego tego Zbawiciela, że ostatecznie w sobie zbiera siły, aby uprosić u Oycy odpuszczenie tym bezbożnikom, którzy mu nayokropniejszą śmierć zadali, że za katów, którzy go do fromotnego przybili drzewa, wznosi do Nieba omdlałe ręce, i już konającym głosem prosi o darowanie dla nich, że przymusza niejako sprawiedliwość Boską, aby nie karała tak ciężkley zbrodni, jaką jest Bogoboystwo, i zniewala miłosierdzie przed-

wiecznego Oycy, aby tak nadzwyczajney, tak niegodnym nie odmawiał łaski; gdy mówię głębszą czynie uwagę nad tym tak cudownym Pątna mego przykładem, odchodzę w zadumieniu od zmysłów, i rozrzewniając się na ten widok, mimo opierania się ciała i krwi skażoney natury, czuję się zapalonym do kochania największych nieprzyjaciół moich, do dania im szczerzego pocałowania pokoju, i zupełnego zapomnienia wszystkiego tego, cokolwiek z nacyęższym poniżeniem i pokrzywdzeniem moim, mogłem od nich wycierpieć. W rzeczy famey, potrzeba mieć żelazne ferce, i bydź nad głazy nieczulszym, żeby się tak wielkiemu Boga-Człowieka oprzeć przykładowi. Cóż wy na to, żądzą zemsty pałający ludzie, co mi mówię powiecie, gdy ja wam przed oczy stawiam to, co Chrystus umierający czynił za tych, którzy go krzyżowali? Czym się bronić będziecie w tej zaciętości waszey, w której żadną miarą z bratem waszym pogodzić się nie chcecie? Będziecież przytaczali wielkość krzywdy, którą ponosicie? ale jesteścież z Zbawicielem waszym przybici do krzyża? gdzie jest cierniowa korona, którą zraniono waszą głowę? gdzie są gwoździe, które przebiły ręce i nogi wasze? gdzie są plwociny, które zawstydziły i okryły twarz waszą? Powiecie mi, że Jezus Chrystus był Bogiem, mógł uczynić co chciał, i w daro-

waniu nieprzyjaciółom, tego nie miał wstrętu, który wy w sobie czuiecie: ale was wiara uczy, że Zbawiciel świata nie mógł cierpieć tylko iako człowiek, to jest: że samo Święte Człowieczeństwo, wzmocnione iednak mocą Bostwa, tyle mąk wytrzymało; lubo wszelka zasługa spraw, i przeydroższey iego męki, przypisuje się Boskiey Osobie, i jest Artykuł wiary, że Bógczłowiek cierpiał i umarł za nas. A tak wątpić nie można, że każdy człowiek wzmocniony Naywyższego łaską, może darować swoje krzywdy, i doskonale wypełnić to wielkie przykazanie miłości nieprzyjaciół.

Ale żebym wam wszelką odciął wymówkę, przytoczę przykłady ludzi takich, iakimi wy jesteście; którzy nacyęższe swoje darowali urazy, i pokazali nayjaśnieysze dowody fczerey i doskonałey ku nieprzyjaciółom miłości. Czegoż nie cierpiał Dawid od Saula swoiego Teścia? Po ilekroć ten Krol niezbożny i okrutny, targnął się na życie swoiego zięcia, w niczym od niego nie będąc nigdy obrażonym? Zgromadził woysko na złapanie tego wielkiego Męża, i dogodzenie palącey zemście swoiey: ale Bóg, który czuwa nad wybranemi, tak zawfze na stronę niewinnego kierował i rozrządzał wszystko, iż nie tylko w zastawione sobie nie wpadł sieci, ale pokilkakroć miał w ręku nieprzyjaciela, i naysymyślnieyszą porę zgładzenia go ze świata, ale zamiast za-

sadzek czynienia iakich na iego życie, służył mu we wszystkim, iako najwierniejszemu przyjacielowi, kazał zabić tego, który się przed nim chwalił, iż Saula dobił, i po iego śmierci szczególniejszy wzgląd i opiekę nad iego miał dziećmi. Pierwszy Męczennik w nowym przymierzu Szczepan święty, umierający od gradu rzucanych na siebie kamieni, zbiera w sobie ostatnie siły i pada na kolana, żeby uprosił odpuszczenie tym, którzy go okrutnie kamienowali. Ah Panie! obumierającym modli się głosem, nie poczytay im tego za grzech! O godny Uczniu Jezusa Ukrzyżowanego! słowa te, zapalone tym Bożkim ogniem, którym gore ferce twoie, nie powinnyż najzaciętsze miękczyc i odmieniać dusze? Apostołowie, Męczennicy, wszyscy doskonałi najwyższego Pana słudzy, podobnież nam w całym życiu zostawili przykłady. Żadnego z nich nie było, któryby najgoręcey nie żądał zbawienia i nawrócenia swoich prześladowców i katów. Tych nawet późniejszych czasów, nie mamyż przykładów równie świętych, iak były w pierwiastkach Kościoła?

Świętemu Janowi Gwalbertowi, na takim miejscu zaszedł drogę zaboyca brata iego, z którego żadną miarą z rąk iego nie mógł się wysliznać: widząc niefortunliwy, że życie iego od woli i łaski zawisło Gwalberta, upada do nóg iego i roześciągawszy ręce prosi o miłos-



miłosierdzie, w Imię Ukrzyżowanego Jezusa  
 Chrystusa, którego postawą i ułożeniem swo-  
 im wyobrażenie przypominał. Gwalbert na-  
 tychmiał puszczą broń na ziemię, zapomina  
 o zemście, i ściska nieprzyjaciela; z nawię-  
 kszą szczerością wylewa przed nim serce swo-  
 ie. Jeszcze na ów czas Gwalbert nie był  
 Świętym, owżem był człowiekiem wielkiego  
 świata; przywiązany do uciech, i myślący  
 tak, iak większa część ludzi myśli świato-  
 wych. Ale mógłże na tak heroiczne samego  
 siebie zdobyć się zwycięstwo, a obfitey za  
 nie nie odebrać nagrody? nie długo iey oczę-  
 kiwał, bo wszedłszy do Kościoła dla uczy-  
 nienia modlitwy, gdy spojrzał na figurę Ukrzy-  
 żowanego Zbawiciela, z nieskończonym swo-  
 im widzi zadumieniem, że w teyże figurze  
 wyobrażony Jezus Chrystus, skłania mu głó-  
 wę, i widocznie oświadcza, że ta w darowa-  
 niu nieprzyjacielowi ofiara, była mu nad wszy-  
 stkie naymilsza. Ten cud dziwnie Gwalber-  
 ta poruszył: natychmiał świat porzucił, zo-  
 stał Zakonnikiem, i wkrótce świętobliwością  
 swoją świat cały zadziwił.

Mogłbym jeszcze przełożyć wam co tylu  
 pogan i niewiernych czyniło w wspaniałym  
 darowaniu uraz swoich: Historye świeckie opi-  
 sując nam tę wielkość i szlachetność duszy,  
 w głębokie nas zadumienie wprowadzają. Po-  
 wiecie mi podobno, że ci ludzie nie czynili

tego z pobudki Religii, ale iedynie przez próżność, boiaźń, przyrodzoną łagodność i chępliwość. Pozwalam ia na to, ale mówię, że to też iest, co was, w zemście nieubłagani ludzie, więcey ieszcze potępia. Bo ieżeli ci ludzie ziemscy i cielesni, nie mający wiary i nadziei, mogli dąrować i wstrzymać się od zemsty przez wzgląd doczesnego interesu, przemieniający chwały lub boiaźni, ieżeli mogli dla pobudek tak podłych, uczynić rzecz w rozumieniu waszym tak trudną, i prawie niepodobną, czemuż wy tego samego niemoglibyście uczynić dla wieczności, dla przypodobania się Bogu, dla wysłużenia chwały nieskończoney? Muszę tu was mocnię z samego waszego potępić wyznania. Poilekroć fami wy kochani Bracia, pokryliście milczeniem naydotkliwsze urazy wasze, pokazując po sobie, że was nic nie obchodziły i nie tykały? poilekroć wstrzymaliście palającą zemstę waszą w okazyach naydelikatniejszych, które całą waszą wzruszały naturę? Dla czegoż to uczyniliście? aza nie dla doczesnego interesu, nie dla boiaźni iakiego złego? oto osoba ta, która was obraziła, miała wielką powagę, i nie ważyliście się iey drażnić; oto od tego, który was szkalował, spodziewaliście się iakiego wsparcia, i iego gniewać niechcieliście. Jeżeli więc tak słabe pobudki, tyle w was dokazać mogły, żeście albo po-

kryli, albo darowali nacyieższe wzgardy i obelgi, możecież mówić, że to darowanie uraz jest niepodobne, gdy przychodzi z wyższych i tak mocnych darować pobudek, iakie wam Religia stawia? Ani mówcie, że w podobnych okazyach udajecie tylko, że się nie gniewacie, w rzeczy zaś samey, ani szczerze i z całego serca nie odpuszczacie, ani kochacie tych, którzy was obrazili: prawdziwie bowiem odpowiedzieć wam mogę, iż jeżeli ten nieprzyjaciół wasz upokarza się, i prosi o odpuszczenie winy, jeżeli wam czyni dobrze, i stara się o waszą przyjaźń, powoli miękczycie się, i wszystko z serca waszego iad wyrzucacie. Z tym wszystkim pobudki takowe są doczesne, mało ważące, i dufzy wspaniałeży niogodne. Czemuż się równie nie miękczycie na przykazanie Pana Boga, na jego obietnice i pogroźki, na jego nadgrody i surowe ukaranie? Darowanie więc uraz nieprzyjaciołom, nie jest niepodobne, iak dotąd flyżeliście, jest ieszcze pożyteczne i istotnie potrzebne, iak w drugiej Części uslyszycie.

## CZESC DRUGA.

Gdyby Bóg nie był zostawił dla siebie zemsty, to jest, władzy i mocy oddania każdemu sprawiedliwości powinney: gdyby był tego prawa swego nie złożył w rękę ziemskich Sędziów, ale pozwolił każdemu w szcze-

gólności za swoy zelżony zemścić się hono-  
ryście to nasze nie byłoby na ustawiczne roz-  
boju, kradzieży i samej śmierci wysta-  
wione niebezpieczeństwa? trucizna, miecz, ogień,  
żelazo, aza z iednych w drugie nie codzien-  
nie przechodziłyby ręce? Któż życia swojego  
mógłby być pewnym? bo któż jest, który-  
by nigdy nie doznał nieprzyjaciela? kto mo-  
że pochwalić się, że nigdy nikogo nie roz-  
gniewał? Nie potrzeba częstokroć więcej, nad  
iedno mniej ostrożne słowko, iedno nieroz-  
myślne okazanie wzgardy, nad żarcik ieden  
dla uciechy drugih wymówiony, żeby sobie  
wiecznego uczynić nieprzyjaciela. Wy sami  
w zemście nieuchamowani ludzie, nigdyż wa-  
ższego nie obrażiliście bliźniego? nie jesteścież  
równie skłonnemi do zapalenia się przeciwko  
bliźniemu, iako i do zadania fercu iego cięż-  
kiego żalu? Gdyby więc pozwolono wam tę  
mocy zemśczenia się, potrzebaby dla zacho-  
wania sprawiedliwości, pozwolić iey i wszy-  
stkim; co gdyby nastąpiło, mogliżbyście mają-  
tku, zdrowia i życia swojego być długo pe-  
wnymi? Dziękuycież więc Bogu, że te prze-  
pisał granice namiętności i zaiadłości ludzi  
mściwych, i chciał ocalić dobro i życie wa-  
sze, a poddaycie się pod prawo tak rozsądne  
i sprawiedliwe.

Waż duchowny pożytek mocniej was ie-  
ższe obowiązue do tego. Artykuł jest wia-



ry, że nigdy nie otrzymacie miłosierdzia, jeżeli go nie pokażecie tym, którzy was obrazili: a tak, o ludzie zapalczywi! albo namyślacie się kiedyżtedyż odpuścić waszym nieprzyjaciółom; albo nigdy tego nie uczynicie. Jeśli macie kiedyżkolwiek darować, cóż za potrzeba odkładania? W godzinę śmierci będziecież mieli czas do fczerego z nieprzyjaciółami waszemi poiednania się? Kroki które na ów czas uczynicie, będą przymufzone, boiażn sądów Bożych i następuiącey wieczności, wyciśnie je na was: i owo pocałowanie nieprzyjaciół waszych, nie będzie tylko próżnym pozorem, i obłudą w oczach ludzkich powierzchownością. Potrzeba będzie z tysiącznemi ostrożnościami do tego was nakłonić, żebyście zezwolili na widzenie się z niemi, używać pośrednictwa krewnych, przyjaciół i osob naygodnieyszych, grozić wam odmówieniem Sakramentów Świętych; mimo tego wszytkiego poiednanie się wasze będzie tylko na oko, i pomrzecie z skrytym iadem zemsty na sercu waszym. Wrzeczy famey, iak wielu widzieliśmy, którzy w niebezpieczney chorobie zdawali się iednać i godzić z nieprzyjaciółmi swemi, a gdy powstałi z łóżka, też ku nim zatrzymali nienawiść i niechęć, w którey byli przed chorobą? Jeżeli zaś nigdy waszey darować nie myślicie urazy, dekret potępienia waszego już jest podpifany, i wątpić nie mo-

żecie, że piekło na pewne pożarcie wafze, swoje inż otworzyło pąszczkę. O! opłakany stanie człowieka, zatrzymującego na fercu ku nieprzyjaciołom nienawiść! żyje w ustawicznej nieprzyjaźni z Bogiem; związany nawniebezpieczniejszym ze wszystkich nałogiem, żadnego przwiąć nie może Sakramentu bez najcięższej zbrodni świętokradstwa. Wszystkie jego Spowiedzi i Kommunie, są straszne znieważenia Przenajświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa: nie może ani Wielkanocney odprawić Spowiedzi, ani na Miszy lub Jubileusz dostąpić Odpustu, wszystkie jego dobre uczynki, które czyni, wszystkie krzyże, które znosi, prace, choroby, posty, iakmużny, umartwienia, nic nie zasługują, i są dla niego zgubione. Gdyby wszystkie swoje dobra na ubogich rozdał, gdyby nayostrzeyszą czynił pokute, gdyby kazał i tysiące dusz nawracać, gdyby przenosił góry, i najświętsze działał cuda, gdyby wydał ciało swoje na nayostrzeysze mąk katowicie dla wyznania wiary, wszystko to na nic się nie przyda ku osiągnięciu żywota wiecznego, bo fercu jego jest próżne miłości, i żółć zemsty truje i zaraża wszystkie dobre uczynki. Duch Święty, przez usta Apostoła, o tey nas upewnia prawdzie. Co więkfsza, w tak złym ułożeniu fercu, nie podobna jest, żeby trwał w tych dobrych uczynkach: iako nas z historyi Kościoła

ney wyięty, straszny przeświadcza przykład, W mieście Antyochii, za czasow pierwiastkowego Kościoła, dway wielcy przyjaciele Saprycyusz i Nicefor, tak mocno z sobą się pokłócili, że ieden na drugiego nie chciał patrzeć. W krótkim czasie Saprycyusz za wiarę do więzienia wtrącony, i na plac jest prowadzony: o czym dowiedziawszy się Nicefor, czeka go na drodze, rzuca się do nóg iego, prosi o odpuszczenie, i wszystko, co może czyni, dla szczerego z nim pojednania się. Męczenniku Jezusa Chrystusa? mówi do niego zalany łzami, ulituj się nademną grzesznikiem, iam iest, którym cię obraził, i oto ofiaruję ci zadosyć uczynienie, jakie ci się podobać może: znieść tego na sobie nie mogę, żebym niał być nieprzyjacielem Świętego Męczennika Zbawiciela naszego. Mówiąc te słowa, ścisnął serdecznie nogi iego; ale bezskutecznie, bo Saprycyusz winy iego darować mu niechciał. Nie zrażony tą zaciętością, czeka na niego na drugiej ulicy, i pokilkakroć padając do nóg iego, zawsze od nich odepchnięty, odchodzi. O nieużyty człowiecze! o uczniu szatański, ale nie Jezusa Chrystusa! o męczenniku piekła, ale nie Nieba, rozumiejsz, iż odbierzesz nieśmiertelności nadgrode nie odpuszcwszy pierwey bratu twemu? nie z tego nie będzie. Jakoż przyszedszy na plac wyznaczony, pyta się kata

dla jakiey przyczyny skazano go na śmierć : i gdy mu ten odpowie, że osądzony jest za wyznanie wiary Chrześcijańskiej, którey gdyby odstąpił, nie tylkoby został uwolnionym od śmierci, ale nad to uczczony honorami, i nadany dostatkami, obfitowałby we wszystko, ah nieszczęsny! odpowie, jeżeli tylko o to idzie, odstąpię tey wiary, rozwiążcie mnie, i przywróćcie na wolność. Na ów czas Nicefor wielkim oświadczył się głosem, że był Chześcianinem, i wytrzymałszy śmierć z nieporuszoną stałością, osłagnał tron i koronę chwały, którą przekłety utracił Saprycyusz. O jak więc sprawiedliwie uważa Cypryan Sty, że zbrodnia nienawiści, przez samo nie może być zgładzona męczeństwo; bo w rzeczy samey nieszczęśliwy ten odstępcą, już był wiele ucierpiał za wiarę.

Widziemy że ludzie mściwi są zatwardziali jako czarci, i niemaż zbrodni, do któreyby się nie rzucili, gdy mogą czynić co otwarcie; jeżeli czasem wybuchnąć nie śmieją, ukrywają swoy płomień, żeby większy w upatrzonym czasie zapalili pożar. I jakichże zemsty nie czytamy skutków w starych i w nowych Dzieiach? Nie można bez zadrżenia pomyśleć o nich, i sama na ich wspomnienie wzdyga się i trwoży natura.

Zemsta czyni człowieka okropnym straszylem, bo miota pod nogi wszystkie Boskie i



ludzkie prawa, i wydziera mu wszelkie uczucia ludzkości: stawia go na wysydzienia i przekleństwa społeczności, bo między wszystkimi odbiera mu honor i dobre imię: podaje go każdego momentu w niebezpieczeństwo śmierci, bo iako zapalczywy wszystkim wypowiada wóynę, tak wszyscy wzajemnie na dziękje to i nieunofzone powstają zwierzę. Przyjaciele i krewni zapalczywego, nieośmielają się go odwiedzić, bo nie chcą być na celu nieubłaganej jego zaiadłości. Nikt z nim nie zabiera przyiaźni, bo każdy albo zniewagi, albo iakiego niebezpieczeństwa w spółkowaniu z nim obawia się; przeciwnie darowanie urazy, niepamięć na swoją krzywdę, miłość nieprzyjaciół, czynią człowieka godnym szacunku i poszanowania tych wszystkich, którzy z nim iakożkolwiek przeftają. Odmienia on naywiększych nieprzyjaciół, w fczerych sobie przyjaciół: zniechęconych ku niemu tak uymuie łagodność i dobroć jego, że dla przysłużenia się iemu, własnego życia żałowaćby nie śmieli. To darowanie nieprzyjaciółom, ta Chrześciańska miłość, sprowadza na niego nayobfitsze błogosławieństwa Boskie, iedna mu wszystkich serce, słodzi przykrości życia, a po śmierci w błogosławionej osadza wieczności. A tak miłość ta nieprzyjaciół nietylko jest podobna, ale jest i pożyteczna i koniecznie potrzebna. Na czymże iej zasadziemy istotę?

Tu Bracia moi, zawodzi się bardzo wielu, na takowych znakach i powierzchownościach tę świętą zakładając cnotę, które wewnętrzny iad zachowując na sercu, pozorem swoim fałszywe ich zaspokajają sumnienie. Obiaśnimy tę rzecz, i przebijmy się przez te ciemne mgły miłości własney. Jedni rozumieją, że do wykonania tego wielkiego Przykazania, dōsyć jest pozdrowić i przywitać swoich nieprzyjaciół, i to jeszcze jeżeli oni pozdrowią ich pierwsi, chyba że znakomicie znaczną wyższość stanu od tey ich uwolni grzeszności, a tak według ich zdania, nie są obowiązani niższych, lub sobie równych pozdrowić i przywitać nieprzyjaciół, chyba że od nich będą uprzedzeni. Drudzy sądzą, iż jeżeli mają nieskuteczną wolę czynić dobrze tym, którzy im źle uczynili, całe o miłości nieprzyjaciół wypełnili prawo. Są którzy przeftają na tym, że źle o nieprzyjaciółach nie mówią, ale w nich nigdy nie wmówisz, że słuchać obmów i potwarzy rzucanych na nich nie godzi się. Nie mało i takich, którzy oziębłą za nieprzyjaciół modlitwą, całą swoją ograniczają miłość. Znaydziemy i takich, co mniemają, że mogą bez grzechu cieszyć się z nieszczęścia nieprzyjaciół, byle sami iego pierwszą nie byli przyczyną. Miałoż i owych, którzy otwarcie mówią, że chociażby nawięcey szarpali honor nieprzyjaciół, i nawięcey

większe pod niemi czynili podstępny, byle się nie mścili na ich osobach, biiąc ich, raniąc, lub zabiiając, nie przestąpili przykazania o miłości nieprzyjaciół. Dopieroż iak wiele tych którzy bluźniersko Boga o zemstę proszą nad swemi nieprzyjaciółmi, i gdy im iaki nieszczęśliwy zdarzy się trafenek, pochlebiają sobie, że są od Boga wysłuchani. Nakoniec, wszyscy ludzie mściwi szukając trokliwie pozorów, żeby nigdy z całego serca nie darowali urazy swojej, zbyt pomykają ostrość tego nayrostrópniejszego prawa, i mówią, iż żeby kochać kogo, potrzeba mieć do niego przywiązanie pieńczone, i dające się uczuć, iakie się ma do swoich krewnych i ukochanych przyjaciół: co ponieważ jest rzeczą niepodobną względem nieprzyjaciół, których tak serdeczną i tkliwą nie można miłością kochać, przykazanie o ich miłości wcale jest niepodobne. Otóż wnioski świata znofzące prawo Boskie: oto słodka trucizna, któta nieubłaganą zemstę pociągając namiętność, o wieczną przyprawia zgubę.

Na zbicie i znifczenie takowych uprzedzeń, wezwiemy na pomoc Ewanielii: A ią mówię wam, mówi to sam Jezus Chrystus, ią, który iestem Stworcą, Panem, Bogiem, Królem, Oycem, nadgrodą i ostatnim waszym końcem, ią przez te wszystkie mnie naypowinneyłsze obowiązki, przykazuę wam, i

naywyraźnief, nayszczególnief przykaznię, kochaycie nieprzyjaciół waszych. Coż to kochani Bracia iest 'kochać? co znaczy to słowo? podpadaż wielorakiemu rozumieniu? Nie zaiste moi kochani Bracia. Kóchaycie nieprzyjaciół waszych, to iest: życie im wszelkiego szczęścia, szacuycie ich wewnątrznie, mieycie przywiązanie do nich prawdziwie Chrześciańskie, poczytuycie ich za braci i za waszych przyjaciół. Mało na tym, miłość ta wasza niech się okaże w uczynku, nieprzeftawaycie na tym, że wszelkiego dobra życzyte tym, którzy was nienawidzą, żeście gotowi im dobrze czynić, ale czyńcie dobrze w rzeczy samey, okazuycie im wszystkie miłości dowody, pozdrawiaycie ich, modlcie się za nich, słowem, tak się obchodźcie z niemi, iakoby was nigdy nie obrazili. Nie mówi tu Zbawiciel, kochaycie, dobrze czyńcie, modlcie się za tych, którzy wam przeftali źle czynić, którzy się upokarżają, i odpuszczenia od was proszą, ale naywyraźnief wszystkie Chrześciańskiey uczynności i usługi nakazuje ku tym powinności, którzy do szkodzenia nam w wszelaką broń są opatrzeni. A to iefzcze, żeby nas zniewolił do tak wysokief doskonałości, ftawia nam przed oczy przykład Niebieskiego Oyca, który rozkazuje słońcu, złym równie, iak dobrym przyświecać, spuszcza rosę i defzcz na ziemię



bezbożnych grzeszników, równie iako na grunta sprawiedliwych i swoich przyjaciół, który nakoniec obsypie dobrodziejstw swemi nie tylko tych, którzy go przestali obrażać, ale i tych, którzy go w tymże samym czasie znieważają, to jest, którzy zasmucają Oycowskie iego serce przez zbrodnie najszkaradniejsze, i iego dobrodziejstw przeciwko niemu samemu używają.

Cóż inzego z tego wszystkiego mamy wnosić kochani Bracia, tylko że powinniśmy kochać naszych nieprzyjaciół każdego czasu, i w każdej okazyi, że wewnątrznie i zewnętrznie tak sobie z nimi postępować mamy, iakbyśmy sobie postępowali z osobami, z którymi żadney nie mieliśmy zatargi, i iak z niemi samemi postępowaliśmy przed początkiem naszego z niemi pokłocenia, że jesteśmy obowiązani pozdrawiać ich, mówić z niemi, nie unikać ich społeczności, modlić się za nich, nie gadać źle o nich, nie słuchać obmowy o nich, i owszem gromić tych, którzy źle o nich mówią, życzyć im wszelkiego dobra, smucić się z ich nieszczęścia, słowem: służyć im, i poczytać ich za naszych braci. Któżkolwiek nie dopełnia tych powinności ku tym, którzy go obrazili, nie może być mianym, tylko za prawdziwego ich nieprzyjaciela, a gwałci przykazanie o miłości nieprzyjaciół, a tym samym w oczywistym jest stanie wieczne

go zatracenia. Przytaczaycie tu iakie chcecie wymówki ludzie zapalczywi; nie odmienicie wyroków Boskich, a Niebo i ziemia raczej przemina, niżeli jedno iota, w prawie Boskim zatarte, lub zamienione zostanie.

Tu jednak zważać potrzeba, że Zbawiciel nie przykazuje nam obcować z nieprzyjaciółmi, gdyby ci nas gorszyć mieli, albo gdy jest słuszną boiaźń złego ich z nami obeyścia się, lub zepsucia naszych interesow: na ów czas możemy unikać od nich, a czasem obowiązani jesteśmy: nie zakazuje także domagać się sprawiedliwości u tych, którzy nam ją oddać mogą: nie obowiązuje zwierzać się sekretu tej osobie, która nas zdradziła: słowem: nie przykazuje żadnych takich czynić kroków, któreby nowe na nas sprowadziły nieszczęście, ale chce i przykazuje, żeby w każdym spotkaniu się, i w każdej okazyi nie nie poczynaliśmy przez nienawiść i obojętność, ale szczególnie przez zaniżowanie cnoty sprawiedliwości i porządku. W czym, że dowcipna w tysiączne wybiegi miłość własna zaślepić nas może, nie mogę wam zbawienniejszey podać rady, iak żebyście w tych tak delikatnych okazyach szli wiernie za radą Spowiednika mądrego i roztropnego. Nakoniec, Bóg nie przykazuje nam miłości ku nieprzyjaciółom pieśczoney i tklivey, iaka jest przyjaciela ku przyjacielowi, Ojca ku

dzieciom, męża ku żonie, ale z tym wszystkim przykazuje, żeby ta miłość była rzeczywista, prawdziwa i chrześcijańska.

Znajdujcie się, kochani Bracia, między wami który, żeby nie chciał nieprzyjacielowi darować? Będzie w tym zgromadzeniu serce tak nieużyte i skaliste, któreby się opierało przykazaniu Boga, przykładom Jezusa Chrystusa i wszystkich Świętych? Ah! gdybym go mógł tu poznać, wziąwszy Krucifix w rękę, padłbym do nóg jego, i pokazując mu Rany Zbawiciela moiego, ale razem i podniesione ramię uzbudzonego Boga, już mającego nań rzucić pioruny sprawiedliwej zapalczowości swojej, pokazując otwarte pod nogami jego piekło, i smoka piekielnego otwierającego paszczę na pożarcie jego, zaklinałbym go przez wnętrze miłosierdzia Pańskiego, aby zapomniał krzywdy uczynionej sobie od człowieka, a wzajemnie spodziewał się pewnie odpuszczenia win popełnionych przez siebie przeciwko najwyższemu Majestatowi Boga. Zaprzysięgałbym na miłość własnego zbawienia, ażeby się nie opierał poruszeniom potężnym łaski, która go przynagla do wyrzucenia z serca żołączy zemsty, a osadzenia na jej miejsce szczerzej i prawdziwej miłości. Ale gdyby na te wszystkie tak dzielne i tak mocne pobudki zatkał uszy swoje, gdyby tak zatwardził serce, iżby nie chciał odpuszczyć nie-

przyjacielowi swemu, za którym ja leżałbym u nog iego, nie mogłbym go na ów czas poczytać, tylko za wcielonego diabła, i nie-  
szczęsną ofiarę surowey sprawiedliwości Bo-  
skiej. W rzeczy samey, nieszczęśliwy taki,  
według nauki Apostoła Świętego Jana, staie  
się zaboycą brata swego, i poprzysiężonym  
Boga, i wszystkich ludzi nieprzyjacielem.

Wielki Boże! prosimy Cię o miłość nie-  
przyjaciół naszych, prosimy o tę serca skłon-  
ność, która łatwo zapomina urazy, i za złe  
oddaie dobrym. Rozkazuiesz nam kochać nie-  
przyjaciół; rzecz trudna, ale podobna, i obie-  
całeś nas wspierać łaską twoją w dopełnieniu  
tego wielkiego przykazania. Prosimy z Stym  
Augustynem o tę łaskę przez nieprzebrane  
miłosierdzie twoie. Ale razem, o Boże dobro-  
ci! racz pamiętać na wielką obietnicę twoję;  
w której nam przyrzekłeś, iż miałeś nasze  
odpuścić nam winy, gdy i my naszym odpu-  
ścimy winowaycom. Spraw to nayłaskawszy  
Panie, żebyśmy ciebie nade wszystko miłu-  
jąc, a bliźniego iako nas samych w tobie i  
dla ciebie, mieli to szczęście złączyć się z  
tobą, i ze wszystkimi związać się węzłami  
wiekuistej miłości. Życzę wam tego szczę-  
ścia kochani Bracia, w Imie Oycy, i Syna i  
Ducha Świętego, Amen.



# N A U K A IL. 145

NA NIEDZIELE DRUGĄ POSTU.

O Z A L U.

*Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt.*

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. *Joan: 20.*

**Z**adziwmy się hochani Bracia, nad dobrocią Boga niekończenie bogatego w miłosierdzie, który nie chce śmierci grzesznika, ale jego powrotu do siebie, nawrócenia i wiecznego zbawienia pragnie. Ledwie co pierwszy Oyciec nasz przestąpił prawo Boże, Bóg przeznaczył natychmiast Odkupiciela świata, przez którego zasługi grzech pierwotny był i będzie do końca świata odpuszczany.

Alé że słabość człowieka, nawet po odpuszczeniu grzechu pierwotnego, jest nader wielka, potrzeba było podać mu drugi środek do zgładzenia grzechów uczynkowych, których mógł się dopuścić po swoim duchownym odrodzeniu; środkiem tym w prawie łaski jest Sakrament pokuty. nieporównanie dzielniejszy i skuteczniejszy, niż wszystkie na ten koniec ustanowione środki w prawie natury i prawie Mocyżeszowym. Przy zbliża-

iącey się uroczystości Wielkonocney, osądzi-  
łem za moję powinność, wyłuszczyć wam to  
wszystko, co się tycze przystąpienia do tego  
Sakramentu, i dopomódz wam do uczynienia  
dobrej Spowiedzi, co w czterech następują-  
cych zechcę wypełnić Naukach, które zam-  
kną w sobie cztery istotne Sakramentu poku-  
ty części, to jest: Skrucę, Spowiedź, Roz-  
grzeszenie i Zadosyć uczynienie. Zaczniemy  
od skruchy: pokażę wam iey potrzebę, i iey  
kondycye. Nie mażz rzeczy godnieyszey uwa-  
gi wazzey, słuchaycież mię z naywiększą  
pilnością.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**S**więte Zgromadzenie Trydentkie uczy nas,  
że Skrucha jest żal, i obrzydzenie grze-  
chów, któremiśmy Pana Boga obrazili; złą-  
czone z mocnym przedsięwzięciem więcej nie-  
grzeszenia. Przydaie, że ten żal i to przed-  
sięwzięcie były każdego czasu koniecznie po-  
trzebne do otrzymania odpuszczenia grze-  
chów popełnionych. Mamy tu uważać, że  
w sprawie zbawienia wiecznego są jedne rze-  
czy dla tego potrzebne, że są przykazane,  
drugie dla tego potrzebne, że bez nich nie  
można bydź zbawionym. Nazywamy rzeczy te  
dla samego przykazania potrzebne, od któ-  
rych w jakim razie może bydź kto uwolnionym,  
i czym inszym ie zastąpić. Naprzykład spo-

wiedź Sakramentalna tą potrzebą przykazania, jest potrzebna tym, którzy po Chrście Świętym zgrzeszyli śmiertelnie, ale nie jest potrzebna jako konieczny środek do zbawienia; bo chociaż jest ścisłym prawem Jezusa Chrystusa przykazane wyznanie wszystkich grzechów śmiertelnych po Chrście popełnionych przed Kapłanem, z tym wszystkim, jeżeli kto jest w niepodobieństwie fizycznym, albo moralnym, to jest: żadną miarą sposobności mieć nie może spowiadania się, jako to na przykład: jeżeli Kapłana nie masz, przed którymby się spowiadał, albo chory mówę zaniknął, na ów czas wolnym jest od przykazania spowiedzi, i gdyby w takowym razie umarł bez spowiedzi, mógłby być zbawionym, byle miał prawdziwy żal za grzechy, których się dopuścił, z mocnym przedsięwzięciem nie obrażania więcej Pana Boga, i z szczerym pragnieniem spowiadania się, gdyby tego sposobność była. Nazywamy rzeczą potrzebną, jako środek konieczny do zbawienia to, od czego żadną miarą nie można być wolnym, ani tego czyni innym zastąpić. Takowej potrzeby jest skrucha, nie od niej uwolnić, nie ją zastąpić nie może. A tak, gdyby człowiek jednego tylko był winnym grzechu śmiertelnego, jeżeli nie ma tej skruchy, chociażby wszystko co ma na ubogich rozdał, chociażby czynił najostrzejsze umartwienia, chociażby nawet krew

swoję za wiarę przelał, jeżeli umiera bez skruchy w iednym grzechu śmiertelnym, zań wiecznie będzie potępionym. Ta potrzeba skruchy iest Artykułem wiary naszey, podanym nam w Piśmie świętym, a iasnie objaśnionym na świętym Zgromadzeniu Trydentskim. Więcej ieszcze powiem, że sam Bóg nie może odpuścić grzechu, jeżeli ten, który go popełnił, nie ma zań skruchy i żalu, z przedsięwzięciem więcej nie grzeszenia, bo uczynił nieodmienny wyrok, nie darować go bez żalu, i tym samym miałby upodobanie w grzechu, który nie może bydź zniszczony i rugowany z serca, tylko przez skruchę. Opłaczmy tu kochani Bracia, ślepotę wielu grzeszników. Smutne doświadczenie codzienn nas uczy, że skrucha, że żal, iż się obraziło Boga, że przedsięwzięcie szczere i mocne poprawienia się, są to rzeczy, na które najmniej ma się uwagi. Wielu podobno znajdziemy Chrześcian, którzy nie wiedzą, co iest żal za grzechy, co skrucha, co przedsięwzięcie. Gdy się idzie do Trybunału świętey pokuty, łoży się czas znaczny na przypomnienie sobie grzechów. Większa część oskarża się szczerze, i nie wiele iest takich, którzyby przez złość odważali się tać swoje nieprawości. Niektórzy aż do zbytku są w tey mierze bojaźliwi i skrupulatni, czego w rzeczy samey chwalić im nie można: powracają po dwa, po trzy razy, i zawsze na nowo spo-



wiedź poczynają. To w rzeczy samej jest wielką wadą, i tym niebezpieczniejszą, że się zasadza na miłości własnej, która oczywiście się wydaie w nieprzewyższonym uporze skrupulatów. Próżno im Spowiednicy bronią tego powtarzania, tych niepokoiów, i pomieszania wewnętrznych, które często szkodliwe za sobą ciągną skutki, bo to jest jedyny sposób omierzenia sobie spowiedzi, iako niepodobnej i uciążliwej, i poczytania iey za iarzmo niezdolne, co wcale nie zgadza się z intencją Zbawiciela, którą miał przy iey ustanowieniu, ta zaś nie infa była, tylko żeby spowiedź była źródłem uspokojenia, słodyczy i gruntowney radości. Ale co się tycze skruchy i przedsięwzięcia, nie widzimy podobney trwożliwości, ledwie co się pomyśli o żalu, albo przeżenie się na wymówieniu usty niektórych Aktów, w których zimne ferce naymnieyszey nie ma części. Trafia się wielokroć, że w ten czas, kiedy Spowiednik zagrzewa penitenta do żalu, ten jeszcze myśli o rachunku sumnienia, i zacieka się, czyli czego nie przepomniał; w ten czas nawet, gdy mu się daie rozgrzeszenie, przerywa Spowiednika, żeby się jeszcze oskarżał. Przebog! któż tak szkodliwy w Chrześcijaństwo błąd wprowadził? Kto umyślił Chrześcian tak grubo omamili? Czyli dla tego się to dzieie, że wielu nie są w tej mierze oświeceni? Ale Ka-

znodzieie i Spowiednicy nie przestała wołać, iż bez żalu, bez przedsięwzięcia, grzech żadną miarą nie może być odpuszczony. Nie przeczę ja, że pilnego potrzeba rachunku sumnienia i wyznania grzechów swoich, z tym wszystkim przypomniawszy sobie, ile mogło być, dostatecznie grzechy, wyznawszy je dokładnie i szczerze, nie potrzeba więcej myśleć, tylko żeby się pobudzić do żalu, i mieć przedsięwzięcie nie obrażania więcej Boga, i poprawienia wcale życia. Czemu? bo jeżeli tego żalu i przedsięwzięcia braknie, powtarzam to, i potysiącokrotnie powtarzam, wszystko na nic się nie zda, rachunek, spowiedź, zadosyć uczynienie, wszystko to zginęło; odejdzie się od spowiedzi, iak gdyby nigdy u niej się nie było, ale cóż mówię? odejdzie się, i bardzo często odchodzi się z nayszkaradniejszą zbrodnią świętokradstwa.

Straszny to jest piorun, powiecie mi: i iakże? rachowałem się z sumnieniem z naytrokliwszą usilnością, spowiadałem się z tą dokładnością, iaka tylko być mogła podobna, nic nie zatailem, ani zmniejszyłem, uczyniłem spowiedź ienerałą, która mnie bardzo wiele kosztowała, na przygotowanie się do niej łożyłem czas znaczny, uczyniłem, iak mi się zdaie, co tylko mogłem, żebym w sobie wzbudził żal, i miał przedsięwzięcie szczerze poprawienia się, ah! jeżeli nieszczęściem

tego żalu nie miałem; i tego przedsięwzięcia, próżna jest moja spowiedź. Jest tu moi kochani Bracia czego się dękać. To jest niezawodna, że jeżeliście nie mieli żalu i przedsięwzięcia, wszystkie w takowym stanie spowiedzi wasze nie są ważne; wątpić o tym nie możecie, bo to jest Artykuł wiary, że nie można otrzymać odpuszczenia grzechów bez skruchy, iak wam potylekroć powiedziałem. Z tym wszystkim strzedz się znowu i tego macie, żebyście nadto nie posuwali prawdy, i przez bojaźń źle rozumianą nie wpadali w największy grzech rozpaczy,

Oycowie Święci, i Nauczyciele życia duchownego uczą nas, iż można poznać, nie mówię niezawodnie, ale dostatecznie do uspokojenia sumnienia, jeżeli kto przy spowiedzi miał żal i przedsięwzięcie, po tych trzech nayspewniejszych znakach. Naprzód jeżeli się dobrze spowiadał grzechów swoich, to jest: jeżeli po rachunku pilnym i dostatecznym, spowiadał się ich z największą dokładnością, nic nie tając, nic nie obwiniąc, nic nie zmniejszając. Powtóre, jeżeli porzucił nałóg, i bliską upadku okazał. Potrzebie, jeżeli czynił co mógł, dla zwrócenia skutków grzechu, iako to zgorzeń, któremi wielu mogło się skazić, zadosyć czyniąc i Bogu przez uczynki pokutne, i bliźniemu jednając się z nim szczerze, oddając mu iego dobro i iego

sławę, jeżeli mu były wydarte. Stosujcie teraz do siebie kochani Bracia te znaki, i zważycie, czyli tym powinnościami zadosyć uczyniliście: jeżeli tak, możecie sądzić, żeście mieli dostateczny żal, nie mówię niezawodnie, bo Duch Święty z bojaźnią i ze drżeniem każe nam sprawować zbawienie nasze, i uczy nas, że nikt w tym życiu śmiertelnym nie wie, czyli miłości, czyli nienawiści jest godzien, bo nakoniec nigdy nie mamy być bez bojaźni o te grzechy, o których spodziewamy się, iż nam są odpuszczone, ale mówię, możecie mieć moralną pewność, to jest: iaka tu może być na świecie, i która zupełnie bojaźni wafze uspokoić powinna, spuszczaiąc resztę na nieskończone miłosierdzie Boskie. Ale jeżeli nigdy tych znaków skruchy i przedsięwzięcia nie mieliście, czyncie tak, iak gdybyście byli pewnemi, żeście nigdy dostatecznego nie mieli żalu. To jest, nawróćcie się prawdziwie do Boga, porzućcie wafze grzechy, okazy i nałogi, pojednajcie się z nieprzyjaciółmi, powróćcie dobro złe nabyte, przywróćcie bliźniego sławę, jeżeliście ją oczernili, i uczynicie spowiedź z temi wszystkiemi własnościami i kondycjami, z których moglibyście sądzić, że jest dokładna i dostateczna, a tym samym zupełnie sumnieniom wafzym uspokojenie wróćcie. Nie maż innego sposobu pozbycia się tych wewnętrznych zgryzot



i trwóźliwości, i przywrocenia duszy tego słodkiego pokoju, który jest iedynym i prawdziwym w tym życiu uszczęśliwieniem naszym. Przecież, że Bóg sam upewnia nas w nayjaśniejfzych wyrazach, iż jeżeli do niego całym sercem powracamy, przyimie nas; jeżeli szczerze za nasze nieprawości żałujemy, zapomni ich; że nie chce śmierci grzesznika, ale iego życia, nawrócenia i zbawienia; że nakoniec ustanowił dla Chrześcian Sakrament pokuty, przez któryby mogli powstać z upadków swoich po Chrzeście, i zgładzić grzechy, którychby się nieszczęśliwie dopuścili, możemy mieć nadzieję, nie mówię, możemy bydz pewnemi niezawodnie, ale możemy mieć nadzieję przyносяcą nam wewnętrzny gruntowny pokoy, że czyniąc to, co jest w naszej możności, i prosząc gorąco Boga o skrucę i przedsięwzięcie potrzebne do otrzymania odpuszczenia grzechów, tey nam nie odmówi łaski.

Co nas ieszcze skuteczniey namówić powinno do gorącej prośby o dar skruchy tak potrzebney, tedy naywięcey przecudowne iey skutki, chęć i pragnienie w nas zapalać powinny. Odmienia w momencie wilka w baranka, bezbożnego i grzesznika w Świętego. Skrucha bluźniercę i prześladowcę wielkim uczyniła Apostołem, Celnika Ewanielistą, Łotra wiszącego na krzyżu wybranym, iawnogrzesznicę Oblubienicą Chrystusową, mężoboycę

i cudzołożnika Prorokiem, Czarnoksięzniką Cyprjana sławnym Męczennikiem. Choćbyście kochani Bracia, tyle najfzkaradniejszych popełnili zbrodni, ile macie włosów na głowie, chociażby tu między wami był który oycoboyca, podpalacz domów, świętokradzca, odstępcza wiary, słowem, ze wfzytkich naygorzszy ludzi, jeżeli ma prawdziwą skruchę, wfzytkie te nieprawości, zbrodnie i niegodne nazwiska złości, będą mu wcale i zupełnie odpuszczone. Chociażby grzechy wasze, mówi Pan przez Proroka, były czerwone iako fzkariat, a my przydaymy, chociażby były czarne iako węgle, jeżeli się fzczerze nawracacie, jeżeli z całego serca powracacie do Boga, toż grzechy staną się białe iako śnieg, to jest zgładzone, zniszczone, zapomniane będą, iak gdybyście się ich nigdy nie byli dopuścili. Nie dosyć na tym: Skrucha nie tylko gładzi grzechy, ale przywraca grzesznikowi wfzytkie skarby i zasługi, z których go iego była odarła nieprawość. Sam o tym upewnia Bóg przez drugiego Proroka, gdy mówi: iż jeżeli się nawrócimy, przywróci nam lata, które mól i rdza strawiły. To jednak ma się rozumieć o samych zasługach przed grzechem, i w stanie łaski nabytych; te bowiem dobre uczynki, które się w oplakanyim stanie grzechu śmiertelnego czyniły, będąc umarłemi i zgubionymi na żywot wieczny, nie mogą ożyć, ani

nam byǳ poczytane za zasługę. O przecudowne skutki żalu! o dobroci niekończona Boga naszego! która nam obmyśla środek tak skuteczny, do zgładzenia tey straszney pòczwary grzechu śmiertelnego, środek przez który możemy powrócić do łaski Pana Boga, iakożkolwiek byśmy go nacyężey obrazili. Nie tak sobie Królowie ziemscy pòstępują: ieżeli kto nieszczęśliwie targnął się na osobę Monarchy, próżno żebrze miłosierdzia, daremnie ofiaruje się na zadosyć uczynienie, iakie tylko byǳ może w sposobności poddanego, niemasz dla niego odpuszczenia zbrodni, i według surowości praw byǳ musi karanym. Niechże więc będzie niekończenie błogosławiony nasz naywyższy i nayłaskawszy Pan, który się z nami z tak wielkim obchodzi miłosierdzieni! Ale biada tym, którzy z iego dobroci korzystać nie chcą, bo w wieczności sprawiedliwość iego wyrówna miłosierdzie, przez ciężkość mąk końca nie mających. Widzieliśmy potrzebę żalu i cudowne iego skutki, uważmyż teraz własności i kondycye, które mieć powinna skrucha, żeby była dostateczna, co iest drugą Częścią tey Nauki.

## CZĘŚC DRUGA.

Oycowie Święci i Teologowie, wspierający się na słowie Bożym, iednomyslnie zgadzają się wszyscy, że żal aby był dostate-

czny, te cztery powinien mieć własności. Naprzód powinien być nadprzyrodzony, po wtóre wewnętrzny, potrzebie najwyższy, po czwarte powszechny. Obiaśnimy to w szczególności:

Mówię naprzód, że Skrucha aby była dobra, prawdziwa, dostateczna do otrzymania odpuszczenia grzechów, powinna być nadprzyrodzona. To jest, potrzeba aby się wspierała na pobudkach nadprzyrodzonych i objawionych przez wiarę. Potrzeba mieć żal za grzechy dla miłości samego Boga, że jest nieskończenie dobrym, i że się mu grzech nieskończenie niepodoba. Miłość, która rodzi takowy żal, nazywa się czystą miłością, i usprawiedliwia grzesznika nawet bez Sakramentu, byle tylko miał wolę spowiadania się, bo obowiązek wyznania grzechów swoich, gdy to być może, nigdy nie ufaie. Takową miłość nazywamy jeszcze skrucą doskonałą: albo przynajmniej potrzeba mieć żal, iż się obraziło Boga, a grzech ściąga na nas gniew jego, przyprawia nas o utratę Nieba, czyni nas godnymi piekła: takowy żal, mający jednak zawsze wzgląd na Boga, zowie się żalem niedoskonałym, z tym wszystkim usprawiedliwia nas przy Sakramencie pokuty, byle tylko nie miał woli grzeszenia więcej, i nie zasadał się na bojaźni wcale niewolniczej. Wątpić bowiem nie można, iż gdyby grze-



Iżnik tak był wewnętrznie w sobie ułożony, iż gdyby nie spodziewał się Nieba, ani lękał się piekła, nie bardzoby się tym martwił, że Boga obraził, to jest: gdyby nie było Nieba, nie było piekła, nie miałby woli poprzeżstania grzechu, takowy żal nie byłby ważny, ani dostateczny do usprawiedliwienia, nawet przy świętey Spowiedzi. Nauka ta, jest nauką świętego zgromadzenia Trydentskiego, to jest: nauką całego Kościoła.

Wnieść ztąd powinniśmy, że wielka jest liczba Chrześcian, którzy prawdziwego za grzechy nie mają żalu, iż żal ich nie pochodzi tylko iedynie z boiaźni mąk wiecznych; i gdyby się ich nie lękali, nigdyby nie myśleli o czynieniu pokuty, i zachowaniu przykazania Boskiego. Te nieszczęsne ich serca dyspozycye, z oczywistych można poznać znaków. Użyjmy tu prostego, ale do rzeczy bardzo przyrztosowanego, podobieństwa: takowych fałszywych penitentów można przyrównać do kupca, któremu nawałność morska bliskim grozi zatoniem: sternik okrętu upomina go, żeby się odważył albo wyrzucić swoy towar w morze, albo ze wśzystkim zatonać: cóż na ów czas czyni kupiec? ociąga się ile może, czas zwłóczy, nakoniec dla uniknienia śmierci, odważy się poniewolnie na tę ofiarę, której się od niego domagaia. Ale iakże sobie w owym razie postępuje? Oto naypodlejszy

towar nayıpierwey wyrzuca w morze, chcąc zachować droższy; gdy potrzeba i boiaźń przyciska, rzuca naymenty iak może, i to ięszcze używając wszelkich środków, żeby od tey mógł byđz ocalony straty. Naywłaściwsze to ięst wyobrażenie wielu grzeszników, mających żal na samey niewolniczey zasadzony boiaźni. Mówiemy im, iż trzeba się odważyć, albo byđz potępionym, albo się nawrócić szczerze, to ięst: powrócić dobro cudze, pojednać się z nieprzyjacielem, porzucić okazyą grzechu, wykorzenieć nałog, i tam daley. Cóż czynią na ów czas? Naprzód umawiaią się z Spowiednikiem, szukają wymówek i pozorów, żeby się od swoiey uwolnić mogli powinności. Nakoniec odważą się uczynić krok iaki, ale to tak słaby, że ledwie poznać, iż się ruszą; ięśli się godzą z nieprzyjaciołmi, czynią to albo z musu, albo na pozor; iężeli powracają dobro cudze, czynią to przez połowę, albo iak mogą nayıpóźniey; iężeli iaki dobry czynią uczynek, czynią to niechętnie, i z tym niesmakiem, który oczywiście pokazuje, że się tam nic nie mięsza wola. Jak wiele drugich penitentów, którzy wcale przyrodzony żal mają? fałszywy naprzykład świadek, ofzuft, fałszerz, zdaią się byđz bardzo skruszeni przy spowiedzi: ale oni nie żałują za grzech, którego się dopuścili, ale iż są schwytani, osławieni i do sądu oddani. Zo-

na płacze, oskarżając się o swoją popędlę-  
wość i w złym zaciętość: ale ona płacze, iż  
była pobita od męża, a nie tego, iż Boga  
obrazila. Coreczka utracila poczciwość, a  
zbrodnia iey wiadoma całej okolicy: Wzdycha  
ona, iży toczy przy spowiedzi, ale opłakuje  
szczególnie utratę swojej sławy, a nie  
nie myśli o Bogu którego nieskończony znie-  
ważyła Maiestat. Tożby mówić potrzeba o  
wszystkich Libertynach na śmiertelney leżą-  
cych pościeli: wzdychają oni, drżą, całują  
Krucyfix, spowiadają się zalani łzami, pofszą-  
iawnie Boga o odpuszczenie, obiecują, cze-  
go się tylko od nich domaga Spowiednik, ale  
te wszystkie poruszenia, śmierci, sądów Bo-  
żych i piekła sprawnie boiaźń. O iży zdra-  
dzieckie! woła jeden Kościoła Doktor, o po-  
kuto Ezawa! która opłakujesz stracone dziedzic-  
two! o obietnice Antyocha! które wymuszają  
złe doczesne, pod którym ięczy przyciśnio-  
ny. Patrzcie moi kochani Bracia, czyli wa-  
sza skrucha tey nie jest podobna. Roztrzą-  
saycie pilnie, czyli miało żalu, nie samę mąk  
wiecznych boiaźń przynosiliście dotąd do wa-  
szych spowiedzi. Pytacie się o wielkoy  
szczerości was samych: gdyby nie było Nie-  
ba, nie było piekła, lękałżebym się obrazy  
Boskiey? Ah! iak ten punkt iest delikatny; z  
tym wszystkim cały naszey wyciąga uwagi.  
Tu powinienem wam przełożyć przednieysze

pobudki, dla których powinniśmy się nad wszystko brzydzic grzechem. Przez grzech obrażamy Boga nieskończonego w swoich doskonałościach, Jesteśtwo najwyższe, Stwórcę Nieba i ziemi, wielowładnego Pana wszystkich rzeczy; przez grzech znieważamy Wszechmocnego Króla, i bezczelną gardzimy nim zuchwałością, porzucamy Ojca pie-  
szczono nas kochającego, zdradzamy przyjaciela i duszy naszej oblubieńca, okazujemy nayszczerniejszą niewdzięczność ku największemu Dobrodziejowi, bo samychże przeciwko niemu używamy dobrodziejstw: przez grzech odnawiany mękę i śmierć kochanego Zbawiciela i Odkupiciela naszego, który życie swoje położył za nas, i krew przelał; tak jest, wiele razyśmy śmiertelnie zgrzeszyli, potylekroć go na nowo ubiczowaliśmy, zranili, cierniem ukoronowali, ukrzyżowali. Paweł Święty nas upewnia, i wątpić o tym nie możemy. Co za szkaradność zbrodni? iaka zaciekłość złości? Ah moy Boski Zbawicielu! gdybym miał wiarę żywą, mógłżebym o tym choć na moment pomyśleć, a nie umierać od żalu i wstydu? Przez grzech utracamy Niebo, gubiemy wszystkie skarby łaski i zaślugi, które mi dusza nasza ubogacona była. Ah! w jakim smutnym stanie ta ubożuchna zostaje dusza! odarta ze wszystkich swoich bogactw, zeszcpecona; z corki Boskiej, z dziedziczki Królestwa



jestwa niebieskiego, z Kościoła Ducha Święte-  
 go, stała się poczwarą straszną, celem Bo-  
 skiej obrzydliwości, nieprzyjaciółką Bożą, po-  
 mięszkaniem czartów, przekleństwem Aniołów  
 i Świętych Pańskich. Przez grzech zasłużyli-  
 śmy na piekło, na męki niepojęte i wieczne,  
 na których samo wspomnienie zadrzeć powin-  
 niśmy. A za cóż to tak wielkie dobra straci-  
 liśmy? tak niewypowiedziane złe, i owszem  
 zbiór wszystkiego złego, na nasze głowy ścia-  
 gnęliśmy? za rokosz zmysłną i momentalną,  
 za podły interes, za czczość honoru, za bry-  
 łę ziemi i błota, za jedno cacko, za jedno  
 nic. Ah Bracia moi! a iakże możemy nas sa-  
 mych cierpieć, którzyśmy sami rozmyślaie tak  
 wielkie złe sprowadzili na siebie? Gdyby-  
 śmy dobrze pojęli szaleństwo i ślepotę naszą,  
 nie moglibyśmy być nigdy pocieszonemi, i  
 żyć po naszym niechcielibyśmy nieszczęściu.  
 Kruszmyż więc serca nasze od żalu, a ta jest  
 druga własność Skruchy, że być powinna we-  
 wnętrzna. Nawróćcie się do mnie, mówi Pan,  
 ale nawróćcie się z całego serca. Rozdzie-  
 raycie serca, a nie prześlawajcie na tym, że  
 rozdzieracie szaty wasze. To jest nie dosyć jest  
 mówić Akty Skruchy ustami samemi, ale po-  
 trzeba, żeby żal za grzechy był na duszy,  
 potrzeba żeby całą przejął, i że tak powiem,  
 kruszył duszę. O moy Boże! iakże tu wiele  
 obłudnych, i zmysłoną postawą zwodzących

widzisz, i odrzucaśz penitentów? korzą się oni na pozor, oświadczają, iż z całego serca za grzechy żałują, mówią iż obierają raczey potysiącuroć umierać, niż Boga obrazić; nie-masz powszechnieyszego nad ten mówienia sposób, ale nie masz zdradliwzego. Zart się częstokroć czyni z takowych oświadczeń, i przychodzi się do Sakramentu, iakby się szło na komedya. Okazuje się zewnątrznie skóra pokornego baranka, ale pod nią ukrywa się wilcza. Żelżyciele obłudni świętości Sakramentu, przydzie dzień, mówi wielki Apostoł, w który naywyższy Sędzia oświeci wszystkie ciemności sumnień waszych, i odkryje, co teraz jest utajone.

Potrzenie: żal powinien być nayżywszy, to jest, powinien być żywszy nad wszystkie in-szy żal. Powinniśmy żywszym być tknięci żalem, iż obraziliśmy Boga, niżeliśmy żałowali, utraciwszy rzecz iaką naymilszą i naydroższą na świecie, Rodziców naprzykład, przyjaciela, honor, fortunę, zdrowie. Potrzeba nawet w tym być przysposobieniu serca, żeby raczey tracić życie w naycięższych katowniach, niżeli się na grzech odważyć. Żal ma zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej, i nadgrodzić krzywdę, którą Bogu uczynił grzech śmiertelny. Otoż iako grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną, dla zniewagi naywyższego Majeřtatu, i obra-

zy nieskończonego w doskonałościach Jeste-  
stwa, a zatem czci i ufzanowania naygodniey-  
szego, tak żal powinien przewyższać wszy-  
stkie inne żale, i byźdź nieiako gdyby można  
nieskończony, żeby mógł byźdź położony na  
szali sprawiedliwości Boskiej na przeciw grze-  
chowi śmiertelnemu. Żal ma zastępować miey-  
sce owych mąk piekielnych, na które grze-  
sznik przez swoje zasłużył grzechy; zdanie  
to jest iednego Świętego Oycy, żal jest lekar-  
stwem mającym uleczyć przez grzech zadane  
rany: iak więc mocny, iak żywy, iak byźdź  
powinien natężony, żeby tak wielkie sprawił  
skutki? Żal ma toż uczynić w grzeszniku,  
co uczynił w tylu penitentach, którym otrzy-  
mał odpuszczenie grzechów, i dokonał dzieła  
ich nawrócenia i zbawienia. Jakich zaś cu-  
dów ten żal gorący nie czynił na tylu sła-  
wnych nayostrzeyszey pokuty ofiarach? Cze-  
go nie działał w Augustynie, Gwilelmie, Pa-  
wie, Magdalenie, Taidzie? Skazał ich na  
wszystkie naysurowsze pokuty ostrości, po-  
osadzał wielką liczbę tych pokutników po  
nieprzystępnych knieiach, pozamykał drugich  
w odludnych celkach, podobnieyszych do gro-  
bu umarłych, niżeli do pomieszkania żyją-  
cych, napełnił Kłasztory, odarł ze wszystkie-  
go majątku, oderwał od Rodziców, przyja-  
ciół, oycyzny i uciech światowych, wysu-  
szył ich ciała, i nie zostawiając tylko zmar-

szczoną po kościach skórę, same wybladłe żyjących ludzi zostawił postaci. Świadkiem Król Prorok, który upewnia, iż pożywając popiołu z chlebem i łzami swemi zasilaąc się w napoiu, wcale był usechł. Żal ten tak był w niektórych żywy, iż ich w momencie przyprowadził o śmierć, iak godnych wiary Pisarzów świadczą o tym przykłady. Nie rozumiecie tu iednak kochani Bracia, żebym potrzebował żalu zewnętrznego, i przez rzewne łzy uczuć się dającego; bywaia penitenci, którzy płaczą, a skruchy nie mają; są którzy i iedney łezki nie wypuszczą za grzechy, z tym wszystkim dostateczny i prawdziwy żal mają. Potrzebuję ia tylko takiego żalu, któryby w sercu człowieka sprawił obrzydzenie grzechu nad wszystkie rzeczy, i któryby miłość Pana Boga nad samo przekładał zycie. Między grzesznikami, którzy o dostateczność swojego żalu naywięcey powinni się lękać, liczę naypierwey tych, którym zbrodnia iaki doczesny przyniosła pożytek, i którzy zbieraia owoce swoiey nieprawości. Mówię na przykład o krzywoprysięzcy, który swoją przysięgą wygrał sprawę; o zapalczywym, który się zemścił nad głównym swoim nieprzyjacielem; o człowieku, któremu grzech pożyteczne postanowienie skojarzył. Oczywiście bowiem iest, iż nader iest trudna, żeby takowi ludzie obierali raczey śmierć okrutną,



niżeli grzech dla siebie szczęśliwy. Z tym wszystkim, w tym ferca przyśposobieniu być powinni, i bez niego żal ich jest fałszywy, a zatym nieużyteczny. Niechże, prosze, pilną nad tym takowi wszyscy zastanowią się uwagę.

Nakoniec, skrucha żeby była dobra i dostateczna, powinna być powszechna, to jest: powinna się rozciągać na wszystkie popełnione grzechy w czasie przeszłym, nie wyłączając żadnego, i stanowić penitenta w tym szczerym przedsięwzięciu, obierania raczy śmierci, niżeli którego grzechu na czas przyszły. Ta kondycja żalu nie jest tak powszechna, jak kto rozumie. Wielu penitentów naśladowie postępu Saula. Bóg mu przykazał zatracić wszystkich Amalecytów, i nie przepuszczać żadnemu, ale Król ten niewierny idąc więcej za swoją skłonnością, niżeli za rozkazem Pańskim, zachował Króla tego narodu Agaga, i tym samym stał się winnym przestępstwa, które go na przepaść popchnęło zguby. Tymże sposobem wiele sobie postępuje grzeszników. Bóg im przykazuje wygubić i obrzydzić wszystkie grzechy, nie wyłączając żadnego, ale więkza ich część zachowują Agaga, to jest, grzech jaki szczególny i namiętność panującą. Łakomiec na przykład, ma wielki wstręt od zbytku, od nieczystości, od zemsty, ale co się tycze przyklejania ferca do dóbr doczesnych, do złota, do pieniędzy,

do swoich zbiorów, nigdy ich odstąpić nie gotów, ani zmniejszyć swego ku nim szacunku, ma jeszcze wolą użyć równie niegodziwych sposobów nabycia ich, nie oddać zupełnie dobra źle nabytego, nie dawać i almużny, do której jest obowiązany.

Przeciwnie, lubieżnik ma łakomstwo za grzech szkodliwy i niegodny, daje z dobrej woli, i można mówić, że więcej jest rozumnym, niżeli do bogactw przywiązany; ale co do swojej panującej namiętności odważyć się nie może, żeby jej Bogu uczynił ofiarę. Pijanica nie ma ciężkości w darowaniu urazy, nie cierpi obmowy i cudzej krzywdy, ale co się tyczy ukochanego trunku, zawsze jest jego niewolnikiem. Tóż o wszystkich ma się rozumieć grzechach. Rachujemy się tu pilnie moi kochani Bracia, a postrzeżemy, że każdy z nas ma swoją skłonność, swoją ulubioną namiętność, swój grzech panujący, za który zwyczajnie nigdy prawdziwie nie żałuje, w którym się nigdy nie poprawia, i który zanosz aż do grobu. Z tym wszystkim, jeżeli się nie brzydzimy tym panującym grzechem, równie jak infemni, jeżeli się nie staramy wykorzenić go, nie mamy prawdziwego żalu, a zatem niemaż dla nas odpuszczenia, niemaż dla nas zbawienia; bo do zguby naszej nie potrzeba nam więcej nad jeden grzech śmiertelny, a jeden grzech śmiertelny nie może być odpuszczony, tylko razem z innymi.

Boże! ponieważ skrucha jest darem twoiego miłosierdzia, nie odmawiaj mi tej twojej łaski, ale skrusz i przejmij serce moje najwyższym żalem! Ah Panie mogę pomyśleć, a nie umierać od żalu, iżem znieważył Stwórcę Nieba i ziemi? obraził Wszechmocnego Boga, wzgardził Naywyższym Panem, zasnuć serce naytłaskawszego Ojca, ukrzyżował mojego Okupiciela? słowem, żem nayniegodniejszy Bogu mojemu grzechem uczynił krzywdę? Ah Boże mój! będę nieprzełłannym w gorzkości duszy mojej rozważał przed tobą obłąkania przeszłego życia mego, będę je opłakiwał codziennie, brzydzić się niem będę aż do śmierci, i skażę siebie samego na czynienie surowej pokuty, żebym mógł przebłagać twój sprawiedliwy gniew, i znaleźć łaskę u tronu twoiego miłosierdzia. Tego i wam życzę moi kochani Bracia, w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELE TRZECIĄ POSTU.

### O P I E K Ł E

*Mortuus est autem dives, et sepultus est in inferno.*

Umarł zaś Bogacz, i pogrzebiony jest w piekle. *Luc. 16.*

**M**icheasz Prorok, chcąc zapowiedzieć Zydom surowe kary, na które zasłużyli

przez nierząd życia swego, i które sprawiedliwość Boska już wymierzyła na ich głowy występne, zrzucił z siebie szaty swoje, nie zatrzymując tylko to odzienie, którym wrodzony wstyd okryć ciało rozkazywał. W tym obnażeniu siebie przebiegł wiele miast Judzkiej ziemi, owe z głębokości serca wypuszczając ryczenia i łkania, które strachem napępniały słuchających, i zdawały się podobne, jak sam mówi, do lamentu smoków i płaczu strusiów. Niezwyczajna. kochani Bracia, Kaznodziei postać, a jeszcze niezwykajniejszy Imieniem Boskim mówienia sposób. Z tym wszystkim nie opowiadał on, tylko kary doczesne i przemieniające. W jakiejże ja niepowinienbym dzisiaj przed wami stawieć się postaci, który mam opowiadać grożącą nam wszystkim niefortunną wieczność? Zamiast wzięcia na siebie wyznaczonego w powinnościach Kościelnych odzienia, nie powinienże bym się okryć worem i posypać popiołem, a zamiast dobierania słów, nie potrzebażby wzdychać tylko i płakać na samo wspomnienie tej straszney prawdy, i na widok okrutnych katówni, któremi Bóg sprawiedliwie zagniewany już podobno ma karać obrzydliwości i zbrodnie nasze? O tej wieczności, wieczności niefortunney, chcę do was mówić w dzisiejszey Nauce, to jest: o tej prawdzie, której wielu niechce przywieść sobie na pa-



mięć, i na którą nikt z daleka bez zadrżenia  
 oglądać nie może, a którey cały ciężar bez-  
 bożni znoszą, życia swego rachunek zdawszy  
 naywyższemu Sędziemu. Okazałem wam w  
 dwóch przeszłych Naukach powszechność i  
 niepoiętość mąk piekielnych, pozostaie mi mō-  
 wić o ich wieczności, to jest: o ich trwało-  
 ści nieskończoney. Wieczność mąk w piekle  
 jest prawdą nayniepojętszą rozumowi stworzo-  
 nemu, to będzie pierwszą Częścią; wieczność  
 mąk, jest prawdą do naywiększey rozpaczy  
 przywodzącą potępieńców, to będzie drugą  
 Częścią tey Nauki. Przeraż Panie zbawienną  
 boiaźnią serca nasze, któraby w nas fczere  
 sprawiła nawrócenie,

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**W**szystko jest kochani Bracia, okropne w  
 piekle. Wszystko dobro jest z niego od-  
 dalone, wszystko złe jest zgromadzone. Pie-  
 kło jest to zebranie wszystkich bólów, wszy-  
 stkich kar, wszystkich katowni, wszystkich  
 mąk ciała i duszy; jest mieysce zaiadłości,  
 fzaleństwa i wściekłej rozpaczy. Jest to prze-  
 klęte zgromadzenie złożone z ludzi bez wia-  
 ry, bez prawa, bez nadziei, bez sumnienia;  
 zgromadzenie niefzczęśliwych, bezbożnych i  
 zbrodniow, którzy się cierpieć nie mogą, któ-  
 rzy ustawicznie są zabawni wzajemnym lę-  
 niem siebie, wzajemnym udęczeniem siebie,

wzajemnym zadawaniem sobie nayokrutniejszych katowni; którzy na moment nie mogą spocząć, żeby się nie mieli szarpać, zawsze mający oczy iskrzące się od złości, zawsze ręce uzbrojone od wściekłej zaiadłości; bez odpoczynku w ustawicznym rzucaniu się, zawsze zgrzytający zębami, zawsze wściekłości swojej iad wyrzucający; zawsze bluźniący Święte Imie Pańskie, a nigdy nie tchnący tylko wzajemnemi ku sobie przekleństwa; zebrani ludzie, których postać tak jest obrzydła i sprosna, że bez nayboleśniejzey obrzydliwości na siebie poglądać nie mogą. Wszytko to iakożkolwiek jest straszne, wyznać musimy, że niczym jest w porównaniu do wieczności, to jest, do trwałości niekończoney, która jedna te wszystkie męki czyni nieskończone. W mękach potępieńców, które nam przekłada wiara, są jedne rzeczy, które podpadają pod zmyśły, i rażą naszą imaginacyą: tak wystawiamy sobie iakożkolwiek wyobrażenie ognia, głodu i pragnienia, i innych katowni; ale względem wieczności nic nie widzimy, nic wcale nie póymuiemy. Są to ciemności, o których mówi Pismo, okrywające całą otchłań, przez które samo Wszemmocnego światło przedrzeć się może, jest to tajemnica nieprzystępna sprawiedliwości niepojętego Boga, jest owa otchłań, którą Patriarcha Abraham złemu bogaczowi zapowia,

da bydz nieprzybytą, i która iest iakoby murem niezmierzonym oddzielającym sprawiedliwych od odrzuconych, iest owo morze Króla Proroka, którego głębokości i szerokości; żadne zmierzyć nie potrafi stworzenie. Wieczność iest tamą nigdy niezniszczoną, która potępieńców niekończenie oddala od Boga, która im broni łzami i wzdychaniem poruszyć iego miłosierdzie, która zamyka przed niemi na zawsze przeyscie, i udzielenie wszystkich łask i wszystkich niebieskich poćiech, iest labiryntem, w którym wszystkie gubia się myśli, i im z większą ufilnością kto zamysła zbliżyć się do niego, tym daley się widzi oddalonym. Doznaliście sami tego kochani Bracia, bo gdy natężyliście umysły wasze do wieczności, gdyście pozwolili żywości imaginacyi waszey, chcąc zgruntować to morze bezdenne, natychmiast w nim tonęliście, i musieliście odwracać rozum od prawdy tak straszney, żeby głębiey rozważana, albo w rozpacz, albo w niedowiarstwo was nie wciągnęła.

Ascetowie, którzy o tey niepojętey coźkolwiek pisali prawdzie, żeby iakieźkolwiek iey wystawili wyobrażenie, musieli używać porównań i podobieństw, wziętych z rzeczy naturalnych, widzianych i tym samym rozumowi ludzkiemu pojętnych; ale te ich porównania tyle są od rzeczywistej dalekie wieczności, ile naywyższe Iestestwo od swego

jest dalekie stworzenia. Jedni użyli podobieństwa koła, którego nigdzie końca nie widzimy. Drudzy stawiali w imaginacyi tyle wieków, ile jest kropel w morzu, ziarenek piasku, proszków ziemi, liścia na drzewie, atomów na powietrzu; insi cudowney wielkości Księgę samemi wieków zapisaną liczbami. Z tym wszystkim, iakożkolwiek nieogarnionego rozumem, do upłynienia i skończenia tych wieków potrzebaby czasu, czas ów nieskończenie byłby oddalony od wieczności, bo rzecz skończona do nieskończoney, żadney mieć nie może proporcyi.

Otoż co naywiększe mogły wymyślić dowcipy, gdy chciały mówić o wieczności! Oto imaginacyi żywość, i cała rozumu bystrość na czym się kończy! O jak ciasne naywiększych rozumów jest ograniczenie! jak niskie są i po ziemi tylko czołgające się myśli nasze! Ktoż na tę odważy się pufzczać przepaść, a od niej nie będzie pochłonięty? Próżna więc, i owszem niebezpieczna jest, chcieć to przeniknąć, czego pojąć nie można; próżna jest przytłosać do wieczności trwałość tylu wieków, ile ich nayżywsza obiać może imaginacya. Wieczność tajemnicą wiary jest, której przejrzeć niepodobna. Nie masz tu godziny, lat, wieków, milionów wieków, nie masz rozciągłości i różności czasów: przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.



go; ta jedna wieczności miara: zawsze i nigdy. Zawsze terażniejszy, a nigdy nie przeszła, zawsze poczynająca się, a nigdy nie rozpoczęta, po nieprzeliczonych wiekach, zawsze jedna, i zawsze cała, nigdy nie postępuje, ani się skraca, koniec iey zbliżać się nie może; bo go nie ma.

Niemalż w Piśmie świętym jaśniej wyłożony i mocniej utwierdzonej prawdy, iak wieczność mąk w piekle. Zdaie się, że Jezus Chrystus o niej iedney pamięta w swoiey Ewangelii, i najjaśniejfzych używa wyrażen, żeby nikogo w najmniejszy nie zostawił wątpliwości. W samym dziewiątym Rozdziale Świętego Marka po trzykroć wieczność przypomina. Jeżeli, mówi, oko twoie gorszy cię, wyłup ie. i odrzuć od siebie, bo lepiej jest z iednym okiem wnieść do Nieba, niżeli z dwiema być wrzuconym do piekła. Tam ogień palący potępieńców nie gaśnie nigdy, robak ich nie umiera. Jeżeli ręka twoja, przydaie, gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie, bo lepiej jest z iedną ręką wnieść do chwały, niżeli z dwiema być wrzuconym w płomienie wieczne. I znowu po drugi raz powtarza: tam ogień, który pali potępieńców, nie gaśnie nigdy, i robak ich nie umiera. Jeżeli noga twoja, mówi nakoniec, gorszy cię, odetnij ją, i odrzuć od siebie, bo lepiej jest z iedną być zbawionym nogą, niżeli z dwiema potępio-

nym. I po trzeci raz toż samo wbiia: ogień w piekle, który dręczy potępionych, nie gaśnie nigdy, i robak ich nie umiera. Ah! iak to powtarzanie do żywego porusza kochani Bracia? bo cóż Zbawiciel świata mógł mówić iasniey, oczywiściey i żywiey, żeby nas zupełnie przekonał o straszney prawdzie nie-  
**szczęśliwey wieczności?**

Przydaymy do tego prawdę Teologiczną, na dwóch niewzruszonych wspierającą się gruntach: Grzech tyle powinien być ukarany, ile zasługuie na karę: powtóre, grzech tak długo powinien być karany, iak długo trwa, i póki nie będzie zgładzony. Ze grzech powinien być tyle ukarany, ile zasługuie, najmniejszy nie podlega wątpliwości: inaczey nie byłaby zachowana sprawiedliwość. Ale wątpić także nie można, że grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nie skończoną, bo się porywa na Boga, i znieważa go, wielkości i majestatu nieskończonego, powinien zatem być ukarany karą nieskończoną. Ze zaś potępieńcy są stworzenia ograniczone i skończone, ani mogą cierpieć kary w sobie samey nieskończoney, kara ta musi być w swojej trwałości nieskończona. Otóż pierwszy grunt, na którym wspiera się wieczność. Grzech powinien być tak długo karany, iak długo trwa; bo Bóg będąc nieskończenie sprawiedliwym i Świętym, nie może poprzestać nie-

nawidzieć nieprzyjaciela swego, i jego ścigać, musi zatym karać go tak długo, iak długo żyje; ale grzech trwać będzie wiecznie w tych, którzy w nim pomarli, bo w piekle nie masz odpuszczenia i miłosierdzia, iak wiara uczy, musi więc byź wiecznie karany. Otóż drugi grunt, na którym wspiera się wieczność.

Święty Grzegorz Wielki używa infzego dziwnie przekonywającego wywodu, do utwierdzenia prawdy wieczności. Potępięcy, mówi ten Święty Doktor, chcieliby żyć zawsze, żeby mogli swoich używać rokoszy, i gdyby śmierć nie oderwała ich od nich, byliby w nich wiecznie uwięzieni. Słuszna jest zatym, żeby sprawiedliwość Baska wiecznie karała tych, którzy gdyby byli mogli, gniewać iey poprzeształi nie chcieli. Ani tu mówić można, że grzeszyć poprzeształi, bo Bóg więcej na wolą patrzy, niżeli na uczynek. Ztąd pochodzi, że ziemscy nawet Sędziowie, na tymże zasadzający się prawidle, z cywilnego i przyrodzonego prawa, wypływającego od prawa wiecznego, potępiają na śmierć winowayców za iedną szczególnie krótko trwającą winę. Tak ieżeli kto nieszczęściem popełnił lub kradzież znaczniejszą, lub zabił kogo, iakożkolwiek ten iego zły uczynek trwał moment ieden, odbieraia mu doczesne życie. Dlaczegoż tak surowa kara? Oto że ten zbrodzień dopuszczając się podobnego krymi-

nału, wszedł dobrowolnie w rejestr złodziei iow i zabójców; wiedział, że przez swój uczynek zasłuży na śmierć, z tym wszystkimi na nie odważył się. Można nawet mieć porozumienie, iż gdyby nie był schwytany, miał wolą uchodzący bez kary dopuszczać się zbrodni. Toż rozumieć mamy o grzesznikach, względem wieczności ich katowni: przez jeden grzech śmiertelny wypowiedzieli wojnę Bogu, i związali się z jego nieprzyjaciółmi: widocznie złą swoją okazali wolą, trwając w tym stanie, i poddając się pod wszystkie nieśczęsne skutki wybrania swego, przez które nad najwyższego Pana, dobro najwyższe, i jego nadgrode, przenieśli rokosz momentalną, dym honoru, cześć dobro, bagatelę i próżność. Gdy poddany zaškoczony jest raz jeden z bronią przeciw swemu Królowi, obchodzą się z nim według ostrości praw, iako z obwinionym o zelżony majestat. Podobnie grzesznik, zaškoczony od śmierci z bronią w rękę przeciwko swojemu Stworcy, już się cofać i uchodzić nie może, ale wiecznie karany będzie, iako otwarty nieprzyjaciół swego prawego Pana, przeciw któremu zuchwale, czyli raczy szalenie powstał, i ważył się z niego natrzasać bezwstydnie.

Opłacmy tu niepojętą ślepotę ludzi, a w szczególności naszę. Wiemy, że jest wieczność nieśczęśliwa, i że nie potrzeba wię-

cey



cey nad jeden grzech śmiertelny, żeby w nie wlecieć, jeżeli się z tym grzechem umiera. Udaiemy, że wierzymy tym prawdom, oprócz tego sami doświadczamy w sobie, że życie ludzkie jest jedynym tchnieniem, i każdy moment wydrzeć nam je może; z tym wszystkim nie boimy się grzechu, dopuszczamy się go z największą łatwością, nie chwytamy się żadnych środków do wyjścia z niego, i zasypiamy w nim miesiące i lata spokojnie. Mówię tu o wielkiej liczbie złych i zapamiętałych Chrześcian, którzy tak żyją, iakby pewnemi byli, że piekła nie ma. Ktoż może pojąć tak straszne szaleństwo, albo ktoby mu uwierzył, gdyby nie było codziennie przed oczyma? Nie jestże to do ostatniej zapamiętałości na sobie samego być okrutnym, podawać się oczywiście rozmyślnie w niebezpieczeństwo tak wielkiego złego, iakim jest wieczność mąk niepojętych? Ale jeżeli wieczność mąk jest niepojęta, też wieczność do największej potępieńców przywodzi rozpacz. Co jest drugą Częścią.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Co za radość jest dla więźnia, gdy widzi swoje otwarte więzienie; dla wygnanca, gdy do miłey powraca oyczyzny; dla chorego i nędzarza, gdy jego kończy się nędza? Potępieńcy osadzeni są w okropnym więzie-

niu, wygnani z niebieskiej Oyczyzny, przy-  
ciśnieni wszelkim rodzajem i zbiorem nie-  
szczęśliwości i nędzy; ale nie zobaczą nigdy  
otwartego więzienia swego, nigdy mieć nie  
będą przystępu do wiecznego błogosławień-  
stwa, do którego byli przeznaczeni, i które  
przez swoją winę utracili. Anioł Pański, we-  
dług wyrażenia Pisma świętego, zamknął bra-  
mę od tej otchłani, w której są pochłonięci,  
i drzwi iey przycisnął pieczęcią gniewu Boga  
nieubłaganej sprawiedliwości. Próżno wzno-  
sić będą ręce ku niebieskiej Jerozolimie, pro-  
żno uślić będą wzbić się i ku niej pod-  
nieść, próżno do najwyższego dobra nieprze-  
stannie wdychać będą; nie masz zostawionej  
dla nich najmniejszej nadziei: nieszczęście  
wieczne ich iedynym wydziałem, nie będą  
nawet mogli najmniejszej odmiany stanu  
swego przypuścić myśli, mur dzielący ich od  
wybranych trwać będzie na wieki. Okropna  
wieczności! z twego niewyczerpanego źródła  
sama ci nędzni wzajemnie będą pić się  
rozpaczą.

Ta straszna wieczność powiększy nieskoń-  
czenie ich katowni. Wieczność wchodzić  
będzie we wszystkie ich męki, cierpieć ją bę-  
dą całą w każdej męce, i jako sama jest nie-  
skończona, tak męki w piekle sprawi nieskoń-  
czone. A tak prawdziwie mówić można, że  
potępiency cierpią głód wieczny, pragnienie

wieczne, ogień wieczny, czyli, co jest tę-  
dnoź, pragnienie nieskończone, gorącość ognia  
nieskończoną, wszystkie męki w trwałości  
swojej nieskończone, bo są wieczne. Wie-  
czność obeymie i pochłonie całych potępień-  
ców, tey z myśli nie spuszcza, od niey nie bę-  
dą mogli oderwać się. Pamięć nią będzie zaba-  
wua, rozum do niey nieustannie przywiązany;  
wola od niey tym więcej dręczona, im wie-  
cej ku niey mieć będzie wstrętu, a ciecie przed  
nią nie będzie mogła. Co jeszcze jest okro-  
pnieysza, całą wieczność każdego momentu  
cierpieć będą, bo ta, iak mówiłem we wszy-  
stkie ich wchodzi męki, i każdego momentu  
najsmutniejszy to i najwyższy stawia wyo-  
brażenie, że męki te będą trwałości wieczney  
i nieskończoney.

Druga okoliczność do rozpaczey przywodzą-  
ca potępieńców, jest ta, że będą pewni, iż  
nie tylko męki ich trwać będą zawsze, ale nad-  
to, że też męki nie będą mogły nigdy zakoń-  
czyć się. Będą mieli w ustawicznej pamięci  
ową najstraszniejszy przyśięgę, o której czy-  
tamy w Książce Obiawienia. Święty Jan, Pro-  
rok nowego prawa, uczy nas, że przy końcu  
świata Anioł zastępujący miejsce Boskie, w  
straszney pokaże się postaci, i położywszy  
nogę prawą na ziemi, a lewą na morzu,  
wzniosłszy rękę ku Niebu, poprzyśięże przez  
Boga żywego, przez tego Boga, który żyje

na wszystkie wieki wieków, który stworzył Niebo, ziemię, morze, i co się w nich zamyka, przyśięże mówię, że czasu nie będzie więcej. O straszna przyśięgo! zważajcież wszystkie iey obrządki, wszystkie okoliczności, które ją czynią uroczystą, pewnieyszą, a tym samym okropnieyszą. Bóg sam poprzyśięga przez swego Posła, Bóg nieodmienny w swoich wyrokach, których odmienić nie może, chyba przełtając bydz Bogiem, Bóg wszechmocny, i we wszystkich swoich niekończony doskonałościach, Bóg straszny nieprzyjaciołom swoim, nie przestanie na tym, że powie, że upewni, iż po upłynionym czasie miłosierdzia, nie masz żadney dla potępieńców nadziei, ale ieszcze poprzyśięże na to, a poprzyśięże przez Boskie swoje Imię. Co za wyrażenia Pisma, kochani Bracia? przyśięże uroczyście, że nie masz dla nich cofnienia się, nie masz odpuszczenia, nie masz miłosierdzia.

Może nieśczęśni ci mieliby iakążkolwiek nadzieję, może rozumieliby, że Bóg poruszony ich strasznemi mękami, odmieni kiedyżkolwiek swoy wyrok, i zamiast sprawiedliwości, miłosierdzie im okaże, że modły i posty ich przyjaciół i krewnych zbawionych, zmiękczą zapalczywość zemsty iego; ale gdy pomyślą o straszhay przysiędze, którą Bóg nieodmienny uczynił, gdy pomyślą, że ich Bóg nie może wyciągnąć z tey przepaści, bo



poprzyściągł, że tego nigdy nie uczyni, miarkujecie, iaka ich rozpacz, i iaka będzie pożerać i rozdzierać wściekłość! Przynajmniej gdyby mogli spodziewać się, że kiedykolwiek strawieni i zniszczeni będą, że gwałtowność ognia spali ich i w popioł obroci, toby dla nich było ulgą i pociechą w mękach, bo zakończenie tychże mąk byłoby nadzieją. Ale wiedzą, i wątpić o tym nie mogą, iż po zmartwychwstaniu ciał nie maśz śmierci, ani odmiany stanu, iż i ciała zawsze będą ich zdadne do cierpienia nayżywfzych bólów, i naycięższe katownie z swoiey nigdy ostrości nie zmniejszyą. Tak ieśt, kochani Bracia: Bóg iakożkolwiek ieśt wszechmocny, nie może ani zniszczyć potępieńców, ani im w mękach po-folgować: inaczey sam sobie byłby przeciwnym, co o Bogu pomyśleć bez strasznego błąźnierstwa nie można,

Ale powiecie mi: dlaczego Bóg ten, Oyciec miłosierdzia i pełny dobroci, w tak nieubłagany m zostaje ku odrzuconym gniewie, że im nigdy winy ich nie odpuści, nigdy nie o-słodzi, i nie zmniejszy męki, nigdy ich nie poprzeſtanie nienawidzić i karać? Dlaczego skurczył dla nich ramię dobroci swoiey nie-kończoney? Dlaczego tak poſtanowił? Prze-bóg! któż wy ieſcieście robacy ziemi, żebyście fzperali w tajemnicach Naywyższego, i kuſili ſię zgruntować przepaść iego ſprawiedliwo-

ści? O niebaczni synowie Adama! ważycie się tak śmieszne i zuchwałe zadawać pytanie, a nie pytacie się, dlaczego nie drżą, chociaż w tę prawdę wierzą grzesznicy, dlaczego dobrowolnie rzucają się w piekło, chociaż nieomylnie są pewni, że z niego żaden nie powróci? dlaczego najmnieyszego nie czynią usiłowania do uniknienia mąk w trwałości swoiey nieskończonych? Dlaczego rozważanie straszliwej wieczności nie utrzymuje ich w powinnym respekcie, który są winni Stworcy i naywyższemu swemu Panu? dlaczego mimo tak wielkich pogrozek i kar iego, nie przestają nasmiewać się z przykazań iego, znieważać ie i cugle pufzczać namiętnościom? To iest, co nas dziwić, co zadumiać powinno. W rzeczy samey, iakże temu dać wiarę, że Chrześciane są potępieni? Chrześciane, którzy wierzą, że iest wieczność nie-fczęśliwa, którzy o niey zupełnie są przeświadczeni, o niey potylekroć ostrzeżeni, i żywot wieczny za nayprzednieyszy wiary swoiey Artykuł wyznają? Nie sprawiedliwą mieli przyczynę mówienia poganie w pierwiastkach Kościoła, że Chrześciane nie żyjący według świętobliwości profesyi swoiey, byli albo bezwstydnemi kłamcami, albo z rozumu obranymi. Kłamcami, utrzymując w słowach wieczność strasznych mąk, o którey w uczynkach swoich nie byli przekonani, fza-

lonemi. jeżeli wierzyli, że jest piekło, a żyli, iakby piekła nie było.

Grzeźnicy! którzy zapominacie o niebezpieczeństwie wieczności, chcecież w nią przez własne dopiero uwierzyć doświadczenie? Jako? chcecież kochani Bracia, za kilka kropel trunku, za dogodzenie waszemu obżarstwu, być skazani na głód i pragnienie wieczne? Chcecież za rokosz bydlęcą i nie trwającą nad moment, być pogrzebieni w otchłaniach piekła? za dobra przemijające ziemi, za łokieć piasku, za kawałek gliny być odarci ze wszystkich dóbr błogosławioney wieczności? Chcecież za próżny dym honoru, być rzućeni pod nogi czartów i potępieńców, poniżeni i starci przez wszystkie wieki wieków? za pomazanie się krzywdy swoiey, być na zawsze wystawieni okrucieństwu tylu zaiadłych nieprzyjaciół? chcecież dla zmyślności tego nędznego ciała, które wkrótce w niewdzięczną rozleie się materją, dźwigać ciężar gniewu Bożego przez całą wieczność, bez nadziei najmniejszey ulgi? Któż was tak szkaradnie omamił? Gdzie już nie wiara, ale sam zdrowy wasz jest rozsądek? Zważacież przynajmniej, co czynicie? Pomyślcie na moment, zaklina was Izaiasz Prorok, czyli będziecie mogli mieścić przez wszystkie wieki w płomieniach pożerających? zstąpcie w duchu do tych bezdennych przepaści, i porównaycie kato-

wnie wieczne z doczesnemi na tym świecie mękami; przypomniycie sobie, czego was wiara uczy o mękach w piekle, i co wam doświadczenie stawia o karach i bólach w tym życiu. Doświadczyliście kiedy gorącości ognia, którego łaskawa Opatrzność naszym użyczyła potrzebom? Mogliżbyście wytrzymać gorącość jego? gdyby wam trzeba było, przez kwadrans trzymać koniec palca w płomieniu świecy? cóż gdyby całą rękę wpośród wielkiego żaru? cóż gdyby ciało całe wrzucone było do rozpalonego pieca, a wy, nie mogąc się spalić, przymuszani byli w tych wznoszących się płomieniach przez lat kilkadziesiąt przebywać, mogliżbyście tak długą, a na moment nie folgującą wytrzymać katownią? Z tym wszystkim, możecież ogień nasz przystosować i przyrównać do ognia piekielnego? Wystawcie sobie najwyższy stopień gorącości rozpalonego pieca, niech przewyższa potysiąckroć płomieniami swemi huty, i do topienia kruszców stawiane piece, i mówcie bezpiecznie, że niemasz żadney proporcyi między tym ogniem, i owym wiecznego pieca, który będzie pożerał potępińców. Ale pozwolmy, że męki w piekle nie są tak ciężkie: trwałość ich nigdy nieskończona aza ie nie czyni nieznośną? niech będzie lekka przykreść, ale jeżeli czas potrwa długi, staie się ciężką i prawie nieznośną; cóż macie rozumieć o mękach tak srogich, a mękach wiecznych?



Mówcież więc, moi kochani Bracia, z Stym Jobem: niemam nieczułości skał, ani twardości kruszców, ale mam ciało słabe i delikatne: nie jest ciało moje złożone ze stali, ale na wszelki ból aż do szemrania jest dotkliwé: ślękam pod ciężarem niektórych słabości: kolka, kamień, ból zębów, pragnienie, zimno, upał, najmocniejszych przywodzi do rozpacz, gdy będą nieco natężone: a iakże mogę odważyć się na znoszenie mak w wieczności, do których nayżywsze w tym życiu przyrównane bole, cieniem są tylko i malowaną postacią? O wieczności! której sama pamiątka gorzka jest, przybywaj mi na pomoc, oderwij od zabronionych rokoszy, wyrwij złe wszystkie skłonności, pokonaj namietności bydlące, namów skutecznie do ćwiczenia się w aktach doskonałej pokuty i umartwienia. Myśli o wieczności! zbawienne myśli! bądźcie nierozdzielnie ze mną, nie opuszczajcie mnie nigdy, prowadźcie we wszystkich krokach, stawiajcie się w czasie gwałtownych pokus, i tak głęboko rysujcie się w imaginacy, żebym o was nigdy nie zapomniął.

Otóż kochani Bracia, wieczność nieszczęśliwa, którą ma być wydziałem bezbożnych, po zakończonym ich życiu w grzechu i obrazie Boskiej. Oto wieczność, czyli raczej wiele wieczności w jednej, bo w piekle jest wszystko wieczne. Głód i pragnienie wie-

czne, noc i ciemności wieczne, gorącość ognia i ostrość zimna wieczne, wściekłość i szaleństwo wieczne, rozpacz wieczna, niewola wieczna, więzienie wieczne, kaci wieczni, nieprzyjaciele wieczni. O ziemio nędzy i ciemności! ziemio okryta cieniem śmierci, w której panuje postrach i nierząd wieczny! O kraiu okropny! woła Święty Bernard, kraiu udręczenia i nieszczęśliwości, kraiu zamięziania i ciemności, kraiu przekleństwa i śmierci, ziemio wściekłego głodu i palącego pragnienia, ziemio upału i zimna nieznosnego, truchleję cały, i zaledwie przy życiu mogę się utrzymać, gdy pomyślę o tobie! tu jest ogień, który nie gaśnie, tu robak, który nie umiera, tu zimno dręczy, tu fetor nieznosny zabija, tu dźwięk narzędziów wszelakich katowni razi, tu się wściekły czartow zaiadłości doświadcza, tu płacz i zgrzytania zębów, tu wzdychania i wycia nie ustaia, tu nieszczęsne ofiary zemsty Boskiej dręczone są bez miłosierdzia, i poddane pod wszystkie surowość wszechmocnej sprawiedliwości. Ale kochani Bracia, te straszne prawdy, w które wierzymy, które nam potylkroć opowiadaia, nie były dotąd dostateczne do wstrzymania potoku naszych nieprawości. Czegoż jeszcze brakuje do nawrócenia i odmienienia nas? Ah! niechże potępieniec który wyidzie z swoich otchłani, i stawia się przed nami, żeby nas

rozrzewnik, żeby przeraził, żeby skruszył. Niech się pokaże z ową postacią straszną, i owemi iskrzącemi oczyma, niech spuści na grzeszników iedną kroplę owego wrzącego trunku, w którym się cały nurza, niech da uczuć owę gorącość ognia, w którym leży, niech spowrzy oczyma temi, których nigdy nie zamknie, i z których wybucha płomień, i lży cieką palące, niech zawyie owym strasznym rykiem, który do rozpacz przywodzi, niech otworzy usta, które są iakoby piecem rozpalonym, niech mówi co z owych słów, które im są zwyczajne, i owym tonem, którym gadaią w piekle potępieńcy? Ale cóż mówię, i czego żądam? Na widok takowy umierałby potrzeba, aniby go natury naszej zniosła słabość.

Ah moi kochani Bracia! jestże tu kto w tym zgromadzeniu, który będzie tak nieszczęśliwy, że doświadczy na sobie prawdy męk wiecznych w piekle? któryż to jest ten nieszczęśliwy? Biada! ah biada mu! lepiejby dla niego było, gdyby się był nie urodził! Oby mógł byż od tego zniszczony momentu! Nieprzyiacielu Boży, naczynie gniewu, celu zemsty Boskiej! tyżto więc masz w wiecznych palić się i gorzeć ogniach? twoja głowa ma byż iako piec rozpalony, oczy iskrzące się, całe ciało iako malsa żelaza przejętego ogniem, ręce i nogi w wiecznym po-

wiązane więzieniu? Ale ah! leżeli tylko nie kilku, nie kilkunastu, nie większa część słuchacza mego, podobne będzie opłakiwać nieszczęście. Nic o tym nie myślą, nie wierzą temu, nie nie wiedzą. Wyfzedłszy z Kościoła, poydą śmiać się, cieszyc, kończyć rozpoczęte grzechów swoich ziemiosła, a w krótkim czasie, może za kilka miesięcy, może za kilka dni, dopełnią miary nieprawości, i będą wrzuceni w otchłań wieczney nieszczęśliwości.

Panie zbaw nas od śmierci wieczney! zbaw od gniewu sprawiedliwie przeciwko nam zapalonego! Nie odwracay od nas najsświętszey Twarży twoiey, ani nas pozbawiaj słodkiey obecności twoiey i pożądaney. Stworzyłeś nas do chwały twoiey, i nie zgotowałeś otchłani zemsty twoiey, tylko dla Aniołów odstępców, nie dopuszczay więc, żebyśmy w tym smutnym mieyscu zabierać mieli mieysce powinne naszym niewiernościom. Racz nas karać w tym życiu: biy, siecz, pal, flaszna iest, żebyśmy znosili ciężar grzechów naszych, przez choroby, przez ubóstwo, przez upokorzenia, przez wszystkie śródki, które się podobają Bóskiej twoiey Opatrzności, ale na wieczność chciey nam przepuścić i darować. Tey łaski życze wam kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.



# N A U K A II. 189

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU.

## O SPOWIEDZI.

*Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis,  
et quorum retinueris, retenta sunt.*

Których odpuścicie grzechy, są im odpułzczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane, *Joan: 20.*

**G**dyby, kochani Bracia, na tym miejscu pokazał się człowiek, któryby przyobiecał wydać sekret uleczenia nayniebezpieczniejszych i nayzastarzalszych chorób, nie tylko małym kosztem, ale nawet bez żadnego nakładu, i któryby iefzcze obowiązywał się zbogacić tych, którymby przywrócił zdrowie, iakbyście mile tak niezwyčajnego przyjmowali Lekarza? i któżby z was z naywiększą gorącością nie ubiegał się do niego, widząc zwłafzcza dowody pewne, że człowiek w czym upewnia, zawodzić nie umie? Na iakie pochwały i wielbienia każdyby z was nie zdobywał się dla niego? Otóż ja przychodzę dzisiay nauczyć was sposobu, który bez żadnego kosztu leczy niezawodnie naygłębsze rany, nayiadowitfze wrzody, i dufz nayniebezpiecznieysze choroby: nie kosztuie tylko kilka łez, i kilka ferdecznych westchnienia, a prócz tego, dobrami duchownemi na całą

wieczność ubogaca tych, którzy go użwają. Tym wielkim lekarstwem jest Spowiedź Sakramentalna: ale żeby iey cudownych doświadczyć skutków, idzie o to, żeby ją dobrze uczynić, czego ja we dwóch następuiących zechcę was nauczyć Naukach: W pierwfzey mówić będziemy o przygotowaniu do Spowiedzi, czyli o rachunku sumnienia, i o całości, którą mieć powinna Spowiedź, w drugiey pokażemy ślepotę owych, którzy tają grzechy swoje, albo ie obwiiają na świętym Trybunale pokuty; przydamy także cożkolwiek o rozgrzeszeniu. Pocniemy dziśiay od rachunku sumnienia, i od całości Spowiedzi, co będzie materyą dwóch Części tey Nauki.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Święte Zgromadzenie Trydentskie uczy nas, że Sakrament pokuty, jest równie potrzebny dla tych, którzy śmiertelnie zgrzeszyli po Chrzcie, iak sam Chrzest potrzebny jest dla tych, którzy nie są odrodzeni. Sakrament ten ustanowiony jest przez Jezusa Chrystusa, iako Trybunał święty, trybunał sprawiedliwości, i razem miłosierdzia. Miłosierdzia, dla darowania i odpuszczenia grzechów penitentom, którzy z świętym przygotowaniem zbliżają się do niego; sprawiedliwości, dla zatrzymania grzechow fałszywym penitentom, którzy nie chcą czynić tego, co im jest przepi-

sane dla otrzymania odpuszczenia grzechów. Kapłan w tym Trybunale sprawuje urząd Sędziego, penitent zaś jest razem i oskarżającym i obwinionym i świadkiem. Zeby Sędzia mógł sprawiedliwą wydać sentencją, oczywiſta jest, że powinien byđz zupełnie oświecony o ſtanie sprawy, oświecić go zaś doskonałe nikt nie może, tylko ſam penitent; bo pod ten Trybunał podpadają nie tylko sprawy zewnętrzne, ale nawet i naykryſtſze ſerca myſli i affekta. Ztąd wynika ſciſły i nieuchronny obowiązek włożony na wſzyſtkich do tego trybunału przyſtępujących, żeby ſię oskarżali o wſzyſtkie ſmiertelne grzechy, które popełnili, oskarżali zaś zupełnie bez obłudy, bez obwiłania, ale z naywiększą ſzczerością, iak ſami ie poznaia, i do nich ſię poczuwaią. To nazywamy całością ſpowiedzi, bez której wyiaſwszy ſamę tylko nieſposobność, ſpowiedź jest nieważna, i prawie zawsze ſwiętokradzka, to jest: zamiast zbawiennego lekarſtwa, ſtaie ſię ſmiertelną grzeſznikowi trucizną, do inſzych iego grzechów przydając nayſzkardniejszy Sakramentu zelżenie. Zważaycie tu, że ſpowiedź jest nieważna i ſwiętokradzka, gdy penitent przez ſwoię złość, lub niedbałſtwo opuſci co, iſtotnie należącego do całoſci ſpowiedzi; bo ieżeli to opuſzczenie nie będzie przez winę ſpowiadającego ſię, ale z zapomnienia niedobrowolnego, lubo ſię do-

statecznie do spowiedzi gotował penitent, na ten czas spowiedź jest dobra, i wszystkie grzechy tak zapomniane, iako i oskarżone, bywają odpuszczone, z tą jednak kondycją, żeby ie potym poddał pod klucze Kościoła, to jest, żeby ie na inszey spowiedzi wyznał, gdy ie sobie przypomni. Nauka ta jest pewna i niezawodna.

Zeby więc penitent mógł sobie ubezpieczyć całość spowiedzi, potrzeba żeby się do niey przygotował przez rachunek pilny i dostateczny. Ten rachunek sumnienia tak jest potrzebny, że gdyby penitent przez niedostateczność rachunku, szczególnie iednego śmiertelnego na spowiedzi zapomniiał grzechu, tym samym uczyniłby spowiedź świętokradzką. Rachunek ten powinien nieiako bydź podobnym do owego, który będzie na strasznym Sądzie Boskim, to jest: powinien bydź bez dwoistości, bez podchlebiania, bez żadnego siebie samego ochraniajania. Trzeba przynajmniey tyle do niego przyłożyć starania i pilności, ile się przykład do interesu, w którym idzie o stratę lub pożytek znaczny, iako to o ocalenie życia, lub nabycie fortuny. Jeżeli tyle się czyni ostrożności i zabiegów na świecie, żeby dobrze wykierować sprawę, zwłaszcza gdyby ta w obecności Monarchy miała bydź sądzona, czegożby się czynić nie powinno dla wypełnienia rozkazu Boskiego, który  
pod



pod kondycją całości spowiedzi, grzechów odpuszczenie przyrzeka? Gdyby winowayca wiedzący, że zasłużył na śmierć, mógł otrzymać łaskę życia, ieśliby uczynił wyznanie zupełne i doskonałe swoich zbrodni, żadney dobrowolnie nie opuszczając okoliczności, z iakąby się usilnością i pilnością nie gotował do tego?

Rachunek sumnienia mający poprzedzać spowiedź, na dwóch osobliwie zawisł rzeczach: Naprzód, na wezwaniu światła Ducha Świętego: powtóre, na ściśłym sobie samego roztrząśnieniu. Potrzeba naprzód wezwać łaski i pomocy Ducha Świętego do poznania swoich grzechów, z nas bowiem samych mieć tego nie możemy poznania. Slepemi jesteśmy w interesie zbawienia, pochlebiany sobie, i łatwo się zawodziemy, namiętności ciemną nam rozum, a grzechy nasze są fatalną zasłoną; która zakrywa oczy duszy, i grubemi napełnia ją ciemnościami. Jle dowodów codziennych nie mamy tego smutnego ślepoty stanu; do którego grzech przyprowadza grzeszników? Jle Chrześcian prowadzących życie wcale występnne i gorszące, a przecię żadney na nie nie czyniących uwagi? wszyscy ich nierząd widzą, we wszystkich posiedzeniach o nich mówią, wszędzie wspominają, że ow lichwiarz, ow nieuczciwe utrzymnie obcowania, ten jest przyłiczca, tamten bluźnierca, ta Matka z Cór

reczką są światowe, ów z profesyi piianiea. Wołaia z Ambony Kaznodzieie na grzeszników publicznych, i ledwie do tego nie przychodzi, że ich palcem nie wytykaia: tym czasem ci wszyscy maia się za ludzi uczciwych, i zamiał przystosowania do siebie, co slyszą na Kazaniach, zawsze znaydą takiego, do którego cała obroca Naukę. Dla czegoż to się dzieie? oto, że grzech zamracza oczy duszy, że ieft, iakośmy namienili, dla niey nader ciemną zasłoną. A iako ten, który ma zaslonę na oczach ciała, nie tylko infzych obiektów, ale nawet samey nie widzi zaciemniaiacey zasłony, tak grzesznik nie widzi przyczyzny swoiey ślepoty, którą są iego nieprawości. Potrzeba zatem, żeby prosił Ducha Sgo z gorącością i statecznością, aby mógł otrzymać potrzebne światła do poznania stanu swęgo sumnienia.

Powtóre potrzeba, żeby wszedł w roztrząśnienie pilne wszystkich grzechów, które mógł popełnić. Grzesznik powinien przegładać troskliwie i pilnie sumnienie swoje, i na to obrotić czas krótfzy lub dłuższy, według tego, iak się dawno spowiadał, maiać wzgląd na zabawy swoje powszechnieysze, na obowiązki stanu, i na liczbę grzechow popełnionych. Potrzeba, żeby przeszedł prawo Boskie, to ieft: przykazania Boskie i Kościelne, a zatem umieć ie powinien i rozumieć, to ieft: w tym

wszystkim doskonale byź oświeconym, co przykazują i co zakazują. Trzeba także rachować się z grzechów głównych i powinności stanu swego, a zatym ich potrzeba mieć doskonałą wiadomość. Ci, którzy są w niewiadomości rzeczy istotnych, nie mogą się dobrze rachować, nie mogą więc nigdy dobrze spowiadać się, a zatym przez wniosek konieczny, nigdy nie są godnymi odebrania rozgrzeszenia. Przeto Kościół zakazuje wyraznie Spowiednikom rozgrzeszać tych penitentów, którzyby nie byli dostatecznie nauczeni o prawdach wiary, co powinni wierzyć, o powinnościach stanu, i co powinni czynić, żeby mogli byź zbawionemi. Jak wiele kochani Bracia, moglibyśmy naliczyć Chrześcian w tym stanie niewiadomości? Jak wiele podobno w tak licznym zbawidnie się z pomiędzy was zgromadzeniu? Wiele się wprawdzie rzeczy umie pómiejszanie, ale się daleko więcej nie umie istotnych; wszyscy mówicie na pamięć wyznanie wiary, zaniknięte w składzie Apostolskim, przykazania Boskie i Kościelne, ale więcej was nie rozumie tego, co mówi, i gdybym się w tej materji zapytał tu teraz; wielu nieby mi podobno odpowiedzieć nie mogli. Z tym wszystkim bez tej wiadomości nie masz zbawienia nadziei. Bóg to powiedział: kto jest w niewiadomości, będzie

podobnież niewiadomym. Rozważaycie to, wy zwłaszcza w prostactwie żyjący.

Ah! ileż nieczynienie dostatecznego rachunku czyni spowiedzi nieważnych i świętokradzkich! Rachunek ten nie jest tak snadny, iak wielu rozumie. Przypomnieć trzeba tu wszystkie złe myśli, w których było zażłanowanie, wszystkie nieporządne pragnienia, do których przytąpiła rozmyślność woli, wszystkie występne sprawy, które się popełniło przeciw prawu Boskiemu, przykazaniom Kościelnym i własnemu sumnieniu, słowa prożne i gorzjące, które się mówiło, piosnki bezwstydne, które się śpiewało, czytania niebezpieczne, któremi się bawiło, szafowania okiem, którym się lubieżnie rzucało.

Przypomnieć wszystkie opuszczenia powinności, łaski wzgardzone, natchnienia odrzucone, Sakramenta zelżone, śródki zbawienia uczynione nieużyteczne. Przypomnieć dobre uczynki, które były z obowiązku, a opuściły się, albo się niedbale wykonały, którym się przeszkodziło, albo o które się mogąc i z urzędu obowiązany będąc, nie starało. Przypomnieć złe przykłady, które się albo wzięły, albo dały; złe rady lub rozkazy; grzechy których się nie zażłanowiło, lubo była do tego sposobność. Przypomnieć czas stracony i złe użyty, tyle dni, tyle godzin, tyle momentów próżno i marnie strawionych. Przypomnieć



maiątek źle obrocony, do grzechu użyty, oddany zbytłowi, grze, bieśiadam, a podobno dogodzeniu bezrządnym namiętnościom. Przypomnieć zatrzymane dobro cudze, oczernioną bliźniego sławę, nieprzyjaźni i zemsty. Słowem, potrzeba poznać grunt swego ferca, przeniknąć wszystkie zakątki sumnienia, przeczrzeć wszystkie skrytości miłości własney. Potrzeba odkryć panujące namiętności, złe nałogi, okazy grzechu, źródło nierządów, przeskody do doskonałości i postępk wnocie. To wszystko aza się wam rzeczą bydzdaie łacną, kochani Bracia? Możnaż rozumieć, że przepędziwszy życie w rozliczności grzechów przez kilka miesięcy, a może przez rok cały, dosyć jest na rachunek sumnienia kwadrans czasu obrocić? Król Prorok infze miał wcale zdania, gdy roztrząsając przez długiczas z naywiększą troskliwością sumnienie swoje, prosił tak gorąco Boga, żeby mu darował grzechy niewiadomości iego.

Cóż to więc za zuchwałość jest tylu grzeszników, którzy idą do Świętego Trybunału pokuty, bez żadnego prawie przygotowania? Jak wielu jest, którzy widząc w konfessyonalu Spowiednika, sądzą u siebie, iż potrzeba z zdarzającej się profitować okazyi, i bez rachunku idą do spowiedzi? Jak wielu infzych, którzy zamiafi potrzebnego rachunku, odmawiają w ten czas Koronki lub infze Pacierze,

albo też czytaią Modlitwy, które się nie nie  
fłosują do rachunku, mającego poprzedzać Spo-  
wiedź? Jak wielu podobno i takich, którzy  
z większą jeszcze Sakramentu zniewagą, za-  
miałt myślenia o swoich grzechach, trzymają  
się w posturze nieprzyzwoitey, stawiają przy  
Konfesyonałach z oczami obłąkanemi, z mi-  
ną światową, z powierzchownością wcale nie-  
skromną, którzy się śmieją, gadają, cisną, że-  
by pierwszemi byli do spowiedzi, i tym sa-  
mym pokazują, że żadnego uczucia nie mają  
żalu i pokuty? Nie jestże to, kochani Bracia,  
z samego żartować Boga? Jakże proszę was,  
sąż to ci obwinieni, którzy żebrzą miłosier-  
dzia Boskiego? sąż to ci grzesznicy, którzy  
się korzą, którzy płaczą, którzy ięczą, któ-  
rzy się wyniszczaiają przed Mleścieniem naywyż-  
szego Sędziego, żeby gniew zmiękczyli jego,  
i zbrodni swoich otrzymali odpuszczenie? A  
nie raczej, nie sąż to komedyańci, którzy szy-  
dzą z Religii, i bezbożni świętokradcy, któ-  
rzy Iza święte Tajemnice?

Po uczynionym rachunku pilnym, potrzeba  
w sobie wzbudzić żal, że się obraziło Boga,  
i obrzydzić sobie nieśkończenie wszystkie grze-  
chy, do których kto się poczuwa winnym.  
Próżnoby się czynił ten rachunek, na nieby  
się nie zdała spowiedzi całość, gdyby żalu,  
gdyby skruchy, gdyby mocnego nie było  
przedsięwzięcia, wszystko byłoby nieużyte,

czne. A tak ieśliby grzesznik nie widział w tobie żadnych znaków żalu i przedsięwzięcia, i nie czuł na sercu skuchy, z której mógłby rozumnie sądzić, że jest dobrze przyśposobiony do Sakramentu, nie powinienby w takowym stanie odbierać rozgrzeszenia, ale czekać i prosić Boga o odmianę serca, pokiby nie miał potrzebnych przygotowań do przyjęcia godnie Sakramentu pokuty. Spytacie się mię, jakim sposobem można poznać, że kto miał żal dostateczny za grzechy? Są niektóre tey skuchy znaki: nie są wprawdzie niezawodne, ale mogą uspokoić penitentów. Mówiliśmy o nich na inszym miejscu, ale ważność materyi tak jest wielka, że nigdy zbyt wiele powtórzyć ich nie można. Naprzód ci, którzy stawiają przy trybunale świętym z układością skromną, w strojach według stanu pomiernych, z postawą upokorzoną, którzy się korzą, i czują na sercu zbawienne zawstyżenie swoich błędów, pokazują po sobie, iż są prawdziwie poruszeni i skruszeni. Przeciwnie ci, którzy przychodzą do spowiedzi z miną wcale światową, w stroju, że tak powiem, weselnym, którzy się śmieją, gadają, cisną, i jedni drugich przepychają, zgoła pokazują umysł wcale rozproszony, dają do zrozumienia, iż nie są w stanie zbliżenia się do tego świętego Sądu. Powtóre ci, którzy czynili co tylko mogli, dla otrzymania od Pana

Boga żalu za grzechy, to jest: którzy gorąco prosili o skrucę, wzywali światła Ducha Świętego do poznania swoich grzechów, roztrząsali iak najpilniey sumnienie swoje, mogą otuchę mieć dobrą, iż mieli żal dostateczny; ale ci, którzy tego nie uczynili, nie mogą z żadney strony pochlebiać sobie, że mieli potrzebne przygotowanie do dobrej spowiedzi. Potrzebie ci, którzy są poruszeni wewnątrznie, którzy tak są ułożeni na sercu, iż woleliby raczey umrzeć, niż na potym Boga obrazić, którzy brzydzą się grzechem, i mają prawdziwa nienawiść ku niemu, mogą z ufnością do świętego zbliżyć się Trybunału. Ale ci mniemani penitenci, którzy są nieużyci iako skały, którzy nie czują dni żalu, ani wewnętrznego zawstyżenia swoich grzechów, którzy w samym przypomnieniu swojej zbrodni, mają w niej upodobanie, że z niej iaki pożytek odebrali doczesny, o których rozumieć można; że gdyby się zdarzyła okazyja, uczyniliby w czasie przyszłym, od czego się nie wstrzymali w przeszłym, takowi nie mogą się spuszczać na swoje przysposobienia, które są bardzo dalekie od tych, iakie mieć powinien prawdziwie pokutujący. Takowi są ci, którzy krzywoprzyśięstwem wygrali sprawę, którzy się zemścili, którzy gwałtowną którąkolwiek uwiedli się na niętnością, którzy upragnionej przez zbrodnie nabyli fortuny. Po-



czwarte penitenci powolni, i gotowi wiernie wykonać wszystko, co im Spowiednik nakazuje, czyli powrócenie dobra lub honoru bliźniego, czyli pojednanie się z nieprzyciółmi, czyli porzucenie nałogu i bliskich upadku okazy, czyli używanie środków potrzebnych do poprawy użycia, czyli wdzięczne przyjęcie pokuty i uczynków zadosyć czyniących, ci wszyscy którzy się na wypełnienie tego wszystkiego pokazują ławami, pokazują się razem dobrze przysposobieni; ale znowu gdy kto umawia się z Spowiednikiem, gdy nie chce przyzwoitych do swego nawrócenia chwycić się środków, gdy bez przyczyny zwłacza restytucyą i pojednanie się, gdy się wymawia z pokuty sprawiedliwej i sobie właściwej, w ów czas oczywiście pokazuje, że jest źle przysposobionym. Miarkujecie ztąd kochani Bracia, iak mało Chrześcian może ufać swoim przygotowaniom do spowiedzi, a iak wielu ma się słusznie lękać, czyli nie uczynili zniewagi temu pojednania Sakramentowi. Przygotowawszy się doskonale, trzeba uczynić spowiedź dobrą: Zobaczmy w drugiej Cześci tej Nauki, na czym iey zawisła dobroć i całość,

## CZĘŚĆ DRUGA.

Przez spowiedź całą i doskonałą, rozumiem spowiedź mającą wszystkie przymioty, które mieć powinna, i które do czterech prze-

dnieyfzych ściągać się mogą, to jest: do żalu, pokory, szczerości i całości. Mówiliśmy o żalu, zostańcie nam mówić o trzech ostatnich spowiedzi przymiotach. Spowiedź więc na-przód powinna być pokorna, to jest: penitent powinien skarżyć samego siebie, a nie skarżyć bliźniego, i w niczym się nie wymawiać. Wszystko obowiązue grzesznika, żeby przyniósł do świętego trybunału pokuty, upokorzenie się głębokie. Ubogim jest, nagim i nędznym, a idzie prosić o wspomóżenie; chorym jest, zwrzodowaciałym i zbolałym, a idzie szukać uleczenia; winnym jest za złonego maiestatu Boskiego, i zasłużył na wieczność męk, a przychodzi żebrac odpuszczenia i łaski. W jakim upokorzeniu się i wyniszczeniu nie powinienby przed ten sąd stanąć?

Pokora ta tak jest potrzebna, i tak spowiedzi istotna, iż jeżeli jej nie dostaie, nie masz nadziei miłosierdzia. Mamy o tym przeświadczać przykład na osobie Faryzeusza, o którym mówi Ewangelia: ten zamiast upokorzenia się, i uznania grzesznikiem, iak był w rzeczy samey, zaniósł hardość aż do samey Świątnicy, przechwalaąc się i pochlebiając sobie z mniemanych swoich dobrych uczynków; ale natychmiast był potępiony; gdy tym czasem publican, który się pokornie oskarżał, został usprawiedliwionym. Jak wielu Chrześcian, którzy przy spowiedzi naśladowa po-

ślepku hardego Faruza? Zamiast oskarżenia  
 się z pokorą, wymawiają się i szukają wsze-  
 lakich pozorów do wycieńczenia grzechów  
 swoich, i pokazania się mniej być niżeli są  
 winniemi? Już zwałaią upadki swoje na gwał-  
 towność namiętności lub natarczywość poku-  
 sy, na przyjaciół, towarzyszków lub społeczni-  
 ków namowy, na okazy, na niewiadomoś, na  
 bezpieczeństwo nie obwiniającego sumienia,  
 grzechy swoje przenoszą na drugich: Mąż  
 mówi, że żona przywiodła go do zapaleczy-  
 wości i pomstowania, żona mówi, iż mężo-  
 wskie pijaństwa i zaniedbanie gospodarstwa,  
 przyprowadzaia ją do obrazy Pana Boga przez  
 niecierpliwości i przekleństwa. Tym sposobem  
 pierwszy Oyciec nasz Adam grzech swój chciał  
 przenieść na żonę, a żona na męża, z tym  
 wszystkim przekleństwo Bożkie złało się na  
 wszystkich. Są tacy, którzy zamiast wyzna-  
 nia grzechów swoich, wyznają grzechy cu-  
 dze. Oyciec i Matka opowiadają grzechy  
 swoich dzieci, Pan i Pani, grzechy swojej cze-  
 ladki, sąsiad grzechy swojego sąsiada, mąż i  
 żona, jedno drugie skarży, a w sobie żadney  
 nie uznaje winy, fałszywa dewotka spowiada  
 się grzechów całej okolicy. Znajduia się i  
 tacy zuchwalcy, którzy się chwalaą na spowie-  
 dzi, i mniemane swoje dobre wynoszą uczyn-  
 ki. Drudzy bezwstydną śmiałością umawiają  
 się z Spowiednikiem, nie chcą się poddać pod

to, co im imieniem Boskim przykazuje, zdają się mieć upodobanie w swoich grzechach, opowiadając je jako historykę przyjemną i zabawną. Nie mało i takich, którzy mają za złe, gdy się ich Spowiednik pyta, i w samego gruntu poznanie wchodzi. Wszyscy ci dumni i fałszywi penitenci, miasto znalezienia odpuszczenia grzechów swoich, nie znajdując w tym świętym Sądzie tylko potępienie.

Druga kondycja dobrej spowiedzi, jest szczerość: która zawisła na wyznaniu grzechów swoich, tak jak są popełnione, bez żadnego obwianania i obłud. Ah! jak jest rzadkie, kochani Bracia, takowe w penitentach przysposobienie! Jak mało jest takowych, którzyby szczerze chcieli się odkryć Spowiednikowi takimi, jakimi są w rzeczy samej? Mówmy bezpiecznie prawdę, nigdzie podobno mniej nie poznałemy gruntu i serca większej części ludzi, jak na trybunale pokuty świętej. Dziwicie się? Cóż nad tę prawdę jaśniejszego? świat napełniony jest grzesznikami nałożnemi, wpłatami w bliskie upadku okazy, żyjącymi w nieszczęśliwym stanie pewnego swego zatracenia: ziemia zalana jest, jak mówi Prorok, zbrodniami i obrzydliwościami, bo ileż nie dźwiga pijaniców, lubieżników, przysięgców, złodzieiów, gorszyściów, niewiaśc i corek bezwstydnyc, bezbożników, a że w słowie zamknę, ileż nie nosi złyc Chrze-



scian? Według ustaw Kościelnych, wszyscy ci, jeżeli życia nie odmieniają, czynią się niegodnemi rozgrzeszenia. Z tym wszystkim też każdego czasu widzimy wzmagające się i szereg nierządy, a widzimy razem zastraszonych, i od lat kilkunastu nie chcących się poprawić grzeszników, acz się spowiadają, Komunikują, odprawiają Wielkanocne i Jubileuszowe spowiedzi. Cóż ztąd koniecznie wnosić trzeba? Oto, iż albo grzesznicy nie odkrywają się szczerze Spowiednikom, albo Spowiednicy swoiey nie pełnią powinności, i przechodzą przepisane sobie granice. Szrodka tu nie znajdziemy żadnego. Wiem ja, ah! gdyby to nie tak często zdarzało się! Wiem, że Spowiednicy niektórzy zdradzają swój święty urząd, z tym wszystkim i to wiem, że złe za zwyczaj od fałszywych pochodzi penitentów, którzy o niczym nie myślą, tylko żeby ofszukali Spowiedników, i wyłudzili na nich oboiey stronie szkodliwe rozgrzeszenie. Boć nakoniec kochani Bracia, możnaż to pojąć, że Namieśnik Boga i Kościoła, wiedzący dobrze, że ma na strasznym sądzie oddać duszę za duszę, że naysciśleyzy czeka go rachunek z szafunku Krwi Jezusa Chrystusa, że wszystkie rozgrzeszenia iego będą ważone na szali Swiętnicy, możnaż to mówić pojąć że Spowiednik bez żadnego pożytku, i doczesnego i duchownego, nie spo-

dziewając się ani nadgrody, ani honoru, ani żadney uciechy, chciał rozmyślnie lecieć na przepaść piekła, i gubić się bez powstania, dając rozgrzeszenia przez swoją winę. o których wie, że nie mogą służyć tylko na potępienie tym, którzy dają, i którzy odbierają?

Trzeba więc wyznać, że wina prawie zawsze jest tych, którzy się źle spowiadają, i szczerze się nie odkrywają na świętym trybunale. Mamy tego bardzo jasne dowody: bo proszę, na cóż się szuka Spowiedników obcych i nieznaomych? Naco się za każdą spowiedzią odmienia przewodnika? Na co tyle słów i obwiania, żeby się zupełnie nie dać poznać? Ah! ile tu nieszczerości, ile przy tym świętym Sądzie oszukania! Jak wielu Chrześcian, którymby nigdy nie dano rozgrzeszenia, gdyby ich z gruntu poznano? Ministrowie Sakramentu pokuty! jak nad wami litować się przychodzi, iż musicie tyle używać ostrożności, żebyście się nie dali podejść tak rozlicznym sztukom obłudnych penitentów! Przyrównywał tu Spowiednika siedzącego w Konfesyjonale do Patryarchy Izaaka leżącego na śmiertelney pościeli, i mającego Oycowskie dać dzieciom swoim błogosławieństwo. Kochał Ezawa, i chciał go swoim uczynić dziećcem; Matka więcej miłowała Jakoba, i oto użyła sortelu, żeby była dla niego przerobiła błogosławieństwo, które też miało moc,

co nigdy nieodwołany testament. Ponieważ Ezau był kosmaty, a Jakob gładki, któreczkami kózłat obwinęła ręce jego, i gołą szyję okryła. Izaak dotykając się Jakoba, rzekł, że głos był wprawdzie Jakoba, ale ręce pokazywały Ezawa, i tym sposobem był oszukanym, bo niedowidząc, nie mógł sądzić, tylko przez dotykanie. Dał więc błogosławieństwo swoje młodszemu, rozumiejąc, że ie daie starszemu. Toż samo trafia się Spowiednikowi z obłudnemi penitentami, którzy przychodzą do spowiedzi dla wyludzenia rozgrzeszenia, które im się nie należy, i mają za błogosławieństwo, co odmiennym od Jakoba sposobem, prawdziwym dla nich jest przekleństwem. Widziemy i słuchamy tych penitentów, i mamy ich za dobrze przyrządzonych, nie znajdując nic takiego w ich spowiedzi, co by ich czyniło niegodnymi rozgrzeszenia. Jest to głos Jakoba, ale głos ten nie znaczy tylko oszukanie, wrzeczy samey ręce Ezawa, to jest: gdyby Spowiednik poznał z gruntu tych penitentów, nigdyby ich nie rozgrzeszał. Nieśczęśni ci oszukują Spowiedników, ale więcej samych siebie zawodzą.

Bo kogoż proszę chcą oszukać, i przed kim się ukryć, którzy sobie tyle zadaią pracy, żeby się zgubili i potępili wiecznie? Mogą oszukać Boga? nie lepiejże byłoby dla nich, żeby trwali w tym, w którym byli stanie, ni-

żeli żeby do innych zbrodni przydawali zbrodnią świętokradztwa? Powiedźcie mi fałszywi penitenci, niefortunni obłudnicy, iakąż przy spowiedzi chcecie udawać osobę? Macie za jeden żart i widowisko Sąd świętey pokuty? Aza nie prawdziwemi staiecie się komedyantami, iak niegdyś jeden Święty Doktor wyrzucał fałszywym penitentóm swego czasu, gdy udaiecie po sobie, że żałujecie, że się z waszym najwyższym chcecie poiednać Panem, gdy tym czasem czynicie wszystko z obłudą i dwoiścią, i nic się nie znajduie na sercu, co się wydaie zewnątrznie? Slepota to iest niepojęta, któreby nikt nie mógł wierzyć, gdyby przeświadczające o niey doświadczenie nie przekonywało codziennie. Doktorowie Kościoła powstaiają niezwyčajnie na tych obłudników i zdrajców: Święty Chryzostom nazywa taką fałszywą pokutę, larwą i cieniem pokuty. Święty Izydor wspomniany w ustawach Kościelnych, mówi, że fałszywi pokutnicy sztydzą z Sakramentu, ale nie pokutuią. Święty Grzegorz wielki i Tertullian temiż niemal słowy piorunuią.

Całość nakoniec, iest ostatnią dobrej spowiedzi kondycją. to iest: powinien grzesznik oskarżyć się o wszystkie śmiertelne grzechy, które popełnił, i które tylko może sobie przypomnieć, nie wyłączając żadnego. Powinien się oskarżyć o nie ze wszystkimi istnemi okoliczno-



licznościami, które odmieniają rodzaj grzechu, albo powiększają złość jego. Powinien oskarżyć się, wiele razy grzech który popełnił, i o same nawet wątpliwe grzechy. Wyłożmy to wszystko nieco w szczególności. Penitent powinien wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, i wszystkie rozliczne rodzaje grzechów które popełnił, wszystkie przestępstwa prawa Boskiego i przykazania Kościelnego, do których się poczuwa, powinien wyznać liczbę tych przestępstw, to jest: po ilekroć popełnił który grzech w swoim rodzaju. Na przykład po ilekroć przysięgał, wiele razy się upił, wiele razy zapalił się gniewem, i tam daley, iak wiele osob obmówił; powinien wyznać okoliczności tych grzechów: okoliczności odmieniające rodzaj grzechu: kradzież popełniona na miejscu świętym będzie świętokradztwem, cielesność między pokrewnymi jest kazirodztwem, z osobami Boga poświęconymi jest świętokradztwem. Okoliczności obciążające grzech: ukraść pieniądze znaczne, jest grzech daleko większy, niżeli ukraść złotych kilka lub kilkanaście, bić kogo gwałtownie, jest złość cięższa, niżeli lekko zamierzyć się i porwać na kogo. Powinien wyznać grzechy wątpliwe, to jest: o których wątpi, czy je popełnił, czy są śmiertelne, czyli się ich spowiadał. Powinien wyznać, jeżeli popełnił takie grzechy, z których ka-

ždy zamyka w sobie wiele złości, naprzykład, jeżeli razem kilka osob obmawiał, jeżeli jedną sprawą kilku osobom uczynił krzywdę, jeżeli jednym wystrzeleniem kilka osob zranił, toż rozumieć o infzych grzechach. Jednym słowem: powinien ile może wylać Spowiednikowi duszę swoją, odkryć mu wszystkie skrytości sumnienia, i tak się przed nim otworzyć, iak stanie na strasznym sądzie Boskim. Względem grzechów powszednich, można się ich bardzo pożytecznie spowiadać, ale iak uważa Święty Augustyn, rzecz jest bardzo trudna, zwłaszcza w wielu okolicznościach, rozeznąć grzech powszedni od śmiertelnego; nie można zatym podawać się w niebezpieczeństwo uczynienia spowiedzi nieważney, ale potrzeba wyznać wszystkie winy, do których kto się poczuwa winnym, bo bez tej całości, gdyby iey nie dostawało przez winę penitenta, spowiedź byłaby świętokradką. Są wprawdzie niektóre okoliczności, w których całość ta, iak ją nazywają Teologowie, materyalna, nie jest istotnie potrzebna, iako to, gdy penitent nie dobrowolnie ani przez swoją winę zapomni iakiego grzechu, lubo się dostatecznie rachował z sumnieniem, albo gdy jest w niemożności, lub niepodobieństwie fizycznym opowiedzenia grzechów swoich, czyli wszystkich, czyli po części, na ów czas byle miał skruchę, przedsięwzięcie i wolą wy-

znania wszystkich, gdyby mógł, albo gdyby  
się sobie przypomniął, na ów czas mówię,  
wszystkie grzechy bez excepcyi są odpuszczo-  
ne. Ale iak wielu penitentom przez ich wi-  
nę nie dostaie tej całości spowiedzi? i iak  
wielu przeto świętokradzkie popełnia spowie-  
dzi? Wielu, że się nie gotowali dostatecznie,  
wielu przez wstyd, bojaźń lub niedbalstwo,  
wielu przez błędliwość sumnienia, fałszywie  
rozumiejąc, że nie są obowiązani niektórych  
wyznać rzeczy, a podobno znaydują się i ta-  
cy, których spowiedziom, co iest nayokro-  
pnieysz, przez szczerą złość braknie całości.  
Nie mało iest naśladowców Faryzów, którzy  
się lekali, iak mówi Ewangelia, wypić ko-  
mara, a połykali wielbłąda. Przywiązywali  
się z śmieszną troskliwością do bagatel, a  
opuszczali nayistotniejszye powinności. Fał-  
szywi penitenci, o których mówimy, oskar-  
żają się z wielką troskliwością o małeńkie nie-  
doskonałości, a mimo siebie puszczają nay-  
większe obowiązki. Ow człowiek będzie się  
spowiadał, że niekiedy skłamał, chociaż kłam-  
stwo iego nie było nikomu szkodliwe, że miał  
roztargnienie pod czas Mszy, które jednak od-  
rzucał, że niektóre w niecierpliwości urażli-  
we wymócił słowa, że się na czas krótki  
rozgniewał, i z swoią na moment wybuchnął  
złością: ale nie powie, że się nie stara

o zbawienie dzieci i czeladzi, że między niemi przez iego pobożanie znajdują się rozwiozli, bezwstydni, gorszący i bezbożni, że nie poprawia, nie karci, i znosi wszystko, nic nie powie, że nie zachowuje przykazania o czczeniu Świąt, że ma nieprzyjaźni, jest przysięgą, jest nieumiarkowanym w zawziętości. Owa gospodyni spowiadać się będzie, że rano i wieczór przez mnogość zabaw nie odmówiła pacierzy, że się przy gospodarstwie niecierpliwością uwiodła, że w potocznych rzeczach skłamała czasem, ale nie powie, że zaniedbała troskliwości o domu, że nie upomina, nie karze, nie uczy dzieci, ani innych iey rządowi oddanych, że ustawicznie obmawia, i że wszystkiemi się kłóci. Owa mniemana Dewotka spowiadać się będzie, że nie ma gorącej miłości Pana Boga, że do Sakramentu spowiedzi, świętey Komunii godnego nie uczyniła przygotowania, ale zamilczy, że szarpie przez codzienną obmowę bliźniego sławę, że jest pełna dumy i miłości własney, że nie chce nic ścierpieć, że jest prawdziwą obludnicą. Zawołany pijanica skarżyć się będzie, że nieco sobie pozwolił w trunku, lubieżnik mówi, że miał niekiedy myśli przeciwne czystości, zawzięty powie, że się uwiodł niecierpliwością, łakomiec, lichwiarz, oszułt skarżyć się będą wca-



le o co inszego, nie o swoje nacyęższe i nayniebezpiecznieysze grzechy.

Ah moi kochani Bracia! iak wiele nieważnych i świętokradzkich spowiedzi! iak wiele zatym niegodnych Komuniy! Jak wiele żelżenia nayswiętszych Tajemnic! któż o tym bez zadrżenia pomyśli? Coż się z nami stanie, gdy się stawimy na Trybunał sprawiedliwości Boskiej, gdzie wszystkie skrytości sumnienia naszego będą objawione? i gdzie w nayaśnieyszym świetle okażą się wszystkie nasze obrzydliwości i zbrodnie? Jeszcze jest czas poprawić błędy nasze przeszłe, chwyćmy się tylko wszystkich środków i żadnego nie opuszczajmy, bo tu idzie, żeby bydź albo skazany na wieczność mąk, albo bydź umieszczonym w liczbie Świętych Pokutników, którzy przy drugiej tej po rozbiciu okrętu tablicy, to jest, przy pomocy Sakramentu pokuty, przypłynęli pomyślnie do portu Niebieskiej Oyczyzny. Tej łaski wam życzę kochani Bracia, w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

NA NIEDZIELE CZWARTĄ POSTU.  
O PLOTKACH.

*Alii dicebant, quia hic est, alii autem, nequaquam, sed similis est ei.*

Jedni mówili, że jest tenże sam, drudzy zaś, że nie, ale jest podobny do niego. *Joan. 9.*

**D**ziwić się przychodzi, zważając wielką różność powieści ludzkich względem tego od urodzenia ślepego, którego Jezus Chrystus w Jerozolimie oświecił. Siedział on codziennie w przysionku drzwi Kościelnych, nie odchodził ztamtąd prosząc przechodzących o iśćmużnę, wszyscy go widywali, i prawie nie mógł być od wszystkich nieznanym. Z tym wszystkim po przejrzeniu jego, gdy idzie o to, żeby zeznać świadectwo prawdziwe, tenli jest, albo nie? nikogo nie ma, na którego zeznanie możnaby się bezpiecznie spuścić. Jedni mówili, że to jest tenże sam ślepy, który siadywał we drzwiach Kościoła, drudzy utrzymywali, że nie, ale jest infzy podobny do niego. Otoż co nam pokazuje, iak sobie wiele mamy ważyć, a tym bardziey, iak ieszcze mniej wierzyć powinniśmy powieściom ludzkim. Nie tylko w ten czas, gdy są rzeczy ukryte, wątpliwe, i nam

niewiadome, ale nawet gdy się nam zdają jasne, niezawodne i oczywiste. Przecież widzimy aż nader często, iż lubo najmniejszego podobieństwa do prawdy ludzkie nie mówią powieści, słuchają ich co żywo, i niemal wszyscy łatwo wierzą. Uwierzyć nie można, iak wielkie zamieszania w społeczności ludzkiej sprawuje ten nierząd: który żebym mógł z korzeniem wyniszczyć, przedsięwziąłem dzisiaj na plotki powstać. W pierwszej Części tej Nauki mówić będę do tych, którzy rozsiewają plotki, w drugiej do owych, którzy ich słuchają. Do wszystkich nas ściąga się ta rzecz kochani Bracia: bo chociażby nawet nie mieliśmy zwyczaju źle mówić, lub źle słuchać o ludziach, zawsze jesteśmy w bojaźni złych skutków, które sprawuje złe o nas mówienie.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**D**uch Święty, przez usta Apostoła Świętego Jakoba, czyni nam okropne opisanie wszystkich nieszczęśliwości, które pochodzą od języka. Język, mówi on, jest nakształt małej iskierki, ale zapala wielki ogień, i największe roznieca pożary: jest małym członkiem naszego ciała, ale kazi całego człowieka: zapala się od ognia piekielnego, i cały bieg życia ludzkiego swoim ogarnia płomieniem. Język, przydaie, jest otchłanią niepra-

wości: Można za czasem ułagodzić i uswoić wszelkiego rodzaju zwierzęta, ale ledwie kto tak jest szczęśliwym, żeby na wodzy zawsze swoy trzymał język. Widzianoż kiedy źródło, któreby za jednym czerpaniem słodką i razem gorzką wypuszczało wodę? to jednak czyni język ludzki, mówi tenże Apostoł. Językiem błogosławiemy Boga Oycę, i tymże przeklinamy ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo jego; z jednychże ust wychodzi błogosławieństwo, wychodzi i przeklęstwo.

Święty Bernard, drugi nam języka bardzo doskonały odmalował portret: Język, mówi ten Święty Doktor, zdaje się być bardzo słodkim, gdy pochlebia, ale zwykł okrutnie kąsać, gdy obmawia. Ukazanie jego śmierć przynosi. Krępuje wszystkich, a związać go nie można, wkrada się pomiędzy wszystkich, a nikt go nie utrzyma, łatwo wysliznąwszy się, nakłztakt węża, zdradza i ofzukuje każdego. Wdziera się nieznanie, a przeżywa iako strzała, utracę przyjaciół, a powiększa liczbę nieprzyjaciół, wznieca kłótnie, zapala niezgody, i jednym cięciem kilkanaście obala i zabija osob. W samym najsławniejszym chwaleniu, rodzi największe zło, a psuje i niszczy wszelkie dobro. Patrzcie kochani Bracia, na ten języka naszego obraz, i z własnego doświadczenia osądźcie sami, czyli w nim co jest nad miarę przydatne, i zbytecznie powiększone.



Ale nayniebezpieczniejszym ięzyka płodem są plotki, o których do was w tey Nauce obiecałem mówić. Wyłuszczając rzecz całą, wiedzieć naypierwey macie, że są niektóre okoliczności, w których nietylko wam wolno, ale nawet obowiązani jesteście mówić o bliźnim waszym: z tym wszystkim te donoszenia powinny być zawsze z powodu miłości, z gorliwości prawdy, Religii i sprawiedliwości. Powinny być bez najmniejszey pafsyi, i bez żadnego uprzedzenia, z zupełnym poznanieniem sprawy, z naywiększą roztropnością i ostrożnością. Słowem, nie można nigdy mówić o bliźnim, tylko w ten czas, gdy nie masz innego sposobu poprawienia iego, i wstrzymania w pędzie nieprawości. Miarkujecie ztąd, iak rzadkie są okoliczności takie, w którychby powieści i donoszenia wasze były pożyteczne i wam przykazane. Wymienię ja niektóre: Wiecie naprzykład, że sąsiad wasz znacznie opuścił się w powinnościach Chrześciańskich, że gorszy całą okolicę, płuśka słowami bezwstydными, zaprzyścięga się i bluźni: Wiecie, że jest karczma w Parafii, w której wielkie dzieją się nierządy, gdzie dają trunek ludziom piłanym, i jeszcze dają pod czas Mszy i Nabożeństwa Kościelnego: Wiecie, że ów dom jest schadzka wszystkich ludzi rozpustnych, że Ignie do niego młodzież, i tam nayfromotniejszych dopuszcza się zbro-

dni: Wiecie, że między osobami różney płci umówione są mieysca, na które się ukradkiem wynoszą, że między owemi sąsiadami, albo między owym małżeństwem ustawiczne są pomstowania i nieubłagane nienawiści: znacie owe dzieci, które kradną swoich Rodziców, owych służących, którzy krzywdzą swoich Panów: znacie i to, że wasze przestrogi, wasze upomnienia źle byłyby przyjęte; na ów czas iestście obowiązani na sumnieniu donieść Plebanowi, lub tym osobom, któreby mogły tym zapobiedz nierządom, prosząc o sekret, który wam nianaruszenie dochować powinny. Z tym wszystkiem, że mogą czasem zachodzić niejakię nieprzyzwoitości, zwłaszcza od ludzi, którzy nie mogą utrzymać sekretu, nie mają ani roztropności, ani poskromienia w języku swoim, a na każde doniesienie, porywczą zapalają się zemstą: w takowym razie lepiej iest milczeć, i w osobności opłakiwać to złe, którego wstrzymać nie można. Rada nayzbawienniefza ta iest, poradzić się w tej mierze Spowiednika oświeconego i roztropnego, iak sobie macie postąpić w tych przytrudniefszych okolicznościach. Nic tu nie można bez uwagi poczynąć, potrzeba namyslać się długo, a naywięcey prosić o światło Ducha Przenayświętzego.

Przystąpmy iuż do rzeczy, która iest treścią tej Nauki: Obroćmy się do rozsiewaczów

plotek, i powiedzmy im naypierwey, że cię-  
żko grzeszą przeciwko przykazaniu miłości  
Chrześciańskiej: powtóre, że odpowiedzą Pa-  
nu Bogu za te wszystkie złe skutki, których  
byli przyczyną przez swoje powieści. Plo-  
tkami nazywam wszystko to, cokolwiek mo-  
wi się o bliźnim nie dobrym końcem, to jest:  
mówi się przez nienawiść, przez zemstę, przez  
zazdrość, przez ineres, przez którąkolwiek  
inszą namiętność. Jeszcze i to plotkami zó-  
wę, co się mówi bez pożytku, bez potrze-  
by; to zaś, co się mówi przeciwko prawdzie,  
miedzy potwarzą mieścić się powinno. Nie-  
zawodna jest, że któregokolwiek rodzaju plo-  
tkarze, osłabiają, gwałcą, i owszem wyni-  
szczają wielkie przykazanie miłości Chrześci-  
ańskiej. Miłość przykazuje nam kochać bli-  
źniego, iako siebie samego: ale kochaż go  
ten, który iego ułomności rozpowiada, od-  
krywa i powfzechności czyni wiadome? Mi-  
łość wyciąga, żeby nikomu nie szkodzić: ale  
iakaż szkodę przynosi ten, który przez swoje  
plotki w umysłach infzych złe sprawia o  
bliźnim rozumienie, a częstokroć podżega prze-  
ciwko niemu wielkie mnostwo nieprzyjaciół?  
Miłość nie pozwala sądzić bliźniego swego:  
ale rozsiewacze plotek nie przestają na tym,  
że sami sądzą braci swoich, ale jeszcze są  
przyczyną, że i ci posądzą, przed które-  
mi swoje roznoszą baśnie. Nakoniec miłość

Chrześcijańska przykazuje, żebyśmy i życzyli, i czynili wszystko dobre, które tylko uczynić możemy, dla bliźniego: Przebog! czyniż ten dobrze, czyli raczej nie największe złe sprawuje, który mu przez swoje plotki wydiera kredyt i dobrą sławę? pozbawia go przyjaciół i obrońców? czyni wzgardzonym i nienawistnym przed temi, przed którymi mówi się o nim? Widzicie oczywiście, że roznoszący plotki nie mają miłości, i im się więcej ukrywają, tym są niebezpieczniejszemi nieprzyjaciółmi. Rany ich tym są iadownicze, iż są nieuleczone, bo w ten czas dopiero dać się widzieć, gdy już na nie lekarstwa niema.

Wnosicie zatem sprawiedliwie ze mną, że oni kłocą pokój powszechny, sieją kłótnię, niezgody i nienawiści między wszystkimi, oni są nieprzyjaciółmi społeczności ludzkiej, i nad samych jeszcze gorsi podpalaczy. W rzeczy samej, ci ogień materialny podkładają, który pożera dobra fortuny: ale rozsiewający plotki podniecają ogień piekielny, który niszczy dobra duchowne, najwyższego szacunku godne. Większego zatem nad podpalaczy ukarania są godni, stając się nad nich winniejszemi. Piśmo święte najstraszliwsze na nich gniewu Boskiego rzuca pioruny. Plotkarz, mówi Duch Święty przez usta Mędrca, nie będzie miał w dział, tylko nienawiść, zawstydzenie i wzgardę powszechną.



Bezecny język iego będzie bez czci i bez sławy, a fama fromota okryje głowę iego. Cóż nad to prawdziwego kochani Bracia? Jestże która poczwara wzgardzeńska nad plotkarza różniącego całe sąsiedztwo? Wszyscy nie uciekają przed nim, iako przed powietrzem zarażonym? on sam nie wstydzi się częstokroć swojej gadatliwości? ukrywa się tyle, ile może, a gdy złość iego objawiona, i źródło wszystkiego złego jest odkryte, trapi się, żałuje, i sam siebie cierpieć nie może. W tychże mądrości Księgach napisano jest, że rozsiewacze plotek będą przeklęci, bo kłocą bliźniego pokoy. Będą przeklęci od Boga, który ich surowo i w tym życiu karać będzie, przeklęci od ludzi, którzy ich znieść nie mogą, i mają ich za nieprzyjaciół najszkodliwszych, których znosić społeczność nie powinna. Też księgi Mądrości dodają, że plotkarz maże duszę swoją, to jest: czyni się winnym wielkiego grzechu, że ohydza się u wszystkich ludzi, a to ohydzenie rozciąga się i na tych, którzy go słuchają. Święty Paweł Apostoł, w liczbie najsromotniejszych zbrodni, któremi się kalali bałwochwalcy, pomieścić plotkarzów.

Nieszczęśliwi! wpadają często w tę samą przepaść, którą dla zgubienia innych wykopali, taż fama sjeć ich zagarnia, którą dla bliźnich zastawili. Jest to oczywisty skutek

kary Boskiey, którey opisany mamy przykład w Piśmie świętym. Dworzanie Daryusza, zazdrośni tey powagi, którą Daniel miał w całym państwie, tyle na Świętego Proroka przed łatwowiernym nagadali Królem, że go nieiako zniewolili do wrzucenia Daniela w iamę, w której srogie lwy chowano: Ale Bóg, który nigdy sług swoich nie opuszcza, zamknął lwom paszcze, i od ich zaiadłości zachował Proroka. Król zadumiony tym cudem, tak wielkim ku owym podszczerwaczom zapalił się gniewem, że natychmiast z żonami i z dziećmi do owej jamy wrzucić ich kazał, i jeszcze byli do dna nie dopadli, a już ie lwy pochwyciły i wszystkie w nich kości pokruszyły. Jeżeli plotkarze nie są zawsze dzikim na pożarcie wystawieni zwierzom, iak ich zasługuie zbrodnia, daleko surowfzey w ogniach wiecznych powinni spodziewać się kary.

Ukaranie ich tym będzie cięższe, że przez swoje plotki czynią się winnymi niezliczonych grzechów, które z ich szczebietliwości pochodzą, i które im słuźnie przyznane będą, bo ich naypierwszą przyczyną byli. Przypatrzmy się opłakanym plotek skutkom, które nam w Piśmie swoim Duch Święty opisał. Język, mówi Mędrzec, naywiększe zniszczył majątki, i do ostateiny przywiódł nędzy, porozganiał ludzi z narodu do narodu, w którym żyją bez sławy, opuszczeni, i od niko-

go nie znani: Język miasta najmocniejszy wywrocił, i domy najbogatsze rozkopał: siły ludzi podciął, a narody najmocniejszy rozerwał: Język najgospodarsze niewiały wyrzucił, i pozbawił ie pracy ich kilkoletniej. Kto słucha plotek, żadnego pokoju znać nie będzie, i nie znajdzie przyjaciela, w którymby bezpiecznie odpoczywał. Plaga, albo raz od bicia, czyni siność, ale raz od języka łamie kości. Wiele ludzi upadło od miecza, a wszakże nie tak wiele, iako ich poginęło od języka złego. Błogosławiony ten, który jest ocalony od języka złego, i nie wpadł na zapalczywość jego, błogosławiony, który nie ciągnął iarzma jego, i w łańcuchy jego nie jest związany, albowiem iarzmo jego, jest iarzmo żelazne, a związka jego, jest związka miedziana. Śmierć jego, jest śmierć najgorsza, a lepsze jest piekło, niżeli zły język. Póty słowa Mędrca, okropne wprawdzie, ale cóż w nich nad istną prawdę jest powiększone? Bóg to jest, który mówi, i któż mu wierzyć nie ma? Dotykajcie się, że tak powiem, palcami samej prawdy, a czytając z uwagą Dzieje ludzkie, postrzeżecie, że plotki stoczyły krwawe bitwy, które spaliły miasta, spustoszyły prowincye, i całe wywróciły królestwa: zdziwicie się, że wydały te straszne poczwary płody, zemsty, nieprzyjaźni, pojedynki, oycoboystwa, mordy, podpalania i trucia. W

naszych oczach ileż nierządów nie sprawują te ludzkie powieści? poróżnienia między krewnymi, nieubłagane nienawiści, rozwody, kłótnie, pieniactwą, zrywania najsćślejszych przyjaźni, powstawania dzieci na rodziców, żon na Mężów, sług na Panów, Parafianów na swoich Pasterzów, izaliż plotek nieszcześliwym zazwyczaj nie bywają skutkiem!

Oplakujcież kochani Bracia, jeżeli w przeszłym czasie do tak wielkiej poczuwacie się zbrodni, i starajcie się ile można, odwrócić wszystko to złe, które wafza sprawiła gadatliwość. Jeżeli to już nie jest w wafzey mocy, korzcie się przed Bogiem, czyńcie pokutę, i na ściśle was samych na czas przyszły pot prajcie milczenie. Prośmy Boga z Królem Prorokiem: Założ Panie straż ustom naszym, i drzwi w koło ogrodzone wargom naszym: Nie nakłaniaj ferca naszego do słów złośliwych, i spraw żebyśmy nigdy złe, a zawsze dobrze o naszym mówili bliźni. Obroćmy już mowę do tych, którzy słuchają plotek, co jest drugą Częścią tej Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Słuchający plotek, względem tych, którzy ie rozsiewają, tymże są, czym są przechowujący rzeczy kradzione względem złodzieiów. A iako mówić można, że gdyby nie było przechowujących, albo nie byłoby złodzieiów, albo



albo ich liczba znacznieby się zmniejszyła; tak niezawodnie twierdzić możemy, że nie byłoby żadnego plotki, gdyby nie było nikogo, któryby go chciał słuchać. Dość więc już wielkiego złego są przyczyną słuchający, gdy samym słuchaniem plotkarzom przydają powagę, i liczbę ich rozmnażają. Ciekawość ich, sprawiedliwe w tym jeszcze życiu odnosi ukaranie. Bo naprzód podają się prawie zawsze na niebezpieczeństwo oszukania; powtóre powieści te, którym łatwo dają wiarę, przywodzą ich częstokroć do tych kroków, których potym żałują, ale już po niewczasie.

Powiedziałem, że słuchający prawie zawsze bywają oszukani: wątpić nam o tym codzienne nie pozwala doświadczenie. Ja śmiem mówić, iż ze sto powieści, ledwie jest jedna, któraby była zupełnie prawdziwa. Przyczyna tego jest ta: do wiernego i prawdziwego opowiedzenia, tych trzech koniecznie potrzeba rzeczy, które się prawie nigdy w powieściach nie znajdują ludzkich. Potrzeba mieć rozsądek doskonały, bydź wolnym od wszelkiej namiętności, i z gruntu zapewnić się o tej rzeczy, o której się mówi. Sądźcie sami, czyli te trzy rzeczy, w powieściach, których słuchacie, połączyć razem możecie.

Żeby zdrowo o rzeczy sądzić, i wiernie rzecz opowiedzieć, potrzeba mieć rozsądek

dośkonały, to jest: rozsądek oświecony, któryby dobrze pojął, przeniknął, i z gruntu rzecz rozeznał. Pytam się zaś, takowy rozsądek aza jest między ludźmi powszechny? Dla objaśnienia rzeczy, wnijdźmy w szczególności w opisanie dowcipów ludzkich, iakie pospolitsze widzimy na świecie. Są dowcipy, że ie tak nazwę, ociążałe i grube, które nie wiedzą rzeczy tylko przez połowę, są pozorne, które się zaştanawiają nad famą powierzchownością w oczy bliącą, a do iej rozważania niezdolne, są posępne i melancholiczne, którym myśl iedna wybija drugą, wesołe, które wszystko w żart i śmiech obracaia, słabe i skrupulatne, które z muchy wystawiaia sobie wielbłąda, frazki poczytuia za rzeczy wielkiey wagi, i ledwie nie wszystko za grzech sędzą, porywcze, które najmniejszego zaştanowienia się nie cierpia, złośliwe, które wszystko na złą stronę tłumaczą. Nie jestże oczywista, że takowe dowcipy nie mogą zdrowo o rzeczy sądzić, a zatym iej tak opowiedzieć, iżby powieści ich dać można wiarę? Same tylko gruntowne dowcipy sądzić dobrze o wszystkim mogą, i tę, którą długo rozważyli i roztrząsnęli prawdę, wiernie inszym opowiedzieć. Ale takowe dowcipy zechcą zatrudniać się niegodnemi sobie plotkami, i opowiadaniem spraw bliźniego, które ich nic się nie tyczą, a bliźniego

inziatkowi i honorowi szkodzą? Ktokolwiek ma serce dobre, rozum oświecony, nigdy źle mówić o ludziach nie waży się. A tak wszystkie niemal powieści pochodzą od ludzi niezdolnych do sądzenia gruntownie, a tym samym, niezdolnych do opowiedzenia prawdziwie; kto, zatem łatwo na nie skłania ucho, aza nie dobrowolnie chce być oszukanym?

Przydamyż drugą kondycyą, która jest koniecznie potrzebna do dobrego sądzenia, i dobrze o rzeczy mówienia, a ta jest, by być wolnym od wszelkiej namiętności. Uważmyż na moment, co ludzi najwięcej przywodzi do rozśiewania plotek: Jednych unosi skryta pycha, dla której szukają wszelkich sposobów poniżenia drugich, ażeby na ich obalenie sami się wynieść i wystawić mogli. Fałszywa na przykład dewotka, widzi drugą, której gruntowne nabożeństwo wszyscy chwalą, a słodkie i roztropne obcowanie, iawnie potępia iey dziwactwa i popędliwość, która ją czyni domowym niecznością; stara się zatem osławić ją przez ogadywania, jeżeli nie ze wszystkim, tedy po większej części fałszywe. Drudzy roznoszą baśnie przez samą zazdrość: Rzemieślnik, służący, naiełmnik, gospodarz, widzi drugiego, któremu wszystko wiedzie się lepiej, od wszystkich szacowany, i wszyscy o iego ubiegają się robotę: zazdrość pożera go, znieść nie może unniemanego nieprzy-

iaciela swego, powstaie nań skrycie, i zmię-  
ślonemi oczerniając plotkami, chce wydrzeć  
kredyt, który miał u ludzi uczciwych. Insi  
czynią to z powodu zemsty: ma się iaką ozię-  
błość, albo nienawiść prawdziwą ku ofobie:  
szuka się natychmiast naymnieyszego pozoru  
mówienia o niej, i gdy ten się wydarzy,  
trzeba zaraz naydrobnieysze powiększyć oko-  
liczności, mówić nie tylko to, co się iak tak  
wie, ale coś dodać, rozszerzyć, długą  
ułożyć historią, słowem tak wszystkie iey  
odmalować czynności, iż gdyby była iako  
śnieg biała, w oczach słuchających nad wę-  
giel pokaże się czarnieyszą. Są, którzy ze  
swemi nawijają się plotkami, szczególnie dla  
wyrobienia sobie przystępu do iakiego Pana,  
którego łaska swego czasu zda się im być po-  
trzebna. Nadskakuia z daleka, wkradają się  
do ferca sztucznie, zaczynają zwyczajnie, iż  
wielkiey wagi rzecz mają powiedzieć, tak ie-  
dnak żeby o niej nikt nie wiedział, i że iey  
nie gotowi nikomu inszemu powiedzieć: po-  
mykają obłudę swoją udając, że to czynią z  
obowiazku sumnienia, wzdychają, że im z  
naywiększą ciężkością przychodzi wyiawić  
sprawy bliźniego, a w tym wzdychaniu, osta-  
tni jego sławie cios zadaia. Nakoniec wiele jest  
plotków dla podłego interesu: spodziewają się  
iakiey nagrody, albo iakiego dobrodziejstwa  
od tych, którym swoje przedają bayki, rozu-



mieją, że przez to niby wynurzenie serca swego, zasługują na ich szacunek i zaufanie. Zdradliwa wędka! iak wielu łowisz nierostropnych! Widziemy w rzeczy samey, że większa część ufa tym plotkarzom, przyjmując ich i słucha mile: łatwo dać się wiara temu, co oni mówią, i jeszcze rozumie się, że mówią szczerze i poprzyjacielsku przestrzegają. Zaraz cały umysł zaprzęta się tym, co się od nich słyszało, namiętności ożywiają się, i gdy raz złe o kim z tych powieści zawezmie się rozumienie, już się go więcej nie odmienia, bo ta jest przywara nasza, iż wolimy złe, niżeli dobrze o bliźnim rozumieć.

Potrzenie: do sądzenia dobrze o czynnościach bliźniego, i opowiedzenia ich wiernie, nie dosyć jest mieć doskonały rozsądek, i być wolnym od wszelkiej namiętności, ale trzeba nad to z gruntu zapewnić się o tym, co się ma mówić, i o wszystkich okolicznościach. To zaś iak jest rzeczą rzadką, uczy nas codzienne doświadczenie. Nie mówię tu o owych przypadkach ukrytych i ciemnych, ani o owych, do których takowe wiążą się okoliczności, które i poznanie czynią bardzo trudne, iako to oddalenie miejsca, czas nocny, miejsce ciemne, i tam daley, nie mówię i o tych, które z samych powieści rozchodzą się od jednego do drugiego: wszyscy wiecie, że te powieści są niepewne, i że trzeba być

obranym z rozumu, ażeby im uwierzyć; ale mówię o tych przypadkach publicznych, które się stały iasnego dnia, w szcód rynku, na ulicy, w mieście, na góspodzie pełney ludzi, przy wielu świadkach, i mówię, że i w ten czas nawet, mimo takiey iak się zdaje oczywistości, trudno iest z gruntu zapewnić się o tym, co i iak się stało. Dowiodę wam tey prawdy z tego, co się za naszey pamięci po kilkakroć działo. Bili się ludzie na iarmarku, i iednego człowieka zabito: to pierwszy przypadek. Powadzili się w karczmie, i w owey piłaków wrzawie, ieden drugiego pchnął nożem: to drugi. Pozwolicieź na to, że na obadwa te przypadki dzieięciu, dwudziestu, lub więcej iest świadków. Zapytajcie się każdego z osobna, a nie będzie podobno zeznania i dwóch, któreby się z sobą we wszystkim zupełnie zgodziło, i iakaś w czym tych dwóch świadectw upatrzy się różność. Znacie to dobrze sami kochani Bracia, i po tyle razy doświadczyliście, iak wam odmiennie opowiadali rzeczy ci sami, którzy mówili, że na nie patrzyli. Poznacie ztąd, iak oczywiście na niebezpieczeństwo oszukania i zdradzenia wystawiają się ci, którzy plotek słuchaia.

To ieszcze gorfsza dla nich, iż dla tego słuchania przed się biorą częstokroć takowe kroki, których potym odżalować nie mogą.

Historye święte i świeckie, wielką nam liczbę takowych przytaczaia przykładów, z których przestane na jednym. Jozef zaprzędany od Braci, i zaprowadzony do Egiptu, od wielkiego Pana Putyfara za niewolnika był kupiony. Minister ten widząc mądrość i sprawność swojego sługi, oddał wierze jego wszystkie domu swóiego interesy. Młodzieniec, że był nadzwyczajney urody, żona Putyfara nieporządną ku niemu zapalona miłością, tak żywo raz na jego natarła czystość, że Święty Młodzian uciekając, płaszcz w iey ręku zostawił. Bezwładna kobieta widząc się wzgardzoną, poszła natychmiast opowiedzieć mężowi, że Jozef chciał iey wstyd i pocziwość wydrzeć, i że na znak swojego oporu i wierności, wyrwała mu płaszcz, który mężowi pokazała. Putyfar nie rozważając dobrze rzeczy, uwierzył łatwo żonie, i niewolnika wśadził do więzienia. Gdyby był miał sprawę z człowiekiem zapalczywym, byłby bardzo gorzko swoją potym lekkowierność opłacał; albowiem Jozef tak został potężnym w Egipcie, że z Królem dzielił najwyższą władzę: ale ten, który tak ciężką krzywdę darował Braciom, zapomniał i o tey, którą odniósł od Pana swego. Z tym wszystkim Putyfar pozbawił się sługi wiernego, którego nslugi na największey były mu wygodzie.

Ale nie szukamy dalekich przykładów, któreby nas przeświadczały, iak wiele tracą ci, którzy mają słabość słuchania plotek. Jleż ich mamy przed naszymi oczyma? niech każdy wniydzie w samego siebie, a wyzna, że to słuchanie do tych go przywiodło kroków, których się potym wstydział, i odżałować ich nie mógł. Ow. mąż słuchał i uwierzył tym plotkom, które mowiono o jego żonie: od owego czasu powziął ku niej nieubłaganą nienawiść, a w domu zamienionym w piekło, nie słysząc nic tylko przekleństwo i ustawiczne swary. Zona znowu ciekawą była słyszeć co o mężu swoim, aż oto cierpieć go nie może, i istotne poprzysiężonych obowiązków gwałci powinności. Ow. Oyciec i Matka słuchali zaufników, chcących się przymilić przez osławienie dzieci: i oto zdaie się, że przestali być dla nich Rodzicami, nie pokazują im, tylko twarz posępną i ostrą, i podobno przez dzikie swoje postępowanie przymuszają je opuścić dom Rodzicielski, z oczywistym niesławą i zgubienia siebie niebezpieczeństwem. On Pan uwierzył prędko temu, co przez zazdrość lub szczerą złość na jego mowiono sługę: i odprawivszy go, pozbawił się wiernych i pożytecznych sobie usług jego. Ow. sąsiad, ów krewny, ów przyjaciel, słuchali plotek przeciw sąsiadowi, krewnemu,



przyjacielowi swojemu: od owego czasu fama między nimi oziębłość i obojętność, a podobno nienawiść otwarta, pragnienie zemsty i iey szukanie! Nie macz zbrodni, na któraby się ludzka nie ważyła, namiętność, ieżeli ją rozdmuchnie i zapali iezyk trzeci.

Przeklęte plotki! obyście na zawŹse z ludzkiey spólecności wypędzone zostały! Wróćcie do piekła, z którego wyszłyście, ani się waźcie kłócić i miewać pokoy ludzki. Nie zapalajcie pochodni niezgody między naysposóbniejszymi przyjaciółmi, między naybliższymi krewnymi, między osobami wzajemnie sobie pożytecznymi. Niechże odtąd moi kochani Bracia, żaden z was nie rozsiewa plotek, niechay ich z was żaden nie słuŹha: wszyscy napełnieni duchem wzajemney miłości, według przykazania wielkiego Apostoła, ieden drugiego znoście ciężary, a tak wypełnicie prawo Jezusa Chrystusa, to wielkie prawo miłości, które ieŹ cechą Uczniow iego i przeznaczonych do Nieba. Tu związani węzłami miłości Chrześciańskiej, zbierać iey owoce będziecie w błogosławionej wieczności, którey wam życzę w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.



NA NIEDZIEŁĘ CZWARTĄ POSTU.

O TAIENIU GRZECHOW NA  
SPOWIEDZI, I ROZGRZE-  
SZENIU.*Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis,  
et quorum retinueritis, retenta sunt.*Których odpuścicie grzechy, są im od-  
puszczone, a których zatrzymacie,  
są im zatrzymane: *Joan. 20.*

**J**est to niezawodna prawda, że najlepsze lekarstwa, jeśli ich kto źle używa, staia się szkodliwe, i zamiast pomocy, zostawia chorych w ostatnim niebezpieczeństwie. Sakrament Pokuty jest wielkim dufz naszych lekarstwem, ale jeśli go kto albo ze złym, albo nie z tym, z którym powinien, przygotowaniem przyjmuie, zamiast uleczenia grzesznika z ran jego duchownych, pomnaża je, i zamiast wyciągnięcia z przepaści, w którą wpadł, głębiej go pogrąża, i częstokroć w stanie o zbawieniu wątpliwym zostawia. Nie masz nic powszechniejszego w Kościele Bożym, tak uczęszczanie do Sakramentu Pokuty: z tym wszystkim, coż przebóg za pożytek widzimy z tak częstych Spowiedzi? trzeba więc przyznać, że większa część ludzi źle się spowiada. Postępuie ia ielzcze daley,

i bezpiecznie mówię, że nie bardziey nie pomnaża liczby zatwardziałych i potępionych, iak złe używanie Spowiedzi: straszna to prawda, i nie masz nikogo, ktoby nad nią nie zadrżał. Bo któż nakoniec może pochlebiać sobie, że zawfze miał przy tym świętym Sądzie przysposobienie potrzebne, i odziedziczył od niego z odpuszczeniem i miłosierdziem, którego szukał? Dla zachęcenia was, kochani Bracia, żebyście wszelkiemi sposobami usiłowali zbliżyć się do tego Sakramentu z przygotowaniem, którego Bóg od was wyciąga, i razem żebyście nic nie opuścili, przez cobyście mogli wasze przeszłe poprawić błędy, mówić będą dnia dzisieyszego do was o Spowiedzi. Odkryję wam w pierwszey Części tey Nauki ślepotę tych, którzy taia, albo obwiiają grzechy na Spowiedzi; a w drugiey Części mówić będą o Różgrzeszeniu.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**S**lepotą grzeszników taiających, albo obwiiających grzechy przy trybunale Pokuty świętey, tak iest wielka, że się prawie zdaie bydź niepoięta. W rzeczy samey może co zadumiać więcey, iak widzieć ludzi rozumnych pozbawiających się samochcąc dóbr nieofcawiałych, i rozmyślnie ściągających na siebie naywiększe niefortunności? nie wiedząc nawet dla czegoby to czynili. Otóż to czynią

falszywi penitenci, którzy taia grzechy na spowiedzi. Pozbawiaia się precudownych Sakramentu pożytków, to iest, łaski poświęcaiać, odpuszczenia grzechow, i zupełnego ich zgładzenia; przyiaźni Boskiej, darow obecności Ducha Świętego, przywrócenia wszystkich swoich dobrych uczynków, których zasługa była zawieszona przez grzech i zatrzymana, a prócz tego nayokropniejszy dla duszy stan wybieraią sobie, bo znieważaią Krew Jezusa Chrystusa, odbieraiąc świętokradzkie rozgrzeszenie, depcą nogami nayświętsze iego Ciało, komunikuiąc niegodnie, potępiaia samych siebie na okrutne zgryzoty w życiu, a ieszcze straszniejszy przy śmierci rospacz, a po niej na wieczność mąk w piekle. A to wszystko dla uniknienia lekkiego zawstydzienia, dla dogodzenia swojej pyśze i miłości własney, dla boiaźni próżney, dziecinney, i w samey tylko imaginacyi zawisłej, która, rzecz z gruntu biorąc, szczerą nazwać się powinna chimera. O ludzie niebaczni! woła Święty Augustyn, czegoż się wstydzicie wyznać człowiekowi, czegoście się nie wstydzili czynić w obecności Boga? bo coż innego zamyka usta tylu świętokradcom, nie mogącym się na szczerze grzechów swoich odważyć wyznanie? Pokażmy plonność tych przeszkod, które ich od dokładnych odwodzą Spowiedzi: nic nad to nie może być



dla mnie łatwiejszego, a dla was potrzebniejszego. Pierwszą przyczyną wstrzymującą penitentów od całości Spowiedzi, jest wstyd: iak mogę się odważyć, mówi owa osoba, ogarniona wstydem fromotnych swoich grzechów, iak się mogę odważyć wyznać grzech moy tak wstydlivy, i tak haniebny, a wyznać go Kapłanowi, który mnie zna dobrze, Plebanowi memu, który ma dobrą o mnie opinią, i prawie mię niepodobną tak ciężkiey rozumie zbrodni? Cóż o mnie pomyśli? co sądzić będzie? całym życiem krzywo na mnie poglądać będzie. Otóż kochani Bracia, według was przyczyna wielka, oto pobudka mocna do taienia waszych grzechów. Ale nie macie uwagi na to, że wszystkie przymioty, którzyemi względem was przyodziany jest Spowiednik, bardziey was do zupełney w nim namawiaią ufności, i oddalać od was powinny ten mniemany wstyd, który sami sobie roicie. W rzeczy samey Kapłan w świętym Trybunale Spowiedzi, jest waszym Oycem, waszym bratem i przyjacielem, waszym Lekarzem, waszym Sędzią, ale Sędzią miłosiernym, waszym Nauczycielem i waszym Pafterzem.

Kapłan w tym świętym Sądzie, jest Oycem tych, którzy się udaią do niego, ale Oycem pełnym dobroci i miłości. Wystawcie sobie kochani Bracia corkę nieszczęśliwie złudzoną, która nosi w żywocie płod swo-

iey zbrodni, ale ma Oycę, który ją pie-  
szczuło kocha, widząc się w tak oplakany-  
m stanie, będzie się długo namyslała, czy się  
ma rzucić do nog kochanego Oycę, i w tym  
swoim trafunku, wzywać iego dobroci, po-  
mocy i pociechy? Nie byłaby z rozumu o-  
braną, gdyby sobie postąpiła inaczej? a Oy-  
ciec widząc córkę nad przepaścią odważają-  
cey się na wszystko rozpaczy, i załże wszela-  
kich nie użyje sposobów do pocieszenia iey  
i ratowania? Podobnież sobie z wami postąpi  
Spowiednik, jeżeli przed nim szczerze fromo-  
tne wasze wyznacie grzechy, zamiast obey-  
ścia się z wami surowo, cieścić was będzie,  
i okaże tyle dobroci, łagodności i politowa-  
nia nad wami, żebyście zupełnie od niego  
pocieszeni odeszli.

Jest jeszcze waszym Bratem i przyjacielem;  
Człowiekiem jest, iak wy, podległy tymże nę-  
dzom, tymże słabościom, tymże pokusom,  
wie zatym, co to jest ułomność ludzka, iak  
wielka jest krewkość człowieka śmiertelnego,  
że może sam w też same wpaść grzechy, które  
słyszcy na spowiedzi. Nasłuchał się ich na  
innych spowiedziach jeszcze cięższych i  
fromotniejszy, niżeli wy popełnić mogli-  
ście, czytał w Teologach. cokolwiek nay-  
gwałtowniejsze namiętności popełnić mogą  
nayobrzydliwszego, naybezwstydniejszego,  
a tak nie możecie rozumieć, żeby się zdi-

Wił i zadumiał nad tym, cokolwiek przed nim mówić możecie. W kochającym Bracie, i szczerym przyjacielu, nie powinniście mieć zupełnego zaufania, i złożyć na jego łonie wszystkie wasze ciężkości?

Jest waszym lekarzem wyznaczonym od Boga, do zleczenia Duszy waszey: iako miłolierny Samarytan, obowiązany jest użyć oliwy prawdziwej łagodności do pocieszenia was, i im głębsze są rany wasze, tym bydz powinien ołtrożniejszy, żeby ie szczęśliwie uleczył. Cożbyście mówili o chorym, któryby wołał raczey sękać całe życie, i nakoniec w gwałtownych umierać bólach, niżeli odkryć chorobę iakożkolwiek fromotną rozumnemu i doskonałemu Doktorowi? i któryby nie chciał używać lekarstwa, o którymby był niezawodnie pewny, że po nim ozdrowienie, lubo to lekarstwo jest łagodne, do przyięcia łatwe i bardzo mało co kosztuje? Nie trzebażby nayniebezpieczniejszey manii w takowym uznać chorym? Kochani Bracia! macie zewsząd przybyłych lekarzów, lekarzów doskonałych i pełnych łagodności i miłości: nie idzie tu tylko o odkrycie choroby waszey w tych przygotowaniach, które mieć powinniście, a iestście pewnem uzdrowienia: wiecie dotego, że lekarstwo, które wam ofiarują, jest łagodne, iest do przyięcia łatwe, i że was nad krótkie upokorzenie więcej nie ma kosztować;

możecie wzbraniać się od tego zbawiennego lekarstwa? albo obieracież raczey omdlewać w waszey duchowney niemocy, która was nieuchybnie przyprawi o śmierć, a śmierć wieczną, niżeli wyznać waszę niemoc? Nie byłaby to niepojęta ślepotą, i jedno z największych szaleństwo? ale mówmy śmiało, nie byłoby to okrucieństwem, i wścickłą ku sobie samemu zaiadłością? Ah! nie tak postępujemy sobie w chorobach ciała, gdy się widzimy w niebezpieczeństwie bliskiey śmierci. Nie masz nic, na cobyśmy się dla odzyskania zdrowia nie odważyli, nie znamy ciężkości żadney w odkrywaniu Doktorom najfkrystszych i nayfromotnieyszych chorob, odważamy się na incyzye nayboleśniejse, na palenia, na brzytwy, na odcięcie którego członka, używamy nayobrzydliwszych lekarstw, i pod surową ochotnie poddajemy się dyetę. Zabraniamy sobie kompanii, rozrywek i wszystkich światowych uciech, byleby mieć zdrowie, uleczyć chorobę, i do czasu przedłużyć życie: tym czasem, o moy Boże! dla uleczenia choroby duszy, nie chcemy nic czynić, nie chcemy nic cierpieć, nie chcemy nawet wyznać niemocy naszey przed Duchownemi lekarzami. Coż nad to nierozumnieszego pomyśleć można?

Gdybyście kochani Bracia, trafunkiem wypili truciznę, któraby was w kilku godzinach  
o śmierć



O śmierć miała przyprowadzić gwałtowną, czego-  
byście nie czynili dla wyrzucenia iey z siebie?  
Gdyby potrzeba dać za womit co mieć na  
świecie możecie, gdyby to lekarstwo miało  
bydź naygwałtownieysze, byleście pewne o-  
biecywali sobie uzdrowienie, nie moglibyście  
zaślanawiać się na moment, czyli możecie  
wszystko ważyć na to lekarstwo, i bez nay-  
mnieyszey brać ie zwłoki. Ten grzech fro-  
motny, który ukrywacie na sumnieniu, azaliż  
nie jest trucizną po tyfiątkroć niebezpieczniej-  
szą, niżeli śmierć ciała doczesna? Wiąże się  
do famey istności duszy waszey, zaraża  
zapełnie serce, możecież odważyć się chować  
go, i nie zechcieć wyrzucić z siebie tego  
iadu, i pozbyć się go, mogąc to uczynić tak  
śladno? Mówicie, że grzech wasz tak jest  
fromotny, tak wstydlivy, że wyiawić go za-  
daną miarą nie możecie: dlatego też to, że  
jest tak haniebny, i tak fromotny, powinni-  
ście pozbywać się go nieodwłocznie. Przy-  
patrzcie się coźkolwiek, czego nie czynią ci,  
którzy mają kość złamaną, albo ze stawu wy-  
padłą, którym rak, lub żywe mięso psuie  
ciało, którzy mają na jakim członku wrzod  
niebezpieczny: z jaką troskliwością nie uda-  
ją się do tych, którzy im mogą dać pewną  
pomoc? ten grzech obrzydły na duszy wa-  
szey jest iako ostrza strzała, która ią przebiła  
i okrutnie rozjątrza, iako sztylet kończący,

który kraie serce i rozdziera sumnienie, jako straszny wrzod, który zaraża całą masę, iakże możecie znieść bol tak ciężki, i tak wielkie niebezpieczeństwo? Jak z taką zaciętością wzbraniacie się iedynego i szczególnego lekarstwa, które pomodz i zupełne was uleczyć może?

Kapłan w tym świętym Trybunale jest ieszcze waszym pośrednikiem, i waszym Sędzią. Gdybyście mieli iaką wielkiewagi sprawę, gdyby w niey szło o wasze dobra, lub o życie, azażbyście patronowi naymniejszą intereksu taili okoliczność? Azażbyście mu nayskrytfzych serca nie otworzyli tajemnic? Widzianoż kiedy kogo zdrowy mającego rozum inaczey postępującego? Macie sprawę duchowną, która jest wagi nieskończoney, idzie w niey nie o dobra doczesne, ani o życie to wkrótce mające się skończyć, ale idzie o dobra wieczne, o wasze zbawienie, i o wasze potępienie, iesteście pewni, że przegracie tę sprawę, że będziecie potępionemi, jeżeli się z gruntu nie wyiawicie Kapłanowi wyznaczonemu od Boga, żeby był waszym Patronem, i przyczyńcą u iego Maiełtatu, i razem na miejscu samego Boga, żeby był waszym Sędzią. Ma wyraźny rozkaz odpuścić wam wszystkie grzechy, jeżeli mu ie wyznacie szczerze: przeciwnie, jeżeli mu ie zataicie, albo obwiliac będziecie, ma was potępić, a de-

kret, który przeciw was wyda, będzie dla was dekretem śmierci. Wiecie to dobrze, i wątpić o tym nie możecie, a mimo tej wiadomości przez ślepotę, której pojąć nie można, wolicie raczy lecieć na przepaść, i w niej tonąć, niżeli grzech wasz wyznać.

Nakoniec Spowiednik jest Nauczycielem, i duszy waszej Pasterzem: pamiętacie bez wątpienia o owym Ewangelicznym Pasterzu, który zgubiwszy owieczkę jedną, idzie na góry, przebiega lasy i pola, szukając iey, a znalazłszy, kładzie na swoje ramiona, zanosz z radością, wzywa przyjaciół i sąsiadów, ażeby się z nim wspólnie cieszyli. Jakiey radości nie nabawicie Spowiednika, gdy zobaczy, że szczerze powracacie do Boga, i że Opatrzność użyła jego usługi dla naprowadzenia was do owczarni, od której byliście się obłąkali. Będzie błogosławił Pana, będzie z świętą radością poglądał na tę zdobycz, którą wyrwał piekłu, i którą ma pomnożyć korony za jego prace od Boga zgotowaney. Nie same-  
mu jemu przyniesiecie pociechę z waszego powrotu, ale przez prawdziwe i szczere nawrócenie wasze, sprawicie radość całemu Niebu. Sam Jezus Chrystus upewnia o tym. I iakże kochani Bracia, nie otwierając ust waszych, i nie wyznając waszego grzechu, pozbawicie tej satysfakcyi waszego Spowiednika, kochanego duszy waszej Pasterza, pozbawicie tej

radości Aniołów, Świętych Pańskich, ale cóż mówię pozbawicie radości samego, że tak powiem, Boga?

Drugą przeszkodą do całości spowiedzi jest boiaźń: Czegoż się to boicie kochani Bracia? boicież się o waszą sławę? Rozumiecież, że Spowiednik zmniejszy szacunek, który miał ku wam? Mylicie się kochani Bracia. Do tego czasu mógł się lękać, żebyście nie byli obłudnikami, bo wie dobrze, że znaczna jest część Chrzęścian tających grzechy na Spowiedzi, ale gdy postrzeże, że z szczerością odkrywacie najcięższe i najwstydlwsze wasze grzechy, osądzi, iż jesteście dobrze do Sakramentu przysposobieni, większy ku wam zawezmie szacunek i szacować was więcej nie przestanie. Boicie się, żeby grzechy wasze nie przyşły do wiadomości publiczney, żeby Spowiednik nie odkrył czego, i wy nie byli osławieni na świecie? Ale nie wiecież, że Spowiednik obowiązany jest do sekretu tak nie-naruszonego, że nie może ani wyrażnie, ani zdaleka wydać, cokolwiek wie ze spowiedzi? że krom Sakramentu z samymże penitentem nie mówić nie może? że gdyby był czyli w Sądzie, czyli gdzie indziej spytany w tey mierze, powinien zeznać, iak mówi Anielski Doktor, pod przysięgą nawet, że nic nie wie, iakoż w rzeczy samey nic nie wie ile cztowiek, ale ile Namieśtnik Boski. Co większa,



nie może użyć tey wiadomości ze spowiedzi, chociażby słowa, lub znaki iego czyniły tylko jakie lekkie podeyrzenie, chociażby nawet fizio o ocalenie iego własnego życia. Ten zaś tak nienaruszony sekret jest mu przykazany przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie, pod nayfromotniejszy karami w tym życiu, a wiecznym potępieniem w przyszłym. Ale jakąż tu ja zbiliam chimere? Widzieliścież kochani Bracia, albo czyliście słyszeli kiedy, żeby kto był osławiony ze spowiedzi? Czuwaj w tym punkcie szczególna i miłości pełna Opatrzność Boska. Jak wiele razy trafiło się, że Kapłani, którzy słuchali spowiedzi, wpadli w malignę i szaleństwo? Jak wiele w takowym stanie nierozsądnych słów mówili? ale się nigdy nie zdarzyło, żeby kiedy mówili takie rzeczy, któreby się tykały sekretu spowiedzi. Trafia się i to, że penitenci spowiadaia się tak głośno, iż ci, którzy blisko nich stoia, mimo woli swojej słyszą, co mówią, z tym wszystkim, nikt nigdy nie był przez spowiedź oczernionym. Bo Bóg nie dopuszcza, żeby Sakrament, który postanowił dla zbawienia ludzi, miał się stawać dla nich źródłem i przyczyną nieszczęśliwości, chyba że ie sami ściagną przez swoje winę.

Powiecie mi pewnie, iż się lękacie, żeby Spowiednik ostro was nie upominał, nie obłożył pokutą, albo wam nie odmówił rozgrze-

fzenia? Bądźcie o nim przekonani przeciwnie, nigdy ku wam zbytniey nie użyje surowości, zamiast słów gromiących i wyrzucających, obeydzie się z wami z naywiększą łagodnością, ubolewać będzie nad waszą słabością, dopomóże do wyznania waszego grzechu, użyje doświadczenia, i całej swojej umiejętności, żeby z sumnienia waszego wiaącego się, iak mówi Pismo, wyprowadził węża, to jest ów grzech fromotny, w którego wyznaniu tak wiele doznacie ciężkości. Ledwie co kochani Bracia uczynicie krok potrzebny, i podacie mu rękę, żeby wam dopomógł w szczęśliwym wywikłaniu się z waszych więzów, ledwie co zrzucicie tę fatalną truciznę, która was truła, i tak okrutnie trapiła, iakiey na sercu nie uczuiecie pociechy, iak sobie winszować będziecie, że się wam stokrotnie nagrodził ów lekki wstyd, któryście przy spowiedzi ponieśli. Zdawać się wam będzie, że nie jesteście już tym, czym byliście, zrzucicie z siebie nieznosny ciężar, i po tyśiąckroć błogosławić będziecie Boga, że wam dał tę moc i męstwo zwyciężenia się w tym punkcie, który się wam zdawał być tak trudny. Zdziwicie się nad waszą słabością, uważając iak była próżna boiźń wasza. Względem ostryści pokuty, którey się obawiacie, niepotrzebnie się trwożycie. Będzie wam z roztropnością ulegał Spowiednik, i nie nakaże wam zadofyc

uczynienia, tylko przyzstosowanego do wafzey  
możności i potrzeb sumnienia. Nakoniec  
względem odmówienia rozgrzeszenia, nie  
postąpi sobie tylko z dobrem dla duszy wa-  
fzey. Przebóg kochani Bracia! chęćcież ma-  
zać się świętokradztwem, wczesnego domaga-  
jąc się rozgrzeszenia? Jeżeli więc osądzi Spo-  
wiednik za rzecz potrzebną odwlec wam roz-  
grzeszenie, uczyni to, żebyście się do niego  
przygotowali lepiej, i żebyście w tym poie-  
dnania Sakramencie, nie śmierć, ale życie  
znaleźli. Widzicie więc kochani Bracia, jak  
wielkie jest szaleństwo tych, którzy tałą grze-  
chy przy świętym pokuty Trybunale, jak  
płonne i nieważące są wymówki te, któremi  
się zaśłaniają dla zmniejszenia szkaradności  
postępku swego tak nierozsądnego. Nie mo-  
gęz tu i do tych Sakramentu zelżycielów mo-  
wić, co niegdyś słudzy Naamana mówili do  
swego Pana? Trędowny był Naaman, a Pro-  
rok Elizeusz kazał mu się siedmkroć obmyć w  
Jordanie, chciałliby bydzć oczyszczonym.  
Wzbraniał się długo tego, ale nakoniec słudzy  
namówili Pana. Gdyby ci Prorok, rzekli mu,  
nakazał rzecz jaką trudną, nie powinien żebyś  
odważyć się na nią, byleś tylko mógł zdro-  
wie odzyskać? Daleko bardziey kiedy ci przy-  
kazuje tak łatwy do oczyszczenia sposob, któ-  
rego z tak dalekiey szukasz krainy? Kochani  
Bracia, gdyby Bóg przykazał wam pod karą

utraty Nieba, i wiecznego potępienia, nayskrzytniejsze i naysromotniejsze grzechy wasze rozsławiać po całym Królestwie, Panem jest waszym, mogliżebyscie go niesłuchać? ale przestańcie na tym, żebyście ie wyznali w sekrecie iednemu człowiekowi, człowiekowi obowiązannemu do nienaruszonego sekretu, człowiekowi podległemu tymże słabościom, i równie iak wy grzesznikowi. Pozwala wam, kiedy się boicie iednego Spowiednika, udać się do drugiego, szukać go tam, gdzieby się podobało, wybrać takiego, któryby was nigdy nie widział, nie obowiązując tylko raz ieden doskonałe w życiu spowiadać się iednych grzechów, bez obowiązku ich powtarzania, każdy, kto może się ubezpieczyć, że się ich ile mógł z nawiększym przygotowaniem spowiadał, powtarzać ie nie jest obowiązany. Wiedcie dobrze, iakie pożytki wynikają z tego oskarżenia, iakie nieszczęśliwości nierozdzielne są od waszego występnego milczenia, wierzcież, że niemaż inszego środka do otrzymania odpuszczenia grzechów waszych? i że bez tego wyznania zguba wasza jest nieomylna? Nie zawódźcie się bowiem kochani Bracia, gdybyscie cały wasz majątek wydali na ubogich, gdybyscie w ostrości Jana Chrzciciela żyli, gdybyscie tyle dufz nawrócili, ile nawrócił Paweł Święty, gdybyscie ciało na męki nayokrutniejsze wydali



za wiać, jeżeli jeden grzech śmiertelny zataicie na Spowiedzi, nie możecie spodziewać się miłosierdzia, i bądźcie pewni, że nieuchybnie poydziecie do piekła, i iakbyście już wstąpili do niego. Bóg Panem jest, chce żeby mu było posłuszne stworzenie, i bez tego posłuszeństwa wszystko ma za nic. Co jeszcze jest okropniejsza w tym przeklętym taieniu, to jest: że wszystkie rozgrzeszenia w takowym stanie, i wszystkie Kommunie, są nayszkaradniejszym i nacyęższym grzechem świętokradztwa. Dla Boga! iak się przeleknąć powinni ci, którzy od kilkunastu lat z tym świętokradztwem uczęszczali do spowiedzi! Któż wie? ah! podobno w tak licznym zgromadzeniu znajdują się i tacy, którzy ie bezprześcannie od pierwfzey ponawiali Spowiedzi! Cóż za lekarstwo na zle tak ciężkie? nie masz innego, tylko uczynić Spowiedź ieneralną, i oskarżyć się o wszystkie grzechy, które kto mógł popełnić od tey Spowiedzi, na którey grzech swoy zataił. Potrzeba razem wyznać wszystkie spowiedzi, i wszystkie w tym okropnym stanie Kommunie, z których każda szkaradnym była świętokradztwem.

O wy wszyscy! którzy w takowych iestście wątpliwościach, myślcie o sobie nieodwłocznie, nim was śmierć zachwyci: Wszystko was do naydokładniejszey ieneralney namawia spowiedzi: wasz interes, bo bez niey

żadnego nie będziecie znać odpoczynku, dzień i noc sumnienie trapić was będzie, i ostre jego bodźce kłóć was będą nieprzeſtannie. Czyliż w rzeczy ſamey nie doſwiadczacie już tego? iakże możecie znieść to poprzedzone piekło? dopieroż w godzinę śmierci, ściśnie was okrutna rozpacz, i pomrzecie w nayokropnieyſzey nieczułości. Pamiętajcie na ſłowa Ducha S. który mówi, ten który tai grzechy ſwoie, złym końcem dokona, a ten który je pokornie wyznaie, znajdzie miłosierdzie. Pamiętajcie, że ieżeli dokładnie ſpowiadacie ſię grzechów waſzych, Bóg ie ukryie, wrzuci ie, iak ſam mówi u Proroka, w bezdenność morſką, to ieſt nie okażą ſie nigdy, i tak będą, iak gdyby nie były. Przeciwnie, ieżeli ie tacie, odkryie ie, i objawi na ſtraſznym Sądzie ſwoim przed Niebem i ziemią, okaże waſzym krewnym, waſzym przyaciołom, waſzym sąſiadom, wſzytkim Aniołom, wſzytkim ludziom. Iakie na ów czas zawſtydzenie dla was? i możecież o nim choć na moment pomyſlić? Ale nie doſyć na tym, te grzechy tajone poydą z wami w przepaſci śmierci wieczney, nie opuſzczą was, pożerać was i rozdzierać będą bezprzeſtannie, będziecie ie mieli obecne zawſze, i nigdy o nich nie zapomniacie, będą nakſztałt ſtraſzydeł iakich, ſtawiających ſię przed oczyma, i ſprawniających boiaźń i trwogę niezwyčajną. Iako gangrena,

jako nieuleczony wrzod, przypoia się do duszy waszey, niepoiętych bólów będą wam matorą. Rzućcie się więc nieodwłocznie do nog gorliwego i roztropnego Spowiednika, otworcie mu zupełnie serce wasze, wyrzućcie truczynę, która się zaczyna rozechodzić wszędzie, pozbadźcie się tego iadu, który was zabija, i grunt serca zaraża, a zaczniecie kosztować, iak słodki jest Pan, i znajdziecie wewnętrzny pokoy, który nieporównanie wszystkie skarby, i wszystkie świata przechodzi uciechy. Otrzymacie tę łaskę przez odebranie rozgrzeżenia, z przyzwoitym i potrzebnym przygotowaniem: o którym mówić będziemy w drugiej. Części,

## CZĘŚC DRUGA.

Rozgrzeżenie Sakramentalne należy do istoty Sakramentu, ponieważ jest iego, iak mówią, formą. Zawisło na tych słowach, które Spowiednik mówi nad penitentem: Ja ciebie rozgrzeżam z grzechów twoich. Słowa te są niby z iedney strony dekretem miłosiernym dla penitentów dobrze przysposobionych: bo którego momentu są wymówione, wszystkie im odpuszczają się grzechy, a dekret ten odpuszczenia, darowania, zgładzenia, potwierdzony jest w Niebie, według wyraźney obietnicy Jezusa Chrystusa, którą czytamy w Ewangelii. Ale z drugiej strony, też słowa roz-

grzeszenia są dekretem sprawiedliwości, gniewu, przekleństwa na fałszywych penitentów: bo tego momentu, którego Kapłan mówi: Ja ciebie rozgrzeszam; Bóg mówi: Ja ciebie potępiam. Nauka ta pewna jest, i niezawodna, artykułem jest świętey Wiary naszej, bo jasnie jest wyrażona w Piśmie Świętym.

Z tym wszystkim pospolicie na to nie mamy uwagi, i rozumiemy naprzód: że Spowiednicy są Panami rozgrzeszenia, i mogą je dać kiedy i komu się im podoba. Rozumiemy powtórę: że każde rozgrzeszenie jest dobre i ważne, i że byle kto był rozgrzeszonym, to jest: byle Spowiednik mówił słowa rozgrzeszenia, już jesteśmy rozgrzeszeni, już grzechy nam są odpuszczone. Dwubłędy niemniej śmieszne, iak grube. Samo wprawdzie prostactwo może mieć takie zdania, z tym wszystkim liczba tak rozumiejących nie jest mała: Wywiedzmy ich z błędu, i mówmy naprzód: że nie jest to prawda, iżby Spowiednicy komu chcą i kiedy chcą, mogli dać rozgrzeszenie; powtórę: że to jest nieomylna, iż kiedy je dają w ten czas, gdy go dawać nie powinni, oni wprawdzie grzeszą ciężko, bo czynią zniewagę Krwi Jezusa Chrystusa, ale penitentom więcej szkodzą niż pomagają, bo prócz tego, że ich rozgrzeszenie jest nieważne, są im przyczyną strasznego świętokradztwa.



Mówię naprzód: że Spowiednicy, są ściśle obowiązani odmówić rozgrzeszenie iednym Penitentom, a odwlec go drugim. Powinni go odmówić tym którzy nietylko nie są przysposobieni do odebrania go, ale iefzcze nie chcą chwycić się potrzebnych środków do uczynienia się iego godnemi, powinni go odwlec tym, którzy nie są wprawdzie dostatecznie przysposobieni, ale mają szczerą wolę, i przysposobić się, i użyć do tego potrzebnych środków. Spowiednicy według rozkazu Sgo Pawła mają być wiernemi szafarzami, a nie marnotrawiącemi rozproszycielami. Obowiązek ten odmówienia w niektórych rzeczach rozgrzeszenia, zasadza się na prawidłach mądrze ustanowionych od Kościoła, które wyłożeniem są tylko tego, co Jezus Chrystus postanawiając ten Sakrament przepisał o iego sprawowaniu; Boski ten Nauczyciel wyraźnie powiedział, że grzechy będą odpuszczone tym, którym iego Ministrowie odpuszczają, a będą zatrzymane owym, którym ie zatrzymają, przez co dał nam poznać oczywiście, że są takie okoliczności, w których trzeba zatrzymać grzechy. Kościołowi zaś dał zupełną moc objaśnienia tego punktu, iako i inszych dotyczących się poświęcenia dusz i zbawienia.

Otóż szczególniejsze okoliczności, w których Spowiednicy powinni odmówić, albo zawiesić rozgrzeszenie Sakramentalne: czytamy

ie wyrażone w Koncyliach, w Oycach, w Pismach Doktorów i Teologów, i bardzo iasnie wzmiankowane w Ceremoniałach, tak dalece: że potrzeba bydz albo wielkim proślakiem, nie umiejąc ich, albo gardzić tak poważnemi wyrokami, nie mając na nie względn. Pierwsza okoliczność odmówienia, lub odwołania rozgrzeszenia, jest niewiadomość przednieyszych tajemnic Wiary. to jest niewiadomość tego, co Chrześcianin umieć powinien, znać i wierzyć, żeby był zbawionym, dodać jeszcze niewiadomość powinności swego stanu. Czas mi nie pozwala wykladać wam te tajemnice i obowiązki, i wyliczanie ich nazbytby przedłużyło: Mówiło się o nich do was inszego czasu, i wżyskie prawie Katechizmy tę jednę zabierają materyą. Ale uważcie tu, iż to nie tylko się tycze tych, którzy są w tey niewiadomości, ale się ściaga i do tych, którzy są obowiązani nauczać, albo starać się o nauczanie osob poddanych sobie, to jest: ściaga się do Pasterzów i Przełożonych, do Oyców i Matek, do Pannów i Pań, do Gospodarzów i Gospodyń, którym równie powinno się odwołać, albo odmówić rozgrzeszenie, jeżeli w tey mierze swojej nie pełnią powinności, iako i owym, którzy tych istotnych prawd nie umieją.

Druga okoliczność, w której nie można dać rozgrzeszenia penitentowi, jest nałóg grze-

chu śmiertelnego, a czasem nawet i grzechu powzedniego. Jest to największa trudność w nauce obyczajowej, rozeznąć doskonale nałóg od grzechu, który nie jest nałogiem, a zwłaszcza w niektórych dosyć często zdarzających się przypadkach. Roztrząśnienie to, i sąd zostawiam Spowiednikom, którzy potrzebują wielkiego światła Ducha Świętego, pomocy z Nieba, i powinni wielkich użyć ostrożności, żeby się nie zawiedli. Względem nałogu grzechów powzednich, pewna jest, że nie może być dane rozgrzeszenie, gdy te grzechy powzednie są komu okazyą bliską, i niezawodną upadku w grzech śmiertelny.

Trzecia okoliczność, w której nie można dać rozgrzeszenia, albo trzeba go odłożyć, jest okazyą bliską upadku, która sprawia, że na nią wystawiony, często, albo prawie zawsze grzeszy. Do tych okazy, trzeba przydać stany, albo profesye, czyli rzemiosła niebezpieczne, w których kto nie może zostawać bez oczywistego zguby swoiey niebezpieczeństwa, między którymi są jedne z istoty swoiey złe, drugie złe są względem niektórych osob. Otóż kiedy okazyą jest prawdziwie bliska, albo kiedy profesya lub stan, są z istoty swoiey złe, iako to naprzykład profesya lichwiarzów, nie można żadną miarą dać rozgrzeszenia, aż póki penitent nie porzuci tey okazy, lub owego swego rzemiosła. Ani tu

można słuchać przyczyn potrzeby, lub interesu, które zwykli przytaczać penitencji, ani się oglądać, gdy idzie o Sakrament, na respekt ludzki, na przykład gdy mówią, że nie mogą porzucić domu tego Pana, zaniedbać owego rzemiosła, rozłączyć się z ową osobą, poprzestać tego trunku, i różne, na których nigdy nie brakuje, przytaczają przyczyny, bo Jezus Chrystus na te wszystkie najsilniejsze i najpoważniejsze zarzuty odpowiedział, kiedy wyraźnie przykazał wyłupić oko, uciąć nogę i rękę, któraby była okazyą zgorzelenia i upadku. To jest, gdyby która osoba, albo profesya, stan, urząd, lub iakąkolwiek rzecz, tak drogie i szacowne u nas były, iak oczy, ręce i nogi, jeżeli nam są okazyą bliską upadku, a zatym zguby naszej, potrzeba koniecznie od nich się oddalić.

Czwarta okoliczność odmówienia, lub odwołania rozgrzeszenia, tycze się powrota majątku, honoru i sławy bliźniego. Wszyscy, którzy niesprawiedliwie uczynili bliźniemu krzywdę, albo zatrzymują dobro jego, którzy wzięli mu honor i sławę przez obmowę i potwarz, powinni być bez rozgrzeszenia puszczeni, aż póki nie nadgródzą dobra bliźniemu, środkami ile będą mogli najskuteczniej. Piąta okoliczność tycze się nieprzyjaźni: trzeba się pierwej szczerze poć-

dnąć



dnąć z nieprzyjacielem, nim kto przypuszczonym będzie do uczestnictwa Sakramentów.

Otóż kochani Bracia, pięć powszechniejszych okoliczności, w których Spowiednicy obowiązani są odmówić, albo odwlec rozgrzeszenie Penitentom. Powtarzam jeszcze drugi raz, odmówić całe tym, którzy niechęć chwytają się przyzwoitych środków do zwyciężenia trudności, odwlec owym, którzy mają szczerą wolę, aż póki nie wykonają tego, co przyobiecują. Wiem, że czasem Spowiednik może przestać na samej obietnicy i oświadczeniu penitenta, ale czynić tego nie ma, tylko z wielką roztropnością i ostrożnością. Inne okoliczności odmówienia, lub odłożenia rozgrzeszenia, łatwo do tych pięciu mogą być naciągane. Ustawa ta rozgrzeszenia odkładania, jest roztropna, potrzebna i nieuchronna, tak względem Spowiednika, iako i względem penitenta. Względem Spowiednika: bo mu Kościół tak przykazuje pod winą znieważenia świętych Tajemnic: względem penitenta, bo to odłożenie zachowuje go od świętokradztwa, i przyspiesza jego poprawę i nawrócenie. Dotęgu ustawa takowa bardzo z zdrowym zgadza się rozumem: Bo nie jestże oczywista, że świętości Sakramentów nie powinny być udzielane tym, o których sądzi się sprawiedliwie, że ich nie są godnymi? Otóż żeby Spowiednik

mógł sądzić, iż iego penitent rozgrzeszenia jest godzien, potrzeba żeby w nim widział znaki szczerego żalu za grzechy, i mocnego przedsięwzięcia więcej ich niepopelniania: o takowych zaś wewnętrznych przysposobie- niach nie może sądzić w razach wzmianko- wanych, nie może zatym i nie powinien dać rozgrzeszenia, póki penitenci nie będą w tym przygotowaniu, z któregooby można wniesć, że się uczynili godnemi rozgrzeszenia. Słu- chajmy z boiaźnią, co w tey mierze mówią Doktorowie Kościoła: Święty Jzydora naucza, że kto trwa w grzechu, za który żałował, ten nie pokutuje, ale żartuje z Boga. Czynieć pokutę, mówi Święty Grzegorz wielki, jest opłakiwać grzechy przeszłe, a poprzestać no- wych, za któreby trzeba płakać. Tertulian przydaie, że gdzie poprawy nie widać, tam pokuta jest fałszywa, próżna i nieużyteczna: a Święty Chryzostom pokutę takową, która nic w obyczaiach nie odmienia, zowie maską i cieniem pokuty; Sądzcie ztąd, kochani Bracia, ieżeli Spowiednicy mogą inaczej czy- nić, gdy z taką ostrożnością domagaia się od penitentow, których maia rozgrzeszać, zna- ków odmiany i nawrócenia?

Potrzeba mi teraz odpowiedzieć na zarzuty, ktore penitenci czynią Spowiednikom odma- wiającym, albo odkładającym rozgrzeszenie. Jedni mówią, że maia wolą i szczerą chęć

porzucić okazyą i nałog grzechowy, oddać dobro cudze, pogodzić się z nieprzyjacielem, i rozumieją, że dosyć jest na tey woli dla otrzymania rozgrzeszenia? Wyznać, że są okoliczności, lubo bardzo rzadkie, w których Spowiednik może przestać na famey obietnicy penitenta, naprzykład: gdy penitent nigdy nie był jeszcze ostrzeżony, gdy pierwszy raz, a naywięcej drugi, wkłada się na niego iaka powinność, oświadcza zaś szczerą swoją wolą, i prawdziwe przyrzeczenie. Ale gdy penitent pokilkokrotnie już obiecywał, a nigdy obietnicy swojej nie wykonał, nie można mu ufać, i stałe rozgrzeszenie odłożyć potrzeba, póki swemu nie uczyni zadosyć obowiązku. Jakże kochani Bracia, od kilku lat obiecacie zawsze, i mówicie, że macie wolą i chęć powrócenia cudzego, pogodzenia się, opuszczenia okazyi i nałogu, z tym wszystkim nic nigdy nie czyniąc, chcecie, żeby waszym wierzono słowom? Nie widzicież, jak waszart bawi, i pod pozorem waszych dobrych pragnień, trzyma zawsze w swoich okowach, przyprawując was o ustatwiczne świętokradztwa, i jeżeli nie znajdziecie stałego spowiednika, o! niebezpieczeństwo, żebyście w tym stanie nie trwali do końca życia, i w nim nie pomarli! Drudzy mówią, że podobnych nigdy nie doznali trudności, i że zawsze przy każdej byli rozgrzeszeni

Spowiedzi. To jest wprawdzie dla nich największe, które w życiu trafić się mogło niezłaznienie, to wczesne rozgrzeszenie utrzymywało ich w nieprawości, przywiodło ich do zelżenia świętości Sakramentów, rozmnożyło ich zbrodnie i świętokradztwa. Gdyby bowiem w początkach byli natrafili na Spowiedników wiernych, którzyby im rozgrzeszenie odłożyli, ta święta surowość byłaby im otworzyła oczy, i byłiby się już poprawili. Niezawodna jest kochani Bracia, że wielka łatwość Ministrów Sakramentu pokuty, czyni grzeszników zapamiętałych w złości, i jest największą przyczyną tego tak zagęszczonego życia niechrześcijańskiego i pogańskiego, tak wielkiego mnostwa grzeszników. Są tacy, którzy wymagają rozgrzeszenia pozorem Spowiedzi Wielkanocney, Spowiedzi na Misyi, lub Odpuszc, Spowiedzi Jubileuszowej, a nie mają na to względu, iż nie tylko nie czynią zadosyć przykazaniu Kościelnemu, nie tylko nie dostępują Odpustu, ani Jubileuszu, ale jeszcze stają się winnymi dwóch zbrodni najszkaradniejszych. Spowiednicy w takich okolicznościach mają władzę odłożyć na ten czas penitentów, na który do Sakramentu będą dobrze przyśposobieni. Wielu się broni na Spowiedzi, iż gdyby w tym stanie pomarli, byłiby potępionymi, a zatem odłożyć im rozgrzeszenie jest jedno, co ich



podawać w niebezpieczeństwo wiecznego potępienia. Odpowiadam im naprzód, że to jest bardzo złe przygotowanie do śmierci, rozgrzeszenie niegodnie wymuszone; Odpowiadam powtore, że ta boiaźń, żeby nie byli potępionemi, powinna ich skutecznie namówić, żeby nieodwłocznie ubezpieczyli sumnienie swoje, i znieśli wszystkie przeszkody, które wstrzymują Spowiedników od dania im rozgrzeszenia, a oczekując go, mają prosić Boga o prawdziwą skrucę, któraby w czasie gwałtowney potrzeby zastąpiła rozgrzeszenie Sakramentalne. Niektórzy mówią, że gdyby ich nie widziano komunikujących, mianoby o nich podeyżrzenie, że jaką wielką popełnili zbrodnią, i przez to utraciliby swoy honor: Na to iedno, to odpowiadam, że gdy jest oczywista, iż penitent iakikolwiek, i w iakimkolwiek razie jest, nie jest dostatecznie przysposobiony do odebrania rozgrzeszenia, nie można mu go udzielać dla żadnego względu, bo się nigdy nie godzi podawać świętość Sakramentu w niebezpieczeństwo zniewagi. Kiedy można wynaleść iaki sposób, że z nieprzygotowanego penitent stanie się przygotowanym, na ow czas będzie można go rozgrzeszyć. Tu Oycowie i Matki, Gospodarze i Przełożeni, powinienem was przestrzedz, iż nie powinniście ściśle roztrząsać, czyli wasi poddani po Spowiedzi do

262 NAUKA NA NIEDZ: IV. POSTU.

świątego przystępują Stołu, żeby to wasze roztrząsanie nie wciągało ich do niegodnych Komuniy. Dosyć jest na tym, że macie oko, czyli się spowiadaia. Nakoniec, któżby temu uwierzył, kochani Bracia! znajduia się i tacy, którzy maia tę lekkomyślność a raczey mia-łem powiedzieć zuchwałość, iż odgrzaią Spowiednikom niechęcącym im dać rozgrzeszenia! albo też mówia, że poydą do infzego, gdy ich ten nie chce rozgrzeszyć! Nieszczęśni i fałszywi penitenci! czegoż przebog szukacie na spowiedzi? a zanie waszego nawrócenia, waszey poprawy, waszego zbawienia, czyli waszego potępienia? Mieymy infze zdania kochani Bracia, ani się oglądamy na co infzego przy Sakramencie Pokuty, tylko na to, co zamyślał Jezus Chrystus postanawiając ten Sakrament, to jest, żeby otrzymać odpuszczenie grzechów, i łaskę pojednania się z Bogiem, odmienić szczerze życie, i prawdziwie poprawić się, doskonale nawrócić się, i tym samym stać się uczestnikami drogich owoców pokuty: Za pomocą której dostapiemy chwały wieczney, której wam życzę kochani Bracia, w Imie Oyca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

O O B M O W I E.

*Nonne bene dicimus nos, quia Samaritanus es tu, et demonium habes; Joan. 8.*

Nie dobrzeż my mówimy, że ty Samarytanem jesteś, i diabelstwo masz w sobie? *Joan. 8.*

**D**o jak wściekły zaiadłości nie przychodzi złość potwarzy i obmowy, kochani Bracia? Zbawiciel świata obcuiąc na ziemi, nie tylko żadney nie dał przyczyny złe mówienia o sobie, ale powinien był w tych wszystkich zadumienie wzbudzać, którzy mieli szczęście widzenia go, i być dla nich celem ustawicznego wielbienia siebie i dziękczynienia. Będąc prawdą, i istotną świętobliwością, nie mógł mówić, tylko słowa prawdy, roztropności i zbudowania: nie mógł czynić, tylko sprawy nieskończenie święte. Całe życie jego było ciągiem znamion i cudów nayokazalszych, a naywiększego poszanowania godnych: nie można było nie w nim dostrzedz, tylko wszystko naydoskonalsze, nayświętsze i nieskończenie oddalone od naymniejszego pozorów złego. Z tym wszystkim ludzie, i iacyż to ludzie? Nie jest to grubą i nieumiejętną prostactwo, ale są Nau-

czyciele Prawa, Kapłani, Skrybowie i Faryzowie, którzy z nawniewinnieyszego postępku Jezusa Chrystusa biorą pozor potwarzania go, lżenia i naydzikszą zaiadłością bluźnienia. Na ten nayfzkaradnieyszzy występек obmowy i potwarzy dziś powstaje kochani Bracia: tego naygłównieyszego nieprzyniciela spóteczności ludzkiej, to obmierzłe sfażydło dziś pokonać przedsięwziętem. Pokażę wam w pierwszey Części tej Nauki, iak obmowa jest powszechna, przekładaiać wam, na czym iey istota zależy: A w drugiey Części o skutkach iey mówię będę.

### CZĘŚC PIERWSZA.

Położmy za grunt tę niewzruszoną prawdę, że nigdy nie wolno źle mówić o bliźnim, chybą że tego wyciągać będzie potrzeba, lub pożytek. Pewnemi jesteście niektórych nierządów, które się dzieją po Parafii: wiecie o owych schadzkach nocnych i pośeyżrzanych, w których albo czystość załosny iaki odnosi uszczerbek, albo sława bliźniego okrutnie bywa szarpana: wiecie o uczęszczaniu pleci, o nieprzyjaźniach, o kłotniach, i o tym podobnych zgorzzeniach. Nic tylko możecie, ale powinniście w tym razie ostrzedz Plebana, ażeby mógł wziąć przed się kroki zapobiegające temu zleniu. Wiecie, że w domu sąsiada popełniaia się niektóre rzeczy przeciw



dobremu rządowi i pobożności, iako to, że dzieci nie dobrze sprawują się, że czeladka jest niewierna, bezwstydną i rozpustną, powinniście na ów czas Rodziców, Panów, i Gospodarzów, uwiadomic, żeby wcześniej odwracali to złe, które na ich dom sprowadza przekleństwo Boskie. Wiecie, że po karczmach popełniają się ciężkie zbrodnie, że do nich rozpustni zchodzą się na pijaństwo, że każdej godziny, w dzień i w noc, nawet podczas kościelnego Nabożeństwa, nałożeni upijają się tam pianice, że tam iak na lep gromadzi się młodzież, która kradnie swoich Rodziców, żeby miała czym okupić swoje niegodziwe namiętności; na ów czas wszystkie ten nierząd opowiedzieć powinniście Zwierzchności, która go z urzędu zabraniać i karać powinna. Wszystko to jednak z tą roztropnością, i z tą potrzebną czynić macie ostrożnością, żebyście przez wafze doniesienie, miało zmniejszenia, większego złego nie sprawili. W czym naylepsza jest dla was rada, w tey mierze nic nie czynić bez rady roztropnego Spowiednika. Krewny, czyli sąsiad chce się żenić, albo przyjąć do usługi sługę lub rzemieślnika: jeżeli w owych osobach, o które się was radzą, znacie istotne przywary, czyniące je wcale niezdolne, możecie, i powinniście odradzić krewnemu, lub sąsiadowi, i z obowiązkiem dochowania se-

Kretu odkryć nawet te istotne wady, które się w owych znaydują osobach. Przecież, że takowe okoliczności są zawsze niebezpieczne i bardzo rzadkie, lepiej jest nie poczynać bez rady roztropnego Spowiednika. Wyiawszy te bardzo rzadkie, iak powiedziałem, przypadki, Prawo Boskie zawsze zakazuje źle mówić o bliźnim, i nigdy tego nie można czynić, żeby się nie miało grzeszyć, albo razem przeciwko miłości i sprawiedliwości, albo przynajmniej przeciwko samey miłości. Grzeszy się obmową przeciwko miłości, i razem przeciwko sprawiedliwości, gdy się odkrywaią niewiadome iakie bliźniego wady, i przez to odkrycie odbiera mu się sława, którą miał między ludźmi: jest to niesprawiedliwość, którą trzeba koniecznie nadgrodzić, a niesprawiedliwość tym większa, im dobro wydarte jest szacowniejsze. Jeżeli więc dobra sława wyższym jest dobrem nad dobra fortuny, jeżeli za świadectwem Ducha Świętego, dobro sławy przewyższa wszystkie dobra i skarby świata, wnosić można, że odebrać człowiekowi sławę, odkrywaiąc tajemne jego upadki, jest popełniać kradzież daleko cięższą, niż gdyby wszystkie mu największą ukradziono fortunę. Jeżeli wady te, które się mówią o bliźnim, są albo publiczne, albo wiadome tym, przed którymi się mówi, na ow czas nie grzeszy się niesprawiedliwością, i niemafz

obowiązkowi powrócenia sławy, ale grzeszy się przeciwko miłości, która nigdy nie pozwala źle mówić o drugim, chyba ze tego będzie wyciągała potrzeba, lub pożytek, iak już wyżej namieniliśmy.

Przypatrzmy się rozmaitym sposobom, przez które można stać się winnym grzechu obmowy: Ośm ich wyliczają Teologowie, i muszę wszystkie w szczególności wymienić, żeby wam wszystkim zostawił miejsce rachowania się pilnie z sumnieniem, i postrzeżenia w czym i iak obmową mógł kto zgrzeszyć.

Pierwszy obmawiania sposób jest, gdy się komu przyznaie grzech, którego on nie popełnił, to jest, oskarża się fałszywie bliźniego o tę zbrodnią, którey się on nie dopuścił. Naprzykład: gdyby się mówiło, że ten się upił, że owa panienka wstyd utraciła, że ów służący okradł swego Pana, co wszystko nie jest prawdą. Jest to nayszokliwsza i nayszokliwsza ze wszystkich obmowa, która poczuwających się do niej, obowiązuje pod karą wiecznego zatracenia, ażeby odwołali przed wszystkiemi temi, przed któremi takowe plotli kłamstwa, żeby im otwarcie powiedzieli, iż źle byli zapewnieni, że mówili nieprawdę, że w zmyśloną zbrodnię przyoblekli bliźniego, i jeżeli tego jest konieczna potrzeba do przywrócenia sławy, którą mu wydarli. Mogą zayść takowe okoliczności,

w których pod przysięgą nawet zeznać powinni, iż zpotwarzyli bliźniego, gdyby inaczej nie można było zatrzeć tego złego rozumienia, które przez swoją potwarz w ludzkie umysły wrażli, Ten rodzaj obmowy, który się istotnie nazywa potwarzą, na wielkie zasługuje kary przed Bogiem i przed ludźmi: zostawia potwarców bez czci, i czyni ich wszystkim nieznosnemi. Kto się na podobną złość odważy, musi pierwej i wstyd i sumnienie utracić.

Drugi sposób obmowy, który także zowie się potwarzą, jest, gdy się słowy powiększa to złe, które bliźni uczynił. Człowiek do skromnej wesołości sobie podpił, a wy mówicie że się upił, i walał się iak bydlę. Sąsiadka zapaliła się gniewem, a wy mówicie, że się trzęsła i szalała od złości. Ow w niecierpliwości wymówił przekleństwo, aż on według waszey powieści zaprzął się Boga, i zbluźnił święte Jmie jego. Nic na świecie powszechnieyszego niemasz nad ten rodzaj potwarzaiącey obmowy. Nigdy prawie nie mówi się tak, iak się widziało lub słyszało, trzeba rozszerzyć, i słowy powiększyć wszystko. W początkach była to mucha, która za czasem zamieniła się w słonia. Naymnieysze niedoskonałości przechodząc przez rozmaite usta, stały się strasznemi kryminałami. We wszystkich tych razach ścisły jest odwoławia obo-



wiązek, odwołania wszystkiego tego, co się przydało fałszywie, i nad prawdę słowy powiększyło.

Trzeci sposób obmawiania jest, gdy kto odkrywa skryte bliźniego wady, a to właściwie nazywa się obmową. Jest to niesprawiedliwość, która się popełnia przeciwko bliźniemu, i ciągnie za sobą obowiązek nadgródzenia, ile tylko można, tey krzywdy, która się jemu uczyniła. Póki grzech bliźniego jest ukryty, póty on ma prawo do swoiey sławy, a ten który go osławia, który grzech jego do wiadomości podaje, wydziera Bratu swemu to dobro, które ięgo jest własne, i do niego należy. Powinien zatym wrócić ie przez wszystkie' nayprzystoitsze śródki, to jest, wrócić honor i sławę, którą był niesprawiedliwie wydarł. Wnośmy ztąd, że ci, którzy obmawiaią publicznie bliźniego, to jest którzy kilku, lub kilkunaestu osobom wyiawili czyy grzech ukryty, albo przez swoje odkrycie kilku osobom przyczyną byli, że z ust do ust ów grzech rozchodząc się, stał się potym publicznym: ci mówię, ile tylko być może, obowiązani są uczynić publiczne nadgródzenie, i wszystkim wiadome. Jak wielu jest nieszczęśliwych, którzy żadnego w ięzyku swoim nie mają wędzidła, którzy po pierwszym przywitaniu mówią zaraz o bliźnim, co tylko wiedzą na rynku, na ulicy,

i przed wszystkimi, z któremi się tylko spotkaia. Podobni oni są do zaboyców na publiczney rozbiiających drodze, gdy tym czasem owi, którzy skrycie obmawiaia, podobni są do złodzieiow nocnych, którzy pod zasłoną ciemności, ukradkiem co mogą, wynoszą. Pierwsi i drudzy wielkiego bez wątpienia ukarania godni: przecież ci, którzy obmawiaia publicznie, daleko są występniysci, i zostaia nieiako w niepodobieństwie nadgrodzienia tego złego, które bliźniemu uczynili. Jakimże okiem wszyscy ludzie patrzą na złodzieiow i filutów? gdzie ich nie wyszukiwaią i nie ściągają do oddania sądowi? z jaką surowością ich zbrodni nie karzą? Uczynicież zastosowanie do tych politycznych łotrów, którzy szarpaia, czernia, i wydzieraią bliźniego sławę, ni skonczenie droższą nad wszystkie skarby i bogactwa świata. Izaliż nie na surowiejsze nad złodzieiow i zboyców zasługuią katownie?

Czwarty sposob szkodzenia sławie bliźniego iest, gdy się na złe tłumaczą iego sprawy, a nawet i same iego myśli. Nic złośliwszego nie masz nad tę obmowę, i nic powszechniejszego między ludźmi. Podeyżrzenie, nienawiść, zazdrość, tysiączne rodzą posądzania. Przychodzi się od słów do posądzania i swojego uroienia, lub złośliwe sądy udają się za rzeczy niewątpliwe. Jak kto iest

przeciw drugiemu uprzedzony, iak go namiętność zapala, oczernia tych, których ma na celu swoiey nienawiści, zazdrości i niechęci; tak niewymownie się cieszy, że coś upatrzył w bliźnim do wyrzucenia iadu i złości swoiey, na pozor podobnego: wszystko na ow czas roztrząsa się, wszystko złośliwie się tłumaczy, i na sam uroiony cień złego, przychodzi się do sądzenia, nakoniec do źle mówienia o bliźnim. Z samego tylko przywidzenia się, czyli raczey z powziętey ku bliźniemu niechęci, mówić się będzie: że ta osoba nie uczęszcza do Sakramentów, tylko przez o-błudę, żeby ją szacowano, i żeby występných swoich dopięta zamyśłów; że ten nie daie iałmużny, tylko dla próżney chluby, że ów z całą swoją familią nie pości, tylko przez skapstwo; że tamten nie porzucił zgiełku świata, tylko że iuż był niezdatnym do interesów iego; że Kaznodzieja nie każe gorliwie, tylko dla dymu pochwał ludzkich: że Pleban nie pełni powinności urzędu swego, tylko przez podłe łakomstwo: że sąsiad nie wystrzega się zbytku w trunku, tylko przez zamiłowanie własnego zdrowia: że owa Pani i coreczka nie zaprzestały owych kompaniy, tylko że iuż świat niemi gardzić poczyna. Nie masz nic, czegoby się nie trufo, niemasz żadney dobrej sprawy, któraby się zazbrodnią nie udała; trzeba przyganić wśzy-

stkiemu<sup>7</sup>, wynicować wszystko, i jeżeli zewnętrznych spraw potępić nie można, w są-  
 mych intencjach złość się wysledza. Tak  
 Faruzowie mówili, że Jezus Chrystus do  
 Celników i grzeszników uczęszczał, żeby  
 miał sposobność bicia i adowania z niemi. Otoż  
 kochani Bracia. wyłożone sobie macie cztery  
 sposoby szkodenia bliźniego sławie, które  
 Nauczyciele ducha, nazywają obmową otwar-  
 tą, iawną i oczywistą

Są jeszcze drugie cztery, które można na-  
 zwac skrytemi, czyli milczącemi o bliźnich,  
 o których, żebyś was nie bawił, krótko na-  
 mienię. Naprzód: gdy się nie przyznają do  
 dobre sprawy, które się widzą i upatrują w bli-  
 źnim. Powtóre: gdy się ich szacunek zmniey-  
 sza. Potrzebie: gdy się w ten czas złośliwie  
 o bliźnim milczy, kiedy dobrze mówienia o  
 nim podaje się sposobność. Nakoniec: gdy się  
 chwali bardzo oziębło, i iakoby niechętnie.

Powiedziałem, gdy się nie przyznają, albo  
 zmniejszają te dobre sprawy, które się widzą  
 w bliźnim: a w ten czas, prócz kłamstwa  
 szkodliwego, którego się takowy winnym czy-  
 ni, grzeszy się jeszcze niesprawiedliwością ku  
 bliźniemu, odpawiając mu zaświadczenia po-  
 winnego pobożności jego, i dobrym spra-  
 wom. Wydziera się i Bogu przypadkową  
 chwałę, którą mu się oddaje; gdy cnoty Świę-  
 tych jego są wszystkim wiadome, przydaymy  
 i to,



ito, że się drugich pozbawia dobrego przykładu i zbudowania, któreby ztąd odnieść mogli. Powiedziałem, gdy kto o bliżnim milczy, albo nie chwali, tylko niechcący: rodzaj ten obmowy bardzo jest niebezpieczny. Chwałę kogo w obecności twojej, i nie w jego obyczajach nagannego nie widzą: a ty nie tylko głęboko milczysz, ale dajesz znać po swojej twarzy, że ci z ciężkością przychodzi słuchać tego, i że nie jesteś jednogół z drugiemu zdania: nie jestże to jednoż, co chceć zniszczyć i obalić bliżniego wziętość, i nieznacznie chceć wmówić, że iej nigdy nie był i nie jest godzien? Czasem chwali się bliżniego, ale to tak słabo i oziębło, że lepiej byłoby wcale go ganić i potępić. Nie raz zacznie się od pochwały jego, a w dalszej osnowie mowy zakończy się, iż niecnoty jego przewyższają to maleńkie dobro, które kiedy w życiu mógł uczynić. I cóż wystawić sobie można złośliwzego nad ten postępowania sposób? albo nayiadowitsza obmowa czyliż może być równie niebezpieczna?

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wnosić można, że obmowa jest zbrodnia bardzo pospolita na świecie, i że rzadki jest, któryby od niej wcale był wolny. W rzeczy samej, cóż powszechniejszego, iak słyszeć obmowy? Któraż schadzka, i któreż jest zgromadzenie, żeby się do niego nie wcisnęła ob-

mowa? Ledwie się jeden zbliżając powita z drugim, zaraz wyklada na stoł obmawiającą historykę, któraby w wieczney zagrzebać trzeba niepamięci. Widziemy osoby, których nie infza zabawa, iak źle mówić o bliźnim: chodzą od domu do domu, żeby roznosiły, co tylko złego o kim wiedzieć mogły. Taka w nich wydaie się szczebietliwość, że byle co złego dowiedziały się o bliźnim, wytrzymać nie mogą, i już tey wiadomości cała wieś, cała musi bydz pełna okolica. Jedni niby pod sekretem mówią, ale o tym sekrecie już po całej głośno ulicy. To jest, co Prorok wypuszczoną w ciemnościach zowie strzałą, gdy tym czasem obmowy otwarte, i publiczne można przyrównać do strzały w południe wymierzoney. Drudzy zaczynają chwalić tych, których potym chcą czernić: co jest śmiertelną zadawać im ranę. Ten człowiek, mówić będą, jest dobry sąsiad, ale jest pianica: ta kobieta jest dobra gospodyni, ale zła iako diabeł: ten młodzian ma piękne przymioty, ale złość truie wszystko: ten rzemieślnik zna swoje rzemiosło, ale mu na ręce trzeba patrzeć. Jnsi obmowę w żart zamieniają, a takie żarty nie mniej dowcipne, iak są tkliwe; chcieliby drugich uczynić trefnemi, zmyślają na nich historyiki, bawią nimi i rozweselają kompanią, nie uważając, że obmawianie takowe okrutnie szarpie bliźniego

slawę, doymuiąc mu do żywego, i wieczne częstokroć rodzi nieprzyjaźni. Nakoniec są i tacy, którzy, iż tak powiem, nabożnie obmawiaią. Mówiłby kto, że z samey gorliwości o prawdę, sprawiedliwość i wiarę zaczęli mówę, ale zazwyczaj nieznośna pycha i szczera obłuda wszystkie im w usta kładzie słowa. Jest to powszechna przywara fałszywych Dewotek, których obmowy tym są szkodliwsze, że im każdy wierzy dla zmyśloney pobożności larwy, i dłużej je pamięta. Macie już dotknięte wszystkie obmawiania sposoby, pozostaie mi jeszcze pokazać wam, iak ta zbrodnia jest niebezpieczna, iak skutki iey są opłakane, i do nadgodzenia bardzo trudne. Uczynię to w drugiej Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

**B**óg dał język ludziom, żeby wielbili święte Imię iego, głosili wśzechmocność chwały iego, dla wspólney pomocy, zwłaszcza w interesie zbawienia wiecznego, wyiawiali przed sobą myśli swoje, żeby przez rozmowy pobożne wzajemnie się budowali, rady sobie potrzebne dawali, słowem: ieden drugiemu był pomocnym w duchownych i doczesnych potrzebach. Niestety! te wielkie Opatrzności zamysły przewrócili ludzie złością swoją, i z języką uczynili narzędzie grzechu i wiecznego potępienia. Między grzechami, któ-

rych źródłem jest złe użyty język, nie maż niebezpieczniejszego i gorszego nad obmowę: bo *naprzód*: łatwo w nią wpadamy; *po wtóre*: bo iey skutki są okropne; *potrzecie*: bo jest trudna, a częstokroć moralnie niepodobna nagrodzić to złe, które sprawuie.

Powiedziałem, że łatwo w obmowę wpadamy: Wszyscy do niej przyrodzoną iakąś skłonność mamy, a doświadczenie codzienne o tey nas prawdzie przekonywa. Wiele rzeczy dopomaga do tey łatwości złe mówienia o bliźnich. Wrodzona niecierpliwość, żeby coś ustawicznie mówić, zwłaszcza o czym się wie dobrze: otwartość języka, żeby nie zamilczeć, i nic w sekrecie nie utrzymać, wzgląd na ludzi, i chętka przypodobania się kompanii, która z naywiększą uciechą obmowy słucha: rozliczne namiętności, które podniecaią i zapalaią tę chętkę, iako to: pycha, która się nieskończenie cieszy, gdy może poniżyć drugich, i na ich obaleniu siebie wynieść: zazdrość, która złośliwie pogląda na cnotę i sławę bliźniego: nienawiść i zemsta, która nie pozwala dobrze mówić o tym, ku któremu na sercu chowa się niechęć: podły interes, dla którego szuka się zguby drugiego, żeby się na iego utrzymać mieyscu: sama nakoniec chęć popisania się z gładką wymową, jest przyczyną i źródłem obmowy.



Ztąd pochodzą owe obmowy prawie ustawiczne, rozmnożone już i w nałog weszłe, które się stały modą i zasługą u świata, nie żeby ich miał się kto wstydzic, i za grzech je sobie poczytać. Nie tylko się obmowy nie ma za grzech, ale się ią ma za żart i zabawkę uczciwą. Któż się z was spowiadał obmowy? Kto za nie szczerze żałował? Kto mocne uczynił przedsięwzięcie nie obmawiania nigdy? Ah! nie ochrania się nikogo w mowie, i wolne językowi puszczają się cugle dotkliwych i ufzczypliwych żartów. Nie ma się względu ani na urząd, ani na godność, ani na zasługi, ani na charakter, ani na związki pokrewieństwa i przyjaźni, ani na ufzanowanie powinne. Przełożonym, ani na obowiązki, które kto winien Dobrodzieiom swoim, byle kto miał uciechę powiedzenia tego, co się nazywa pięknym żartem, wszystkich prawBożkich i ludzkich odstępnie. Rodzice i dzieci, Panowie i słudzy, Małżonkowie i Zony, sąsiedzi, wszyscy się wzajemnie gryzą i rozdzierają. Poddani źle mówią o Przełożonych, Przełożeni rozumieją, że im jest wolno nie oszczędzać swoich podległych, i z odebraną wolnością wolno im ich sławę odbierać. Osoby na najwyższy stopień godności wyniesione; nie są wolne od tych postrzałów: rwie się język ludzki na Monarchę, na Panów, na Biskupów, na głowę Kościoła: powstaje prze-

ciwko Duchowney i Swieckiey Zwierzchności. Urzędnicy, Sędziowie, iedni po drugich wychodzą na plac: Kapłani, Zakonnicy, osoby szczerolniew poświęcone Bogu i pobożności, są na celu języków ludzkich i obmowy, nie przepuści się żadnemu zgromadzeniu, żadney nayniewinnieyszey Kompanii, żadnemu domowi, żadnemu sąsiedztwu. Przędzie ta zbrodnia do otwarcia grobów i poruszenia popiołów umarłych. Czyliż tu co nad istną prawdę powiększam słowy? Samych was kochani Bracia na świadków biorę, cze goście się nasłuchali, i coście sami mówili: Jest to więc niezawodna, że powodź ta zalewa całą ziemię, że nie masz zbrodni, w którąby się wpadało łatwiej, i z większym bezpieczeństwa. Do inszych grzechów potrzeba częstokroć wiele ostrożności i zastanowienia się: niektóre są fromotne, i rozstawiają tych, którzy ie popełniaią, drugie z nich surowo bywają karane: do jedney obmowy żadney ostrożności nie potrzeba, każdy obmawia, nie bojąc się za to żadney kary, i nietylko się iey nie wstydzi, ale się z niey ieszcze chlubi.

Co tu mam mówić o skutkach obmowy? Biie na wszystkie bliźniego dobra, i częstokroć wydziera ie i rozprafza. Biie na dobra duchowne i doczesne, na dobra łaski, na dobra natury i dobra fortuny. Wydziera dobra duchowne, bo ogołaca z łaski poświę-

caiaćey tego, który obmawia, tego który z upodobaniem obmowy słucha, częstokroć tych, o których się źle mówiło: przywódząc ich, gdy się o tym dowiedzą, do gniewu, zemsty i wzajemney obmowy. Rozściawa niezgodę między familiami, kłoci zgromadzenia, poróżnia Parafie, dzieli ferca Rodziców i dziątek, Panów i służących, Przełożonych i Poddanych: między Małżeństwem, krewnemi, przyjaciółni, w sąsiedztwie, piekło iedno sprawuje. Obmawiając Kapłana, Zakonnika, Mansyonarza, Plebana, Biskupa, wydzierasz im to zaufanie, które w nich mieć ludzie mogli, a tym samym pozbawiaś wiernych całego duchownego pożytku który z ich Apostolskiey pracy odnieść mogli. Obmowa jest matką kłotni, nieprzyjaźni wieczney i zemsty niepowściągnioney. Tysiączne nas uczą przykłady, iak nie raz pociągnęła do zaboystwa, otrucia i zbrodni najfzkaradnieyszich. Wydiera dobra natury i fortuny, bo wydiera bliźniemu sławę, do którey ma prawo, i która szacownieysza jest nad wszystkie bogactwa świata: odbiera mu częstokroć sposob utrzymania siebie i swoiey familii: niszczy handel kupca, rzemieślnikowi sposob życia wydiera, młodziana lub panienki uczciwey postanowienie wstrzymuje, Pana sługi, sługę pozbawia Pana. Nie skończyłbym nigdy, gdybym w fzcególności

wyliczał te skutki, które sprawiłyby obmierzył grzech obmowy.

Jakże to wszystko złe nadgrodzono bydlę może? tu to jest trudność, która nam najlepiej dać poznać, iak jest obmowa niebezpieczna; niezawodna to jest, że trzeba nadgrodzić to złe, nadgrodzić tę krzywdę, która się bliźniemu przez obmowę uczyniła, inaczej nie masz dla nas zbawienia, nie masz nadziei odpuszczenia. Ale iakże to nadgrodzić? Jeżeli była potwarz, to jest: jeżeli fałszywie w występku osławiony jest bliźni, trzeba to koniecznie odwołać, A któż ma tyle odwagi i męstwa, żeby się na to odważył, i to w skutku dopełnił? Wątpić nie można, że ledwie z tyśiąca znajdzie się jeden, któryby miał tyle cnoty, żeby się na takowe odważył odwołanie, do którego w wielu bardzo okolicznościach obowiązany jest pod utratą zbawienia? Rzadkie bowiem trafiają się przypadki, iako to, gdyby szło o życie potwarcy, które od tego uwalniają obowiązku; a i w ten czas nawet z rostopuyin naradzić się potrzeba Duchu Nauczycielem, iakby można zastąpić nagrodzenie tej potwarczy, które odwołać niepodobna.

Jeśli się tylko obmawiało, to jest, odkryło skryte bliźniego wady, które we wszystkich swoich okolicznościach są prawdziwe, coż czynić na ow czas dla powrócenia mu



sławy, która się mu niesprawiedliwie wydarła? mówić nie można, że mu się fałszywą zadało zbrodnią, bo nigdy nie jest wolno kłamać. Pewnie chwalić się to będzie, albo na dobre tłumaczyć, co niedawno tłumaczyło się na złe? Pewnie wymawiać się będzie intencją, i zmniejszać ciężkość grzechu, który się nie dawno powiększało? Wszystko to nie jest zdadne do zatarcia tych obrazków, która obmowa na umysłach słuchających wypiętnowała. Macież ich prosić, żeby słowom nie wierzyli waszym? Ale przez zwyczajną słabość poznają się na waszey sztuce, i łatwiej im uwierzą. Żeby ścisły w tym, co słydzeli, zachowali sekret? Podobno bardziey ich do rozślawienia nakłonicie, iako doświadczenie o tym nas przekonywa. Cóż więc z tym potrzeba czynić? Przyznam się wam, kochani Bracia, że to jest węzeł do rozwiązania bardzo trudny. Dopieroż gdy się obmawiało publicznie, obmawiało całą familią, całe zgromadzenie, całą Parafią; obmawiało osoby na urzędy i godności wysadzone, a potwarze te i obmowy przeszły z ust do ust, z domów do domów, z iedney do drugiej prowincyi, i stały się w całym Narodzie publicznemi? Bywają obmowy, które kilkanaście lat i wiek cały rozchodzić się będą: a w ten czas co za głębokość nieprawości, i któż ją zgruntować może?

Względem infzego pokrzywdzenia, które się bliżniemu uczyniło przez obmowę, równyż jest nagrodzenia obowiązek, ale zazwyczaj nie maieysza trudność. Przez wasze potwarze i obmowy, przeszkodziliście postanowieniu tego młodziana i tey panienki: obowiązani jesteście nagrodzić tę krzywdę, którą im uczyniliście. Oślawiliście tego Kupca, tego Rzemieślnika, tego służącego, i do znaczney ich przywiedliście straty: trzeba im zupełne nagrodzenie tey straty uczynić. Słowem: jakimkolwiek sposobem zafzkodziliście bliżniemu źle mówiąc o nim, potrzeba mu to uszkodzenie nagrodzić.

Powiecie mi zapewne, że gdy jest niepodobna tak okropne skutki obmowy odwrócić, wszyscy obmawiający w rozpacz wpadać będą: Nie mówię ja tego kochani Bracia, nie można nigdy rozpaczać w miłosierdziu P.Boga, który nie wyciąga od nas rzeczy niepodobney, ale tylko tyle, ile uczynić zdołamy. We wszystkich tych wątpliwościach sumnienia zostaiący, udajcie się do Spowiednika roztroznego, gorliwego i mądrego, wszystkie z nim przedsięweźmiycie środki, żebyście ile można skutki waszey potwarzy i obmowy nagrodzili, ta trudność w przywróceniu wziętey sławy względem przeszłego czaśu, ma was utrzymywać w pokorze i boiaźni; względem przyszłego z naywiększą czułością trzymać

ma na wodzy języki wafze, żebyście nie wpadli w tę głęboką tyłu nieprawości i niesprawiedliwości przepaść, z której wydobyć się będzie wam podobno rzeczą niepodobną.

Nie dziwnymy się już, jeżeli Duch Sty i Oycowie Kościoła z taką żywością na tę straszną powstałi zbrodnią. Duch Sty was uczy, że obmówcy są celem nienawiści Pana Boga, i wszystkich ludzi, że usta ich są ciemnym grobem, w którym się sława bliźniego grzebie, że nie tylko ci, którzy obmawiają, ale i ci, którzy obmów słuchają, na śmierć zasługują. W tychże wyrazach mówią Oycowie SS. S. Cyprian obmowy nazywa dziełem szatańskim: Sty Hieronim zapewnia, że obmowa siebie i słuchającego popycha do piekła. S. Bernard język obmówcy zowie okrutną iafzczurką, która jadowitym tchem i ukąszeniem zabija razem obmawiającego, słuchającego, i sławę obmówionego. Przydaie, że to jest miecz z obudwóch stron zaostrzony, który niezawodnie przebija ferce.

Mieymy kochani Bracia, w naywiększej nienawiści potwarz i obmowę. Ufitymy wszelkimi sposobami smutne naszych obmow nadgrodzić skutki, a na czas przyszły pilnie nad naszym językiem czuwamy. Prośmy Boga z Królem Prorokiem, żeby położył straż ustom naszym, i wędzidła językom naszym, dla pohamowania nadal naszej szczerbiotliwości.

Nie podawaymy nas w te trudności, z których się wywikłać będzie prawie niepodobna, które w tym życiu nabawią nas straszney zgryzoty sumnienia, i aby przy śmierci nie były przyczyną okrutney rozpaczey. Nie mówmy tylko dobrze o bliźnich naszych, a miłość Chrześcijańska niechay troskliwie upadki ich pokrywa. Tym sposobem razem z Bracią naszą dosłużemy się chwały wiekiściey, którey wam życzę w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A II.

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

### O ZADOSYC UCZYNNIENIU.

*Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, et quorum retinueritis, retenta sunt. Joan. 20.*

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. *Joan. 20.*

**C**o za radość była Patryarchy Noego, gdy się widział z całą familią zachowanym przed wodami potopu powszechnego, w owej tak wślawionej Arce, która iedyną ucieczką była przeciwko surowym, i nigdy niesłycha-



nym i prawiedliwości Boskiej biczom, ale znowu, co za uciśnienie i boleść była serca wszystkich infzych ludzi! którzy się w okrutney i nieuchronney widzieli potrzebie pewnego zatonięcia w przepaściach straszego Oceanu, bez żadney pomocy i ratunku! Co za radość będzie w ostatni dzień pokutujących grzeszników, którzy za pomocą cudowney pokuty Arki ujdą szczęśliwie, już nie potopu wód, ale potopu ognia, a ognia wiecznego? Ale znowu co za rozpacz będzie odrzuconych, którzy albo zaniedbując, albo tak łatwym gardząc środkiem, czyli też winą swoją na złe go swoje używając, zobaczą się skazanych na wrzucenie do piekła, tey nastrofzniejszy otchłani ognia, bez nadziei kiedykolwiek z niego wyjścia? Okręt pokuty, iak Arka Noego, wystawić się nie może dnia jednego, potrzebuie zazwyczaj lat kilku pracy. Pokazaliśmy wam abrys iego, nauczyliśmy was, iak trzeba umocnić grunt iego, to iest, iaki w was bydź żal powinien, mówiliśmy o całej strukturze, to iest, iak się spowiadać macie; pozostaie ieszcze, iak wykształcić to nayprzedniejszy dzieło macie przez zadosyc uczynienie. Zobaczymy więc w pierwszej Części tey Nauki potrzebę zadosyc uczynienia, w drugiej będziemy rozbierać kondycye, które mieć powinno zadosyc uczynienie.

## CZĘŚC PIERWSZA.

Bóg nieskończenie w miłosierdzie bogaty, iż zażyję wyrażenia Świętego Pawła, po zatopieniu powszechnym narodu ludzkiego, przez grzech pierwszego człowieka, obmyślił środki do zbawienia. Były te każdego czasu pozwolone człowiekowi: W prawie natury, iak wszyscy iednostaynie Nauczyciele rozumieją, usprawiedliwiała Wiara w Odkupiciela Jezusa Chrystusa, który miał bydź swego czasu zesłany światu; w prawie Moyszesza było obrzezanie z tą wiarą złączone, a Prawo Łaski w dopełnieniu czasów, ma Chrztu Sakrament. Ale ten Bóg dobroci pełny, znając dobrze tak wielką człowieka ułomność, i wiedząc, że wielu złych, a mówmy bez najmnieyszego powątpiewania, że więkfsza część tych, którzy z pierwszego wypłyną niebezpieczeństwa, zatonia, wpadną w drugie daleko iefzcze fatalnieysze, utracając niewinność przez grzech uczynkowy, raczył dobrotliwie dla uchronienia zguby tylu dusz, ustanowić drugi środek do ich ocalenia. Tym środkiem w prawie Ewangelii jest Sakrament Pokuty, który z tey przyczyny święte Zgromadzenie Trydentkie zowie drugą po rozbiciu okrętu deską: Sakrament ten tak jest potrzebny tym, którzy po Chrzcie utracili niewinność, chociażby nawet iednym tylko śmiertelnym grze-

chem, iż bez niego ani zbawienia, ani żadnego spodziewać się nie mogą miłosierdzia. To prawda, że przez skruchę doskonałą można być usprawiedliwionym, gdyby się nie mogło przystąpić do Sakramentu poiednania, ale zawsze potrzeba, żeby pragnienie i szczerą wola spowiadania się, gdyby była, i iak będzie sposobność, z takową były związane skruchą.

Czwartą częścią Sakramentu Pokuty, jest Zadosyc uczynienie. Mówilem do was o trzech pierwszych: o Skrufce, Spowiedzi i Rozgrzeszeniu, nauczyć was teraz powinienem o Zadosyc uczynieniu, bo z tych czterech części składa się Sakrament Pokuty. Zadosyc uczynienie można uważać, albo ile część istotną, albo ile część do całości Sakramentu należącą. Ile jest częścią istotną Sakramentu, zamykać powinno pragnienie, i szczerą wolą zadosyc uczynienia Bogu i bliżniemu. Ile jest częścią należącą do całości Sakramentu, zamyka w sobie wykonanie tego pragnienia, tey woli i przedsięwzięcia, o którym mówiliśmy: a takową zadosyc uczynienie, mające być do skutku przywiedzionym, obowiązuje pod grzechem śmiertelnym, gdy materya iego jest znacznieysza.

Jest tedy naprzód niezawodna, że pragnienie, wola, i przedsięwzięcie zadosyc uczynienia Bogu i bliżniemu, gdy się kto ma spowiadać, są koniecznie potrzebne do otrzy-

mania odpuszczenia grzechów, i że to pragnienie, ta szczerza i prawdziwa wola, są częścią istotną pokuty. Tak dalece, kochani Bracia, że jeżeli kto z was zbliżał się do świętego Trybunału, nie mający tego pragnienia i tej woli, albo jeżeli w takowym razie, przygotowanie jego było samą tylko chętką, a nie prawdziwą wolą, jest mówię, niewątpliwa, że tyle popełnił świętokradztw, ile odebrał rozgrzeżenia z tą swoją złą wolą. Rachujcie się dobrze w tej mierze moi kochani Bracia, i nie sobie nie pochlebiajcie. Nie o to tu tylko idzie, żeby mieć wolą wypełnienia pokuty, którą Spowiednik naznaczy: pospolicie penitenci są na nią gotowi. Mówię pospolicie, bo znajdują się i tacy, którzy nie mają przedsięwzięcia wykonania tego, co im się rozkazuje, ale tylko tego, co im się podoba, którzy wzbraniają się pokut tych, które ich grzechom są naywłaściwsze; ale tu jeszcze i tego potrzeba, aby mieć stałe przedsięwzięcie nadgrodzić, ile tylko sposobności będzie, skutki grzechu, to jest, oddać Bogu cześć, która mu się wydarła przez grzech, nagrodzić zupełnie krzywdę, która się uczyniła bliźniemu, oddać mu jego dobro, powrócić sławę, poiednać się z nim, zwrócić pogorszenie, które się dało złym przykładem, jedynym słowem: w tym stanie ustawnie wżyskie rzeczy, w którym były przed  
grze-



grzechem. Co za materya bojaźni dla was i dla mnie kochani Bracia! któż znas może sobie przyznać, że miał zawsze te święte przygotowania, o których mówimy? Cóż rozumieć powinni o swoich spowiedziach owi, którzy odkładają zawsze powrócić dobro źle nabyte, nadgrodzić zgorzzenia swoje, oddać honor i sławę, którą bliźmemu wydarli, wykonać posty, jałmużny, modlitwy, które im były nakazane przy świętym Trybunale, którzy nie mają sobie za skrpuł opuszczać je lub wcale lub po części, którzy nie szukają sposobności pojednania się ze swemi nieprzyjaciółmi, owszem przeciwnie stronią od nich, i z nimi widzieć się nigdyby nie chcieli? Możnaż mówić, że takowi ludzie spowiadający się mają przedsięwzięcie szczerze i wolą zadosyć uczynienia tym wszystkim obowiązkom? I mówią, i tak podobno rozumieją, ale się zawodzą ciężko, a zatym spowiedzi swoje mieć powinni za nieważne, i poprawić je jak najszybciej, zadosyć uczyniwszy pierwey obowiązkom swoim przez dobrą Spowiedź ieneralną. Przynajmniej jest to ostrzeżenie, którego słuchać powinni wszyscy, chcący swoje upewnić zbawienie, ile ich do tego roztropność nakłaniać będzie.

Powtóre niezawodna jest, że wykonanie tego pragnienia, woli i szczerzego przedsięwzięcia, zadosyć uczynienia Bogu i bli-

żniemu, lubo jest częścią do całości tylko Sakramentu należąca, obowiązuje w materyi wielkiej pod grzechem śmiertelnym. Nie mówię ja, żeby gdy się nie wykona tego, co się przyobiecało, i co się miało wolą uczynić, żeby mówię, miały powracać grzechy już odpuszczone. Nie mówię tego Bracia moi, bo wiem, że dary Pana Boga, między którymi odpuszczenie grzechów ma pierwsze miejsce, są, iak naucza Apostoł, bez żadnego zażalenia Boskiego, to jest, że grzechy raz odpuszczone, już więcej nie są grzechami, bo w wieczney są zagrzebane niepamięci. Ale mówię, że ten, który nie dopełnia tego, co przyobiecał, i miał wolą uczynić dla zadosyć uczynienia za swoje przestępstwa, staie się winnym grzechu śmiertelnego, grzechu który zamyka w sobie i straszną niewdzięczność ku Bogu, i szkaradną częstokroć niesprawiedliwość ku bliźniemu. Nie dosyć na tym, to zaniedbanie powinności tak istotney wysusza nieiako źródło łask, albo je przynajmniej potężnie zmniejsza, a grzesznika tak czyni słabym, że wpada w grzechy te, których się spowiadał, a podobno ieszcze daleko cięższe.

Rzeczywiste zatym zadosyć uczynienie zawisło naprzód na tym, żeby się zemścić nad sobą samym za krzywdę tę, którąśmy przez grzech uczynili niekończonemu Majestatowi Boskiemu, a to nadgodzenie może się stać

przez wszystkie dobre uczynki, nade wszystko przez modlitwę, post i jałmużnę. Modlitwa zamyka w sobie świętą Mszy ofiarę, pokłony, chwalenia Boga ustne, modlitwę umysłową, i wszystkie inne ćwiczenia pobożności. Przez post rozumieją się wszystkie umartwienia ciała: jałmużna ma w sobie uczynki miłosierne, tak duchowne, iako i ciała tyjące się. Ten obowiązek zadosyć uczynienia sprawiedliwości Boskiej, wypływa z tej kary, na którą przez grzech zasługujemy. Wiedzieć bowiem macie, że grzech zamyka w sobie nie tylko to, co się nazywa winą, to jest, zmacę, i owę okropną szpetność, która czyni duszę tak sprośną i tak obrzydłą, ale zamyka i karę, która kara jest wieczną, gdy się popełnia grzech śmiertelny. Ten bowiem będąc obrazą nieskończoną względem Boga, który jest Jestestwem nieskończone wielkim i świętym, a zatym wzgarda i krzywda jego bydz musi nieskończona, zasługi na karę bez końca. To zaś ukaranie nie mogłoby bydz nieskończone, gdyby nie było wieczne. A tak moi kochani Bracia, niech kto jeden tylko w życiu grzech śmiertelny popełni, zasługi przezeń na wieczność katowni. Otóż w Sakramencie Pokuty, ta kara wieczna, zamienia się w karę doczesną, którą trzeba koniecznie wycierpieć lub w tym życiu przez zadosyć uczynienie, lub

w drugim przez straszliwy ogień czyscowy.

Takie jest moi kochani Bracia rozrządzenie Boskiej Opatrzności, te są wyroki Wszemmocnego, wyroki nieodmienne, że potrzeba, aby grzech tyle był ukarany, ile zasłużył na karę. Dlatego potrzeba było, żeby Słowo przedwieczne stało się Człowiekiem, i stało się w naturze ludzkiej od Ojca niższe, ażeby tym Wcieleniem zadosyć uczyniło za grzechy ludzkie. Bez tego wcielenia, gdyby sprawiedliwość Boska, sprawiedliwego domagała się zadosyć uczynienia, cały naród ludzki byłby bez żadnej nadziei skazanym na wieczne niewidzenie Boga, dobra najwyższego za grzech pierworodny, a na wieczne w piekle męki za grzech uczynkowy śmiertelny. Wszyscy bowiem razem wzięci ludzie, będąc iestestwami stworzonymi, skończonymi, ograniczonymi, nie mogli zadosyć uczynić według sprawiedliwości nieskończonej. Z tym wszystkim lubo Zbawiciel świata zapłacił za nas, lubo jego nadobfitujące zadosyć uczynienie jest za wszystkie grzechy, które są od początku świata, i będą popełnione do końca wieków, nie przeto mniej obowiązani jesteśmy, do poniesienia kary doczesnej według wymiaru Boskiej sprawiedliwości i liczby, iako też i ciężkości naszych zbrodni. Chociaż bowiem grzech jest nam odpuszczony przy Sakramencie Pokuty co do winy, i, co



do kary wieczney, przez zasługi Jezusa Chrystusa, i cenę jego Krwi przeydroższey, została kara doczesna, a ta jest zadosyć uczynieniem, które jesteśmy powinni Bogu. Ale cóż jest za wymiar tych kar doczesnych, które pozostaiają za każdy grzech śmiertelny? To jest, czego nie wiemy kochani Bracia, możemy jednak miarkować, a nawet i sądzić, że to ukaranie jest wielkie, bo mamy dowodne w tey mierze przykłady. Dawid darowany miał sobie grzech cudzołóstwa i zabójstwa, o czym wątpić nie mógł, bo go Prorok Natan imieniem upewnił Boskim. Z tym wszystkim Król ten pokutujący i nawrócony, czynił niezwyčajne zadosyć uczynienia najwyższemu Maiestatowi, który był znieważył; okrył się grubą włosiennicą, sypiał na twardym łóżku, chleb z popiołem, a lzy swe z napojem męszał, skrapiał co noc łzami łóżko swoje, przecież sprawiedliwość Boska na tym nie przestała, ale przepuściła na tego naysławniejszyego pokutnika przeciwności naysurowfsze, i dała mu się uczuć w nacięższych swojej ostrości ciosach. Syn z cudzołóstwa zrodzony, umarł: Familia cała w najnieładniejszyego znaleziona zamęszaniu, córka zesromocona przez własnego Brata, jeden z Synów utapia miecz w drugiego fercu, i z życiem królestwo chce wydrzeć Oycu, i mało co nie dostawało, żeby swojego był dopiął zuchwałstwa.

Kościół Święty duchem rządzony Bożym, przeświadcza nas o swoim w tej mierze zdaniu, rozumie bowiem, iż kara doczesna należąca grzechowi śmiertelnemu, musi być bardzo wielka, gdy w swoich ustawach pokutnych przepisuie, za jeden grzech zadosyć uczynienie, i długie i ciężkie. Nie można tych ustaw czytać bez zadumienia i bojaźni. Pozwolicie mi kochani Bracia, żebym niektóre tu wam przytoczył, sądzić z nich będziecie, iak pokuty wkładane teraz na świętym Trybunale są lekkie, i dalekie od owej pierwiastkowej zbawiennej surowości: Za iedno upodobanie w myśli nieczystey, nakazano przez te ustawy pościć trzy dni o chlebie i wodzie. Za iedno opilstwo naczyniony post piętnaštu dni tymże sposobem, to jest, o chlebie i wodzie. Za niezachowanie dnia iednego postu, siedm dni z tąż pościć trzeba było ośrością. Za gadanie w Kościele pod czas Mszy Świętej, przepisano postu dziesięć dni podobnież o chlebie i wodzie. Za grzechy iawne gorszące, za niektóre przy cięższe zbrodnie, były pokuty do lat trzech, siedmiu, dziesięciu, a nawet i na całe życie. Przez cały ten czas pokutuiący stali u drzwi Kościoła, gdzie pod czas ofiary Pańskiej, opłakiwali grzechy swoje, odzywali się zdaleka łeczeniem, i swoim do wiernych wzdychaniem, okryci worem i posypani popiołem,

nie nosili ani broni, ani Injaney bielizny, nie wolno im było okazywać się ze znakami urzędu i godności, nie iadali ani mięsa, ani ryb, wyiawszy święta uroczyście, wszystkie rozrywki były im zabronione, pościli prawie zawsze, a nayczęściej o chlebie i wodzie. Ten zwyczaj trwał przez czas długi, i oby rozwiozłość Chrześcian, nie była go w późniejszych zatarła wiekach, nie widzielibyśmy tyle nierządów na świecie. Cóż rozumiecie Bracia moi, błędziłże na ów czas Kościół? byłże zbytecznie surowy? Grzech nie jestże teraz, iak był na ów czas obrażać Boskiego Maiestatu? Ah! co za materya bojaźni dla nas, którzy tak małą czyniemy pokutę. Inakfze Święci Pańscy mieli zdania, i zawsze stosowali się do intencji Kościoła. Czegoż bowiem nie czynili każdego czasu prawdziwi pokutnicy? iakich sobie nie zadawali ostrości? Jaka pokuta była Piotra, Pawła, Magdaleny i tylu infzych? Czegoż dotychczas nie czyni tyle nawróconych grzeszników, którzy się pozamykali w Kłafztorach, w których z tak wielką żyją ostrością, i gdzie post, praca, milczenie, wyśpiywanie świętych pieśniow, są codzienną i tą ustawiczną zabawą, nie zostawiając naymniejszego czasu uczciwym nawet i przystoynym rozrywkom? Jak wielu w pośród samego świata surową czynią pokutę? Cóż się z nami

stanie, moi kochani Bracia, jaki nasz los będzie, jeżeli nie poumieramy w zupełnym odpuszczeniu grzechów naszych, co do winy i co do kary? Jak długi czas będziemy musieli zostawać w pożerających czyscowych ogniach, i iakich tam nie wycierpiemy katowni?

Może mi kto z was powie, jeżeli Jezus Chrystus zupełnie zadosyć uczynił za grzechy całego świata, nie jesteśmy więc obowiązani do tak surowey pokuty. Takowy jest wniosek wielu Libertynów: wniosek fałszywy, który Pisma Świętego wywraca powagę. Użyjmy tu bardzo pospolitego podobieństwa. Do uleczenia choroby, lub iakiey rany, dosyćże jest na samych lekarstwach, lub samych plastrach? Nie potrzebaż używać lekarstw, albo plastry przywijać? To pewna, że Krew Zbawiciela jest przedziwnym lekarstwem, i ma w sobie nieskończoną dzielność, ale to lekarstwo iakożkolwiek naywybornieysze, nie może być uleczeniem dusz i ran naszych duchownych, tylko tyle, ile go sami sobie aplikować będziemy. To zaś przywłaszczanie i przyfwojenie sobie zasług Chrystusowych, nie może być, tylko przez przyjęcie Sakramentów, ćwiczenie się w pokucie, i dobrych uczynkach. To jest, czego nas przykładem swoim nauczał Apostoł, gdy dopełniał w osobie swojej, czego nie dostawało względem niego do zasług, śmierci i krwi Zbawiciela. Jakże



Bracia moi, izaliż czego niedostaie do naszego odkupienia? Bynaymniejey względem tego prze-  
naydroższego okupu, ale względem nas niedo-  
staie przywłaszczenia sobie tegoż odkupienia,  
które bydź nie może, tylko przez naszą pracę.

Ale pokuta, którą nakazuje Spowiednik przy  
spowiedzi, izaliż nie iest dostateczna do za-  
płacenia sprawiedliwości Boskiej wśzystkiego  
cokolwiek zostało długu po rozgrzeszeniu?  
To prawda, że ta pokuta ma moc osobi-  
wszą do zadosyć uczynienia, byle ją tylko  
każdy wesół i z powolnością przyjmował;  
zważaycie **dobrze** to, co mówię, kochani  
Bracia, i byle ją wypełnić zupełnie, i z tą,  
którą mieć powinna, doskonałością, bo ina-  
czey na nicby się nie zdała, ale nie tylko,  
że zazwyczaj nie iest dostateczną do wypła-  
cenia tego, co się winno Sprawiedliwości  
Boga, za karę doczesną, która po odpuszcze-  
niu grzechów, zastępuje miejsce kary wie-  
czney, można niezawodnie mówić: że czę-  
stokroć ta Pokuta, małąką iest tego zadosyć  
uczynienia częstką. Któż bowiem, proszę,  
tak bezrozumnym będzie, żeby rozumiał, iż  
krótkie iakie Modlitewki, kilka Rozańców,  
kilka postów, małe iakie jałmużny i insze  
podobne pokuty, które zwyczajnie nazna-  
czają Spowiednicy, miały bydź dostateczne za  
karę wielu grzechom śmiertelnym powinna?  
Możnaż to z zdrowym pogodzić rozumem?

Względem Zadosyc uczynienia rzeczywiście bliźniemu powinno, to wiedzieć mamy, że obowiązuje podobnie pod grzechem śmiertelnym, gdy jego jest materya wielka. Potrzeba, iakośmy wyżej powiedzieli, wrocić bliźniemu dobro, jeżeli mu się wydarło, pojednać się z nim, nadgrodzić pogorżenia, do których się iakożkolwiek dało okazać. A to wszystko, potrzeba uczynić doskonale, i ile bydź może, iak nayszybciej. Ah! ileż w tym istotnym obowiązku obojętnych, i owszem zimnych widzimy Chrześcian! iak wielu zwłacza tę nieuchronną i tak ścisłą powinność od lat kilku, a podobno od dwudziestu, lub trzydziestu! iak wielu przez to występne odkładanie czyni się Spowiedzi i Komunii świętokradzkich? Próżnobyście mówili, moi kochani Bracia, żeście mieli zawsze szczerą zadosyc uczynienia wolą, iak prędko mieliście tę sposobność, a waszego nie wypełniliście przedsięwzięcia, już tym samym jesteście winni, i rozgrzeszenia niegodni. Rachuycieź się iak nayscisley z sumnieniem waszym wy, którzy w tey mierze macie iakie wątpliwości. Pokazałem wam obowiązek i potrzebę Zadosyc uczynienia; posłuchajcież mię teraz, iakie własności to Zadosyc uczynienie mieć powinno, żeby było dostateczne, o czym do was mówić będę w drugiej Części tey Nauki.

## CZĘŚC DRUGA.

**P**okuta tak ta, którą naznacza Spowiednik, jako i ówa, którą kto sam na siebie wkłada, żeby zaściąpił niedostatek pierwszey, powinna mieć pięć własności, to jest, powinna być odprawiona w stanie łaski, powinna być zadosyć czyniąca, zachowująca od powrotu, proporcjonalna grzechom, i doskonała. Zaczniemy od pierwszey kondycyi. Naprzód: mówię, że pokuta powinna być odprawiona w stanie łaski. Nie rozumiem ja tu, żeby pokuta przy Spowiedzi naznaczona, nie miała być dostatecznie czyli ważnie odprawiona, chociażby nawet odprawiała się w stanie grzechu śmiertelnego, ale mówię, że pokuta tak odprawiona, nie zasługuje na żywot wieczny, bo każda sprawa w stanie grzechu śmiertelnego czyniona, jest sprawą umarłą i dla Nieba zgubioną. A lubo może czasem zasługować na nagrodę doczesną, lub wzruszyć miłosierdzie Boskie do użyczenia łaski nawrócenia, tu iednak i to uważać macie, iż ieżeli Spowiednik za pokutę naznaczył takie sprawy, które istotnie wyciągaia stan łaski, na ów czas, ieżeli się nie jest w łasce, pokuta odprawiona nie jest pokutą, i nic nie waży. Naprzykład: nakazuje Spowiednik za pokutę spowiadać się i komunikować, pewna jest, że przez niegodną spowiedź i świę-

tokradzka Kommunia, nie dopełnia się pokuta, iako podobnież nie dopełnia się Przykazania Kościelnego o spowiedzi roczney, i Komunii Wielkanocney przez złą spowiedź, i niegodne do Stołu Bożego przystępowanie. Oplączmy tu ślepotę tylu Chrześcian, którzy czynią umartwienia i pokuty, poszczą, modlą się, afsysnują do świętej Ołtarza Ofiary, dają jałmużny, i ćwiczą się w dobrych uczynkach, w oplakanym grzechu śmiertelnego stanie, a tym samym wszystkie prace i trudy na wieczność tracą, gdyby w tym stanie niebezpiecznym pomarli. Ah! iak wielu jest, którzy w biegu całego życia, nie opuściwszy zupełnie grzechu, mówić będą w godzinę śmierci: Pracowaliśmy do zomordowania przez cały bieg życia naszego, z tym wszystkim nicśmy nie uczynili, bośmy pracowali w nocy grzechu.

Powtóre: Pokuta powinna być zadosyć czyniąca, to jest, powinna się zemścić nad grzesznikiem, za zelżony przez grzech najwyższy Maiestat, i oddać bliźniemu dobro, któremu się niesprawiedliwie wydarło; każdy niemal rodzaj grzechu czyni krzywdę szczególną Bogu i bliźniemu, trzeba zatem przez pokutę nadgodzić te krzywdy. Pyłzny chciał wydrzeć najwyższemu Panu cześć, która iemu jest powinna, i przywłaszczyć ją sobie, wzgardził razem i bliżnim, nad którego się wyniosł. Powinien więc przez pokutę wrócić



Bogu ten honor, upokarzając się głęboko, i uniżyć się przed bracią tyle, ile nad nich się podniósł. Łakomy uczynił krzywdę Bogu i bliźniemu: Bogu, odstępując go, a klejąc ferce do marności przemieniających; bliźniemu, biorąc mu jego dobro, albo odmawiając pomocy, która się mu należy; może w nędzniejszym stanie zostawił żonę, dziatki i swoje czeladkę; może pokrzywdził wielu przez swoje lichwy i niesprawiedliwości, może miał dla ubogich nieużyte i skalifte ferce. Potrzeba więc, ażeby obalił ten sromotny chciwości bałwan, który sobie wystawił za Boga, i poświęcił swoje zbiory i pieniądze sprawiedliwości, powracając dobro źle nabyte, miłości także, wspomagając członki Jezusa Chrystusa. Niewstydlivy, uczynił haniebną obelgę Duchowi Świętemu, gwałcąc ciało swoje, które jest Kościołem tego Ducha Bożego, obraził także bliźniego, dając mu zły przykład, a podobno wydzierając pocziwość, i czyniąc go uczestnikiem swoich bezwstydów i sromot, powinien więc wszystkimi starać się siłami zwrócić to złe przez umartwienie, post, ostrości, dobry przykład i święte rozmowy. Gorszący wypowiedział wojnę otwartą Bogu, buntując przeciw niemu poddanych i wiernych sług jego, wydzierając mu dusze krwią Zbawiciela odkupione, uczynił także największą, iako mógł bliźnie-

mu krzywdę, popychając go na przepaść piekielną, potrzeba więc, ażeby nie zaniedbywał do zatamowania nieszcześliwego źródła gorszących swoich przykładów, żeby zbawił tyle dusz, ile ich swoim zatracił zgorszeniem. Jednym słowem, wszyscy grzesznicy powinni, ile tylko mogą nadgrodzić tę krzywdę, którą uczynili Bogu, i to złe, którego byli przyczyną przez swój grzech bliżniemu. Bogu powinni nadgrodzić życiem świętym i pokutującym, z głęboką pokorą, zupełnym pod jego święte prawa poddaniem się, doskonałym wyprzieniem się świata i jego fałszywych honorów, odstąpieniem bezwstydnym jego rokoszy, przemiatających bogactw, gorszących mody, zdań i uciech świeckich, ukrzyżowaniem wewnętrznym, i ustawicznym sprzeciwianiem się swoim namiętnościom i chuciom. Bliżniemu powinni nagradzać przez oddanie dobra, które mu się wzięło, przez przywrócenie sławy i honoru, który się oczeruiło, przez szczere z nim pojednanie się, przez dobry przykład, przez pilność w wykonaniu tych obowiązków, które mu się należa. Otoż to jest, co się rozumieć ma przez pokutę dosyć czyniącą.

Potrzenie: Pokuta, czyli Zadosyć uczynienie powinno być zachowujące od grzechu, to jest, nie dosyć na tym, żeby pokuta nadgrodziła to złe i te nierządy, których grzech

był przyczyną, ale potrzeba, żeby zachowała od nayniebezpieczniejszego powrotu do grzechu. Na cożby się przydało choremu byźdź uleczonym z niebezpieczney choroby, gdyby w kilka dni miał wpadać w recydywę? Doktor, który go leczył, daremnieby czas i swoje fatygę stracił, a chory tymby był pożałowania godniejszy, iż iego recydywa daleko jest od pierwszey niebezpieczniejsza choroby. Podobnież, na co się przyda penitentowi otrzymać odpuszczenie grzechow swoich, i pojednać się z Bogiem, jeżeli znowu powraca do nich? Stan iego ostatni, iak mówi Ewangelia, będzie nieporównanie niebezpieczniejszy, niżeli był pierwszy. Jest to więc istotną powinnością dla tych, którzy powrócili do łaski przez Sakrament pojednania, czynić pokuty takie, któreby ich ubezpieczały od upadku. Spowiednicy obowiązani są wkładać takowe pokuty, a penitenci powinni sami sobie wyznaczać inne, któreby miały też samę dzielność. Jako choroby duchowne, równie iak i choroby ciała leczą się przez lekarstwa przeciwnie, tak też podobnym każdy ich ustrzeże się sposobem. Grzesznik więc nawrócony dla ustrzeżenia się powrotu, powinien czynić pokuty, któreby wstrzymywały panującą iego namiętność, i osłabiały złe iego skłonności. Ten który był skłonnym do pijaństwa, powinien zmniejszać sobie trunku, i smak swoy mar-

twić; ten, który był w więzach łakomstwa, powinien być świątobliwie i roztropnie szczodrym; ten, który wyszedł z przepaści lubieżności, powinien pościć, i grzeszne swoje ciało karać przez rozmaite ostrości, nad wszystko powinien modlić się często, pracować ręcznie, i troskliwie wystrzegać się okazji; ten który często unosił się pychą lub zazdrością, powinien upokarzać się nieprześcannie, i oświadczać miłość ku bliźniemu. Każdy w szczególności pokutujący, powinien rozstrząsać, które są dobre uczynki, pokuty i umartwienia, w którychby się ćwiczył, i które rozumie najskuteczniejsze do zachowania go od grzechu, powinien koniecznie ich się trzymać, i w nich trwać stale.

Poczwarte: Zadosyć uczynienia i Pokuty, powinny być proporcjonalne, to jest, powinny wyrównywać ciężkość i liczbę grzechów popełnionych, a tak ci, którzy są winni wielkich zbrodni, albo którzy je po wielokroć ponowili, powinni czynić pokuty nieporównanie znaczniejsze, niżeli owi, których o takie, albo o tyle przestępstw nie obwinia sumnienie. Ah! moi kochani Bracia, co za materya bojaźni i zatrwożenia dla wielkich grzeszników, a w szczególności dla nas, którzyśmy w życiu naszym tyle popełnili grzechów! Podobno znajdują się tu tacy, którzy tyle dopuścili się śmiertelnych

grze-



grzechów, ile włosów mają na głowie. Nie potrzeba do grzechu śmiertelnego, tylko iedney myśli, iedney rozmyślney żądz, a zezwolenie woli mniey iak minutowe, dosyć iest dostateczne do grzechu. O moy Boże: a wieleż iest tych złych myśli? wiele tych żądz występnych? wiele słów gorszących? wiele spraw niezgadzaających się z Prawem Bożym i natchnieniem sumnienia? wiele opuszczenia obowiązków istotnych, a to wszystko w przeciągu lat pięćdziesiąt, a bo sześćdziesiąt? Jakieżżeby tu nie potrzeba czynić pokuty, żeby nad tylą zemścić się grzechami? Nie potrzebażby tu już wcale rozpaczać, gdyby się nie pokładało nadziei w nieskończonym miłosierdziu Boskim?

Z tym wszystkim niezawoźdcie się grzesznicy, trzeba będzie płacić do naymnieyszego kwartnika na tym, lub na drugim świecie, według powieści samego Jezusa Chrystusa. Coż to więc za straszne szaleństwo owych, którzy do nieskończoney prawie liczby pomnażają grzechy swoje, którzy, iż użyję wyrażenia Piśma: piją iak wodę nieprawość, którzy nie więcej poczytują sio, iak ieden grzech śmiertelny? O gruba ślepoto: o zdania wcale nieludzkie! Jeżeli ieden grzech zasługuie na wielką karę doczesną, bo tu rozumiem, że iest w Sakramencie Pokuty odpuszczony co do winy i co do kary wieczney, jeżeli ta

kara jednemu powinna grzechowi, idąc za  
 zdaniem Kościoła jest tak wielka, czegoż się  
 bać nie potrzeba o tak wiele grzechów, o tę  
 nieprzerachowaną liczbę zbrodni, do której  
 się tak wielu poczuwa grzeszników? Jużem  
 wam powiedział, iakie w tej mierze jest zda-  
 nie Kościoła, przytaczam wam jeszcze przy-  
 kład, który was żywo przerazić powinien.  
 W dziewiątym wieku, pewny znaczny Pan  
 popełniwszy grzech szkaradny wprawdzie,  
 ale który można było iakożkolwiek wymówić,  
 udał się na rozgrzeszenie do Papieża: Stefan  
 tego imienia piąty siedział na ów czas na  
 Stolicy Piotrowey. Papież ten odpowiada Pa-  
 nu temi słowy: Synu mój rozgrzeszam cię od  
 tego grzechu, ale pod tym obowiązkiem, abys  
 albo wstąpił do Klasztoru, i w nim przez ca-  
 łe życie twoje żył w wielkiej ostrości, albo,  
 jeżeli zostaniesz na świecie, żebyś nigdy nie  
 jadł mięsa, wyjąwszy same tylko uroczyste  
 Święta, wstrzymał się całym życiem od picia  
 wina, i nigdy sobie zwyczajnych swoich nie  
 pozwolił rozrywek. Mógłbym ci, dodać ten  
 Święty Ojciec, surowszą naznaczyć pokutę,  
 ale jeżeli i tę odprawisz dobrze, Bóg ci winę  
 twoję darnie, jeżeli zaś iey nie wypełnisz,  
 sam siebie potępisz. Cóż to ten Pan uczynił?  
 przez co na tak ostrą zasłużył pokutę? Oto  
 podeyzrzaną o cudzołóstwo żonę własną za-  
 bił, to zaś uczynił gwałtownym gniewem

uniesiony. Cóż na to myślicie, moi kochani Bracia? Przykład ten izaliż was zadumieniem nie napełnia? Z tym wszystkim pokuta ta naznaczona przez Papieża, była przystosowana do prawideł i ustaw pokutnych, przyjętych i używanych więcej, iak przez lat trzy-  
sta w Kościele powszechnym.

Piąta nakoniec kondycya, którą powinno mieć Zadosyć uczynienie, jest doskonałość, to jest, że pokuty czyli naznaczone przez Spowiednika, czyli te które kto sam sobie przepisał, powinny bydz odprawione ze wszystkimi potrzebnymi okolicznościami, co do czasu i co do miejsca, co do sposobu, a nade wszystko te, które są istotne, iako to, restytucya, poiednanie się, nsprawienie pogorszeń i tym podobne, i owe które się z bliska tyczą czci i chwały Boskiej, nakoniec i te, które są nakazane na świętym Trybunale, powinny bydz wypełnione w całości, i ile bydz może, bez żadnego zwłaczania. Gdyby się zaś trafiło, żeby Spowiednik nazaczył pokuty, którychby nie można wypełnić, tylko z bardzo wielką trudnością, trzeba mu z pozwolnością te przełożyć trudności, i prosić go, żeby ie chciał odmienić, a gdyby pokuta, którą się przyjęło, i wypełnić przyobiecuało, stała się potym niepodobną, lub do wykonania bardzo trudną, mając wzgląd na okoliczności lub stanu lub osob, potrzeba

udać się do tegoż, jeżeli to być może, Spowiednika, żeby ią odmienił, lub do drugiego, żeby co się ma uczynić, nauczył.

Te są Bracia moi własności, te przymioty, które zadosyc uczynienia i pokuty mieć powinny, żeby dostateczne, i od najwyższego były przyjęte Sędziego, który ie wżyskie waży na szali sprawiedliwości, i odrzuca te, które nie doważają. Wasze pokuty sąż tego, pytam się was, rodzaju? te które w przeszłym czyniliście, gżasie, izaliż świętą was napełniaią ufnością? Roztrzaskajcie iak nayspilnie sumnienia wasze, w materyi tyle was tyczącej się. O ileż penitentów względem zadosyc uczynienia naygrubsze popełniaią błędy! Jedni zamiast przyjęcia pokuty wesoło i z poddaniem się, którą im naznacza Spowiednik, zamiast tego, żeby byli zupełnie przeświadczeni u siebie, iż nierównie na cięższe zasłużyli ostrości, przyjmują onę z uzaleniem, niesmakiem, gorzkością. Drudzy umawiają się, i szukaią wszelakich sposobów i wymówek, żeby się wyłamali z pokut, od których nakazania, niemogą się wstrzymać Spowiednicy, chyba żeby swoje chcieli zawodzić sumnienie. Znayduią się i tacy, którzy obwiią i wycieńczaią grzechy swoje, bojąc się, żeby im nie nakazano pokuty zbyt, iak oni rozumieią, surowey. Wielu jest i takowych, którzy nie chcą, żeby Spowiednicy weszli we



wszystkie ich sumnienia skrytości, to jest, żeby nie poznając z gruntu złości ich grzechów, nie mieli przyczyny wkładania na nich wyrównywiających pokut. Podobni do człowieka głęboką ranę mającego, dotknij się jak chcesz, gdzie indziej, uskarżać się nie będzie, ale rusz go, albo dotknij około rany, woła i mdleje, że mu boleść dogrzewa. Penitenci, o których mówimy, nie mają za złe, że się ich w innych materyach roztrząsa sumnienie, ale ledwie Spowiednik dotknij się panujących namiętności, żalą się i gniewają; Z tym wszystkim ta to jest najgłębsza rana, którą leczyć nieodwłocznie potrzeba. Znajdują się nakoniec i tacy którzy przyjmują naznaczone pokuty, ale je na długi czas odkładają, albo też nie wypełniają, tylko po części, albo źle odprawiają, albo też zupełnie opuszczają. Nie znajdując się między wami, moi kochani Bracia, tacy, którzyby do niektórych, a może i do wszystkich poczuwali się tych występków? Nie znajdując się tacy, którzy opuszczali powielekrość albo wcale, albo po części pokuty, które im były naznaczone, i o wypełnieniu ich od kilkunastu lat nie myślą? Z tym wszystkim, opuszczania takowe w wielu razach, mogą być śmiertelnym grzechem, i podeyrzenie sprawić o najszkaradniejszey zbrodni Spowiedzi i Kommunii świętokradzkiej, a

przynajmniej o tylu świętokradzkich Sakramentów zelżeniach, ile razy do nich w tym stanie przystępowali.

Staraymy się moi kochani Bracia, czynić sprawiedliwą pokutę i zadosyć uczynienie Bogu i bliżniemu tyle, ile im jesteśmy winni, i tym sposobem, którym jesteśmy obowiązani. Niechcieymy w drugim życiu Boskiej wypłacać się sprawiedliwości, ponieważ tam zadosyć uczynienia są bez żadney zasługi, i wypłacenie się do ostatniego fenika. Ale usiłuymy zadosyć uczynić na tym świecie, gdzie prace i pokuty są zasługujące, i zadosyć czyniące, gdzie można zyskać wiele z małego i w krótkim czasie. Tym sposobem zasłużemy sobie na błogosławieństwo wyznaczone prawdziwym pokutnikom, którego wam życzę, w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen,

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ KWIETNIĄ.

### O KOMMUNII.

*Dicite Filice Sion, ecce Rex venit tibi  
mansuetus.*

Powiedzcie Corce Syońskiej, oto Król  
przychodzi do ciebie cichy. *Math. 21.*

**D**wojakiego gatunku ludzi uważać mamy  
przy tryumfalnym wieździe Jezusa Chry-

śusa do miasta Jerozolimy: iedni wychodzą naprzeciw niemu, ścielą drogi gałązkami drzew, rozpościerają szaty, i tysiącznemi okrzykami, któremi brzmi całe powietrze, oświadczają swoją radość, przylgnienie i respekt. Drudzy przez obmierzłą zazdrość wszystkich używając sposobów do zmniejszenia chwały tego wiaźdu, chcą odciągnąć tych, którzy się do niego przywiązali, szemrzą na samegoż Zbawiciela, że cierpi podobną nowość, układają okrutny projekt zgubienia go. Prawdziwe wyobrażenie dwoiakich Chrześcian, którzy w czas tej wielkiej Uroczystości Wielkanocney, przyjmują Jezusa Chrystusa w najświętszey Kommunii. Jedni wychodzą naprzeciw niemu, zapraszają, żeby wnieść raczył do ich ferca, i obiał nad nimi jako Król prawy naywyższą władzę, gotują mu troskliwie pomieszkanie w duszy swojej przez szczere nawrócenie, przez żal gorący za grzechy swoje, przez Spowiedź wszystkie potrzebne mającą przymioty. Otóż wzór świętobliwie i z pożytkiem przyjętej Kommunii. Drudzy nie przystępują do tego Anielskiego chleba, tylko przez względy ludzkie, że widząc surowe pod karą kłatwy Przykazanie Kościoła, czynią jakieś przysadne nabożeństwa powierchowności, żeby temi pozorami złudzili wszystkich, iż się przyzwocie do tej tak wielkiej przygotowali sprawy, i nie byli poczytani

za zbrodniów i bezbożnych, ale w rzeczy samej przyimną swego Zbawiciela, żeby go powtórnie ukrzyżowali. O tych dwóch tak różnych i odmiennych Kommuniach, postanowiłem Bracia moi dziś do was mówić: Nie masz potrzebniejszey dla was Nauki; słuchajcież mię z uwagą pilną.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdy kto chce w dom swoy zaprosić osobę godną, stara się, ile może, o najwyższe ochędostwo. Naprzód oczyszcza dom swoy ze wszystkich plugawstw i prochów; powtórne, obija ściany, przyozdabia i nie nie opuszcza, przez coby pomieszkanie swoje uczynił godne tego, którego ma przyjąć gościa. Dufze Chrześcianańkie, Jezus Chrystus, którego chcecie przyjąć do serc waszych podczas tej wielkiej Uroczystości, jest wyższym nad wszystkich świata Królów Panem, tron jego wspiera się na Serafinach, chwała, moc i maiestät jego, są nieskończone. Z iakąż usilnością nie powinniście przygotować pomieszkanie, w którym go przyjąć macie? Pomieszkaniem tym jest serce wasze: trzeba więc z niego wyrzucić wszystkie nieczystości i śmiecie, to jest, trzeba wyrzucić wszystkie grzechy, wszystkie nalogi występne, wszystkie affekta ziemskie, przez dokładną Spowiedź, przez unartwienie i pokutę. Ale



nie dosyć na tym, trzeba dom ten przyozdobić; a jakie mogą być jego ozdoby? Oto cnoty Chrześcijańskie: wiara żywa, nadzieia mocna, miłość gorąca, czystość niepokazana, pokora głęboka. Te są stroje, których od duszy wyciąga Oblubieniec Niebieski, żeby się z nią zjednoczył, żeby w niej stałe osadził mieszkanie, żeby ją sobie za miłą wybrał oblubienicę.

Czytamy w dzisiejszey Świętego Mateusza Ewangelii, że Jezus Chrystus wieżdżając uroczyście do miasta Jerozolimy, wsiadł na Osiełka, i iachał przez rozpostarte po drodze szaty, i kwitnących drzew gałęzie: jeżeli wiażdż Zbawiciela do Jerozolimy jest figurą wniścia jego do duszy naszej w najsświętszey Kommunii, obrządki pierwszego solennego wprowadzenia powinny dla nas być nauką, jak się mamy przygotować do drugiego. Osielek, według wyrażenia Ojców Świętych, jest wyobrażeniem zmyślności i namiętności naszych. Rozpostarte fuknie oznaczają nam affekta ziemskie i doczesne. Gałęzie drzew okazują wielkości świata, które mniej są jeszcze gruntowne i stałe, niżeli liście drzew poruszone od wiatrów. Zeby tę myśl przystosować do was kochani Bracia, mówić powinienem, że Jezus Chrystus przychodzący do duszy w Sakramencie ołtarza, chce zdeptać, to jest, chce wyniszczyć wszystkie affekta nieporzą-

dne, chce byđz więcej szacowanym, niżej uciechy, honory i próżność świata, chce, żeby mu poświęcono namiętność, interes i co może byđz przeciwnego Duchowi iego i Ewanielii.

Nie bez tajemnicy przydaie Święty Ewanielista, że Ofiłek, na którego wsiadł Jezus, mający wieżdżać do Jerozolimy, był uwiązany, i że Apostołowie rozwiązali go, i przywiedli do swego Nauczyciela. Izaliż grzesznik nie iest bezrozumniejszy nad same bydłeta: izaliż nie iest związanym przez swoje grzechy i zażarzałe nałogi? Potrzeba pierwey, żeby Kapłani, Uczniowie Pana, rozwiązali przez prawe rozgrzeszenie, i przywiedli go przed oblicze Jezusa Chrystusa, który się z nim ma łączyć w najsświętszey Kommunii. Wiecie to dobrze kochani Bracia, że grzesznik iest niewolnikiem grzechu i czarta, żeby więc mógł byđz ziednoczonym z Jezusem Chrystusem, i byđz uczestnikiem wolności, i przywileiow synów i uczniow iego, co się dzieie w Świętey Kommunii, potrzeba żeby przez dobrą spowiedź i szczerę nawrócenie, potargał więzy tey fromotney niewoli, któremi był tak ściśle skrępowany, że się podnieść nie mógł ku Niebu.

Baranek Wielkanocny, który był zawsze miany za figurę naszego Zbawiciela w Sakramencie ołtarza, nie mógł byđz pożywany,

tylko z niektórymi obrządkami. Uważmy niektóre, i przyłtosuymy ie do Świętey Komunii, w którey pożywamy prawdziwego Baranka Bożego, gładzącego grzechy świata. Trzeba było nie w dzień, ale w nocy pożywać Wielkanocnego Baranka: Noc iest czasem ciemności, to iest znakiem wiary, która iest ciemna: zkąd wnosić mamy, że mamy przystępować do tego Niebieskiego pokarmu z żywą wiarą, i to iest pierwsze, i istotne przygotowanie przychodzących z pożytkiem do stołu Pańskiego. Trzeba było, żeby Baranek Wielkanocny był pieczony, nie gotowany, żeby go był ogień zupełnie przeiał i przeniknął. Potrzeba do godney Komunii mieć miłość rozpaloną, to iest, mieć miłość gorącą Boga, i miłość gorącą bliźniego. Nie mieć żadney niechęci, żadney nieprzyjaźni, żadney ku nikomu obojętności, ale całym ferceem pojednać się ze wszystkiemi nam niechętnemi. Przepisowało prawo pożywać Wielkanocnego Baranka z gorzkiemi ziołami: gorycz znaczy umartwienie. Jeżeli chcecie, iak powinniście, kochani Bracia, do świętych Ołtarza zbliżyć się Tajemnic, trzeba żebyście umartwili zmysły wasze, wyniosłość i miłość własną. Martwiliżecie ciała wasze w święty ten czas czterdziestodniowego postu? Zachowaliżecie post nakazany od Kościoła z tą ostrością, iakiey po was domaga się Kościół, i siły

wafze pozwalały? Trzeba było przy pożywaniu Baranka przepasać biodra swoje, to jest, chcąc godnie komunikować, potrzeba być czystym, i obmyć zupełnie wszystkie zmazy i brudy nieczystości. Jezus Chrystus nie może cierpieć niewstydlivych i lubieżnych kozłów. Nakoniec według przepisu prawa, Baranek Wielkanocny miał być pożywany z kwapliwością, pilnością: czego Pismo daie przyczynę, iż ten Baranek był Wielkanocny, Wielkanoc zaś znaczy przeyscie. Kto zatem chce pożywać tego świętego Chleba, powinien przeysć z stanu grzechu, do stanu łaski, z życia rozwiozłego i nierządnego, do życia świętego i chrześciańskiego, to zaś przeyscie powinno być skwapliwe bez namyślenia się, bez zwłoczenia.

Jezus Chrystus w Eucharystyji jest posiłkiem dusz naszych, ciało jego jest prawdziwym pokarmem, Krew jego jest prawdziwym napojem. Sam Jezus Chrystus nas o tym upewnia. Zkąd wnosić mamy, że ten pokarm iakożkolwiek niebieski, iakożkolwiek Boski jest i duchowny, wyciąga tychże samych przysposobień, i sprawuje w porządku łaski też same skutki, które pokarm materialny sprawuje w porządku natury. Zeby pokarm materialny był pożyteczny ciałom naszym, dwóch istotnych potrzeba kondycyy. Naprzód: żeby żołądek był żywy, i miał siłę strawienia; Po-



wtóre: żeby tenże żołądek był zdrowy i złych humorów próżny. Jeżeli pierwszey braknie kondycyi, żadnego nie będzie trawienia, a zatym pokarm ciała posilić nie może. Jeżeli drugiego braknie, będzie wprowadzie trawienie, ale trawienie złe, które pokarm w złe przeistoczy humory, a zamiast wzmożenia chorego, pomnoży iego słabość, i śmierci byź może przyczyną. Zeby Ciało Jezusa Chrystusa, które jest pokarmem naszym duchownym, było pożyteczne duszy, podobnież potrzeba, żeby dusza nasza była żyjąca łaską poświęcającą; powtóre: żeby była wolna od affektów ziemskich, które iey są niebezpiecznemi chorobami. Jeżeli dusza jest umarłą w oczach Boskich, chociażby nawet przez ieden tylko grzech śmiertelny, święta Kommunia nietylko będzie niepożyteczna, ale i szczerze iey powstanie i nawrócenie uczyni trudniejszy, iak naucza Sty Paweł, jeżeli jest chorą i omdlałą przez oziębłość i affekta ziemskie, które nad nią górę biorą, Kommunia na nic się iey nie przyda.

Tenże Apostoł pisząc do Koryntyjan, domaga się, iako istotnego przygotowania do godney Komunii, doświadczenia samego siebie: Przygotowanie to tak sądzi byź potrzebne, iż upewnia, że ci, którzy go nie mają, czynią się winnemi zniewagi ciała i krwi Chrystusowej, pożywając i pijąc własne swoje po-

tępienie. Wiedzieć tu powinniśmy, co rozumie Apostoł przez to doświadczenie: Artykuł jest wiary, i po świętym Koncylium Trydenckim wątpić o nim nie można, że dobra spowiedź jest doświadczeniem koniecznie potrzebnym temu, który jest w stanie grzechu śmiertelnego, żeby świętokradzko nie przytąpił do Świętej Komunii, ale dosyć na tym? Tożby to tylko samo doświadczenie było, którego się domaga Apostoł od wszystkich grzeszników? Nie, Bracia moi: są niektóre okoliczności, w których czegoś więcej potrzeba. Bo iakże prozę zuchwały grzesznik, który całe życie swoje nayszkaradnieyszymi oznaczył zbrodniami, może się ośmielić prosto od świętego Trybunału do stołu ukleknąć Pańskiego? Cóż jest siebie samego doświadczać prawdziwie? Oto po długim ciągu nieprawości, jest zacząć życie nowe, jest długi czas leżąc w nałogach występnych, wyrzec się ich zupełnie, jest odstąpiwszy wszystkich bliskich śladu okazy, dawać niezawodne znaki zmartychwstania swego duchownego, i pokazywać przez świątobliwość przykładów, że się porzuciło grob nieprawości, i całe serce obróciło do Boga; jest nadgradzać ile można pogorszenia uczynione, poiednać się z nieprzyjacielem, powrócić dobro i honor bliźniemu powinny, iednym słowem jest stać się nowym stworzeniem przez pokutę, a zcwleść z siebie starego człowieka.

Z tego wszystkiego moi kochani Bracia, wnieść sobie macie, iż żeby godnie kommunikować, żeby z pożytkiem przystąpić do stołu Pańskiego, żeby do Boskich zbliżając się Ta-  
iemnic, nie stać się winnym, świętokradztwa, potrzeba być oczyszczonym i przyozdobio-  
nym. Zważajcie dobrze te dwie kondycye któ-  
re znaczą wiele. Trzeba być mówię oczy-  
szczonym, to jest, trzeba być wolnym od  
grzechu śmiertelnego, i nie mieć żadnego af-  
fektu do niego, a to się nazywa stanem łaski  
poświęcającej, albo stanem przywróconey  
niewinności przez szczerą pokutę. Potrzeba  
jeszcze, powtarzam wam, i nigdy dostatecznie  
powtórzyć nie mogę, odwrócić fatalne grze-  
chu skutki, oddać dobro złe nabyte, na-  
grodzić honor i sławę bliźniemu, jeśli mu  
była przez potwarz i obmowę wydartą, po-  
godzić się z nieprzyjacielem nie na pozor  
tylko, i powierzchownie, lecz z całego serca.  
Jeśli by zaś kto nie mógł mieć tej sposobności  
obowiązkom tym natychmiast zadosyć uczy-  
nić, powinien mieć mocne przedsięwzięcie  
wykonania ich nieodwłocznie, i w usku-  
tchnieniu ich przez swoją winę nic nie zwła-  
czać. Przydaje i to, iż do godney Komunii  
trzeba dostatecznie umieć przednieysze pra-  
wdy Wiary świętej, i powinności stanu swe-  
go. Zastanowcie się nad tym wy w prostocie  
żyjący kochani Bracia, jeżeli jesteście w tako-

wey niewiadomości, która jest grzechem, tyle świętokradztw popełniacie, ile razy się spowiadacie i komunikujecie, powinniście, nauczwszy się pierwej, co wierzyć i wiedzieć pod grzechem macie, uczynić spowiedź ieneralną od owego czasu, od którego w tak grubey niewiadomości żyjecie: Bez tego nauczzenia się, i bez takowey spowiedzi spodziewać się zbawienia nie możecie. Rozciągnąłem się nieco w tym punkcie, bo wiem, że wiele jest między wami, którym to przypomnienie jest koniecznie potrzebne, którzy dla tej niewiadomości w oczywistym są niebezpieczeństwie potępienia. Powtóre: chcąc godnie komunikować, potrzeba być przyozdobionym, to jest mieć cnoty Chrześcijańskie, wiarę, nadzieję, miłość, pokorę, powściągliwość, czystość i inne, które złączone razem osadzają człowieka w stanie szczęśliwym łaski poświęcającej. Względem dyspozycji ciała, wiecie wszyscy, że potrzeba być czczym, to jest, nic nie jeść i nic nie pić od północy, ani nakładać posiłku, ani nakładać lekarstwa, że potrzeba być podług kondycji i stanu uczciwie i skromnie przybranym; wiecie i to, że do tego Anielskiego Chleba przystępować trzeba w wielką skromnością, z głębokim uszanowaniem, z bojaźnią połączoną z ufnością, z gorącym pragnieniem zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem.

Otoż



Otóż kochani Bracia, treść przygotowań, które przynosić macie do tego świętego Stołu. Rachуйте się pilnie nad niemi, szperaycie w waszych sercach i przeglądaycie, ieżeliście miewali zawsze te święte dyspozycye, i ieżeli macie szczere przedsięwzięcie nic nie opuszczać z tych kondycy, gdy będziecie mieli szczęście kommunikować w czasie przyszłym. Prawda iest, że to was wiele kosztować będzie, bo cóż nad wewnętrzne pasowanie się z sobą bydz może cięższego, ale też pożytki, które odniesiecie z Kommunii, ieżeli się do niej przysposobicie godnie, będą dla was stokrotnym, i owszem niekończenie zyskującym owocem. Kommunia godnie przyięta, iest największym dobrem, które się wam może zdarzyć w życiu, iest zadatkiem żywota wiecznego, i szczęśliwym nieśmiertelności nasieniem. Zlewa na nas łaski i błogostawieństwo; wspiera siłą i meństwem do wypełnienia powinności, do zwyciężenia pokus, do pokonania wszystkich nieprzyjaciół zbawienia, odraża nas od świata, od iego fałszywych dóbr, od iego czczych honorow, od iego łudzacych roskoszy, naprawia w nas smak i apetyt do dóbr wiecznych, umacnia w słabościach, cieszzy w utrapieniach, posila w pracach, ratuje w chorobach, oświeca w ciemności, a co iest ieszcze nad to wszystko; łączy ściśle z Jezusem Chrystusem, tak da-

lece, że się nieiako jedną z tym kochanym Zbawicielem staiemy osobą. Sam nas o tey radosney upewnia prawdzie, gdy mówi: kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ja w nim. O! dobroci cudowna Boga! o hojności nieskończona! o miłości niepoięta! Można z tych słow miarkować, iak wielka iest liczba Chrześcian, którzy godnie do świętęy przystąpili Kommunii. Bo iezeli iest prawda, iako o niey nie można wątpić, że przez świętą Komunią stali się nieiako drugimi Jezusami Chrytusami, że w nich Jezus Chrytus Boskie swoje osadził mieszkanie, nie powinni mieć zdań, maxym, myśli, tylko które ma Jezus Chrytus, powinni wszystko mówić, wszystko czynić, iak Jezus Chrytus. Rozważaycie kochani Bracia, czy się w was te same znayduią skutki, i czyńcie sami do siebie przystofowanie, wszakże iest bardzo łatwe. Ja od godney Kommunii, przystępuię do świętokradzkiey, i iey wam ile mogę, chcę pokazać szkaradność. Ta iest druga część tey Nauki.

## CZĘSC DRUGA.

Z któreykolwiek strony świętokradzką uważam Komunią, niepoiętą iey widzę złość i szkaradność. Zeby ją wam iakożkolwiek opisać, uważaycie ze mną, co Duch Święty w Piśmie swoim o takowey nas uczy Kom-

munii. Uczy nas naprzód: że ten który w tym stanie komunikuje, pożywa i piie swoy własny sąd; Powtóre: że się czyni winnym znieważenia Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa; Potrzebie: że na nowo krzyżuje kochanego Zbawiciela, Boga i Odkupiciela swiego. Toż was nie trwoży kochani Bracia? Nicze tu nie słyszycie, coby was zastraszyć mogło; i iak nayskuteczniej namówić, żebyście podobney nieszczęśliwości wszyscyemi uchodzili siłami?

Naprzód: grzesznik, który komunikuje niegodnie, pożywa i piie swoy własny sąd. Poymnięciż dzielność i wyrażenie tych słów Świętego Pawła? Coż to jest pożywać i pić rzecz iaką? jest obracać ją w swoy posiłek; jest odmięniać ją w własną swoię istotność. Pokarmy, których używamy, staia się naszym ciałem; naszą krwią, i składają wszystkie części ciała naszego. A zatem pożywać i pić swoy sąd, jest przemienić go w swoię istotność: jest czynić go iako drugiego siebie, jest z sądu składać nieiako część istotną samego siebie. Jako zaś jest niepodobna, gdy ciepło przyrodzone raz strawi pokarm, gdy się on podzieli po całym cieie, wyrzucić go z siebie, tak jest prawie niepodobna, a przynajmniej bardzo rzadka i trudna, gdy kto nieszczęśliwie pożywał swoy sąd, przez niegodną i świętokradzką Komunią, pozbyć się go lub prze-

istoczyć. Potrzeba do tego cudu łaski Wszęchno-  
mocnego. Zaświadcza to tak wiele grzeszników,  
którzy raz pośliznąwszy się, i w złych  
dyspozycjach przyłączywszy do stołu Pańskiego,  
wpadli w tan nayokropnieyszy ślepoty  
i zatwardziałości. Powtóre: grzesznik niegodnie  
komunikuiący, czyni się winnym znieważenia  
Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa. Znie-  
ważać rzeczy święte i poświęcone do czci  
Bożkiej, iakieżkolwiek te są, zbrodnia jest  
wielka! Wyłamywanie Kościołów, kradzież  
naczyni świętych i inne excelsa, pospolicie  
ogniem bywają karane. Cóż gdyby kto bez-  
bożność swoją tak daleko pomknął, żeby no-  
gami zdeptał nayświętszy ołtarza Sakrament,  
żeby wrzucił w błoto lub w kloakę poświęco-  
ne Hostye, w których jest naygodnieysze cze-  
czone ciało Boga Człowieka, któreż kato-  
wnie mogłyby dostatecznie takową ukarać  
zbrodnią? Z tym wszystkim nieomylna jest, i  
nie wątpić o tym na ieden moment, że ten,  
który w złym stanie komunikuje, czyni Je-  
zusowi Chrystusowi krzywdę nierównie wię-  
kszą, bo ten nayszystszy Baranek ma większe  
odrażenie od ferca, od duszy, od sumnienia  
grzechem zmazanego, niżeli od tego wszy-  
stkiego, cokolwiek może byź nayobrzydli-  
wszego w rzeczach przyrodzonych. W rzeczy  
samey, co za wstępną dla tego Boga świętobli-  
wości, byź zniewolonym wchodzić do ust zma-



żanych słowami niewstydliwemi, przysięgami, przekleństwami, a podobno i bluźnierstwami? bydź posadzonym na języku, który tyłą obmówami, potwarzami, i wyuzdaną dyskursów rozwio-  
złością jest zeszpecony? zstępować do żołądka, który jest plugawym opilstwa i obżarstwa na-  
czyniem? bydź pogrzebionym w sercu, które jest istną kloaką nieczystości, lakomstwa, zem-  
sty, i każdego rodzaju grzechów, i które mu jest nieznośniej niż nad grob fetoru i obrzydli-  
wości pełny? Mało na tym: iako grzesznik w aktualnym grzechu śmiertelnym zostający, jest siedliskiem czartów, którzy w duszy jego iako w własnym mieszkaniu domu, tak idzie-  
zatem, że świętokradzko komunikujący wy-  
daie, że tak powiem, Zbawiciela czartom,  
i przymusza go do znajdowania się z nimi w jednymże miejscu. O! obrzydliwości niepo-  
jęta! o szkaradności zbrodni nieślanych! Mo-  
żecież kochani Bracia słyszeć to, a nie za-  
dumieć się, nie przelęknąć? Coż tu jednak  
ja mówię; coby rzetelną nie było prawdą?

Potrzenie: grzesznik komunikujący świę-  
tokradzko, na nowo krzyżuje Jezusa Chry-  
stusa, to jest, czyni mu też samą krzywdę,  
i sam się czyni równie winnym, jakoby w  
rzeczy samej po drugi raz przybił Zbawiciela  
do Krzyża. Któżby temu uwierzył, gdyby  
Pismo Święte wyraźnie nas nie upewniało o  
tym? Zkąd wnosić trzeba, że świętokradzka

odnawia wszystkie katównie meki Jezusa Chrystusa; wydaie z Judaizmem, wycina poręczyki, pływa na twarzy obciąża Krzyżem, przybija do niego, staje się sam katem, i pałtwi się okrutnie. Ale mówmy śmiało, idąc za zdaniem Ojców Świętych, że komuniści w stanie grzechu śmiertelnego, cięższą kałą się zbrodnią, niżeli Żydzi autorowie śmierci swojego Mesyafza. Bo nakoniec Żydzi ukrzyżowali Zbawiciela, ale go nie poznali: i Święty Paweł wyraźnie mówi: że gdyby go byli poznali, iż on jest Królem chwały, nigdyby się ukrzyżować go nie wazyli. Ale świętokradzca wierzy, że Jezus Chrystus jest iego Bogiem, iego Panem, iego Sędzią: wierzy, że jest rzeczywiście obecny w nayświętszey Eucharystyi, oddaie mu pokłon w Sakramencie, z tym wszystkim przez ślepotę, którey pojąć nie można, na iego Boską naybezwstydniey rzuca się i targa osobę. Żydzi ukrzyżowali Zbawiciela raz tylko ieden, a zli Chrześcianie potylekroć go krzyżują, ile razy go w grzechu śmiertelnym przyjmują. Żydzi ukrzyżowali tego Boga Człowieka w ciele cierpietliwym, i w ten czas, gdy sam postanowił umierać dla zbawienia narodu ludzkiego, a świętokradzcy Chrześcianie krzyżują go siedzącego po prawicy Ojca, gdy od nich spodziewać się był nie powinien, tylko dziękczynienia i pokłonów.

Nie możemy bez gniewu i wzruszenia pomyśleć o Judaszu zdrajcy i niewiernym Apostole, przeklętym od wszystkich, i za nayaniegodniejszyego osądzonym człowieka. Ale Chrześcianin świętokradzko komunikujący, nie jestże równie winnym jak ten bezbożnik? i owszem mówmy bez żadnego namysłu się, nie jestże daleko winniejszy? Judasz bowiem, podług zdania niektórych tłumaczy, nie wierzył zapewne, że Jezus Chrystus był Synem Boga żywego, i oczekiwanym Mefsyaszem, albo jeżeli wierzył, rozumiał, że się łatwo z rąk swoich nieprzyjaciół wybawi. Chrześcianin zaś zelźyciel Tajemnic naszych, zdradza tego, któremu się kłania, jako Bogu swemu, którego uznaje bydź swoim Stworcą i Panem najwyższym. Nie powinienże obawiać się ukarania tego nieszczęsnego Apostoła? Wiecie Bracia moi, jakie to było ukaranie, wpadł w straszną rozpacz, w niey się obwiesił, wnętrzności jego wylały się, a dusza poszła do przepaści piekielnych: Co za koniec Apostaty i Ucznia Jezusa Chrystusa? Bóg karze często w tym życiu zelźycieli Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa, ukaraniem doczesnym, utratą dóbr, niesławą, chorobami, śmiercią nagłą i niespodzianą. W czym Sty Paweł przestrzegał Koryntyanów, toż się i u nas trafia bardzo często, lub żadney na to nie mamy uwagi. Ale kara naystrasznieysza wyznaczona święto-

kradzkiej komunii, jest zatwardziałość i ostateczna niepokuta a za nią wieczne potępienie. Świętokradzka komunია zamyka w sobie złość wielu zbrodni, a tych nayszkaradniejszych. Jest nayszkaradniejszą niewdzięcznością, okazaną za nawiękfze, iakie tylko Bóg w tym życiu wyświadczyć może dobrodziejstwo, i oddającą nawiękfzym złym, na iakie tylko człowiek zdobyć się może, jest niesłychanym okrucieństwem, ponieważ przez nie świętokradzca utapia pugiuał w sercu Przyjaciela, Oblubieńca, Brata i swego Obroncy. Jest oycoboystwem, ponieważ zadaie śmierć Oycu, a Oycu tak pełnemu dobroci, i piefczoney miłości. Jest zbrodnią obrażonego nayszuchwaley maiestatu Boskiego, ponieważ się osobiście porywa na Króla Królów i nawiękfzego Pana wfzytkich rzeczy. Jest naysniegodniejszą bezbożnością, ponieważ powstaie przeciw Autorowi światobliwości. Jest nayszkaradniejszym świętokradztwem, ponieważ gwałci, co iest nayswięfzego w Religii. Jest Bogoboystwem, ponieważ zabija Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga, krzyżując go na nowo, iakośmy wyżej powiedzieli. Ah! wieleż tu iest w iednym grzechu zbrodni? co za sroga zapamiętałość, i iakie poczwary złości ludzkie? iak zadrżec, iak samych siebie powinniście przelęknąć się wy, których o taką szkaradność obwinia i potępia sumnie-



nie? Nie rozpaczajcie jednak, ani, proszę was, nieszczęsnego nie naśladujcie Judasza. Miłosierdzie Pańskie nie ma granic, niekończone jest, iakożkolwiek ciężka i sprośna jest zbrodnia wasza, spodziewajcie się jeszcze otrzymać odpuszczenie, byliście tylko czynili to wszystko, cokolwiek uczynić możecie. Ale nie odkładajcie na moment chwycić się potrzebnych środków, żebyście zatrzymali załpaczliwość Wszechmocnego, już już mającą wybuchnąć i spaść na głowy wasze.

Skutki niegodney Komunii, niemniej są okropne, iak to, cośmy o iey szkaradości mówili. Sprawuje trzy rodzaje śmierci: śmierć częstokroć doczesną, wczesną, nagłą i niespodzianą, śmierć duchowną, to jest umknienie łask, ślepotę, zatwardziałość i straszną, cłkiwość w rzeczach duchownych, skłonność prawie popychającą do wszystkich nacyęższych zbrodni, nakoniec śmierć wieczną. Świętokradzka Komunia zamyka bramę miłosierdzia, czyni nawrócenie i powrót do Boga, iak uważają Oycowie Święci, prawie niepodobny, a przynajmniej niekończenie trudny. Ale nayszczególniejszy i razem nayopłakawszy iey skutek jest, że ściśle łączy i klei świętokradców z Xiążęciem ciemności. Sam Jezus Chrystus powiedział to o Judaszu, a rozumieć się ma, o tych wszystkich, którzy go

w świętokradzkiej bezbożności naśladowią. Jeden, mówi ten kochany Zbawiciel do Apostołów, między wami jest czartem. Tak dalece, że można prawdziwie mówić, że ten, który świętokradzko komunikuje, przywiązuje się do Duchów piekielnych, stać się uczestnikiem ich złości, ich zatwardziałości, ich nienawiści, którą mają ku Bogu, wszystkich ich przeklętych skłonności, które Aniołów zamieniły w diabłów. Łatwo się ztąd poznać możecie nieszczeni świętokradzcy, bo stawszy się iakoby drugimi czartami, nie możecie czynić, tylko podobne uczynki uczynom duchów nieczystych, czyli raczej sam czart w was i przez was czyni to wszystko, on mówi waszemi ustami, on działa waszemi rękami, on ferca i zmyśłów waszych używa do spraw ciemności i śmierci. Ztąd pochodzi, iż zwyczajnie nie słyszemy z ust waszych, tylko słowa nieczyste, przysięgi, przeklęstwa, kłamstwa, obmowy. Ztąd pochodzi, że ferce wasze jest ściekiem obrzydliwości grzechowych, ztąd pochodzi, że imaginacya jest przykopcona tyśiącem obiektów lubieżnych: jednym słowem, ztąd pochodzi, że wszystkie postęпки i zmysły wasze w straszliwym są nierządzie, i wrożą ostateczną niepokutę. Roztrzaskajcie się tu iak naysilniey, moi kochani Bracia, przeglądajcie, iakie jest życie wasze, iaką w tym czyni

sumnienie nadzieję, a ztąd wnieście o dobroci albo niegodności Komunii.

Może mi tu z was kto powie: że powstaie na nieznaną, a przynajmniej bardzo rzadką świętokradztwa poczwagę? Ah? dałby Bóg, żeby była tak rzadka, iak rozumiecie, i nie się słuchacza mego nie tykała! Ale ah! nie-maź podobno nic powszechniejszego nad świętokradzkie Komunie, i oto macie tego bardzo iasne i zupełnie przekonujące dowody. Uważcie tylko ze mną, że są dwa rodzaje świętokradzkich Komunii: Jedni są świętokradzcami przez złość, drudzy świętokradzcami przez omamienie. Chrześcianie którzy przystępują do stołu świętego, wiedząc dobrze, że są w stanie grzechu śmiertelnego, popełniają świętokradztwo przez złość, o czym nikt powątpiewać nie może. Takowi są, którzy poczuwając się do grzechu śmiertelnego, idą do Komunii bez spowiedzi. Szkaradna to zbrodnia, ale czyliż ją raz jeden widziano? Takowi są, którym przy spowiedzi nie dano rozgrzeżenia, przecież zuchwałością diabelską stawiają się do Stołu Pańskiego: i to nie tak rzadko się trafia, iak kto rozumie. Takowi nakoniec są, którzy się spowiadają, i odbierają rozgrzeżenie przed Komunią, ale albo taia grzechy swoje na spowiedzi, albo ich ciężkość zmniejszaia i obwilaia, albo zamilczają okoliczności odmie-

niających rodzaj grzechu, lub znacznie go powiększających, jedaym słowem, którzy się nie spowiadają szczerze, a liczba takowych jest nader wielka. Ah! iak wielu tu z was, kochani Bracia, zaświadczyłoby moje domniemanie, gdyby sami na siebie chcieli wyznać prawdę! Ale naywięcey jest świętokradzców przez złość fałszywych penitentów, którzy wprowadzie spowiadają się dokładnie, ale są u siebie przeświadczeni, że się ani odmieniają, ani prawdziwie nawracają, że nie opuszczają ani nałogu, ani bliskiey upadku okazyi, że nie mają szczercey i mocney woli powrócić dobro cudze, nagrodzić sławę bliźniego, poiednać się z nieprzyjacielem.

Wszyscy takowi Chrześcianie, którzy w tym stanie komunikują, wiedząc o tym, i nie mogąc niewiedzieć, że są w grzechu śmiertelnym, popełniają świętokradztwa przez złość, co jest niezawodna. Prócz tego są świętokradztwa omamienia, to jest, gdy kto przystępuje do świętego Stołu, rozumiejąc, że jest w stanie łaski, lubo w nim nie jest. Liczba zaś takowych przez omamienie świętokradzców, jest prawie nieskończona, i nie jest coby nas bardziey zatrważać powinno. Czas mi nie pozwala wyliczać w szczególności takowe świętokradztwa. Przeftanę więc na tym w powszechności, że wszyscy zli Chrześcianie, wszyscy fałszywi penitenci, wszyscy



niegodni rozgrzeszenia, iakożkolwiek ie odbieraia, i iakożkolwiek błędlwie rozumieia się bydz iego godnemi, wszyscy którzy nie są nawróceni i odmienieni, wszyscy których życie i obyczaje stosuia się do maxym świata, a tym samym przeciwne są Ewanielii: wszyscy, którzy mają affekt do grzechu śmiertelnego, i do tego wszystkiego, co blisko wiedzie do niego, popełniaia spowiadaiąc się i komunikuiąc, świętokradztwa omamienia. Sądźcie ztąd, iak wielka jest takowych Świętokradzców, liczbai?

Zbawicielu Jezu Chryste, nagradzamy dzisiaj Świętą Komunią wszystkie świętokradzkie zelżenia najswiętszego Ciała i Krwie twoiey przenaydrożzey, które ci kiedyżkolwiek wyrządzone były, od ustanowienia tego Sakramentu miłości. Zachoway nas od tego naywiększego nieszczęścia, i dopuszczay raczey potysiąckroć śmierć na nas, niżeli żebyśmy kiedy w tym stanie mieli przystępować do Ciebie. Niedopuszczay o naysłodszy Zbawicielu, żebyśmy kiedy zbliżali się do Stołu twego, niedoświadczwszy pierwey nas samych tak, iak nam przez Apostoła twego przykazujesz. Spraw żebyśmy zawzseżywali Ciało twoie w świętych przygotowaniach, z sumnieniem zupełnie oczyszczonym, z duszą we wszystkie cnoty przyozdobioną, z gorącym pragnieniem złączenia się z tobą,

żebyśmy w tym naywybornieyszym lekarstwie przez naszą winę 'nie znaydowali śmierci, a śmierci wieczney, ale znaleźli żywot, a żywot wieczny, według wspaniałych obietnic i przeznaczeń twoich. Tey łaski wam życzę moi kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

## N A U K A

DO DZIECI w DZIEŃ PIERWSZEY ICH  
KOMMUNII.

*Sinite parvulos venire ad me, talium est enim Regnum Caelorum.*

Pozwolicie małuczki przystąpić do mnie, ich bowiem iest Królestwo Niebieskie. *Mat. 19.*

**W** iaką kochane dzieci, serca wszystkich nie rozptywały się radość, gdy widzieli Jezusa Chrystusa pieszczącego się z dziećmi, na ich głowy święte swoje kładącego ręce, ściskającego ich z wylaniem serca prawdziwie oycowskiego, iak nierównie większe zadumienie wasze być powinno, gdy widzicie, że w tym Kościele ten Zbawiciel siebie samego daie, zlewa na was łask swoich obfitość, i łączy się z wami związkami naysercdecznieyszey i naygorętszey miłości.

Zbliżcie się kochane dziatki, zbliżcie się do kochanego Jezusa, zbliżcie się do tego, który z miłości ku wam stał się niemowlęciem, i ukochał was do tego zbytku, że życie swoje za zbawienie wasze położył. Miłość jego nie przestała na tym: oto dał wam Ciało, Krew, Duszę, Bóstwo swoje pod przymiotami chleba w najsświętszym Sakramencie.

Panie! dziatki te wzdychają do Ciebie, iako ieleń spragniony wzdycha do źródła wody żywej! pragną gorąco przyjąć cię! serce ich goreje miłością ku tobie, żądze ich uspokoić się nie mogą, tylko tobą! daj im więc samego siebie, i nigdy od nich nie racz się oddalać.

Ale wiecież moje kochane dzieci, co to jest, co macie teraz czynić? Rozważacież dobrze, iakie łaski staicie się godnymi? iakież do sprawy tak świętej przygotowanie przynosicie? Któż to jest ten, którego macie przyjąć? Któż wy jesteście, którzy go do siebie zapraszacie? w jakim stanie do tej niebieskiej uczty zasiadacie?

Oto macie pożywać chleba Anielskiego, macie być uczestnikami największej, najsświętszej i najstraszniejszej Tajemnicy, macie być najsćślejszy z Bogiem waszym złączeni. Ten, który siedzi na prawicy Ojca przedwiecznego, w sercu waszym spoczywać przychodzi, i przed którym drżą Mocarstwa

Niebieskie, u was sobie miłosne zakłada mieszkanie. Co za cud! Stwórca, przychodzi do stworzenia, najwyższy Pan zniża się do poddanego, wszechmocny wyniszcza się; Bóg nieskończony, we wszystkich doskonałościach upokarza się do tego stopnia, że się daie człowiekowi, a człowiek wstępuje aż do Boga. Bóg staie się rzeczywiście duchownym pokarmem człowieka, a człowiek niejako zamienia się w Boga! O Sakramencie miłości! o Tajemnicy niepojęta! o Dobroci nieskończona! o Cudzie nieporównany!

Macie więc moje kochane dzieci przyjąć do serca waszych Jezusa Chrystusa, ale przebóg! któż wy jesteście? Nie znajduiż się między wami dzieci, krnąbrne i nieposłuszne? którzy nie mają najmniejszej miłości i uszanowania ku Rodzicom? żadney podległości i powolności ku Nauczycielom? żadnego względu na tych, którzy je upominają i do dobrego prostują? Nie znajduiż się między wami dzieci bezbożne i rozwiozłe, dzieci bez Religii i bojaźni Boskiej, które się rano i w wieczor nie modlą? albo modlą bez uwagi, i z samego przymusu? które nie zachowują skromności w przybytku Pańskim, i przychodzą do domu Bożego z miną światową i nieprzystoyną, w nim gadaia, śmieją się, swawolnią, i nie inaczej postępują sobie, tylko jakby byli na rynku publicznym? albo nie wierzyli, że Jezus Chry-

stus



W Kościołach naszych jest prawdziwie obecny? Nie znajdując się między wami, którzy kłamią z bezwstydną zuchwałością? przyśięga, błądząc z niepokątaną i wiekowi nie właściwą popędlivością? a podobno rozpusztę swoją do tego rozciągając stopnia, którego wspomnieć bez pogorszenia nie można.

Ah! moje kochane dzieci, w jakimże stanie do najświętszey przyłączenia Komunii? Mówiliśmy wam porywem, iż żeby nie komunikować niegodnie, potrzeba być w stanie niewinności, albo w stanie prawdziwej i szczerzej pokuty. Jesteście w nim kochane dzieci? Rozważajcie, zaprzyśięgam was, rozważajcie, co wam wasze odpowiada sumnienie. Ojako jesteście szczęśliwi? szczęśliwi wy, którzy wziętą na Chrzcie dochowaliscie niewinność, którzyście nie pokalali tej szaty czci i chwały, w którąście się przyoblekli przy źródłach waszego odrodzenia, i macie honor nieść ją teraz na gody Baranka! Ah! jak zazdrosne jest szczęście wasze, wasze mówię kochane dzieci, którzy nie znacie nierządów świata, i nie chodziecie zawodnemi ścieżkami nieprawości! Cieszcie się i radujcie, bo was kocha Niebo, bo Jezus Chrystus w waszym sercu, jako na tronie swojej spoczywa miłości, bo jesteście żywymi Duchami najświętszego kościołami. Ciesząc się i ja z wami, winnę wam tego szczęścia, i zaprzyśię-

gam, żebyście statecznie w przedsięwzięciach i w łasce trwali, postępując iednąż zawsze niewinności drogą, i nigdy z niey nie zbocząc. Jeżeli tę kosztowną do śmierci dochowacie niewinność, usiądziecie przy tronie Baranka, i owę niewysławioną pieśń śpiewać będziecie, o której mówi Jan Święty w objawieniu, i której nikt nie może śpiewać, tylko ten, który podobnież społeczeństwem i duchem światła, iak wy, nie jest zarażony.

Ale wy, którzy nieszczęściem tę drogą utraciliście niewinność, i zmazali tę świętą i białą szatę, vzdychajcie i płaczcie, bo nigdy zupełnie tak wielkiej straty powetować nie możecie. Jeżeli z pożytkiem do Boskich chcecie przystąpić Tajemnic, potrzeba było szczerze chwycić się pokuty, potrzeba było opouścić grzechy i złe skłonności, potrzeba było prawdziwie nawrócić się, potrzeba było doskonałą uczynić spowiedź, potrzeba mieć mocne przedsięwzięcie obierania raczej śmierci, niżeli powrotu do waszych grzechów. Jesteście w tych świętych przyśposobieniach? Day to wielki Boże! bo jeżeli tak jest, dziś was spotyka szczęście, które w tym życiu największe Chrześcianinowi zdarzyć się może, będziecie złączeni z Jezusem Chrystusem, i iego udarowani łaskami, odbierzecie zadatek żywota wiecznego, Jezus Chrystus w was, i wy w nim przemierzkiwać będziecie. Ale

Jeżeli tych świętych o których mówiłem, nie przynosicie przygotowań, przystępując do Komunii popełnicie zbrodnią nayniegodniejszą i nayfzkaradnieyszą, iaka tylko może się popełnić, będziecie przywiązani do czarta węzłami naystrasznieyszey świętokradztwa zbrodni, u tego stołu pożywać będziecie wasz sąd i potępienie, ukrzyżujecie z Żydami Jezusa Chrystusa, zdradzicie go z Judaszem, policzkować go, plwać na twarz nayświętszą, cierniem koronować i biczować będziecie, iednym słowem odnowicie wszystkie katownie iego męki i podobno przyłożycie ostatnią pieczęć waszego potępienia. O! zbrodni straszna, okropna i obrzydliwości pełna!

Jeżeli kto między wami, moje kochane dziatki, któryby zamieniał się w czarta i Judasz? któryby takbył zapamiętał, iżby przychodził do tego świętego Stołu pożywać Jezusa Chrystusa, mając sumnienie obciążone grzechami, albo zataiwszy grzech iaki na spowiedzi? Jeżeli który z pomiędzy was, któremuby w tym świętym Kościele, Jezus Chrystus toż samo wyrzucał, co niegdyś w wylaney szczerości w ogrodzie Oliwnym niewiernemu wyrzucał Apostołowi? Przyjacielu, kochane dziecko, cóż to masz czynić? iako, do pierwszej przystępując Komunii, przychodzisz mnie zdradzać, wydawać katom, znieważać i nogami deptać Ciało i Krew moję nay-

droższą? Cożem ci uczynił, żebyś ze mną tak sobie postępil? Jam cię wybrał, żebyś był latoroślą w moim ogrodzie Niebieskim, a oto pierwszy owoc, który wydaiesz, jest owocem śmierci? Jam cię uprawił jako płód mojej mistycznej winnicy, to jest Kościoła, a oto mię napawasz piolunem i żołą? Jam cię skropił łaskami i świętym moim słowem, a oto nie rodzisz, tylko głóg i ciernie? Ah czegoż mogę w dojrzałym spodziewać się wieku, jeżeli pierwsze tak złe są początki! Jeżeli, który między wami, moje kochane dzieci, czuje się bydlę w stanie grzechu, ah! niech nie będzie tak zuchwałym, żeby się miał zbliżać do świętego Pańskiego Stołu, niech się oddali na opłakiwanie grzechu swego, i lęka się stojącego przy tronie wygubiciela Anioła, i sprawiedliwej kary tak bezwstydney zuchwałości. Niech pomni, co spotkało owe dzieci rozpustne, które były pożarte od niedźwiedziów, że się ważyły nasміwać z Proroka. Nie idzie tu o znieważenie sławy Proroka, ale samego Nieba i ziemi Pana, idzie o zelżenie Ciała i Krwie Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, idzie o rzucenie pod nogi Boskiej jego osoby. Boycie się kochane dzieci, jeżeli pierwszą świętokradzko przyimiecie Komunią, żeby w was zatwardziałości nie była początkiem, a bardzo się lękam, żeby nie była i końcem.



Niech mi się godzi powinżować wam Oycowie i Matki obecne, niech mi się godzi potyfiackroć was nazwać szczęśliwych, że dzieci wasze są zaproszone na gody Króla, że są wybrane nie za domowników w pałacach ziemskiego Monarchy, ale za sług, co mówię, za przyjaciół i za synów Pana świata, z którym mają przez całą wieczność królować w Niebie, że są mówię wybrane, nie żeby służyły do Stołu Wszechmocnego Króla, ale żeby im służono, i one karmiły się pokarmem niebieskim i Boskim u Stołu samego Boga. Niech mi się godzi powinżować wam tego szczęścia Oycowie Chrześcijańscy, Matki bogoboyne i rostopne, którzyście się troskliwie starali o dochowanie, albo oczyszczenie z plam w dzieciach waszych tej szaty godowej, w którą teraz przyobleczeni stawiają się przed obliczem Boskim na sali uczty. Wy ich prowadziliście przez wasze nauki, wy prostawiali przez wasze upominania, wy utrzymywali przez wasze przykłady, wy w nich i z nich uczynicie teraz ofiarę Bogu, miłości, poddaństwa i wdzięczności. Nie przestańcie na tym, ale usiłować będziecie dochować w nich przez naydelikatniejszy ostrożność, tę łaskę, którą w pierwfzey odbiorą Kommunii, i tu na ziemi mając ich naśladowców cnot waszych, mieć ich będziecie w Niebie chwały waszey towarzyszyków.

Ah biada okrutnym Oycom i Matkom bezbożnym, jeśli tu jacy, czego niech Bóg nie dopuszcza, znayduią się, biada mówię tym, którzy dawszy dzieciom życie przyrodzone, odbierają im życie łaski. przez swoje pieśczoty, niedbalstwa i złe przykłady. Biada tym Rodzicom, którzy przez swoją dzikość i niepowściągniętą popędliwość będą nieszczęsnym dzieciom przyczyną utracenia łaski, którą odbiorą przy nayświętszey Kommunii, i którzy pociągną ich za sobą w przepaść potępienia wiecznego.

Modlmy się wszyscy razem, moi kochani Bracia, za temi dziećmi, jedynym celem mojej i waszey pieśzczoney miłości. Padniemy ciałem i duchem przed tronem Baranka, i prosimy o miłosierdzie za nimi. Wylejmy sercą nasze z naywiększą ufnością i gorącością przed Jezusem Chrystusem, i mówmy do niego: Panie weyrzy okiem oycowskiej dobroci twojej na te dzieci, leżące u podnożka świętego Ołtarza twego, a przystępującym do wielkiego Sakramentu miłości, racz darować winy, które w nich nayczystsze twoje oko widzi! Obmyj wszystkie ich zmazy w drogiej Krwi twojej wannie. Zalani łzami, i od żalu omdlewający proszą cię o miłosierdzie. Załują z całego serca, że cię obrażili, i obiecują za pomocą łaski twojej potysiąc kroć umierać, niżeli do grzechu po-

wrócić. O Jezu! o kochany Zbawicielu! nie dopuszczay, żeby te dzieci w stanie grzechu do tej świętej uczyły przystępowały, i jeżeli tu są które, że albo nieszczęśliwie zataiły, lub wycieńczyły grzech swoy przy świętym pokuty sędzie, albo są w innych złych przysposobieniach, zmiekczy ich serce łaską swoją, żeby gorzko oplakiwały grzech i niegodność swoją. Niechay wszyscy należą do ciebie, niech się nigdy przez grzech nieoddalaia od ciebie, niech żaden z nich nie wchodzi na drogę zatracenia, żaden niech nie będzie rozwiozłym, bezbożnym, gorszącym, odrzuconym. Oycowie i Matki! dzieci wasze przepraszaia was za swoje nieposłuszeństwa, i wszystkie które dać wam kiedy mogły zażalenia przyczyny: przyrzekaia wam w szczerości, że będziecie odtąd z powolności ich kontenci, i że nic nie opuszczają, żeby się stawali godnemi waszey troskliwej miłości.

*Tu się głośno i wyraźnie mają czytać  
dzieciom Akty przed Komunią.*

Mówcie teraz z Świętym Piotrem kochane dzieci: Panie, dobrze nam tu jest być, o co za szczęście być z tobą kochany Jezu, i posiadać ciebie? nie dopuszczay, żebyśmy od ciebie kiedy byli odłączeni! O iako namioty twoje są roskoszne! iak Dom twój święty i wesół! O iakież byłoby szczęście

nasze, gdybyśmy mogli w nim mieszkać zawsze, i nie znać inżey zabawy, tylko wyśpiewywanie pochwał i miłosierdzia twoiego.

*Tu się mają czytać głośno i wyraźnie  
dzieciom. Akty po Komunii.*

Modlcie się kochane dzieci i mówcie z całego serca: Zbawicielu Jezu Chryste, prosimy cię o tę łaskę, żebyśmy zawsze byli z tobą, i nigdy od ciebie przez grzech nie byli odłączeni, prosimy o tę łaskę zaczęcia życia nowego, to jest, prawdziwie życia świętego i chrześcijańskiego. Wzywamy łaski twoiej dla naszego Ojca Świętego Papieża, dla całego Kościoła, dla Pasterza twojej owczarni, i dla tych, którzy nas prawd świętej twojej uczyli Wiary. Wzywamy miłosierdzia twego za Królem, a w szczególności za tą okolicą, prosimy za Rodzicami, krewnemi, przyjaciółmi i dobrodziejami. Prosimy o łaskę wytrwania dobrych, i o łaskę nawrócenia grzeszników. Oddajemy najgłębszy pokłon w nagrodę wszystkich ziewag, zelżenia i świętokradztw, przeciw Boskiej twojej osobie w najświętszym Sakramencie popełnionych. Odnawiamy śluby Chrztu naszego, wierzymy we wszystkie prawdy, których Kościół naucza, i dla ich utrzymania krew przelać gotowi jesteśmy. Wyrzekamy się szczerze czarta, dzieł i pomo-



cy jego; brzydźmy się światem i jego zdaniami, a prócz ciebie do nikogo należeć nie chcemy.

Niech da Bóg, kochane dziatki, żeby ta Komunia, którąście przyjęli, była dla was zadatkiem żywota wiecznego Amen.

## N A U K A

NA WIELKI PIĄTEK,

### O MECE JEZUSA CHRYSZTUSA.

*Nos autem predicamus Christum crucifixum.*

My zaś opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. *Ad Cor. I. C. I.*

Oto Chrześcianaſcy ſłuchacze naywybornieyſze dzieło Boże! Oto zbiór Ewanielii, prawidło życia wiecznego, i wſzyſtkich praw Boſkich. Oto cudowne i niepojęte połączenie mocy i wielkości nieogarnionego Majęſtatu z naywiękſzym upokorzeniem, podłoſcią i wyniſzczeniem. Oto tryumf ſprawiedliwości, oraz i miłofierdzia Pańskiego. Otoż więc mamy to, czém ożywić naſzę wiarę, wzbudzić nadzieię, i napełnić ſercą naſze naytkliwſzymi uwagami miłości Bożej i wdzięczności, możemy, ieżeliſmy tylko inż do oſtatniey obojętności i nieczułości nie przyſzli.

Z tym wszystkim, gdy ja uważam wielkość tej tajemnicy, kiedy poglądam na tę świętą przepaść nieobiętą rozumem ludzkim, gdy myślę, czego po mnie w tej mierze czekaliście, ja przerażony i zmieszany wolałbym gdyby mi wolno było, zachowawczy się w milczeniu, pod krzyżem Nauczyciela mego wzdychać i płakać z Matką jego najświętszą i ukochanym Uczniem. Lecz gdy mi posługa moja mówić każe, uczynię to, w nadzieję szczególniejszej pomocy Ducha przenajświętszego, w prawdziwej prostocie, której ta rzecz wymaga, poydę za Chrystusem według tego, co Święci Ewangelistowie o nim podali, i jeżeli przydam jakie uwagi, krótkie będą, a wszystkie ile możliwości mojej do oświecenia i wzruszenia waszego Wyłożę naprzód co się działo w Wieczerniku i w Ogroycu, poydziemy potem za Chrystusem zaczawszy od poimania jego, aż do ukrzyżowania, nakoniec zobaczymy go umierającego na Krzyżu, i słowa jego ostatnie do serc naszych przyimiemy. Ale udaymy się wprzód do czci godnego Krzyża, do drzewa tego, które jest chwalebnem narzędziem odkupienia i zbawienia naszego: *O Crux ave spes unica* &c.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Chrystus Jezus przed śmiercią swoją chciał Paschę Żydowską odprawić, to jest: chciał

aby po figurach następowała rzecz sama, pozostał dwu z Uczniów swoich na to miejsce, gdzie się ta ważna sprawa odprawować miała. Jakoż przygotowano wieczernik ozdobą skromną, do Religii przystosowaną. Ze tam ustanowiony bywał miał Sakrament ołtarza, przedwieczna mądrość chciała nas przez to nauczyć, z jakim staraniem i gorliwością powinniśmy myśleć o przyozdobieniu Kościołów, w których zostawa. Udał się z Apostołami swoimi Zbawiciel świata na to miejsce szacowne, pożywał z nimi ostatni raz Wielkanocnego Baranka, posiliwszy się potym zwyczajną wieczerzą, przy końcu iey gotuje się do ustanowienia wielkiej Tajemnicy miłości swojej.

Ale coż ja to widzę Bracia moi? co to się za widok przed oczyma Wiary wystawia? widzę Pana świata uniżającego się do liczby pacholikow: widzę Króla Królów i Pana nad Pany, przyjmującego na siebie tę postugę, która nie należy tylko nayuboższym służalcem ludzkim. Chrystus Jezus wstaje od Stołu, bierze ręcznik, przepasuje się nim, nalewa wodę w naczynie, (żadney okoliczności Święty dzieiopsis nie opuszcza) nogi Uczniom swoim umywać zaczyna. Przybądźcie niebiescy Aniołowie, patrzcie na to głębokie upokorzenie Pana waszego! a głębiej się jeszcze uniży, gdy będzie umierał na Krzyżu. Podźcie Mocarze świata, stańcie tu, i schylając

głowy wasze, oddaycie hołd prawdziwey wielkości upokorzoney i iakoby wyniszczoney. Dziwiemy się niepomalu, że niektórzy Królowie ziemscy i Xiążęta, dotknięci łaską, upokorzyli się aż do służenia ubogim: ale coż innego uczynili, tylko takim iak i sami ludziom służyli, a których nawet po części nad siebie przekładali, bo w ich osobach upatrywali Chrystusa. Tu zaś Bóg, Stwórca ludzki, uniża się do nog nędznych rybaków: ale coż mówię? uniża się do nog Judasza zdraycy, zbrodnia i potapiénca! Zbawicielu moy! po tak wielkim przykładzie upokorzenia, coż nas dostatecznie upokorzyć może? Dalesz nam tak tkliwy przykład, abyś nas nauczył pogardzać, i za nic mieć wszystkie umniemane wielkości świata, a nic wyżey nie szacować, iak ćwiczenie się w Chrześciańskiey Ewanielicznej pokorze. Dalesz nam ieszcze ten przykład, abyś był pokazał, iakiey czystości sumnienia po nas wymagasz, gdy do tey Tajemnicy przystepujemy, któraś w ten czas stanowił, a do którey gotowałeś Uczniow swoich tak upokarzającym dla siebie obrządkiem.

Po umyciu nog, Chrystus Jezus odmienił Chleb w Ciało swoje, a wino w Krew swoją; dał się sam na pokarm swoim Apostołom, a co dziwnieysza, nie odmówił tey nieskończoney łaski swojej ani zdraycy Judaszowi



uczyniwszy wszystko, co tylko można było do zmiękczenia serca jego, dawszy mu poznać, że widział wszystko, co się działo w skrytości sumnienia jego, i dawszy niewątpliwy dowód, że był więcej niżeli człowiekiem, pogroziwszy mu surowością straszną z nieba, wyiawiwszy mu zbrodnią jego, gdzie aż do tych wyrazów przyszło, że go mienić bydź szatanem. Lecz na cóż mu było dawać świętą Komunią? na co go stanowiąc Kapłanem, znając niegodziwy stan jego? niechciał go Chrystus zawstydząć: a chciał nauczyć Ministrów Ołtarza swojego, iak sobie mają postępować z tajemnymi grzesznikami, gdy przychodzą do uczestnictwa świętych Tajemnic. Zadziwuemy się tu Bracia moi nad zbytkiem miłości Boga, który przewidziawszy te okropne pogwałcenia w dalszym czasie Sakramentu Ciała i Krwi swojej, i mając tak smutny przykład przed oczyma swoimi w osobie niefortunego Ucznia, któremu nie umknął Komunii, acz w tak złej dyspozycji zostającemu; raczył iednak zostawić w Kościele swoim drogi ten upominek dobroci swojej; opłakujemy oraz niefortuniecie tych, którzy niegodnym przystępowaniem do tej straszliwej Tajemnicy stają się nowemi Judaszami.

Chrystus Jezus dawszy przedziwne nauki Apostołom względem ich postępowania między sobą i sprawowania Kościoła, który im

powierzał, przepowiedziałwszy im wiele rzeczy, wielkiej wagi, dając im przez to iawny dowód Bostwa swiego, a uczyniwszy dzięki, niebieskiemu Oycu swemu, wychodzi z Wierczernika w towarzystwie iedyńastu Uczniow, bo zdrayca poszedł z pośpiechem swoy zły zamiysł wykonać. Udaie się z niemi do Ogroyca. Otoż tu naypierwszy widok Chrystusowego cierpienia i drogiey iego męki. Zostawia ośmiu z ukochanych Uczniow swoich przy wniściu do tego ogrodu boleści, zaleciwszy im czuwanie i gorącą modlitwę: daley z ulubionemi od siebie Piotrem, Jakobem i Janem uśtępuje: tam pokazuje im daleko inny widok od góry Tabor: a oddaliwszy się ieszcze i od nich na rzucenie kamienia, i upadłszy na ziemię, potrzykroć do przedwiecznego Oycy swego tęskliwą modlitwę uczynił. Oycze moy, Oycze ukochany! iczeli to bydz może, niechay ode mnie Kielich ten zgotowaney mi męki odeydzie! lecz niechay się stanie twa wola,

Nie zastanawiajmy się ciekawie, nad rozbieraniem powodów, okoliczności i zamiaru tey modlitwy, nad nasze to wyrozumienie: ale uważajmy smutny i opłakany stan Zbawiciela na ów czas. Pada na ziemię, wzdycha, usilnie się modli, przywodzi Apostołów do znoszenia swey ciężkości, wyznaie przed niemi, że dusza iego smutna iest aż do śmierci. Ale to dopiero początek:

blednieie, drży, pada na ziemię, moc traci, ostatnim bolem skonania zdięty. W ten czas ze wszystkim stron dobyła się Krew z potem zmieszana, którą szaty iego i włosy i ziemia na której zostawał, skropiona była. Otoż jest przy ostatnim już zgonie: musiał Oyciec niebieski Anioła swego zesłać, aby go pocieszył i umocnił. Zdaie mi się, iakbym widział tego błogosławionego Ducha, świętą boiaźnią przerażonego, gdy zobaczył Pana w tak okropnym stanie, aby go posilał, umacniał, i od ostatniego zgonu ratował. Zdaie mi się, iakbym słyszał ten głos litości, a iednak zdatny do umocnienia Chrystusa. Boże człowieku! pomny się bydz mocą naywyższego, że przez ciebie wszystko stworzenie powstało, że bez zmordowania świat dźwigasz; przemiatająca męka czyż może cię osłabić? przejdzie z czasem, a sprawi nieskończone dobro. Wszak przez twoję śmierć odnowić masz Niebo i ziemię, pozyskać miliony wiernych czcicieli, któremi napełnisz Kościół kwitnący, i tyle chwały przydasz niebieskiemu Oycu swemu.

Lecz Chrześcianaćy Słuchacze, coż to była za przyczyna tey ciężkości Chrystusowi w tem okropnym konaniu? wszakże w wielu okolicznościach oświadczył się, że iey pragnął. Ja prawi mam bydz Chrztom ochrzczony. To mówił o wylaniu Krwi swojej na

krzyżu, alboż nie pragnął, żeby się było spełniło? Czy okoliczności śmierci tak wielkie pomniejszanie w nim sprawowały? Lecz czyliż okoliczności mogły być straszniejszye nad śmierć samą? Czy to dla rozłączenia się z kochaną Matką i wybranemi Uczniami? ale wiedział dobrze, że się wkrótce z niemi obaczy. Coż cię więc Zbawicielu mój przyprowadziwszy do takiego stanu, tak strasze dręczyło? niechaj się zapytam z Prorokiem Jzaiaszem, dlaczego twe szaty tak Krwią skropione? odpowiada nam, że on sam jeden ciężar ten w całej gwałtowności swojej nań się walący wytrzymać musi. Tak jest Bracia moi. Chrystus Jezus stawiając się ofiarą sprawiedliwości Bożej, widzi się być obciążonym grzechami wszystkich ludzi, nosi na sobie wszystkich ludzi wszystkie grzechy i zbrodnie, poczynawszy od upadku Adama, aż do ostatniego żyjącego na świecie. Wystrawcie sobie, jeśli możecie tę niezliczoną liczbę obrzydliwości, których pocziwe usta wymówić nie śmiać, owe zabójstwa, świętokradztwa, wszeteczności. Dźwigał to wszystko Chrystus Jezus odkryty ohydą grzechów, w oczach niebieskiego Ojca swego: którego sprawiedliwość postępowała z nim, iak z winowaycą, kiedy wszystkich winy na siebie przyjął. W ten czas Ojciec przedwieczny dał uczuć naturze jednorodzonego Syna swego, straszne surowości swej  
razy,



razy. Otoż to Bracia moi ta prawdziwa przyczyna Chrystusowego konania w ogrodzie Oliwnym, i tego krwawego potu, który podobno przykładu nie miał.

Po tak ciężkim doświadczeniu wstał wzmacniony Chrystus od modlitwy: idzie na przeciw żołnierstwu, które go już imać przyszło. Widzi na czele żołtrów odstępcę Ucznia zbliżającego się, aby mu dał pocałowanie pokoju na znak swej zdrady. Okazał dobrotliwy Zbawiciel oblicze swoje, a ścisnąwszy go mile, chciał go ielcze pozyskać: strofował go łaskawie za zbrodnią, w tak łagodny sposób do niego mówiąc, żeby mógł zmiekczyć opokę, i zniewolić kamienne serce. Przyjacielu rzecze, Uczniu mój, cożem ci uczynił, żebyś tak ze mną postępował, na coż mnie moim nieprzyjaciółom wydaiesz? i coż to tu robisz? Ale mówił do zatwardziałego. Wkrótce potym nieszczęsny ów przyszedł do najstraszniejszey rozpaczey, że się własnymi rękami powiesił: a Pismo święte wyraża dodając, że się aż rozpekł. Taki to koniec pierwszego niezbożnika, który te święte Tajemnice nasze pogwałcił! taka zguba łakomego i świętokradzkiego Ucznia!

Obrocił się Chrystus do żołnierstwa, i spytał się kogoby szukali? zawołali: że Jezusa Nazareńskiego szukają. Jam ci iest, odpowiadział: a w tym jakoby piorunem wszyscy o

ziemię uderzeni upadli: ani iednego słowa nie rzekłszy. Jeśli więc Chrystus Jezus, który ma bydź sądzonym, tyle zbroynych iednym słowem obala, coż się nie będzie działo w ów dzień straszny, zemsty Bożey, kiedy żywych i umarłych sądzić przyidzie? Jednak owa chałastra nie poruszona tym cudem, rzucili się iak lwy załadle na cichego Baranka, i związawszy i haniebnie, prowadzą z hałasem iak złodzieia, albo wielkiego zło-czyńcę: tym czaśem Apostołowie odbiegli Nauczyciela swiego. Podźmy my za Chrystusem przez wiarę aż na górę Kalwaryi; to iest rzecz drugiey części.

## CZĘŚC DRUGA.

Prowadzony był naprzód Chrystus Jezus do Arcy-Kapłana Żydowskiego, który go pytał o naukę i Uczniow. Odpowiedział mu skromnie Chrystus, że o tym wszyscy mogą dać niepodeyżrzane świadectwo: bo zawsze w Kościele i w pośrząd Synagogi nauczał, a nie nigdy w utaieniu nie mówił. Ledwo co to wyrzekł, ieden ze służalców kapłańskich wyciął Chrystusowi policzek, iak gdyby tą odpowiedzią wykroczył przeciw ufzanowaniu naywyższego Kapłana. Potakowych inkwizycyach, obdany był Jezus żołnierzom i domownikom rozwiozłym, którzy sobie całą noc igrzysko z niego robili. Wszakże krzywda, którą od tey swawolney

kupy cierpiał, nie tak go obchodziła, iak zaprzeczenie się Piotra pierwszego Apostoła, kiedy się przed służącą zaklinał, że ani znał tego człowieka. Smutny to przykład słabości i nieltateczności ludzkiej. Ale Uczeń ten tak niestały, na pierwsze weyźrzenie na siebie Nauczyciela swojego gorzko zapłakał, przez co zostawił wzrost Kościołowi swojemu prawdziwej pokuty. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy go naśladowali w żalu jego, iakośmy nie mało razy poszli za jego upadkiem.

Potym od samego poranku naywyższy Kapłan starfyznę na osądzenie Zbawiciela zgromadził. Rada ta była istnym zbroiectwem, gdzie nie słuchano żadnego Prawa, ani żadnych przepisów sprawiedliwości, gdzie zazdrość i nienawiść, i wszystkie naygwałtownieysze namiętności razem wybuchały. Jakoż nie pytano się tam, czyli oskarżony był winny, albo niewinny, o to tylko chodziło, żeby go czy winny, czy niewinny, stracić. Szukali jednak iakiegożkolwiek pozoru sprawiedliwości w tak niesprawiedliwym postępku. Ponamawiali fałszywych świadków: ale ich świadectwa przeciwiły się sobie oczywiście, że nie można było z nich wnosić. Na ten czas naywyższy Kapłan powstałszy rzecze do Jezusa: rozkazuje ci tą władzą, która mam, żebyś nam tu wyznał, czy ty jesteś Chrystusem Synem Bożym? Dał Jezus świa-

dectwo prawdzie i wyznał, że był Mefsyafzem tak długo oczekiwanym. Co za straszna ślepotą rozumu ludzkiego, gdy opany jest od namiętności gwałtowney! wszyscy Sędziowie, którzy tę radę składali, byli nauczyciele Prawa, Kapłani i uczeni: mieli w ręku Pismo Boże, gdzie widzieli jasnie, że się wszystkie prorocтва o przyścisu Mefsyafza spełniły: że się siedmdziesiąt tygodni Danielowych skończyło, że berło Judzkie przeszło w ręce obce, i tyle innych. Podług tego, co po tylekroć slyszeli, na co sami patrzali, powinni byli uznać Mefsyafza w osobie tego, którego mieli przed oczyma, gdyby ich nie była ogarnęła straszna jakaś ślepotą. Tyle jawnych cudów, tyle opuszczonych chorób zleczenie, tylu ciemnym wzrok przywrócony, nade wszystko tylu umarłych wskrzeszonych, życie Chrystusowe tak cudowne, tak zbawienna jego nauka, naykrytsze myśli ludzkie, które nie raz w wielu okolicznościach wyiawił, wieści, które się o tym po całej Judzkiej ziemi rozchodziły, przedziwne znaki podczas narodzenia, uczczenie trzech Mędrców, pozabijanie niewinnych dzieci, ofiarowanie w Kościele, lub owa sławna okoliczność, że we dwunastym roku taką naukę pokazał, która nie mogła bydz za przyrodzoną poczytana, świadectwo które Zbawiciel w ich przytomności po tylekroć



tak iawnie dawał tey prawdzie, że był Chrystusem, Synem Boga żywego : a to świadectwo przekonywające dowiedzione było prawdziwemi cudami. Jzaliż to wszystko wielkiey pewności nie czyniło? Jednak nieszczęśli ludzie famochcąc zamknęli oczy, ani chcieli usłuchać tylko własnych przesądów. Borymy się kochamy Bracia namiętności ferc naszych, bo iak nas tylko raz zagłuszają, nieusłyszymy potym żadnego głosu, ani sumnienia, ani łaski, ani słowa Bożego. I kiedy sprawiedliwość Boska zacznie brzmieć nad nami, będziemy nieczuli i obojętni, iak owi nędzni sędziowie Zbawiciela, którzy słysząc z ust iego świętych, że dawał świadectwo temu czym był, które to świadectwo poprzedziło iuż wiele ważnych dowodów, nietylko go atoli nie uznali za Zbawiciela; żeby się z ufzanowaniem do nog iego rzucili, ale iefzcze wzięli ztąd pochop do nazwania go bluźniercą, i na śmierć skazania.

Cała ich trudność była, czyli otrzymają zezwolenie starosty Pilata, bo chociaż wolno im było ukarać przestępców prawa, gdy jednak szło o wykroczenie przeciwko Rządowi, takie sprawy Rzymianie sądzili. Więć do Pilata zaprowadzili Chrystusa, który był na ów czas Starostą. Tam go oraz o trzy wielkie zbrodnie oskarżyli. Przyprowadziliśmy do ciebie, mówili, tego winowaycę, któ-

regośmy wielkie zbrodnie popełniającego wladzieli, a który na ostatnią surowość zasłużył. Nie potrzeba, abyśmy wszystko wyliczali, boć nie musisz o nas rozumieć, żebyśmy na stracenie niewinnego nastawali: należy się jednak powiedzieć, że pobudzał lud do buntu, zaczawszy od Galilei aż dotąd: niechęć na tym, zakazywał płacić Cesarzowi daniny, i chciał się sam mieć za Króla. W rzeczy samey wielkie zakarżenia, ale żadnych dowodów nie było, tak dalece że wiele miał trudności Piłat, dla niedostatecznego świadectwa. Umyślił więc prawdy dochodzić przez wyznanie samegoż mniemanego winowaycy. Wchodzi do sądowej izby z Jezusem, zadaje mu kilka pytań, ale tyle mądrości w odpowiedziach postrzega, tyle wspaniałości w jego twarzy, tyle pomiarkowania w jego postępkach, że był zdęty bojaźnią, oraz i podziwieniem; a wyszedłszy rzecze do oskarżycielów, ja nic nie znajduję w tym człowieku, dla czego by godzien był śmierci, i nie widząc dowodów waszey skargi, potępić go nie mogę. Nieszczęśni ludzie bardziey zakamieniali niż przedtym. zawołali, że mają prawo, i według tego prawa, powinien być śmiercią ukarany, ponieważ się chciał Synem Bożym uczynić; co bardziey ieszcze przerażiło Sędziego, który dobrze wiedział, że go z nienawiści więzili, a zatym sposobów

uwolnienia go szukał. Usłyszałszy zaś, że był z Galilei Chrystus, chciał uniknąć tej sprawy, odsyłając Jezusa do Heroda, który był Królem Galilejskim. Zaprowadzono więc Zbawiciela do pałacu Heroda, pod ten czas w Jerozolimie będącego. Już od dawności rad był widzieć Jezusa Herod. Wypytywał się go ciekawie o wiele rzeczy, na co wszystko Chrystus milczał, przetoż go Król za głupiego poczytał, i naszydziwszy się z niego z całym swym dworem, i kazawszy go odziać na posmiewisko w białą łachmanę (co w owe czasy nierozumnych oznaczało) odesłał go nazad. Zdziwił się Piłat, że mu się trudność wracała. Szukał innego sposobu. Ponieważ Starośowie zwyczaj mieli na Wielkanoc jednego złoczyńcę na prośbę ludu uwalniać, podał im uwolnienie Jezusa; aby ich zaś tym mocniej ku temu przywiodł, podał go wraz z Barabaszem sławnym niecnotą, który był obwiniony o zabójstwo i bunt: nie mogąc tego przewidzieć, żeby woleli mieć uwolnionego Barabasz, niż Jezusa. Ale się bardzo na swym rozumieniu omylił. Bo tylko co im obrania pozwolił, słysząc się dały ze wszystkich stron straszliwe, naprzód pomieszane wrzaski, toż wyraźne słowa, domagające się aby Barabasz był uwolniony, A cóż ia prawi z Jezusem uczynię? pyta się ich Piłat: Jednym głosem wszyscy zawołali, niech będzie

na krzyż wbity. Próżno ich usiłował przekonać że Jezus nic złego nie zrobił: powiększał się hałas, i poznał że nadaremno się filił. Na nic się nawet nie przydało, że przystąpił do okrutnego wprowadzie forteli, i urzędowey osoby niegodnego, przecież go przedsięwziął z potrzeby, dla uniknienia większego złego. Rozkazał ubiczować Jezusa, aby tym zmiekczył pospolstwo i zaiadłość uśmierzył.

Widziemy więc Zbawiciela z katami, którzy odebrali rozkaz tak z nim postępować, ażeby w jego nieprzyjaciółach litość wzbudzili. Przywiązując Chrystusa do słupa, zdzierają z niego szaty, biczują święte jego ciało, ale tak srogimi razami, gwałtownemi, i potylekroć powtorzonemi, że ze wszystkich stron krew płynęła, a części jego ciała na narzędziach katowni zostały. Ciało zranione kości odkryło tak, że je można było zrachować, iak to przed kilka wieków przepowiedział Król Prorok o tey smutney scenie. Nakoniec dla boiaźni raczey, żeby mu reszty życia nie odiegli, i na dalsze męki zachowali, niżeli dla litości, przestać przymuszeni zostali. Zbiera Chrystus iak może szaty swoje, aby nagość swą pokrył. Ale nie dosyć tego: te niehumanne tygrysy, wynoszą z ostrych kółców cierniową koronę uplecioną, wtykają mu ją na głowę, i na ostatnie w tey męczarni szyderstwo, każą mu usieść, dawszy w rękę



trzcinę zamiast berła, Królem go z uragowskiem mianem, przyklekaia szyderko. mówiąc witamy cię krolu Zydowski. Inni zasłaniając mu oczy, a srodze policzkując, rozkazują mu wysmiewając się zgadywać, Chryste Proroku zgadnij, kto cię uderzył? zgoła nie było żadnego szyderstwa i nagrawania, któreby opuścić mieli. Po tym wszystkim zaprowadzono go do Piłata na ratuś.

Piłat uyczawizy Zbawiciela, tknięty był litością, a rozumiejąc, że toż samo politowanie w owym tłumie dla niego wzbudzi, wyszedł na ganek prowadząc z sobą Jezusa, i ukazał go wszystkiemu ludowi, rzekąc te słowa: Oto człowiek, otoż to ten, któregoście w moje ręce oddali, otoż to ten mniemany wasz nieprzyjaciel, patrzcież na ten stan, do którego iest przyprowadzony, czyż na tym dosyć nie macie? Ktożby kiedy pomyślał, że tak poruszający widok nie wyciśnie łez z oczu? ktoby wierzył, że żadnego ięczenia słyhać nie będzie? Bynajmniej kochani Bracia, owfzem ze wszystkich stron dały się słyszeć okropne złorządzenia. Ulice i budynki nie innym głosem ze wszystkich stron brzmiały, tylko tym przeklętym po stokroć powtarzanym, ukrzyżuy, ukrzyżuy go. Ale coż złego uczynił? pyta się Piłat; Krew iego na nas i na syny nasze, odpowiadaia wściekli szaleńcy.

O nędzniki! samiście dekret na siebie wydali. Tak a nie inaczej, ta droga krew ku zbawieniu narodu ludzkiego wylana, będzie wam i potomstwu waszemu, okropney zguby przyczyną. Wołać będzie na was o pomstę, nie przestanie was wszędzie ścigać, i obroci was w naypodlejsze ludzie na ziemi. Rzekł nakoniec Piłat: Chcecież abym waszego Króla na krzyż skazał? Nie mamy, zawołali Króla, ale Cesarza. Jeśli ten nie umrze, nie będzieście przyjacielem Cesar skim; Bo każdy kto się Królem czyni, przeciw Cesarzowi powstaie. Piłat wtedy widząc się bydź interessem rządu przekonany, nie śmiał się więcej przeciw, a bojąc się, żeby to mu nieślaki Cesar skiey nie sprawiło, zamknął oczy na słuszność, i oczywistą podłością stronę niewinnego porzucił, skazawszy na śmierć Jezusa.

Już więc od całego świata opuszczony był Jezus. Wy ciemni oświeceni, niemi, głusi, trędowaci, kalecy uzdrowieni, gdzie jesteście? Pokażcie się teraz, oddaycie sprawiedliwe świadectwo wdzięczności, mówcie za waszym dobroczyńcą. Nie macz Xiążęcia Synagogi, nie macz Setnika, Łazarza, ani Marty, ani Zacheusza na twą obronę Boski moy Nauczycielu! nie macz ani Anioła na pociechę twoję, ani Apostołów do towarzystwa twego! nie macz, odpowiada nam w pół obumarłym głosem, wydany iestem srogości nieprzyjaciół.

Krzyż natychmiast przynoszą, straszne narzędzie jego męczarni : wkładają nań ten ciężar, i przymuszają dźwigać go sobie. Dźwiga go Jezus drżąc cały, prawie za każdym krokiem omdlały upada, podnoszą go natłukłszy nogami ! zewsząd się krzyki i wrzaski frogiego bluźnierstwa, ugryzków i nągrawania odzywają. Ze zaś droga była nie mała, rozumiano iż zemdlony padnie gdzie trupem, nie doszedłszy na Kalwaryą, i przetoż przymusili przechodzącego człowieka, ażeby mu tego ciężaru dźwigać pomógł. Staiemy więc na tym miejscu gdzie się ma całe okrucieństwo wykonać. Bądźmyż z żywą wiarą przytomni tej wielkiej Ofierze, która ma być spełniona : to jest rzecz trzeciej Części.

### CZĘŚĆ TRZECIA.

**L**edwo co Jezus zaszedł był na górę Kalwaryjską, zdzierają z niego szaty do ciała przywrzale, tak dalece, że to święte jego ciało nie pokazało się tylko jedną okropną raną. Rozciągają go na krzyżu, przybijają gwoździami, podnoszą krzyż, i z wielką gwałtownością w dół przygotowany spuszczaia, co niepojęte bole Zbawicielowi sprawiło. Od tego czasu, iak Zbawiciel na krzyż był wbitym, aż do czasu śmierci jego, podług świadectwa świętych Ewangelistów, trzy godzin wyszło. Czas to był najdroższy, iakiego ni-

gdy nie było. Wielce szczęśliwy czas, i pełen cudów. Zastanówmy tu naszą myśl Chrześcijańscy Słuchacze, upadniemy przed Krzyżem Zbawiciela naszego, słuchajmy z pilnością wszystkich słów Jezusowych, zważmy wszystkie okoliczności, wszystkie sprawy, każde technienie tego Boga Człowieka: nie opuszczajmy nic zgoła.

Widzę ja naprzód, że niezbożni Żydzi, że Kapłani, Faruzowie, Skrybowie, żołnierze i oprawcy, aż do dwu łotrów z nim ukrzyżowanych, złorzeczą mu i bluźnią go: łącząc z szyderstwem nayahaniebnieysze szkółowania. Otóż, mówią jedni, oto obłudniku i bezbożny któryś się chlubił, że we trzech dniach zwałisz Kościół, a znowu go zbudujesz, zbawże się teraz, jeśli możeś. Czynił się Synem Bożym mówili drudzy, niechże się teraz wyrwie z rąk naszych. Dodawali insi: jeśli jest Królem i Zbawcą Izraelskim, niechże zstąpi z Krzyża, a my weń uwierzemy. Cóż na to Chrystus? Ah! Chrześcianie, dozwolicie rozrzewnić serca wasze! zpiera w sobie Jezus ostatnie siły, i do Boga Ojca przedwiecznego modli się za nieprzyjaciół swoimi. Oycze moy! prawi, nie mogę ku tobie podnieść rąk moich, bo są przybite, nie mogę pokleknąć na kolana, ani ruszyć nogami memi, ale wznoszę do ciebie tę resztę obumierającego głosu, się do ciebie gorące modły moje!



Oycze moy! Oycze ukochany! zaklinam cie przez tę miłość, którą masz ku mnie, i przez święty ten, a odwieczny związek, który nas łączy, przebacz, daruj tym zaślepionym, bo nie wiedzą, co czynią. Nie dosyć na tym, że za nimi prosi, jeszcze ich i wymawia, przypisując grubey niewiedomości ich zbrodnią. Kochani Słuchacze! możeż byź który między wami, żeby się takim przykładem poruścić nie miał? możeż byź tak skaliste serce, tak twarda dusza, żeby uczynić nie miała przedsięwzięcia skutecznego podarować nieprzyjacielowi swemu urazę?

Tymczasem jeden ze złoczyńców wedle Jezusa na krzyżu wiszący, szedząc przez nieiaki czas z Zbawiciela, tchnięty szczerem żalem, i podniósłszy oczy ku swemu Zbawicielowi, modlił się do niego z ufnością, prosił go o przebaczenie, wyznał jego Bóstwo, stroszował nawet towarzysza swojego, który nie prześtawał bluźnić, i przydał nakoniec słowa: Panie, Boże moy, wspomnij na mnie, gdy przydziesz do Królestwa twego. JEZUS pełen miłosierdzia spojrział okiem litości na tego skruszonego grzesznika, i dając mu zaraz uczuć skutek męki i zasług krwi swojej, odpuścił mu wszystkie grzechy, tak co do winy, iak i co do kary, i te łaskawe słowa do niego wyrzekł: Zaprawdę powiadam ci, że dziś ze mną w raju będziesz. O

szczęśliwy grzeszniku! szczęśliwy złoczyńco! który tak drogą śmiercią złe życie twoje kończysz! ale coż to ja mówię? już to nie grzesznik, nie złoczyńca, lecz chwalebny wyznawca Jezusa Chrystusa, który oczywiście trzyma jego stronę i gorliwszy od Apostołów, z nim się łączy, kiedy tamci go opuścili. O przepaści sądów Bożych! ze dwu grzeszników wedle Chrystusa umierających, jeden jest dla Nieba, drugi zstępnie do piekła. Widziemy to, że się grzesznik nawrócił przy śmierci, ale Pismo święte nie wspomina, tylko o nim; dlatego zaś, mówią SS. Oycowie, o nawrócenym przy śmierci grzeszniku Pismo wspomina, abyśmy nie rozpaczali, ale nie wspomina tylko o jednym, abyśmy zbytniego zaufania nie mieli, i żebyśmy nie byli tak nieczułymi, abyśmy odkładali nawrócenie nasze aż do śmierci.

Matka Jezusowa Marya w towarzystwie ulubionego Ucznia i pobożnych niewiaśc, nie opuściła kochanego Syna swego. Spoyrzawszy więc na nią Jezus z litością, a ukazując iey Ucznia, rzecze: Niewiaśc, oto Syn twój! potym do Jana mówi: oto Matka twoja. Ktoż tak kamienne serce, uważa Sty Bernard, żeby się nie zmiękczyło? któreż mogą być oczy, żeby potoku łez nie wylały? Ale iakże, moy Zbawicielu, tey nie zowieśz więcej Matką, którąś zawsze tym chwalebnym imieniem mianował, i która tak na to

Zasłużyła? czy się zapieraż iey teraz, gdy ci daie znaki naygorętszey miłości i przywiązania naydoskonalszego, podając się na wzgardę dzikiego ludu, ażeby cię nie odstępowała? Ah Chrześcijańcy słuchacze! uczynił to Chrystus, żeby nazywając ją Matką, nie wydawał iey na urąganie nieprzyjaciół. Ale ty Święta Panno, Matko boleści, iakiey nie uczułaś w ten czas goryczy? w ten czas zaiste proroctwo Świętego starca Symeona spełniło się na tobie, i miecz niepoiętych bólów przeszył twe serce, i całą istotę twej duszy przeniknął! bierz atoli tę pociechę, o święta Panno! że nie utracasz Syna twego, tylko na pozor, i wkrótce go z niewymowną radością masz oglądać, śmierć iego tyle ci da synów, ile mieć będzie uczniów i braci.

JEZUS bliskim zgonu będący, rzekł: pragnę: podano mu żółć z octem zmieszaną. Wkrótce potym konać zaczął, i widział się do tak ciężkiego stanu bydź przyprowadzonym, że ze wszystkich sił wołał: Boże moy! Boże moy! czemużeś mię opuścił? Przypomniycie tu sobie Chrześcijańscy Słuchacze, cośmy mówili o owym pierwszym konaniu w Ogrodzie oliwnym, niewątpiycie bynajmniey, żeby to ostatecznie okropniejszy nie było. Jakoż prawdziwie mówić można, że aż dotąd kroplami tylko gniewu Bozego napawany był Jezus, ale w ten czas pogrążony był w ca-

łym morzu surowości Bożej. Staraymy się ieśli bydz może, ukazać aby cokolwiek z tey niezmierney przepaści bólów Chrystusowych. Zważmy naprzód ich przyczynę i porządek, a potym obfzerność onych zważemy.

Jest to niezawodna prawda, że ieden grzech śmiertelny złość nieskończoną w sobie zamyka: a zatym wart jest kary nieskończony: a ile będzie grzechów śmiertelnych, tyle obrazy Boskich, nieskończonego ukarania godnych, bo nieskończoną złość zamykaia. Wystawcież sobie teraz, ieśli możecie, tę niezmierną przepaść zbrodni, od początku aż do skończenia świata, wystawcie sobie ten dług narodu ludzkiego, z tylu sum zebrany, ile ma części. Coż bardziey niepojętego! A więc Chrystus Jezus obciążony był tym straszliwym ciężarem, niósł na sobie dług wszystkich ludzi: sprawiedliwość zaś Boska kiedy chciała zupełnie bydz zaspokoioną, i oraz w osobie Zbawiciela mając zdolnego do wytizymania tych naystraszniejszych razow, do takiej śmierci go przyprowadziła, w jakiej go umierającego widzimy. Wiem ia, że męka Jezusowa kończyła się z ludzką jego naturą, niemogła zatym bydz nieskończoną, lubo zasługa tey męki w rzeczy samey jest nieskończona, bo osoba Boska tę cenę iey dawała; ale też i to wiem, że rozum ludzki, wysługi i szacunku męki Chrystusowej



wey nie poymie. Pokażmy atoli iakąkolwiek  
cześnie nieofzacowaney ceny.

Złączmy wraz, cokolwiek może byź nayo-  
okropnieyszego, w przeciągu tey męki, która  
blisko dwadzieścia cztery godzin trwała.  
Zbierzmy wraz boleści na ciele, ten krwawy  
pot, to biczowanie, to ukłocie cierniami, te  
policzkowania, te plwania, mdłości w dźwi-  
ganiu krzyża, te powtarzane nogami kopania,  
owo srogie krzyżowanie, ręce i nogi gwo-  
źdzmi przebite, ciało tak długo, a przez tak  
bolesne rany wiszące. Zbierzmy zuowu bo-  
le duszy, wewnętrzne zmartwienia, okropność  
śmierci, ośtatnie wyfilenie się mdlejącey natury,  
osobliwie zaś tyle milionów odrzuconych lu-  
dzi, nie mających korzystać z śmierci iego i  
zasług krwi przelaney, i leących samochcąc  
w przepaść piekielną, mimo to wszystko co  
czynił dla ubezpieczenia im chwały wieczney.  
Przydaymy do tego ow wstyd, że był obna-  
żonym w oczach niezliczonego ludu, że był  
ośtatnim sposobem wzgardzonym, upokorzo-  
nym, do haniebnego drzewa przykutym, a  
w towarzystwie dwóch złoczyńców pokaza-  
nym na widok iednego z naysławiejszych miałt  
w świecie, w pośrzod swego kraiu, w przyto-  
tności krewnych i znaiomych, na miejscu,  
gdzie tyle cudow poczynił, gdzie był miany  
za Proroka, za Syna Bożego, za oczekiwane-  
go od tylu wieków Mefsyasza, że był ukazany

na śmierć iak złoczyńca, iak obłudnik, iak czarnoxieźnik, iako buntownik prawey władzy. Przydaymyż ieszcze okrutne zniewagi, doymuiące uragowiska, niesłychane bluźnierstwa, które nam miotano. Ah Chrześciane! wszystko się nam to straszne zdaie; ale my tego doskonale obiać nie możemy. Nie dziwujemy się więc, kiedy Zbawiciel mianuie się bydź opuszczonym od Oyca swego, ale uczynimy sobie taką na to uwagę, która nigdy z myśli wychodzić nie powinna. Jezeli Chrystus Jezus przyiawfzy na siebie ludzkie grzechy, których nie mógł bydź sprawcą, tylko postać grzesznika na sobie utrzymywał, a tyle iednak wycierpieć musiał, że się aż żali bydź opuszczonym od Oyca swego; cóż się dziać będzie z grzesznikiem umierającym w swych zbrodniach, który pił iako wodę nieprawość? co się z nim stanie, gdy wrzucony będzie w ogień wieczny, gdy go dręczyć nie przestanie robak sumnienie gryzący, gdy w ostatney rozpaczey ginąć będzie w niezliczoney mnogości katowni, bez ulgi i nadziei? z iaką okropnością nie rzecz (ale w daleko odmienny sposób od Zbawiciela: ) Boże moy! czemuś mię opuścił? Lecz przeczóż się mam żalić, odpowie sam sobie, kiedym cię wprzód sam opuścił?

Już tedy Chrystus Jezus do ostatniego stonnia wyniszczenia przywiedzion. Ale coż mó-

wię ? nigdy się w całym przeciagu męki jego, chwala jego, wielkość i potęga w wielkiej okazałości nie wydała, gdzie wszystkie jego upokorzenia, albo były złączone, albo poprzedzone iawnymi cudami, albo też te cuda zaraz po tychże upokorzeniach następowały. Przyjeżdżając do Jeruzalem siedział wprawdzie na podłym zwierzęciu, ale też takie mu honory uczyniono, jakich nikt nie odbierał, ponieważ uznano go za Mesiassza, za Zbawiciela świata, a żatym za Boga; Judasz go zdradził, ale mu dał poznać, że przenika najtańmniejszy serca skrytości. Umywa nogi uczniom, ale w tym uczynku heroicznej pokory uznan jest za Syna Boskiego, i od kochanych uczniów swoich mimo to głębokie upokorzenie swe, uczczony jako Zbawiciel świata. Poimany był w ogrodzie oliwnym od żołnierzy i oprawców, ze złości Zydowskiej nasyłanych, ale ich wprzód jednym słowem o ziemię powalił, i w jednym momencie ucho Malchusowe zleczył. Był podobny konającemu w tymże Ogrodzie, ale Anioł przychodzi z nieba imieniem wszystkich błogosławionych duchów, azeby mu złożył uszanowanie głębokie, i uznał go za Pana całego świata; stał przed Królem, Starostą, Kapłanami i Sędziami, którzy *Sanhedrin* składali, a wszystkich razem mięsza; wspaniałość jego twarzy, siła jego umysłu wszystkich zadziwia; acz

związany jak złoczyńca, iawnie głosi, że Synem jest Boga, Królem Żydów, naywyższym Sędzią żywych i umarłych. Będąc przykowanym do Krzyża, a krwią zboczonym, w stanie tym smutnym uznany jest od całego świata za Zbawiciela wszystkich, i Odkupiciela narodu ludzkiego. Naywiększy to Zwycięzca, który wprawdzie umiera, ale zyskałszy wieczne Królestwo. Z krzyża swojego, naywyższego Sędziego urząd sprawować zaczyna, i nieodwołany wyrok życia i śmierci wydaje. Na Krzyżu tym, stał się Królem Nieba, ziemi, Aniołów i ludzi, naywyższym władcą losów ludzkich. Umiera na nim przy niezliczonych cudach, zwyciężywszy śmierć, piekło, grzechy i wszystkich czartów: a otwierając niebiosą, które do owych czasów zamknięte były, piątniuc Lucypcra cechą potępienia naszego: oddając Oycu swemu przedwiecznemu winną cześć i uszanowanie: zadosyć czyniuc zupełnie sprawiedliwości Bożej. Cały świat, cała natura, dają niezawodne świadectwo Boſtwu iego; Niebo ciemnotą pokryte, słońce zaćmione, ziemia z trzęsienia rozpadniona, opoki skruszone, gróbowce otworzone, umarli wstając: a przeſtraſzeni nieprzyiaciele wracali się z żalem, biąc się w piersi, i wyznawając, że ten prawdziwie był Synem Bożym. Naostatc złóſzony w grobie Chryſtus, ale dusza iego tryumfująca do ot-



chłani zstępnie, nieprzeliczoną liczbę dusz świętych, a w więzieniu zatrzymanych z sobą uwalniając. Ta była chwała Chrystusa Jezusa w pośród jego pogardy.

Już się kochani słuchacze ten moment zbliża, kiedy Chrystus ma oddać ducha swiego w ręce Boga. Rzekł on sam, że się już wszystko spełniło. Rzućcie oczyma wiary na ten widok cudowny, a oraz tak tkliwy. Patrzcie na tę cześć godną głowę cierniem ukłętą, na te oczy krwią i sinością zasfektę, na tę twarz plwocinami zefszpeconą, na te nogi i ręce poprzebijane, na to całe ciało głębokimi ranami zdarte, na całego Chrystusa. zgoła, który tyle dzieł cudownych podzielał, uzdrawiając chorych, wkrzeszając umarłych, nauczając niebieskiej nauki, pracując bez przestanku na ludzkie zbawienie. Oto ten mąż boleści! dotknięty jest sprawiedliwością Bożą za grzechy nasze, przyziedz, według przepowiedzenia Proroków, na wzgardę ludzką. Patrzajcie na ten drogi Krzyż, narzędzie odkupienia naszego, na którym nam Jezus dał zbawienie. Ten Krzyż jest amboną, z której uczy nas ubóstwa, cierpliwości i pokory, ale razem jest i tronem Sędziego, z którego potępia namiętności nasze, naszą miękkość, nasze postęпки tak przeciwne swoim. Zważcie, mówi, do czego mnie miłość moja ku wam przywiodła, pomyślcie, com

dla zbawienia waszego uczynił, a pamiętajcie na to, że potrzeba dźwigać krzyż za mną, albo nie mieć części w Królestwie moim.

Nazostatek Zbawiciel już tylko co ostatniego ducha nie wypuścił: bladość śmierci twarz jego pokrywa, ciało martwa krew zimne sprawuie, przyszedł ostatni moment, drogi ten moment od tylu wieków oczekiwany, pożądany od wszystkich narodów, przewidziany i ogłoszony przez Proroków, z taką usilnością od Patryarchów upragniony, ten moment, który przewyciężyć ma śmierć, zniszczyć moc szatańską, tylu duszom piekło zamknąć, Niebo od lat czterech tysięcy zamknięte otworzyć. W tym momencie, początku dobra wszyfrkiego i błogosławioney wieczności, na tyle siły jeszcze się zdobył Jezus, a raczy cudem swej wszechmocności, podniósł tak swoy głos do Oycy swego przedwiecznego iak gdyby w zupełnym zdrowiu zostawał; Boże mój! oddaję ci duszę moję, przyimij ducha moiego, który jest celem twej miłości, a którego na śmierć wydałeś przeto, że iey sam żądał, przyimijże tego, który zupełnie twą wolą wypełnił. Już zakończone dzieło, któreś mi naznaczył, odkupiłem ludzi, uczynilem zadosyć sprawiedliwości twoiej, i wszystko się już spełniło. A więc zawoławszy wielkim głosem, łzami się oblawszy, podług świadectwa Pawła Sgo: nachyliwszy

NA DZIEŃ WIELKANOCNY. 375

nakoniec szanowną głowę, ducha Bogu oddał. Czcimy upadłszy na twarz, czcimy ciałem i duchem Boga człowieka, za nas umierającego, a rozmyślamy czule wielką Tajemnicę odkupienia naszego.

*Trzeba pokłekać i rozmyślać w milczeniu.*

N A U K A

NA DZIEŃ WIELKANOCNY

O ZMARTWYCHWSTANIU  
DUCHOWNYM.

*Surrexit, non est hic: ecce locus, ubi  
posuerunt eum.*

Wstałci z martwych, nie macz go tu:  
oto miejsce, gdzie był położony.

*U Marka Świętego w Rozdziale 16.*

Gdy Chrystus Jezus na krzyżu był umarł, przyszli do Piłata Xiążęta, Faruzowie i Kapłani, i mówili mu: my pamiętamy, że ten obłudnik powiedział, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie: przyjdą tedy uczniowie jego, i zabrawszy ciało, rzekną ludowi, że zmartwychwstał: a tak błąd ostateczny będzie gorszy od pierwszego: rozkazuje więc, aby grobu strzeżono. Piłat na to rzecze: wy macie żołnierzy; pilnujcież sobie iak chcecie. Tym czasem dnia trzeciego na świtanie, dużo się zatrzęsła zie-

nia, grobowy kamień pieczęciami warowany, został odwalony, a Zbawiciel nasz pałen chwalebny zmartwych powstał. Warta, czując trzęsienie ziemi, pod nogami swymi, przestraszona, widząc zwłaszcza wspaniałey postaci Anioła, bo jego twarz była iasna iak słońce, a wzrok jego iako ogień niebieski; upadł więc ze strachu na ziemię iako umarli; gdy przyzšli do zmysłów, odbiegł stanowiska swego, a szedłszy, powiedzieli panom, co widzieli. Lecz ich przekupiono, ażeby milczeli. Ta to jest wielka Tajemnica Chrześcijańscy Słuchacze, która nas tu zgromadziła: a o której ja mam rzecz do was uczynić. Abyśmy zaś pożytecznieyszą wam naukę sprawili; przedsiębiore mówić z okoliczności Zmartwychwstania Chrystusowego, o duchownym Zmartwychwstaniu, to jest; o nawrócenie grzeszników. W pierwszej uwadze pokażę podobieństwo Zmartwychwstania Zbawicielowego podług ciała, do duchownego zmartwychwstania grzesznika; a w drugiej pomówimy o fałszywym zmartwychwstaniu duchownym. Pozwolicie mi tylko swojej uwagi.

### CZĘŚĆ PIERWSZĄ.

Zmartwychwstanie Chrystusa Jezusa, ma trzy iawne znamiona, które wszelką wątpliwość uprzatają, żeby toż Zmartwychwstanie Pańskie w rzeczy samey prawdziwym bydz nie



miało. Bo naprzód Zbawiciel nasz wyszedł zupełnie ze stanu życia śmiertelnego i cierpiętnego, ani był więcej podległy słabościom tego życia. Powtóre, czynił tak, iak człowiek prawdziwie żyjący, przeszedłszy jednak w stan niecierpiętny i nieśmiertelny. Potrzebie trwał zawsze w tym szczęśliwym stanie i trwać będzie wiecznie. Grzesznik aby doświadczył prawdziwego nawrócenia swojego, powinien naprzód oddalić się zupełnie od swoich zbrodni i nałogów, nie powinien być więcej niewolnikiem swych namiętności, ani dawniejszym słabościom podlegać. Powtóre, powinien się sprawować iak człowiek prawdziwie odmiemiony i nawrócony. Potrzebie, trwać powinien w tak szczęśliwym i miłym stanie.

Powiedziałem naprzód, że Chrystus Jezus przez Zmartwychwstanie swoje, wyszedł zupełnie ze stanu życia śmiertelnego i cierpiętnego, ani był więcej podległym nędzom, których doświadczał. Wiecie Chrześcijańscy Słuchacze, że Zbawiciel świata, wzięwszy na siebie naturę naszą stał się podległy wszystkim naszym słabościom, oprócz grzechu i niewiadomości, a zatym doświadczał na duszy smutku, bojaźni i skutków innych namiętności, które wprawdzie zupełnie były rozumowi jego poddane, żywo je atoli czuć musiał: ciało jego podległe było teyż samey dotkliwości, której i my doznajemy, w potrze-

bach nieodłączonych od natury, iako to w żaknieniu, w pragnieniu, w zmordowaniu się, w wypoczynku. Namienia Ewanielia, że po kilka razy zapłakał, że był nie raz obciążony pracą i zmordowaniem, ale coż powiemy o jego okrutney męce? o owym konaniu, krwawym pocie, o owych niesłychanych katowniach, biczowaniu, cierniem ukoronowaniu, o ukrzyżowaniu fromotnym? Umarł nakoniec w gwałtowności nieznosnych bólów. Ale przez Zmartwychwstanie swoje zupełnie wyszedł z tego stanu nędzy i śmierci, przeszedł do stanu chwały, niecierpienia i nieśmiertelności. Dusza jego niepodlegała więcej smutkowi ani bojaźni: ciało jego odebrało cztery cudowne przymioty, dla wszystkich błogosławionych udzielone, ale się w nim znajdujące w niekończenie wyższym stopniu.

Grzeźnik przed nawróceniem swym, wszystkim nędzom i słabościom życia światowego, rozwiozłego i występnego podlegał. Igrzykiem był swych namiętności, ani miał skłonności, tylko do złego. Wszystkie jego pragnienia, wszystkie usiłowania, były dla znikomych dóbr tego życia, dla próżnych roskoszy, dla fałszywych honorów świata: przeciwnie zaś w wielkiej obojętności zostawał, owszem i pogardał dobrami Nieba. Lecz po odmianie swey, iesli była fałszera i prawdziwa, do innego wcale stanu przeszedł; gar-

dzi tym, czego pierwey z taką skwapliwością szukał, a szuka z upragnieniem, czym pierwey gardził: nie jest już więcej złym Chrześcianinem, nieprzyjacielem Boskim, niewolnikiem czartowskim, ale prawdziwym Uczniem Chrystusowym, i prawdziwie pokutującym.

Gdy owe święte niewiaſty, o których mówi Ewangelia, przyſzły do grobu Chrystusa Pana dla napuſzczenia wonią ciała jego, pokazał się im Anioł, który nie mógł im dać większego dowodu Zmartwychſtania Zbawiciela, iak kiedy rzekł: wstał ci zmartwych, nie maſz go tu. Grzeſznik aby prawdziwie duchownie zmartwychwstał, wynieść z ſwego grobu powinien, to jest, porzucić ſwe złe ſkłonnoſci, unikać okazyi grzechowych, opuścić ſtan zbrodni, w których się, iakby iakim ſtraſznym grobowcu zagrzebał. Potrzeba, żeby się tak mówić o nim godziło, iak Anioł o Chrystusie powiedział: zmartwych poſtał, nie maſz go tu w grobie. Piianica ów przed Świętami, zaſwsze w karczmie przeſiedział, w której był grob jego, gdzie zagrzebywał ſwoie pieniądze, ſwą pracę, ſwoie zdrowie i duſzę; już go tam teraz nie szukać, nie maſz go tam. Ow niewſtydliwy przed Wielkanocą, zagrzebał się w obrzydliwoſciach niewſtydów ſwoich, złe o nim ſłychać było. zbrodnie jego rozeſzły się w ſaſiedztwie, ale dziś już tego odſtąpił, nie jest już w tak podłym grobie. Owa niewiaſta, owa

panienka przed spowiedzią i Komunią Wielkanocną, pełne były próżności, ciekawości; widywano je przechodzące od domu do domu z rozmaitemi wieściami, z obmówiskiem, z rośniewaniem kłólu przez różne baśnie, były prócz tego wcale światowe, a może i podpadały nieprzystoynym występkom, pozwalając sobie więcej wolności, niżby się należało, ale teraz stały się skromnemi, pomiarkowanemi, wstydliwemi.

Jzraelitowie przed Wielkanocą, którą w Egipcie odprawili, niezatrudniali się tylko podług i wzgardzoną posługą, lecz odprawivszy Paschę, odmienili się w nowych ludzi: nie jeden, który tylko kielnią umiał robić, stał się wojownikiem, a ci którzy wprzód hańbą okryci byli, odziali się zbroją: i wielu z nich na wielkich ludzi wyzło. Grzesznik przed nawróceniem swoim, ziemską się tylko posługą bawił, jego pragnienia, skłonności, myśli, ułożenia, tylko ziemskie były, do dóbr i rokoszy znikomych: niewstrzemięźliwość, łakomstwo, nieczystość, mieściły go w liczbie najwzgardzeńszych zwierząt, lecz po Wielkieynocy, zaczął święte sprawy, uczynki chwalne: wziął na siebie broń duchowną, iak mówi Święty Paweł, puklerz wiary, miecz słowa Bożego i przyłbicę zbawienia. Tak uzbroiony, może nieprzełamanym męstwem mocarstwa ciemności wojować.



Powtóre Chrystus Jezus, dla utwierdzenia Zmartwychwstania swego, uczynił tak, iak człowiek prawdziwie żyjący, iadł i pił, kazał się dotykać ran swoich, dał poznać uczniom, że ciało ma dotykalne i prawdziwe; pokazywał się wielu osobom, rozmawiał z uczniami swemi przez dni czterdzieści, niżeli wstąpił do chwały swojej. Wiedział dobrze Zbawiciel, ile na tym zależało, aby iak mocno potrzebę Religii swojej nam, przełożył, tak iako naydoskonalej prawdę Zmartwychwstania swego okazał. Przetoż nie zostawił żadney wątpliwości względem tego. Bo co tylko mogło się ściągać do ugruntowania Zmartwychwstania swego, we wszystko go dowiódł.

Grzesznik żeby poznał, czy jego duchowne zmartwychwstanie szczerze jest i prawdziwe, powinien się starać o uczynki prawdziwie nawróconego człowieka, iako mężny żołnierz Chrystusa. Modlitwa jest uczynkiem doskonałego Chrześcianina. Wszakże wam to nietayno Bracia moi: wiecie, że modlitwa jest ćwiczeniem się we wszystkich cnotach, bo sprawuje ćwiczenie się w uczynkach miłosiernych tak co do duszy, iako i do ciała należących: jest pokutą i umartwieniem, jest wyrzeczeniem siebie samego i ukrzyżowaniem namiętności, zgoła jest zupełną stosownością do prawideł Ewangelicznych, a oddaleniem się

od przewrotnych maxym zepsutego świata. Paweł Apostoł toż samo, cośmy powiedzieli, potwierdza o nowym życiu nawróconego grzesznika, kiedy mówi: kto prawdziwie z Chrystusem zmartwychwstał, smaku nabiera do rzeczy niebieskich, a gardzi i nie smakuje sobie w rzeczach ziemskich. Bywają znaki obojętne zmartwychwstania podług ciała, ale się bardziey ieszcze trafia w zmartwychwstaniu duchownym. Gdy Elizeusz Prorok wskrzesił umarłego syna wdowy w Sarepta, umarły dawał naprzód maleńkie znaki życia, ciało się poczęło rozgrzewać, oczy się zwolna otwierały: ale nie dosyć miał na tym Prorok, czynił, co mu na ów czas natchnął duch Boży, ażeby sprawił zupełne wskrzeszenie, pokiby syn owey wdowy sam o swej mocy nie wstał, nie chodził, nie posilił się, i nie czynił wszystkich spraw żyjącego człowieka. Są grzesznicy i w wielkiej liczbie bywają, którzy dają niektóre znaki zmartwychwstania pod czas tygodnia wielkiego i uroczystości Wielkanocney, spowiadają się, komunikują, z większą trochę pilnością na nabożeństwa uczęszczają, czynią niejaki dobre uczynki: ale to nie dosyć, obojętne to tylko znaki nawrócenia. Ale dopiero zobaczywszy grzesznika po Wielkynocy nieuczęszczającego do karczmy, stroniącego od towarzyszków rozpusty, wracającego pobrane rzeczy, poiednanego z nieprzyja-

ciółmi, ieśli się wprzód iuż nie poiednał, widząc go nieopiecznego w swych powinnościach, cierpliwego, umiarkowanego, budującego swą mową, natenczas mówić można, że ten człowiek prawdziwie się odmienił i nawrócił.

Manry w S. Ewangelii że Zbawiciel świata po Zmartwychwstaniu swoim, z uczniami rozmawiał, iak gdyby z niemi nie obcował, i w taki sposób, iakiego się używać zwykło, gdy kto gdzie przytomny nie ieść. Bo mówi tak, kiedy byłem z wami. Jakże więc Panie nie ieśteś z niemi, kiedy z niemi rozmawiaasz? to nie bez tajemnicy, bo im przez to chciał okazać stanu swojego odmianę. Naturalne to i prawdziwe wyobrażenie, iak nawrócony grzesznik czynić i mówić po swym nawróceniu powinien. Bo trzeba, aby się tak do towarzyszków i spólników swoich odzywał: kiedy byłem z wami, myślałem i mówiłem iak wy, podlegałem tymże wadom, byłem niewolnikiem tychże samych namiętności, co i wy, upiiałem się, prowadziłem nieprzyzłoyne rozmowy, wzywałem na daremno imienia Bożego, i używałem próżno przysięgi, iak i wy, byłem obmówcą, gniewliwym, łakomym i nieprzyjacielem Bożym, lecz za łaską naywyższego Boga, poznałem obłąkanie moje, powróciłem na drogę zbawienia, odmieniłem moje postęпки.

Nakoniec Chrystus Jezus zmartwychpowstał, żebyście nie umarli. Od czasu zmartwychwstania swojego, i po wszystkie wieki w tym szczęśliwym stanie chwały i nieśmiertelności został. Zmartwychwstanie też duchowne grzesznika powinno być równie trwałe i wieczne. Bo na cóżby się zgola przydało Chrześcianinowi, chociażby wyszedł z opłakanego stanu grzechu, gdyby znowu popadł, toż samo nieszczęście i powrócił do niego? Czyżby już nie lepiej, żeby się został przy dawnych zbrodniach, niżli, żeby się znowu do nich, raz je porzuciwszy, powrócił? Ani wątpić kochani słuchacze: bo powrót do grzechu, jest to taką krzywdą Bogu, taką szkodą grzesznikowi, że o tym nie można bez przesłachu pomyśleć. A iakże ty kochany Bracie, i ty kochana Siostró, usprawiedliwiwszy się Bogu, możesz się do swego wracać, i w tył się oglądać? i znowu złe życie rozpoczynać? możecież się odważyć na zgubę od razu tego wszystkiego, co przyшло z taką pracą? Bo ileż nie kosztowało was nawrócenie wasze? ile łez, pracy, wzdychania i cierpliwości? Przypomniacie sobie tę troskliwość w roztrąśnieniu sumienia, ten wstyd w wyznaniu grzechów, te dosyć uczynienia, które należało wypełnić, te trudne lecz zbawienne prace, które się podejmowało, iakże, wszystko to od razu za jednym grzechem odważalibyście się tracić? i

podobni



podobni nieczystym owym zwierzętom, o których mówi Duch przenajświętszy słowy Piotra Sgo, że wracają się do swego wyrzutu, i po obmyciu w błocie się kalaia? Czyż można, abyście oczyściwszy duszę waszą we krwi Jezusa Chrystusa, znowu ją zmazą grzechową szpecili? a odrzuciwszy truciznę nieprawości, znowu ją w usta brali! Ah! co za strach; któż może o tym bez wzdrygnięcia pomyśleć?

Prawda Chrześcijańscy słuchacze, że kosztnie wytrwać w tym stanie nowego życia, iakoż ażeby się zbliżyć do niego, gwałt sobie zadać należy. Jest pracą nawrócenie prawdziwe, i kto chce szczerze pracować, wystawia mu się wielkie przeszkody; świat z jednej strony gani, z drugiej zaś strony nałóg przeciąga. To robi świat względem grzeszników nawrócić się chcących, co Faraó czynił względem Izraelitów, chcących wynieść na puszczę z Egiptu: ten zły Król mówił do nich: cóż za potrzeba, abyście chodzili ofiarować na puszczę? alboż tu nie masz ołtarzów i ofiar? wszakże lud Boży wiedział, żeby musiał ofiarować Bogom Egipskim, to jest, wołom i skopom. Świat wam nie powie, żebyście porzucili wiarę, opuścili wszelką cześć Boską, owszem mówić wam będzie, że można być bezpiecznie przystoynym człowiekiem bez ćwiczenia się w pobożności; pomniycie jednak, że z światowych bogów, iako to z

punktu honoru, z rokoszy, bogactwa, z wymysłów i zdań, należy koniecznie prawdziwemu Bogu ofiarę uczynić: a tak gdy nie omieszka was iawnie świat prześladować, idźcie za Izraelitami, słuchajcie głosu Boskiego, wyjdźcie z Egiptu, czyli niewoli grzechów swoich: Bóg poda wam rękę miłosierną. Jeśli ciężko jest nawrócić się zupełnie, ciężey iefzcze wytrwać szczęśliwie w nawróceniu, bo trzeba ustawicznie walczyć z samym sobą, dźwigać fwoy krzyż, potykać się z niebezpiecznemi nieprzyjacioły, sprzeciwiać się mężnie wszelkim namowom fałszywych przyjaciół, wszelkim żądom ciała, wszelakiemu gwałtowi namiętności, z tym wszystkim niepotrzeba się tu długo namyślać; bo albo trzeba wytrwać w cnocie, albo nędznie ginać na wieki. Zobaczmyż teraz, iakie są znaki fałszywego zmartwychwstania duchownego. To iest rzeczą drugiey Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Fałszywe zmartwychwstanie grzesznika duchowne, wyrażone iest w pozornym zmartwychwstaniu Samuela Proroka. Pozorne to zmartwychwstanie Samuelowe nie miało nic rzeczywistości i prawdy, było obłudą zmartwychwstania, było poniewolne, i pociągnęło za sobą wiele nieszczęść. Takie to są znaki fałszywego nawrócenia grzesznika: a

naprzód, że zmartwychwstanie grzesznika nie pokutującego, jest tylko na pozor. Uczynił wprawdzie niektóre kroki do swej odmiany, pościł w poście, pozwolił sobie czasu do nabożeństwa w wielki piątek, spowiadał się i Komunią świętą przyjął, przyrzekł wszystko Spowiednikowi swemu, czego po nim wymagał, na nieiaki czas nierządu swojego poprzesłał, iakoby już porzucił okazyje i nałóg grzechowy: ale coż, kiedy ferce nie odmienione, przyodział się zewnątrz skórą baranka, ale wewnątrz ieszcze jest wilkiem drapieżnym: przyzedeł między syny Boskie, ale ieszcze jest niewolnikiem czartowłkim, zgoła nie tym jest, czym się być zdaje.

Nie można go lepiej porównać, iak z Faraonem. Przyciska Moyżesz Faraona, nalegać nań imieniem Bożym, aby dał wolność ludowi Izraelskiemu; podługich ociąganiach zdawał się Faraon zezwalać, ale się wkrótce potym sprzeciwia. Cuda, na które patrzy, klęski które go dotykają, odmianę nieiaką na jego umyśle sprawiają; lecz iak tylko ustawać poczęły, wraca się do swego przedsięwzięcia, i z Boga żartuje. Ten rozwiozły człowiek przywiedzion był do poprawy życia: zaczął nawet niby swych powinności przestrzegać, ale wielokrotnie do tych samych występków powrócił. Usłyszał niekiedy groźbę sprawiedliwości Boskiej, miał sobie wy-

stawione przed oczy straszliwe sądy Boskie, przestraszył się, i dawał znaki żalu, ale nie długo dawniejsze swe drogi rozpoczął. Dotknęła go nakoniec ręka Boża albo nieszczęście, albo utratą majątku, albo niebezpieczną chorobą, i w ten czas prawdziwsze dał znaki nawrocenia swego: lecz kiedy niebezpieczeństwa uniknął, znowu się udał za nieprawościami swemi. Czegoż się więc ma spodziewać? tylko żeby iak Farao w przepaści ostatniego nieszczęścia pogrążony został.

Jeżeliście kiedy widzieli chorych w letargu, macie wizerunek grzesznika uspiętego w swych zbrodniach. Kiedy chory jest w letargu, budzą go, rufzają, zażywają różnych sposobów do wyprowadzenia go z tego smutnego snu, lecz zaledwo otworzy oczy, znowu je zamyka, i snem strasznym usypia. A czegoż nie robimy, abyśmy uspiętych grzeszników w cieniu śmierci grzechowej ocucić mogli? ile nie bywa przestrogi, upominania, pogroźek? i Bóg nieużywał ku temu surowości sądów twoich, i łagodności miłosierdzia swego? Kościół święty widząc swe dzieci bliskie zguby, nie staraż się o ich zbawienie? Przekłada im niebezpieczeństwo z tego miejsca prawdy, nakazuje im pod wyklęciem do naywyższego Lekarza Jezusa Chrystusa na Wielkanoc przystępować. Nędzni grzesznicy otwierają powoli oczy, ale wkrótce wpadają



w swój letarg, który ich nie może prowadzić, tylko do śmierci wiecznej.

Patrzcie kochani Bracia, co się po Parafach dzieć zwykło, podczas Misy, Jubileuszu, albo podczas Wielkanocnej Spowiedzi: azaliby nie można powiedzieć, że się stała powszechna i doskonała odmiana? że nie taki nacisk do karczmy, krzywdy nie tak gęste, pojednania się częstsze, ustaia obcowania takie, na których szkodowała niewinność, widać nawet nadgroźenie za szkodę bliźniemu, czy to na sławie, czyli na majątku, widzieć pilniejszy w nabożeństwie, skromniejszy po Kościołach, zdaje się więc, iakoby już nawrócenie zupełne nastąpiło. Ale czekamy tylko trochę, po Świętach, po Misy, po Jubileuszu, a z podziwieniem postrzeżemy, co bywa. Wszystkie te występki ieszcze się częściej, aniżeli pierwej popełniają, nieprzyjaźni, obmowy, przyśięgi, niezgody, kłótnie się odnawiają, górę bierze rozwiołość, i więcej jest złego, niż przedtym. Prawdaż to kochani Bracia? niebyliścieście całe życie świadkami tego? możecie przeczyć temu?

Powtóre zmartwychwstanie Samuela, była przymuszona, mówił on do Saula: czemuż ty mnie spoczynek przerywałeś? Tak mówią grzesznicy, kiedy do nawrócenia pociągani bywają: czemuż nam pokoju nie dacie? wy

Spowiednicy, Kaznodzieje; tylko mówicie nam o sądach Boskich, o nieszczęśliwej wieczności; straszycie nas; wyciągacie po nas rzeczy niepodobnych, chcecie, żebyśmy porzucili to, co lubimy, i żebyśmy się wyrzekli wszelkiej przyjemności życia: podług was nie potrzeba myśleć tylko o pokucie, o krzyżu, o umartwieniach: a iakże to pogodzić z naszym obowiązkiem, z naszą pracą, z naszymi interesami? zgoła jeśli tak nie mówią, tak jednak zapewne myślą: bo o tym ich życie nas przeświadcza. Rzućmy okiem na ich postęпки: unikaia od powinności swoich, iak tylko mogą, wyfukiwaią wszelkich sposobów do uchylenia się od nich, wybieraią między Spowiednikami, a tyfącznemi się wymówkami składaią od nadgrodenia szkody, i poiednania się z bliźnim swoim, oddalenia od siebie bliskiej okazyi grzechowej, od wyrzeczenia się występnych nałogów. Gdyby nigdy Wielkieynocy nie było, nigdyby nie pomysleli spowiadać się i do Kommunii świętej przystępować. O gdyby nie pokutniacy grzeszacy chcieli nam prawdę wyznać, dowiedzielibyśmy się, iak iest dla nich ciężka Wielkanoc, nie pomyślą bez wstępu o tym świętym czasie, i gdyby mogli, wyieliby go z reszty roku. Jazmo Pańskie iest im nieznośne: a jazmo namiętności lekkie się im zdaie. Co za ślepotą!

Potrzenie, pozorne zmartwychwstanie Samuela wiele nieszczęścia ściągnęło. Nieszczęśliwy Król Saul, który je sprawił, i bitwę przegrał, i z Jonatą synem swym był zabitym: a więc razem utracił Królestwo, życie i sławę, ale co najstraszniejsza, umarł w grzechu. Jleż nieszczęścia nie przywodzi na niepokutujących grzeszników fałszywe ich zmartwychwstanie duchowne? Staia się winnemi dwóch strasznych świętokradztw, to jest, spowiedzi źle uczynioney i Komunii niegodnie przyjętey. Czynią z siebie widok pełen obfudy naygorzszey, śmieją się z Boga i jego Kościoła, wpadają zatym w oplakaną ślepotę i zatwardzenie, a kończą na ostateczney niepokucie, rozpacz i potępieniu wiecznym. Taki jest pospolicie koniec wfzytkich rozwiozłych i złych Chrześcian, którzy święte Tajemnice nasze znieważają, ilekroć się do nich zbliżają: a co nas powinno tym większą bojaźnią przerazić, żebyśmy nie byli z ich liczby. Bo nakoniec nic pospolitszego. iak fałszywe nawrócenie, a zatym nic rzadszego, iako prawdziwe: i dowód tego nie trudny. Bo żebyśmy się zupełnie o tym przekonali, zważmy iakie są reguły kościelne względem Sakramentu pokuty, a potym zobaczmy, co się ustawicznie między nami przytrafia. Nieraz kochani Bracia słyszeliście, ale nigdy tego dosyć powtorzyć nie można, że

do ważney spowiedzi należy większy żal mieć za grzechy, aniżeli za utracenie sławy, majątku, Rodziców, męża, żony, dziecięcia, i co może być najdroższego na świecie. Potrzeba mieć tak stateczne przedsięwzięcie nie obrażania Boga, że aczby się z iedney strony obaczyło śmierć, a z drugiej grzech, raczyby tysiąc razy śmierć obrać należało, aniżeli się grzechu dopuścić. Potrzeba wyrzec się zupełnie tego, co nas może do grzechu prowadzić, to jest, wszelakich okazyi bliskich, poprzestać występnych nałogów, powrócić źle nabyty majątek, nadgrodzić sławę bliźniego, pojednać się z nieprzyjaciołmi i kochać ich, poznać zupełnie fundamenta wiary i obowiązki swoje. A więc pytam się was kochani Bracia, czyście wnosić mieli, widząc uczynki Chrześcian po spowiedzi i Komunii, i czyście o was takich sądzili?

Mówmyż więc śmiało, że zmartwychwstanie duchowne, że szczere i prawdziwe nawrócenie, jest dziełem, albo raczy endem nierównie większym w porządku łaski, iak zmartwychwstanie ciała w porządku natury. Ażeby wskrzesić umarłego, potrzeba przywrócić duszę do ciała, od którego odłączona została, co być nie może, tylko dziełem Stworey, ale w tym żadney przeszkody mocy jego nie ma. Lecz ażeby wskrzesić grzesznika z grobu jego zbrodni, potrzeba niejako



przymuszać wolę jego, trzeba go nakłonić, żęky to kochał, co nienawidził, ażeby nie nawidział to, co naybardziej kochał. Bo trzeba w nim odmienić wszystkie skłonności, wszystkie zdania, wszystkie zamysły, ferce zgoła, aby chciał tego, czego nie lubi: wszystko to jednak bez naruzenia wolności jego. Wszakże jest to cud wszechmocności Boga, który działa to w nas, gdy mu się podoba: nigdy zaś nie działa, jeśli ze strony grzesznika powolności nie będzie. Ten który nas stworzył bez nas, mówi jeden z Świętych Oycow, zbawić nas bez nas samych nie może.

Wy prawdziwie pokutujący, którzy pozyскуiecie szczęście zmartwychwstania duchownego w czasie Wielkieynocy, i wy sprawiedliwi słudzy Boscy, weselcie się na tę wielką uroczyłość, w dniu tym, który Pan sprawił. Weselcie się z Maryą Matką Jezusa, z Apostołami i Uczniami jego; Radujcie się z całym Kościołem, który święto dzisieysze ma za naypierwsze, za naywiększą, nayważniejszą ze wszystkich. Cieszymy się wszyscy, że Jezus Chrystus dopełnił dzieła odkupienia naszego, i że po tylu pracach i cierpieniach, wszedł do nieśmiertelney chwały, że zwyciężył śmierć, otworzył niebiosy, gdzie dla nas miejsce wysłużył. O dniu łaski, pociechy i radości! dniu zbawienia! zadatku zmartwychwstania naszego, zwiastujcie nam wielki ów dzień błogosławionej wieczności.

Ale wam niepokutujący grzesznicy! wam ludzie światowi i rozwiozli, którzy nie iednę Wielkanoc źleście odprawili, nie masz dla was dnia radości, tylko smutku i żalu. Ukrzyżowaliście Chrystusa Jezusa z Żydami, słuszna tedy, aby ten dzień był dla was dniem pomieszania, okropności i rozpaczy, iak był dla tamtych nieszczęsnych. Jednak możecie ieszcze otrzymać miłosierdzie z Piotrem, albo z Łotrem na krzyżu, byleście nie odwołczyli powrócić się do Boga waszego przez pokutę, i złączyć się z inżemi wiernemi, ażebyśmy tym sposobem wszyscy mogli się stać uczętnikami Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Życzę wam wszystkim tej łaski, w Imie Ojca, i Syna i Ducha Świętego Amen.

## N A U K A

NA PRZEWODNIĄ NIEDZIELĘ,  
O POWROCIE DO GRZECHU.

*Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis,  
et quorum retinueritis, retenta sunt.*

Którym odpuszcicie grzechy, odpuszczone im będą: a którym zatrzymacie, zatrzymane im będą. *U Jana Świętego w Rozd: 20.*

**M**amy to z Wiary że wszystkie grzechy zupełnie odpuszczone bywają Chrześcianom,

którzy ważne rozgrzeszenie odbierają. Ale co za nieszczęście dla tych, którzy takie dobrodzieństwo odebrawszy, powracają nędznie do grzechów swoich! o tym dziś do was Chrześcijańscy słuchacze mówić przedsięwziąłem. Powrót do grzechu jest ostatnim ciosem, którego nieprzyjaciel zbawienia naszego używa. Tak się wydaje iak na probierskim kamieniu, czy nawrócenie szczere było i prawdziwe. Bo iakożkolwiek nawracający się będzie opłakiwał przestępstwa swoje, wzdychać za nie będzie, i dobrą spowiedź uczyni, nie tak o to dba czart, byleby tylko mógł pokutującego do dawniejszych nierządów przyprowadzić. Tak więc wżylkie, iasne znaki szczerego nawrócenia mogą być obojetnymi, ale gdy po spowiedzi nastąpi stateczne trwanie w życiu wcale nowym, które sobie pokutujący obrał, wątpić nie można, ażeby nawrócenie jego szczere i prawdziwe nie było. Ażeby was tedy zachęcił do iak największej pilności, w wystrzeganiu się upadku w też występki, któreście przez dobrą pokutę zgładzili; pokażę wam, iak straszny jest powrót do grzechu; a potem niektóre sposoby podam do ustrzeżenia się go: i to składać będzie dwie Części moiej nauki. Jest to rzecz bardzo istotna, o której tylko kiedy słyszeć możecie, bo jeśli wytrwacie w stanie łaski, pewne jest wasze zbawienie; a jeśli przeciwnie

srógiem nieszczęściem powróciecie znowu do grzechu, zbawienie nasze w oczywistym jest niebezpieczeństwie!

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**D**wie rzeczy dowodzą nam złości powrotu do grzechu: naprzód krzywda, którą wyraża Bogu: powtore wielkie nieszczęścia, które sprawia grzesznikowi nałożenie się do złego. A naprzód grzesznik powracający do grzechu swego, staie się winnym przed Bogiem wielkiej nader pogardy i nayszarniejszey niewdzięczności. Bo gdyby poddany ciężko obraziwszy Króla swego, po długich wstawianiach się za sobą, po upokorzeniu i modłach, pozyskał nakoniec łaskę, żeby mógł przebłagać gniew królewski na siebie, otrzymać jego względy, wnieść nawet w jego poufałość, i byż policzonym między wierne domownicy, a potym na te wszystkie względy nie pomniąc, żeby przyszedł aż do tego stopnia niewierności i złości, iżby zdradził Pana swego, i łączył się z jego nieprzyjaciółmi, nie byłaby straszny taki człowiek? takim iednak jest grzesznik powracający do zbrodni swoich. Srodze przez nie Boga obraził, powstał przeciwko Panu Nieba i ziemi, przeciwko temu, względem którego wszyscy królowie ziemscy nic nie są. A ten Bóg miłosierny darował mu wszystko, i z dobroci swojej, która się



tylko w takiej istocie znaydować może, przy-  
 iął go w poczet synów i dzieci Królestwa  
 swego: grzesznik zaś nieszczęsny za iedno  
 nic, za frażkę, za trochę trunku, za dym  
 mniemanego honoru, albo dla niesławnych  
 namiętności, opuszcza swego Pana, swego  
 Oycę, wojnę mu wypowiada, ucieka się do  
 iego nieprzyjaciół, śmieie się z iego spra-  
 wiedliwości, z iego pogrozek, gardzi iego  
 dobrodzieystwy, przekłada szatańską niewo-  
 lą, i więcey ją waży, aniżeli łaskę Zbawi-  
 ciela swego, niżeli śmierć iego, niż wszy-  
 stkie nadgrody, Niebo i chwałę wieczną.  
 Gdybyśmy codziennie na to nie patrzali; mo-  
 żnaliby wierzyć, aby rozumne stworzenie tak  
 sobie postępować miało?

Niewdzięczność naprzeciw Bogu grzeszni-  
 ka powracającego do grzechów swoich, nie  
 mnieysza jest, iak i pogarda. Ta niewdzię-  
 czność grzesznika, iak S. Bernard powiada,  
 nieiako jest palnym skłębem, które wyraża dla  
 grzesznika łaski i miłosierdzie Boże. Cztery  
 się rachuią stopnie niewdzięczności: pierwszy,  
 nie uznawać wyświadczonych dobrodzieystw:  
 drugi, nie wypłacać się dobrem za dobre:  
 trzeci, złe za dobre oddawać: czwarty, z  
 odebranego dobrodzieystwa złość dobroczyń-  
 cy swemu wyrządzać. Grzesznik powracający  
 do grzechu, winny jest przed Bogiem tych  
 wszystkich stopni niewdzięczności. Bo nie

uznaie łask i dobrodzieystw, któremi go Bóg obdarzył, owszem ich wcale zapomina. Nie oddaie dobrem za dobre, miłości za miłość, ale się złem za dobre wypłaca, i przez swoy powrót do grzechu zmierza sztyletem do serca Oycy swego, zdradza Nauczyciela swego Chrystusa Jezusa, postępuje sobie z nim nayhaniebnieyszym sposobem, bo go krzyżuje w sobie samym, staje się katem i naygorzszym Chrystusowym nieprzyjacielem. A co strasznieysza nad wszystko, przeciwko Bogu iego własnych sobie udzielonych dobrodzieystw, iego darów, iego miłosierdzia i cierpliwości, zdrowia swego i życia, czasu swego i majątku, wszystkich sił duszy i ciała używa. Za iakąbyście poczwarę Chrześcianaſcy słuchacze nie mieli tego, któryby będąc od bystrey i głębokiey wody porwany, znaydował się w niepodobności wyratowania życia, ani mógł czegoś innego oczekiwać, tylko śmierci okropney, a gdyby w tymże czasie napadłszy na to człowiek litością zdięty, i puściwszy się w pław do owego tonącego, gdy go już wody zalewały, wybawił go od śmierci: ten zaś nieszczęśliwy przyzedłszy do siebie, gdyby się natrząsał ze zbawcy swego, gdyby go lżył, i rzucił się nazad w wodę, izaliby nie słusznie mówiono, że ten człowiek zgoła szalony; wszakże to jest obraz grzesznika, który się do swych grzechów powraca.

Wybawił go Bóg od wrót śmierci, ulitował się dobrocią i miłosierdziem swoim sprowadził go na drogę zbawienia, zerwał węzły, które go tak mocno trzymały, a ten niewdzięcznik natrzęsając się z dobroczyńcy swojego, rzuca się znowu w przepaść uni-  
knionego nieszczęścia.

Używać na złe cierpliwości Pańskiej, bydlę dla tego złym, że Pan dobry jest, dopuszczając się z łatwością grzechów, że ie odpuszcza, pomnażać swe nieprawości, i wpadać tam, zkąd było powstanie, przeto że Bóg jest cierpliwy, i długo czeka grzesznika, nie będzież to używać iego własnych dobrodziejstw przeciwko niemu samemu? Nie możnaż mówić, o Boże! że twoja w odpuszczeniu łatwość, jest poniekąd przyczyną występków, które się nieskończenie między ludźmi ponawiają? gdybyś był grzesznika po drugim, albo trzecim przestępstwie w piekielnych przepściach pogrążył, nie dopuściłby się tysiąca i więcej zbrodni! Mówmy na zawstydzenie nasze, gdyby Bóg nie był tak cierpliwy, gdyby nie odwłóczył tak kary; więcejbyśmy o niey myśleli. Ktoby się ważył popełnić grzech śmiertelny, wiedząc że za pierwszym lub drugim razem niezawodnie skarany będzie? widząc otwarte piekło, a będąc upewnionym, że za pierwszym powrotem do grzechu, zgotowana przepaść pocho-

nie go, ktoby się śmiał na niebezpieczeństwo narażać? wszakże nie mylmy się: bo jeżeli Bóg nasz długo czeka na grzesznika, da mu nakoniec uczuć cały ciężar niesprawiedliwości swojej. Lecz o nader dziwna niewdzięczności ludzka! Ktoby to uczynił człowiekowi przyśtoynemu, co Bogu codziennie wyrządzamy? ktoby nawet tak niegodziwie z ludźmi postępował? Przeto też Król Prorok tak frodze był tym obrażony, że w zapale gorliwości swojej zawołał: niechayby śmierć wyniszczyła nieczbożnych, i żeby za żywota ieszcze weszli do piekła. Uskarża się też i Bóg sam na to przez Proroka Jeremiasza: O niebiosia! zadziwuycie się, że mię lud moy po tylu moich dobrodziejstwach opuścił.

Podźmyż teraz do straszliwych skutków powrotu do grzechu, i do tych nieszczęśliwości, które sprawia grzesznikowi. Wyzuwa go naprzód ze wszystkiego dobra, ze wszystkich pożytków, ze wszystkich bogactw duchownych, których przez nawrócenie swoje mógł nabyć, niszczy w nim wszystkie owe pokuty, a zatym go czyni ubogim, nędznym, odartym ze wszystkiego, i obmierzłym w oczach Bożkich. Zebyście mogli zrozumieć tę straszną prawdę, trzeba z Teologami założyć, że uczynki Chrześcian są czworakiego gatunku. Jedne zowią się żywe, które w stanie łaski Bożej czynione bywają, drugie martwe,

które



które się dzieją w stanie grzechu śmiertelnego; trzecie śmierć duszy zadające, to jest, grzechy same; czwarte nakoniec zowią się umorzone przez grzech, który po nich nastąpił, to jest, grzech śmiertelny, a takie są skutkiem powrotu do grzechu. Gdyby człowiek pięćdziesiąt lat na pokucie strawił, żeby wyrównać w zasłudze Świętym Pawłowi i Antoniemu Pustelnikom, a gdyby w jeden grzech śmiertelny upadł; wszystkie jego dobre uczynki, wszystkie zasługi, nie niewarte, póki trwa w grzechu, i jeśli w takim stanie umiera, wszystko to za nic, i iakby nigdy nie było. Gdy sprawiedliwy opuszcza prostą swą drogę, mówi Duch przenajświętszy przez usta Ezechiela Proroka, a jeśli tak nieszczęśliwy jest, że się do nieprawości udał, wszystkie jego dobre uczynki zapomniane będą i zgubione dla niego; jeśli nie uczyni pokuty, umrze w nieprawości swojej. Nieszczęśni grzesznicy! którzy po nawróceniu waszym do dawnych nieprawości powracacie, iakże smutny jest wasz los! Tyle was kosztowało nawrócenie wasze, ale to wszystko jeden powrót do grzechu wniwecz obrocił. Oddano wam, iak marnotrawnemu synowi, sukienkę niewinności i chwały, dano wam pierścień na palec, to jest, żeście już przyszli do przyjaźni z Bogiem, żeście odzyskali prawo do dziedzictwa niebieskiego: dusza wasza przestała być siedli-

skiem czartów, a stała się Kościołem Ducha Świętego: przez powrót do grzechu postradaliście tych wszystkich pożytków, odpadliście od duchownych skarbów, wpadliście znowu w stan okropnego niedostatku.

Ale wielka ciężkość wydobycia się z tego nieszczęśliwego stanu po powrocie do grzechu, jeszcze jest gorzka, a ta jest drugim skutkiem, który idzie za powrotem do grzechu. Paweł Święty bardzo oczywiście tego nam dowodzi, i w bardzo strasznych wyrazach. Niepodobna, mówi ten wielki Apostoł, ażeby ci, którzy oświeceni zostali światłem łaski, stali się przybytkiem Ducha Świętego, którzy zakosztowali darów Bożych, to jest, byli uczestnikami świętych Tajemnic Ciała i Krwi Chrystusowej, a znowu upadli w zbrodnie, niepodobna, żeby się powrocili do tego stanu przez prawdziwą pokutę. Wiem, że ta niepodobność nie jest niepodobna: ale to pewna, że trudność jest bardzo wielka i prawie nieprzewyciężona. Jeremiaśz Prorok szczególnie to wykłada, i niemiętych przerażającym sposobem, gdy mówi: że powrót do grzechu arcy złą jest raną, niezłęczonym złamaniem. Bo iako zastrzała rana, recydywa w chorobie, powtórzone złamanie ręki, lub nogi na tymże samym miejscu, z wielką nader trudnością, i to ledwie i rzadko uleczone bydlż może, a prawie nigdy nie bywa;

tak sumnienie grzesznika zepsowane przez powrót do grzechu, żadnego prawie lekarstwa mieć nie może.

Ztąd idzie trzeci skutek powrotu do grzechu, który grzesznika prowadzi do zaślepienia, do zatwardziałości, do ostateczney niepokuty, która jest naywiększą nieszczęśliwością grzesznika. Różne są stopnie tak do zguby wieczney, iako też i chwały wieczney. Różne są drogi dla doyscia zbawienia, i powoli się tylko składa budowa szczęśliwości wieczney. Będzie święte natchnienie, jeżeli go człowiek usłucha; nastąpi łaska nowa, będzie ćwiczenie się w dobrych uczynkach, łaska Boża powiększy się i pomnoży w człowieku, który gdy ich na dobre użyje, z cnoty w cnotę postąpi, przyidzie do doskonałości, a wytrwanie aż do końca będzie nadgodą prac jego. Nastąpi śmierć w łasce Bożej, i otworzą się bramy błogosławioney wieczności. Budowa zguby wieczney także się powoli dzieje. Nie przyimie człowiek natchnienia i łaski, z grzechu w grzech wpada, podnosi się, i znowu upada, przychodzi potem do strasznego zaślepienia i zatwardziałości serca, w którym pomnaża zbrodnie swoje, a podług wyrazu Pisma, piie iakoby wodę nieprawość. Naostatek opuszcza go Bóg, przez ostateczną niepokutę, za którą idzie wieczne potępienie. Ah! ileż jest ta-

kich, którzy już stoją nad przepaścią zguby swoiey? iak wielu jest, którzy się przed tym naymnieyszych grzechow obawiali, a teraz się z naywiększych chlubią? iak wielu jest niewstrzemiężliwych, którzy nie śmieli się wydać z pijaństwem, a teraz przechwalaia się z występku swego? Jle osob oboiey płci, które się naymnieyszey płochości wstydzili, teraz bezczelnemi i rozwiozłemi się stały? zważmyż Chrześciańscy słuchacze, czy nie jesteśmy w ich liczbie?

Jeżeli tu kto jest taki, niechay mi wolno będzie mówić do takiej osoby słowy Sgo Pawła Apostoła do Galatów, z przyczyny powrotu do grzechu **wyrażone**: o szaleni! mówi Paweł Apostoł, a więcześnieście tyle niepożytecznie prac ponieśli? któż was uwiódł, żebyście się znowu do dawnego nierządu wracali, i opuszczali prostą drogę, na którąście weszli? Któż cię tak zaślepił kochany słuchaczu, iżś rzecz tak smutną przedsięwziął, opuszczając drogę zbawienia po nawróceniu twoim? alboż więc nadaremno Chrystus Jezus wyprowadził cię z grzechowego grobowca, tyle ci użyczając do powstania pomocy? nadarmoż i Kościół za ciebie się modlił? na nicze się przydać nie ma Kaznodzieiow i Spowiedników praca, chociaż się tyle przykładali do duchownego zmartwychwstania twoiego? próżnoż więc i sami



podejmowałeś tyle pracy, żebyś się do Boga nawrócić w jednym momencie wpadał w twoje nieforty, wszystko utracasz! o iakaż to strata! jak żalosny twój stan! ale zobaczmy środki do uniknięcia tak wielkiego złego, i to jest rzeczą drugiey Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Chryśtus Jezus w Ewangelii świętey uczy nas, że wypędzony czart z duszy przez pokutę, wychodzi na puszcza, a nie mając tam spoczynku, mówi sobie, powrócę do domu, z którego wyszedł. Przybiera siedmiu innych czartów i jeszcze gorszych od siebie, kuszają się oni wraz o duszę, i bardzo często zamysł swoy do skutku przywołują. Wchodzą z tryumfem do duszy, i tam siedzą swoie zakładając. Siedmiu owych duchów, podług rozsądnej uwagi niektórych wykładaczów Pisma Bożego, wyrażają nam siedm sposobów, których czart używa na wtrącenie grzesznika nawróconego w przepaść powrotu do grzechu. Z tych pierwszym sposobem jest pokusa, drugim namietności, trzecim zbytnia ufność w sobie, czwartym okoliczności, piątym względy ludzkie, szóstym zły przykład, siódmym nałóg, dawny zwyczaj i zła skłonność. Na oparcie się tak niebezpiecznym natarczywościom, użyć należy innych sposobów, których krótko w szczególności mam dotknąć.

Pierwszy sposób, którego czart przekłety używa, jest pokusa. Jakichże on nie zażywa sztuk i zdrady? naśladowie wojownika, który chcąc miażdża dobyć, do najmniej obronnego miejsca atak przypuszcza, raz go zdradą chce dostać, a drugi raz otwartym boiem. Czart na nowo nawróconego z najsłabszey strony naciera, wiedząc do czego bardziej jest sklonnym, wystawia mu przeszłe uciechy, napełnia umysł jego niebezpiecznemi myślami, pokazuje mu dobra, honory, roskoszy światowe, iako wielce przyjemne i godne jego starania, umniejsza w nim bojaźni grzechu; i otwarcie też nań następuje, poruszając mocne jego skłonności, tak często i tak gwałtownie, że jeśli człowiek nie ma wielkiej ostrożności nad sobą, jeśli najmniejszego wstępu kuszacemu duchowi pozwala, musi pewnie jego nacieraniu ustąpić. Wszakże potrzeba mu się zastrzec Prawem Boskim, iak uczynił Chrystus Jezus na puszczy: należy mu statecznie odpowiedzieć, idź precz szatanie, powinienem Boga mojego słuchać, i iemu bydź powolnym. Panem jest moim, ma dla mnie nieskończone nagrody, a od ciebie spodziewać się nie mogę, tylko ostatecznie rozpaczę w piekle. Idź przekłety, żadney ia części z tobą mieć nie chcę.

Drugim sposobem czartowskim są namiętności człowieka, których umie zażyć ku wcią-

gnieniu do złego, osobliwie zaś panującey namiętności pilnuie. Ta w iednym będzie gniew albo zemsta, w drugim obżarstwo albo nieczyśćć, w inszych łakomstwo i przywiązanie do bogactw. Ale iak te nędzne namiętności są straszne! a ieszcze te, które poszły iakoby w naturę? wieleżemy razy smutku z nich nie doświadczyli? Lekarstwem, którego na zleczenie, albo raczey na zapobieżenie dalszym z tych ran użyć należy, będzie ustawiczne a pilne rozmyślanie o rzeczach ostatecznych: o śmierci, która iest bliska, o straszliwych sądach Bożych, o szczęśliwey, lub nieszczęśliwey wieczności. Naymocniejszy to sposob, którego użyć możemy, a który za wyrokiem Ducha Świętego nieuchybny skutek sprawi, i jeśli się nań dobrze obwarować zechcemy.

Trzeci sposob, którego zażywa duch ciemności na przyprowadzenie do grzechu nawroconego grzesznika, iest zbytńie o sobie zaufanie. Przyznaiemy sobie siły i męstwo, wystawiamy się na okazye obrazy Boskiey, i nędznie upadamy. Coż tylu wielkich ludzi zgubiło? co pierwszego Apostoła do upadku przyprowadziło? co tylu Chrzęścian codzien- nie do grzechowego powrotu wiedzie? oto, że sobie nazbyt ufaia. Gdy będziecie baczni na siebie, a nie będziecie sobie dowierzać, ale całą nadzieię założycie w Bogu, zapewne was utrzyma; a jeśli nie, tedy was własney pyśle

wafzey zostawi. Ten który lubi, to iest nie obawia się niebezpieczeństwa, zginie w nim: iest to przestroga, którą daje Duch Święty. Bywa iestzcze zaufanie o mniemaney łatwości powstania z grzechu: mówi nie ieden z Samsonem: uczynię iak i pierwszy, zerwę więzy, które mię kępuia. Lecz tak właśnie iako ten nieszczęśliwy Bohatyr, nie pomyślał na to, że opuścił go Bóg, nie zważa wielu, że Bóg po powtórzonych przestępstwach Prawa swego, nakoniec niewdzięcznego grzesznika w nieprawościach zostawia. Trafia się też w ludziach nadzieia nawrócenia przy śmierci: ale nie mała to iest szuka czartowska, używa on tey fałszywey nadziei, na uspienie grzesznika, i wielu przez to oszukanych bywa, umierają bez pokuty, albo tylko w pozorney. Naprzeciw takiej pokusy potrzeba się złożyć nie pewnością czasu i gatunku śmierci, i surowością sądów Bożych.

Czwartym sposobem czartowskim prowadzącym do powrotu grzechowego, są okoliczności. Jedni porzucili karczmę, drudzy niebezpieczne uczęszczania wzajemne oboierych osób. Coż się więc dzieie? nieprzyjaciół zbawienia ludzkiego sprawi okoliczność, którey się trudno było spodziewać, albo przyjaciel, albo krewny, albo dawny towarzysz napotka, zaprosi na wstęp do karczmy, rzecze, że się niedługo zabawiemy; będzie się może drugi



zrazu opierał, nakoniec da się namówić, a gdy się taż sama w nim skłonność do trunku zostaje, przymięsza się i zbytek, a uczyniwszy już pierwszy krok, będzie pilakiem iak przedtym. Toż mówić o osobach oboiey płci, które się już nie widują: za zdradą szatańską się zniżą, okoliczność pomoże do tego, zacząną z sobą rozmawiać, już ci się dawnieysze wolności powrócą. O iak mało potrzeba, żeby odnowić łańcuch nieprawości! Jleżecie razy nie doznali tego na sobie Chrześcianie, którzy mnie słuchacie? z iaką łatwością nie zapala się ogień namiętności, od nieiakięgo czasu przygaszony? iakże się przeciwko temu ubezpieczyć? nie maż innego sposobu, tylko od okazyi unikać, i nigdy się na nią nie podawać pod iakimkolwiek bądź pretextem: inaczej pewny jest upadek.

Względy ludzkie są piątym sposobem czartowskim ku wprowadzeniu człowieka w powrót grzechu. O iakże to niebezpieczny sposób! ileż on dufz w przepaści piekielne nie wtracił? Obawiamy się świata, nie chcemy się podać na krytyki i pośmiewiska, czy możnaż. mówimy, nie żyć tak, iak i drudzy? trzeba się do zwyczajów stosować, bo inaczej byłoby się na śmiech podać, a nawet i prześladowanie. Należy się stosować do swego dobroczyńcy, który nam potrzebny, nie trzeba odmiennym postępowaniem obrażać

przyjaciela, krewnego, od których spodziewana jest pomoc. Y tak sie łatwo uwieść damy. O niegodni Chrześcijańskiego imienia! nie boicież się więc Boga waszego obrażać? iego święte Prawo przełamywać, okazywać się iego nieprzyjaciółmi, abyście się śmiertelnemu człowiekowi, jednemu stworzeniu podobać mogli? wszakże raczeyby należało śmierć okrutną ponieść, aniżeli odstawać od najwyższego waszego Pana, który tyle świadczy, i wieczne swe Królestwo obiecuje; a ieszcze odstępować go za podły interes, za próżną nadzieję, za słowko, zgół za iedno nic? Co za ślepotą wyrzekać się najwyższego dobra, i samo chcąc wieczne nieszczęście obierać? mówcie raczey z Świętym Piotrem: Potrzeba bardziey słuchać Boga, aniżeli ludzi. Odzywajcie się z wielkim Matatyaszem, choćby wszyscy towarzysze moi, sąsiedzi i ziomkowie udali się za światowemi prawami, i słuchali zdań szkodliwych, ia Prawu Bożemu posłusznym będę.

Szoła przyczyna powtarzania grzechu, jest zły przykład. Rozumiemy że można czynić iak i drudzy, usprawiedliwiamy się wielką liczbą, a nie pamiętamy na to, że fzeroka jest droga prowadząca do zguby, i wielu nią idzie: przeciwnie zaś, droga do żywota ciasna jest, i mało się nią puszczą. Nie zważamy na to, co Chrystus wyraźnie powiedział,

że mało jest wybranych, że sobie potrzeba gwałt czynić, ażeby wnieść do Królestwa Niebieskiego. Na ten wylew złego przykładu, trzeba się tamą dobrego przykładu, który jest przed oczyma, umocnić. Bo czemużbyście takimi byź nie mieli, jak i tylu gorliwych sług Bożych? którzy trwają śtatecznie w nowym życiu, na które się poświęcili, i którzyby woleli umrzeć, niżeli haniebnie przedsięwzięcia swego odstąpić?

Siodmy nakoniec i ostatni sposób, którym czart na nawróconego grzesznika naciera, jest zły nałog, zażarzały zwyczaj, zmocniony wielu lat występkami, który się właśnie już w naturę obrocik. Ten sposób tak jest niebezpieczny i mocny, że upewnia Duch Święty, iż łatwiej wybielić murzyna, albo lamparta kolor odmienić, aniżeli przywieść do dobrego człowieka, który się nałożył nieprzeciwić się chuciom swoim: albo raczej, jak niepodobna jest bez cudu w porządku natury raz przepisane ustawy odmienić, tak niepodobna bez cudu łaski, zły nałog w dobry przeistoczyć. Lecz nie potrzeba nam żadney powagi, abyśmy się o tém przekonali, dosyć nam na własném doświadczeniu, bo ileż niemuśmy walczyć, abyśmy zerwali więzy złych skłonności, i poprzesłali tego, do czegośmy się od dawnego czasu włożyli? wielu takich, którzyby zupełnie zły nałog swoy

poprawili? Więc aby tak straszny nieprzyjaciel zwyciężyć nas niepotrafił, potrzeba się ustawicznie do gorącej modlitwy uciekać, uczęszczać do Sakramentów pokuty, oraz Ciała i Krwi Pańskiej.

Naśladowmy w postępkach tych, którzy zdrowie swoje kochając, wystrzegają się z pilnością choroby, z której powstał. Ten który lepiej się mieć zaczyna, który do zdrowia przychodzi, zachowuje przepisy lekarskie, nie pozwala sobie nic, coby mu szkodzić mogło i odnowić chorobę, pewnych czasów dla umocnienia zdrowia swego lekarstwa używa. Tak sobie też postępować powinien przychodzący do zdrowia duchownego grzesznik nawracający się: powinien się z wielką pilnością wystrzegać, coby go do dawniejszych występstw przywiodło, unikać powinien wszelkich miejsc, osob, okazy, i tego wszystkiego, co mu było przyczyną występku. Uczęszczać ma do Komunii świętej, która jest duszy jego pokarmem: ma być ustawicznym w modlitwie i rozmyślaniu prawd Wiary, które są wielkim naprzeciw pokusom i namiętnościom lekarstwem: inaczej nieuchybnie w grzech upadnie, a ostatnie rzeczy jego gorzemi będą od pierwszych, podług słów Chrystusa Jezusa.

Boymyż się więc. Chrześciane Bracia moi, powrotu do grzechu, ponieważ tak wielkie



złe czyni, a wszelkimi siłami staraymy się nie upadać w podobne nieszczęście. Nie zapominaaymy nigdy, że naywiększą i naypospolitszą przyczyną ostateczney niepokuty, a zatem i potępienia wiecznego, iest powrot do grzechu. Czeka Bóg przez nieiaki czas na grzesznika, ale przyidzie nakoniec zemsta iego, która częstokroć i w tym ieszcze życiu się zaczyna. Nawrócili się Niniwitowie za opowiadaniem Jonafza Proroka, ale gdy w też same przestępstwa z większą niebacnością upadli, straszliwie ukarani zostali. Miao to ich dobyte, zrabowane i spalone zostało, wytraceni obywatele i zepsowane królestwo. Wszakże kara ta, acz straszna, nie iest w porównaniu tego, co Bóg grzesznikom do grzechów swoich powracającym w piekle naznaczył. Jakoż sprawiedliwa iest, kiedy grzesznik na złe używa cierpliwości i dobroci Bolkiej, kiedy krzywdę tak wielką wyrządza Bogu, kiedy z taką niewdzięcznością z nim postępuje, żeby nakoniec surowych skutków sprawiedliwości karzącej ręki Bożej doznawał. Lecz trwamy raczey w dobrém, i statecznym ćwiczeniu się w cnocie, i uiawszy się raz iarzma Pańskiego, w łecz się nie obracaymy. Będzie to śródkiem do doyscia szczęśliwego końca, który nas pozbawi prac i utarczek, to iest do chwały wieczney, której wszystkim wam życzę Amen.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO  
WIELKANOCY,

## O OBECNOSCI BOZEY.

*Venit Iesus januis clausis, et stetit in medio.*

Wszedł Jezus zamkniętymi drzwiami,  
i stanął w pośrodku Uczniów swo-  
ich. *u S. Jana w Roz. 20.*

Jeden z najmocniejszych środków, które-  
daie Duch Święty do utrzymania się grzechów,  
jest pamięć na ostateczne rzeczy. Upewnia  
nas nawet, że kto na nie pamiętać będzie,  
nigdy nie zgrzeszy. Jakoż Chrześcianaſcy  
słuchacze, ktożby myśląc o śmierci tak bli-  
sko człowieka będącey, o śmierci tak pewney,  
a niepewnym iednak czasie, w który przy-  
padnie, nie miał się oderwać od rzeczy ziem-  
skich, do których przywiązanie sprawia w  
nas przestępstwo Prawa Bożego? kto rozwa-  
żając surowość sądów Bożych, gdzie za nay-  
mnieyszą rzecz odpowiedzieć trzeba będzie,  
nie miałby się zbawienną boiaźnią przerazić?  
Kto spojrzawſzy na Niebo, zważywſzy nie-  
skończone dobra, które zamyka, nie miałby  
się starać, ażeby sobie taką szczęśliwość wy-  
służył? Kto nakoniec może pomyśleć, iak nas  
wiera uczy, o piekle, tém okropném więzię-

niu, które sprawiedliwy i potężny Bóg swym nieprzyjaciołom zgotował, żeby się, rozważając o niem, na grzech odważył? Ale oto inny szrodek do utrzymania się w łasce Bożej nie mniej skuteczny, iak i tamte, to jest obecność Boża, o czém przedsięwziąłem dziś mówić. Pokażę wam naprzód wielkie pożytki, które pamięć na obecność Bożą sprawuje: powtóre szkody wielkie, których jest przyczyną niepamięć na obecność Bożą.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**B**OG jest nieskończony w doskonałościach swoich, a zatem niezmierny bydź musi. Wszędzie jest przez istotę swoją, przez moc i obecność: przez istotę, bo ta najwyższa istota wszystkie istoty w sobie zamyka: przez moc, bo co stworzył tém wszystkim zawiaduje, zachowuje wszystko, wszystkiemu życia udziela: przez obecność, bo widzi wszystko, pozna wszystko, nic mu bydź ukrytego nie może, przenika skrytości serca, uważa wszystkie poruszenia jego, wie zupełnie, co się dzieje wewnątrz rozumnych stworzeń, wszystkie ich myśli, pragnienia, zamysły, jawne mu są: zgoła co przeszło i nastąpi, tak iak i teraźniejszy, przytomne jest oczom Boskim: ani żadna okoliczność czasu i miejsca nie jest mu tajna. Prawdy to są niezawodne, które na wielu miejscach Pismo

święte przytacza, a któreby długo było przywodzić. Lecz wielki Apostoł Paweł Sty co tylko może się w tej okoliczności naydokładniey powiedzieć, wszystko to zamknął, gdy mówi: w Bogu żyjemy, w Bogu zostaliśmy, ani się bez Boga ruszyć możemy.

Tym czasem jednak Bracia moi, chociaż tak obecni jesteśmy Bogu, nie zawsze nam a-toli Bóg jest obecny na myśli. O tej ja obecności mówić będę, która na tém zależy, aby wierzyć, myśleć i być zupełnie przekonanym, że Bóg nas widzi, że wiego obecności żyjemy, że wszystko z nami czyni, słyży wszystko, co mówimy, nie są mu tajne myśli nasze, żądze, a ztym pamięć na obecność Boga cztery nam pożytki przynosi: pierwszy, że nas wstrzymuje od złego, drugi, że do dobrego nas zachęca, trzeci, że nas utwierdza w pracy i utarezkach tego życia, czwarty, że nam jest pociechą w naszych przykrościach i umartwieniach.

Pierwszy pożytek, który nam przynosi pamięć na obecność Bożą, jest ten, że nas wstrzymuje od złego. Jeżeli przytomność człowieka śmiertelnego w wielu okolicznościach potrafi nas zastanowić, i odwieść od niegodziwego uczynku; czegożby nie dokazała obecność Boga, gdybyśmy na nią pamiętali? mogli się gdzie znaleźć taki poddany, któryby śmiał przekępować ukazy Króla swego



śwego w jego obecności, w jego oczach? I jeszcze gdyby go mógł natychmiast ukarać i zgubić, ktoby się ważył nie słuchać prawa pod karą śmierci obwołanego, w przytomności Sędziego, który ma moc winowaycę ukarać? Albo któż jest taki, aczkolwiek naysgorzszą chucią zapalony, któryby miał tę śmiałość iaką zbrodnią popełniać, nie mówię już w przytomności poważney iakiey osoby, ale w przytomności nawet dziecięcia, któreby cokolwiek poznania miało? owżem czego zli nie czynią, aby się ukryli przed oczyma ludzkiemi? zamykają się z pilnością, wyszukują miejsca osobnego, obierają naysgrubszą ciemność nocy. A więc pytam się was kochani Bracia, gdybyśmy zabierając się do złego iakiego uczynku, do mów nieprzystoynnych, do przysięgania się, do bluźnierstwa, do popełniania niesprawiedliwości, nieczystości, zemsty, pijalstwa, słowem do przełamania Prawa Boskiego, gdybyśmy mówię, mocnie pomyślili i przeświadczyli się, że jesteśmy w obecności Pana, Stworcy, Sędziego, Oyca, Króla naszego, że w jego oczach, w jego przytomności mamy go znać, ważyć, a on może natychmiast winowayców ukarać, i nie iak ludzie karzą, którzy tylko życie mogą odebrać, ale ciało i duszę w przepaściach piekielnych pogrążyć może, któżby z nas odważył się na grzech? Nie,

Bracia moi, nie masz nikogo na świecie, którego by takowa myśl nie wstrzymała, gdyby nią zupełnie i doskonale był przenikniony. Prawda zatem jest, że pamięć na obecność Bożą, nieuchybnieby od złego wstrzymała, gdyby w myśli naszej utkwiała, bo my się dlatego dopuszczamy złego, że zapominamy o obecności Bożej.

Czuiecie to dobrze Chrześcianaſcy ſłuchacze, a doſwiadczenie waſze, żadnego po wątpiewania w tey mierze nie ſprawuie. Bo czyliż to nieprawda, że ilekroć poſzliſcie za chuciami ſwemi, i ſtaliſcie ſię winnemi przed Bogiem nieprawoſci iakiey, zaczęliſcie na przód utracić pamięć obecności Bożej? rzekliſcie to ſami w ſobie, a przynajmniey okazaliſcie w biednych poſtępkach waſzych, żeſcie mieli to zdanie; rzekliſcie, iak oni w Piſmie Stym, nie zobaczy Pan, co uczynię: Bóg Jakobów wiedzieć nie będzie o moich uczynkach; lecz nie powinniżeſcie byli ſobie odpowiedzieć, co owym nieſzczęſnym odpowiedziano? Szalony, ieżeli rozumieſz, że ten, który ſtworzył oko, widzieć nie będzie, ten który dał ci ucho, nie uſłyſzy, ten który ieſt ſzrodkiem i początkiem wſzelakiego ſwiatła i poznania, wiedzieć nie będzie, co czyniſz? Te myſli gdybyſcie byli mieli, bylibyſcie ſię nad przepaſcią zatrzymali, ani byſcie upadli, iak ſię po tylekroć razy trafiło.

Drugi pożytek z obecnosci Bożej, że nas zachęca do pobożności i cnoty. Bo cóż na świecie zdolniejszego do dobrych uczynków, iako szczerze pomyślic, że nas Bóg widzi, uważa i roztrząsa wszystko, co czynimy? Syn pod okiem Ojca zostający, po którym spodziewa się dziedziczyć obfiterne włości, z warunkiem iednak, żeby pracował i iak najlepiej się sprawował, czyliż wszelkimi siłami obowiązków swoich pełnić nie ma? Sługa w obecności Pańskiej zapewne próżnować nie będzie, naiemnik w oczach tego, który go najął, nie będzie marnotrawił czasu, bo według roboty zapłata następuje. Jesteśmy Chryścianie dziećmi Niebieskiego Ojca, mamy obiecanie dziedzictwo wieczne: ale z tym warunkiem, iesli wypełnimy wiernie, co nam nakazuje, iesli Prawo iego święte zachowamy, i wołą iego wykonamy. Jakżebyśmy się więc odważyć mogli (miawszy uwagę iak należy) na próżnowanie i beczynne życie? Słudzy jesteśmy naywyższego Pana, jesteśmy naiemnicy, których Gospodarz niebieski najął do winnicy swojej: nadgroda nasza nie w pieniądzach jest, ani w dobrach znikomych, ale w niezmiernych skarbach. Bo nam obiecuie Królestwo, któremu nie masz końca; iednakże go nie osiągniemy, tylko ieszeli dobrze czas życia naszego łożyć będziemy. Ten Pan zawzde

na nas ma oko, gdziekolwiek jesteśmy, tuż jest przy nas: z iakąbyśmy gorącością ducha nie pracowali, gdybyśmy chcieli nad tém uwagę naszą zastanowić.

Patrzmy kochani Bracia, czego nie dokażują względy ludzkie, a chęć przypodobania się inszym i nabycia szacunku. Jleż trudności nie przewyciężą obłudnicy dla próżney sławy? iak ufilnie pracują, gdy są pod okiem? za nic sobie mają trudności. Widziemy to w Tczególnym przykładzie Faryzeusza, o którym Ewanielia wspomina: pościł on bardzo ściśle, czynił wielkie iaknużny, przymuszał się do długich modlitw: nie go to nie odrażało, byleby przez to ściągnął na siebie oczy ludzkie i pochwały. Jleż to i teraz nie maż Faruzów, którzy się czczym dymem sławy nasycają? Takli to więc ma bydz, że dla przypodobania się śmiertelnym ludziom największe prace za nic poczytamy, ani się na nie uskarżać nie będziemy? przyiazne spoyżrzenie podobnego nam człowieka największe goryczę osłodzi, a pamięć na obecność Króla Królów, Stworcy naszego, nie będzie mieć tyle mocy, ażeby naszą ociężałość wzbudziła? Otoż to skutek, że najmniej na obecność Boską zważamy, i właśnie iakby na nas Bóg nie patrzył, zapominamy o nim zupełnie.

Trzeci pożytek, który nam sprawuje obecność Boska, jest ten, że dodaie nam pomo-



cy w pracach i utarczkach życia tego. Z jaką odwagą nie wychodzi na bitwę żołnierz w obecności swego Monarchy, zwłaszcza widząc, że mu się obficie nagradza zwycięstwo? Uważa nas Bóg potykających się z nieprzyjacielem imienia swojego i naszego zbawienia, widzi nas w utarczce z naszymi namiętnościami, trzyma w ręku wieniec nadgrody, jeśli się ze zwycięstwem powrócimy. Jakoż się nie zachęcać do męstwa, wystawiwszy sobie to w myśli? Czegoż nie ma w nas ta uwaga sprawić, że nam obecny jest Bóg dobry? Bóg nagradzający prace nasze, który tylu Świętych Pustelników w pośród okropnych pułtyn, w frogiey pokucie i umartwieniach naysurowszych nie mały czas utrzymywał? Czego ta zbawienna uwaga nie sprawiła w tylu Świętych Dziewicach, które zwyciężyły świat i rokosz ciała, i nayokazałszym fzcześnieństwem wzgardziły? Ta myśl o obecności Bożej umocniła Męczenników na wytrzymanie naysurowszych katowni. Nie oddalali iey od siebie ani w więzieniach, ani na placu śmierci: owszem ta zupełne im zwycięstwo sprawiła. Jawny tego dowód mamy w osobie Szczepana Świętego, naypierwszego z pomiędzy Chrześciańskich Męczenników: ten gdy kamieniami był zarzucany, podniosłszy w górę oczy, zobaczył otwarte Niebo i stojącego Chrystusa, który go nową łaską

zasilał, a więc przedsięwziął to, co mu nie-  
skończoną chwałę przynosi: pada na kolana,  
modli się za nieprzyjaciółmi swemi, prosi  
uślnie Boga, żeby jego śmierć nie była im  
przypisana, a w zdaniu tak wspaniałym, oddał  
Bogu ducha swojego.

Pociecha w dolegliwościach naszych jest  
czwartym pożytkiem, który sprawuje obe-  
cność Bożą. Kiedy chory widzi przy sobie  
lekarza, zaraz mu się zdaie, że nie mało ma  
ulgi, zwłaszcza jeśli ten lekarz powszechnie  
w sobie zaufanie sprawił. Gdybyśmy w cho-  
robie i słabościach naszych, w niedostatku,  
utracie dóbr, w zgryzocie wewnętrznej i w  
wszelkich przeciwnych przypadkach pomy-  
śleli o tym, że Bóg nasz jest najlepszym le-  
karzem duszy i ciała, ile mogący nas w ie-  
dnym momencie uleczyć i uwolnić od wszy-  
stkich bólów: że nie dopuszcza więcej na  
nas przykrości, tylko ile znieść możemy, a  
to dla dobra naszego: gdybyśmy sobie rozwa-  
żali, że Bóg tuż jest przy nas, że nam mę-  
stwa dodaie, że cieszy nas i łączy nasze ocie-  
ra, gotów jest uwieńczyć cierpliwość naszą,  
abyśmy za kilka kropel przeciwności, opły-  
wali w morzu roskoszy wiecznej: że narze-  
kania nasze i smutek, mają się w dziękczy-  
nienia obrocić; jeszczebyśmy pragnęli więcej  
cierpieć, dla powiększenia przyszłej chwa-  
ły. Upewnia nas o tém sam Bóg przez Pro-

roka, że z nami jest w przeciwności, aby nas wybawił. Otóż to kochani Bracia, te są wielkie pożytki, które nam przynosi pamięć na obecność Bożą, uważmy teraz szkody, które po niepamięci o niey następują. O czém w drugiej Części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedy nie pamiętamy na obecność Boga, naprzód zaniedbujemy zbawienia naszego: powtóre, puszczamy się na wszystko złe, potrzebie w takim stanie zostając, nie myślimy z niego wynisć. Trzy znaczneyse szkody, które są skutkiem niepamięci na Boga. Nie mając naprzód pamięci na Boga wszędzie przytomnego, zaniedbujemy sprawy zbawienia. Kiedy dzieci, służący, naie mnicy, nigdy prawie nie widzą swego Ojca, Pana, Gospodarza, opuszczają się, przez połowę tylko pracnią, i jeśli nie mają w sobie poczciwego gruntu z wiary, zaniedbują swych powinności. To się też trafia tym, którzy nie pomną na to, że Bóg na nich patrzy. Myśląc iedynie o doczesnych rzeczach, zaprzątieni staraniem tego życia, zebraniem fortuny, lub nasyceniem swych namiętności. nie pamiętają ile należy o obowiązkach Chrześciańskich, lekce je sobie wazą, albo je bardzo źle odbywają, przez co ściągają na siebie karę. Ludzie niepamiętni na obecność

Bożą, pogardzając słowem Bożym i nauką, wpadają w niewiadomość: nie uczęszczają do Świętych Sakramentów, albo się do nich bez uszanowania zbliżają, opuszczają najważniejsze obowiązki stanu swego, a co czynią, czynią bez dobrej intencji, a zatem dobre nawet uczynki niepozyteczne sobie i Bogu niemile sprawiają. A że sprawa zbawienia przytrudna jest, dla której potrzeba sobie gwałt czynić, zwyciężać siebie samego, hamować swe namiętności, nie mając coby nas wzbudzało, i zachęcało w tej trudności, przykrzemy sobie we wszystkim i wszystko porzucamy. Nie potrzeba tedy się dziwić, że ci którzy zapominają o obecności Boskiej, o najmocniejszym sposobie przezwyciężenia wszystkich trudności, które się na drodze cnoty trafiają, nie postępują w niej, ale się dają unosić złym chuciom swoim.

Lecz nie tylko nie dbamy o dobre uczynki, nie zważając na obecność Bożą, ale co gorsza, udajemy się na złe. Druga to jest szkoda z niepamięci na obecność Bożą. Wyraża to Duch Boży przez Ozeasza Proroka, mówiąc o narodzie Żydowskim, że gdy zapomniał o Panu, budował Kościoły Bogom fałszywym sąsiedzkich narodów, poszedł za janiebnym bałwochwaltwem, ilekroć tylko zapomniał o Bogu swoim, i nie było takiej



zbrodni, w którąby nie upadł przez to zapomnienie. Strażne są tego na wielu miejscach w Piśmie dowody.

Niepamięć na obecność Bożą w pierwszym Ojcu naszym Adamie sprawiła przełamanie przykazania Boskiego, uczyniła go winnym przed Bogiem, i tyle złego ściągnęła. Póki pomniał, że jest w obecności Stworcy swego, zachował się w pierworodney niewinności, w której był stworzony, ale skoro opuścił tę myśl zbawienną, skoro tłumaczył sobie, że Bóg daleko jest od niego, zgubił się nędznie z potomstwem swoim. Niepamięć takowa napełniła ziemię rozmaitemi zbrodniami i obrzydłościami, i powszechny potop na nią sprowadził. Wszelkie ciało zepsowało drogę swoją, mówi Pismo; dlaczego? bo zupełnie o Panu zapomnieli. Noe tylko był wierny, bo chodził zawsze w obecności Bożej. Izraelici przychodzili tylekroć do tak smutnego stanu, jak nam opisuje Pismo Boże, przeto że zapominali o Bogu. Okazał im się Bóg na górze Synaj, a bojaźnią przerażeni upadli na twarz przed jego majestatem, doskonałe mu posłuszeństwo przyrzekli, i zdało się, że byli z nich ludzie pełni zdań najlepszych i gorący w służbie Bożej. Nie słysząc potem grzmotów i piorunów, ani dźwięku trąby, nie widząc błyskawicy, ani mgły zasłaniającej Pana Boga Zastępów, ani innych

widocznych znaków przytomności jego, zapomnieli o nim zupełnie, jedli, pili i cieszyli się, i tak bezbożność swą posunęli, że ulanego ze złota cielca, iak Boga czcili. Co za straszna różność od owego ludu obecnością Pańską przejętego! tegoż samego ludu, który o teyże obecności zapomniął! Nie pamiętając na obecność Bożą zgrzeszył Dawid, dwoma szkaradnemi zbrodniami, i z świątobliwego Proroka, stał się wzgardzonym cudzołożnikiem i srogim zaboycą.

Ale coż za potrzeba w odległych wiekach wyszukiwać przykładów, alboż ich ustawicznie przed oczyma nie mamy? alboż nie pamiętać o obecności Bożej tyle niesprawiedliwości, tyle oszukania, zdrady, kizywdy na świecie, i kradzieży nie sprawuje? alboż nie pamiętać o obecności Bożej wprawiała ludzi w rozwiozłość, w pogardę wiary, w herezye, aż do bezbożności? alboż nie pamiętać na obecność Bożą tyle mów gorzających, bluźnierstich, obmównych, tyle potwarzy wydała? Coż zgoła, ieśli nie nie pamiętać na obecność Boską, tyle zemsty, zaboystwa, rozpaczy w ludziach, i zbrodni wszelakiego gatunku porobiła? Tak to jest Bracia moi, nie pamiętać na obecność Bożą, sprawuje tę wielką liczbę nieprawości, któremi świat jest zalany, i ziemia podług wyrazu Jeremiasza zniszczona. Upewnia nas ten Święty Prorok,

że wszystko złe, którekolwiek się trafia, nie ma innego źródła, tylko zapominanie praw zbawiennych, a osobliwie obecności Bożej. Wszakże ta niepamięć na obecność Bożą, tyle przestępstw praw Boskich aż do tego czasu między wami czyni. Gdybyście byli uważnie pomyśleli, że najwyższy Bóg świadkiem jest nie dobrych spraw waszych, byłibyście ich z pilnością uniknęli, i nigdybyście się na nie nie odważyli, wiedząc że w tymże momencie kiedy zachwale Prawo jego święte łamiecie, może was w bezdenne przepaści pogrążyć.

Jeszcze niepamięć na obecność Boską czyni i ten arcyшкоdliwy skutek, że tylu nędznych ludzi tai grzechy swoje na spowiedzi. Gdyby pomyśleli, że Bóg poznaie z gruntu wszystko, co w jego przytomności złe zrobili, a to iawne będzie całemu światu w dzień straszny sądu Pańskiego, czegożby się bali wyiawić tego przed śmiertelnym człowiekiem, który do najsćślejszego sekretu jest obowiązany? Bo zataiając grzechy wasze, szukacie właśnie, żeby z tym większym wstydem waszym wyiawione były w obliczu Nieba i ziemi. Pomniycie więc na obecność Boską, a otworzy wam usta na uczynienie zbawiennego wyznania, zgładzi w was wszystkie te wstydlive grzechy, i sprawi to, że poczytane będą, iakobyście

się ich nie dopuścili, podług obietnicy Boga miłosierdzia uroczyście ludowi swemu przyrzeczoney.

Trzecia nakoniec i naysgorsza szkoda z niepamięci na obecność Boską jest ta, że kiedy grzesznik zapomniawszy o Bogu, wpadnie na głębią zbrodni swoich, nie myśli z niey się wydobyć, bo trwa w tey niepamięci szkodliwej.

Doświadczył tego Adam przełamawszy zakaz Stworcy swego, nie czuł go iak był powinien, nie przestraszył się, o przebaczenie nie prosił, nie pomyślił nagrodzić przestępstwa swego, a postrzegłszy Pana swojego, który sprawiedliwie miał mu wyrzucić przestępstwo jego, schował się przed nim, a potem ani się upokarzając, ani żałując, kładła winę na Ewę, i nieznacznie na samego Boga. Dawid zabrnawszy w cudzołóstwo, żył nie mały czas spokojnie, lecz w tak okropnym stanie, ani myślał z niego powstać, aż dopiero Bóg zdięty litością nad owym nieszczęśliwym Królem, zesłałszy do niego Natana Proroka otworzył mu oczy, sprawiłszy mu pamięć o obecności swojej o której zgola zapomniiał. Lecz o iak wielu Chrześcian, którzy nie mają tego szczęścia wybić się z pod iarznia swych nieprawości, a coraz bardziey zapominając o Bogu, powiększając ciężar grzechów swoich, nakoniec też w



zaślepienie rozumu i zatwardziałość serca wpadaia: trwają w niej, żyją i umierają. Otóż to, ta ostateczna niepokuta, która prowadzi do piekła. Zważcie kochani Bracia straszną nieczułość niepobożnych ludzi: wiedzą oni dobrze w iak nie dobrym są stanie, nie może im być tajno, że droga, którą się udali, na ostatnią zgubę ich zaprowadzi, muszą się przekonywać i zapewne przekonują się, że życie ich jest iako para, która nie zadługo niknie, i że nie mają żadnego momentu, w któryby im umrzeć nie przyszło, że więc właśnie między niemi i wiecznością bardzo mały jest przedział; jednak oni się cieszą, rozweselaia, ~~ani się~~ bynajmniej nie boia. Cóż tego za przyczyna? oto zapomnieli o Bogu, nie myślą tylko o sobie, a oraz nie zważaia na te nieszczęścia, które nie omieszkaia zwalić się na głowy ich. Cóż sobie można okropniejszego wystawić?

Szkody te kochani słuchacze nie odłączne są od niepamięci na Boga. Przeczóż wier nie ćwiczyć się nie macie w przypominaniu sobie obecności Bożej? Ani wątpić, że jeśli statecznie w tym trwać będziecie, prawie nie podobna, abyście mogli się na grzech śmiertelny odważyć. Chcieycie tylko doświadczyć. Zebym was o tym lepiej przeświadczył, daymy to, żeby się Anioł Stroż, którego wam Oyciec Niebieski i Bóg. wszelkiej pociechy

przydał, zawsze przed oczyma waszemi w poważney postaci ukazywał, trzymający w rękę Księgę, gdzieby zapisywał wszystko, cokolwiek czynicie, pytam się was, iakieybyście ostrożności i boiaźni niemieli? Czybyście śmieli nieprzyzwoyne słowo wymówić? Czybyście śmieli odważyć się na zły uczynek? uwaga to iest Świętego Bernarda. Cóż dopiero gdybyście mocno wierzyli, że nie tyko Anioł, ale Stworca Aniołów, Bóg najwyższy, i sam nawet Chrystus Jezus przy was w ludzkiej postaci zostaie, iak na ziemi niegdyś był widziany za życia swego śmiertelnego? któżby z was miał taką zuchwałość, z niego się nasmiewać, i obrażać go obecnego? Wszakże acz go nie widzicie oczyma, Bóg idzie wszędzie za wami, wysledza postępkı wasze, ani w dzień, ani w nocy was z oka nie spuszcza. Mamy to z wiary, że iesteśmy i żyjemy w Bogu, że nas istota iego otacza, i aż do gruntu duszy przenika, że zapisuie w obszerney księdze pamięci swoiey cokolwiek wymówicie, cokolwiek naytawniey pomyślic możecie. Wystawicież sobie więc tego Boga, raz iako Króla na wiecznym maiestacie chwasty siedzącego, niezliczonym orszakiem Duchów Niebieskich otoczonego, drugi raz iak Sędziego w nieubłaganey sprawiedliwości groźnego, który złe sprawy ukarze. Wystawcie go sobie niekiedy iako dobrego Oycy i

Żółkawego Pana, który do cnotliwych uczynków zachęca, gotowym będąc nagrodzić je. Wystawcie sobie go jak przyjaciela, który was cieszy w przeciwności.

Będzie to skuteczny sposób, uniknienia grzechów, pracowania z gorącością ducha, napełnienia życia uczynkami dobrymi, i zasłużenia sobie na oglądanie iasnego oblicza Boskiego, nie już pod zasłoną wiary, ale twarz w twarz w owej nieskończony chwale, którey wami życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

## REIESTR NAUK

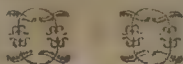
*Znaydujących się w drugim*

TOMIE.

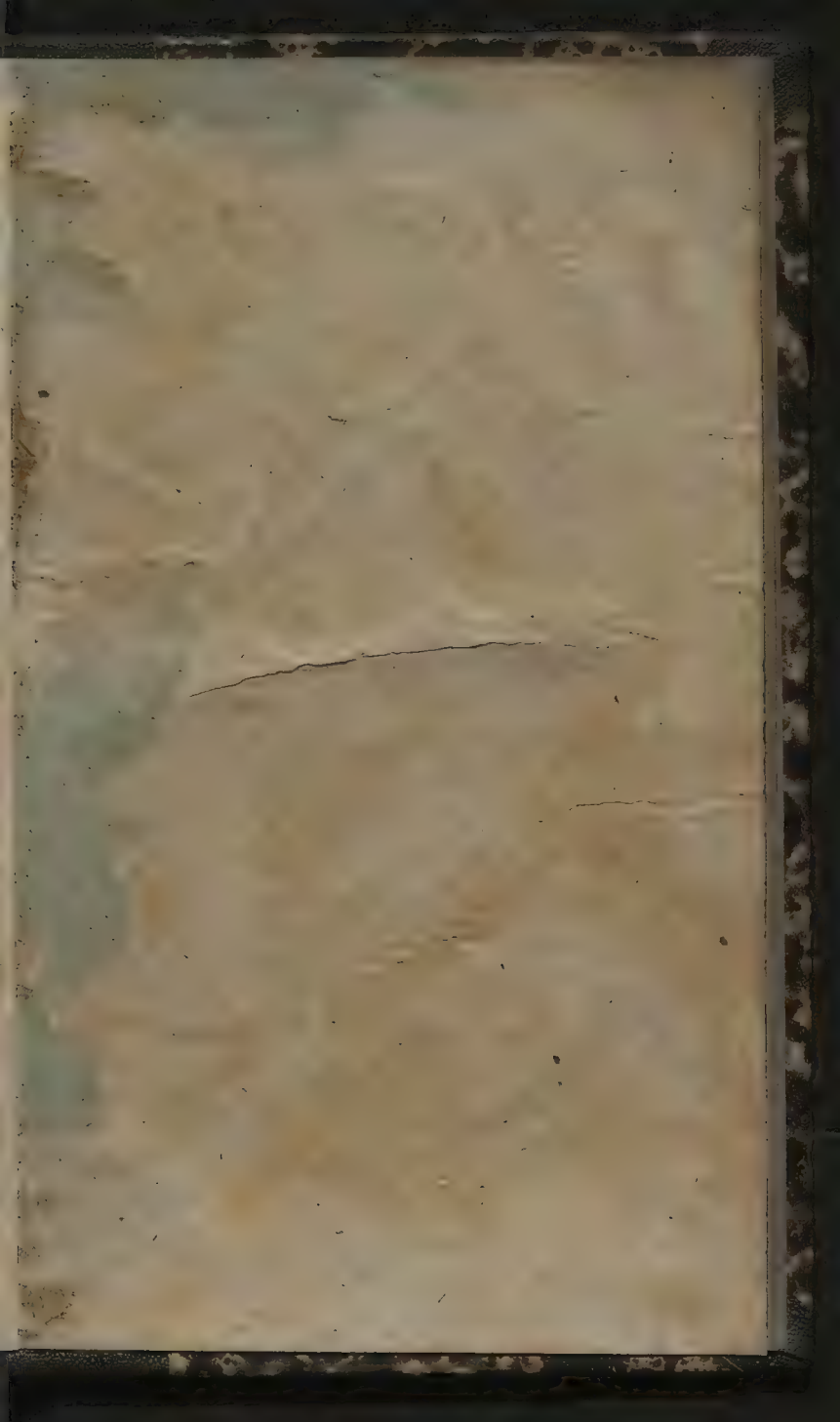
Karta:

- |   |    |
|---|----|
| Na Niedzielę Miesopustną o Cnocie<br>Cierpliwości                       | 1  |
| Na Niedzielę Zapustną: o Obżarstwie<br>i Piianstwie                     | 24 |
| Na tęż Niedzielę Nauka druga: o Nie-<br>wiadomości i fałszywym sumieniu | 48 |

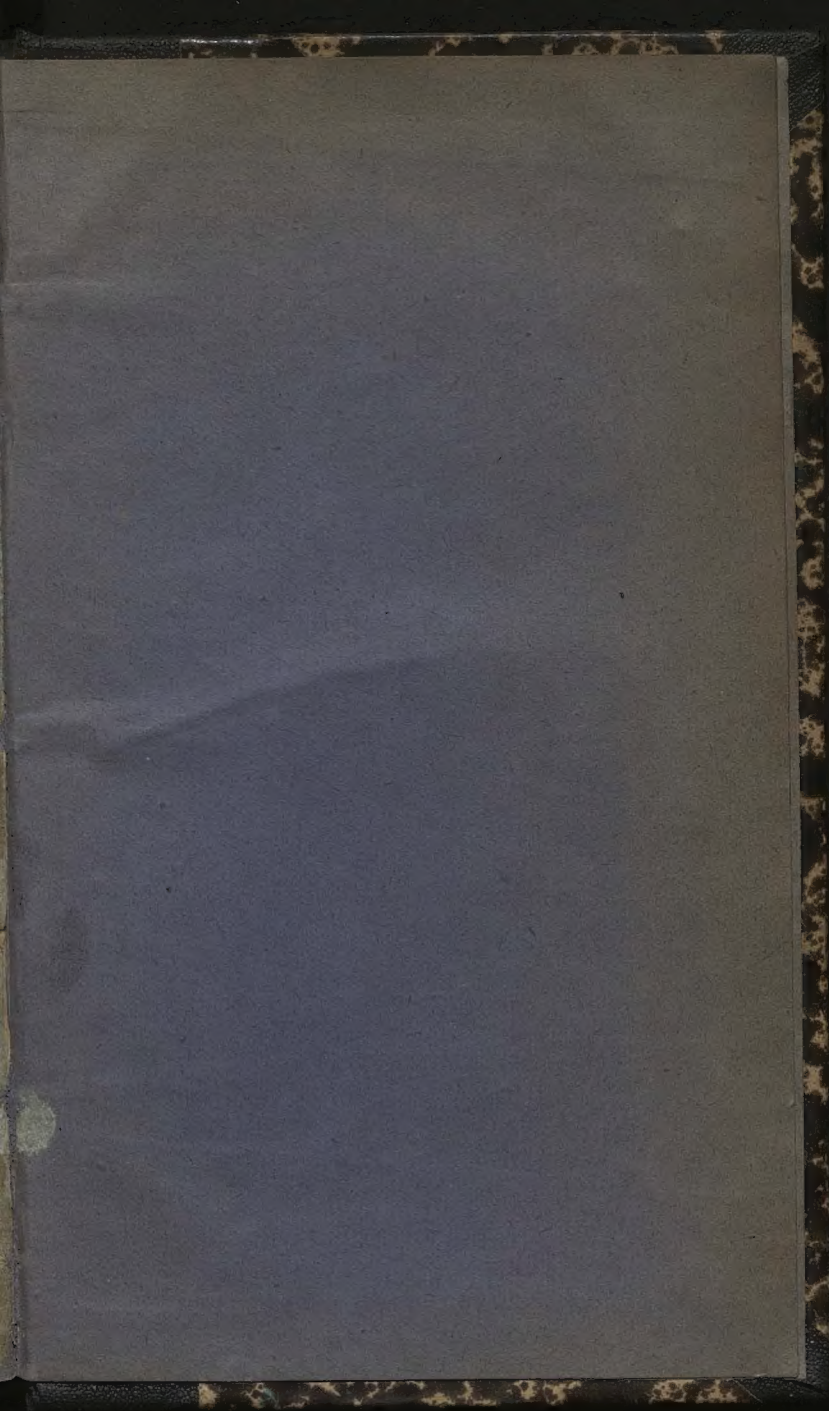
Na Niedzielę pierwszą Postu: o Poście i wstrzemięźliwości	71
Na też Niedzielę Nauka druga: o Po- kusach i Krzyżach	96
Na Niedzielę drugą Postu: o darowa- niu krzywd i miłości nieprzyjaciół	119
Na też Niedzielę Nauka o druga o Żalu	145
Na Niedzielę trzecią Postu: o Piekło	167
Na też Niedzielę Nauka druga: o Spo- wiedzi	189
Na Niedzielę czwartą postu: o Pło- tkach	214
Na też Niedzielę Nauka druga: o Tajeniu grzechów na Spowiedzi i rozgrzeszeniu	234
Na Niedzielę piątą Postu: o Obmowie	263
Na też Niedzielę Nauka druga: o Za- dosyć uczynieniu	284
Na Niedzielę Kwietnią: o Komunii	310
Do Dzieci w dzień pierwszej Kom- munii	334
Na Wielki Piątek: o Męce Chrystusa	345
Na dzień Wielkanocny: o Zmartwych- wstaniu Duchowym	375
Na Przewodną Niedzielę: o powrocie do grzechu	394
Na Niedzielę drugą po Wielkanocy: o Obecności Bożej.	414

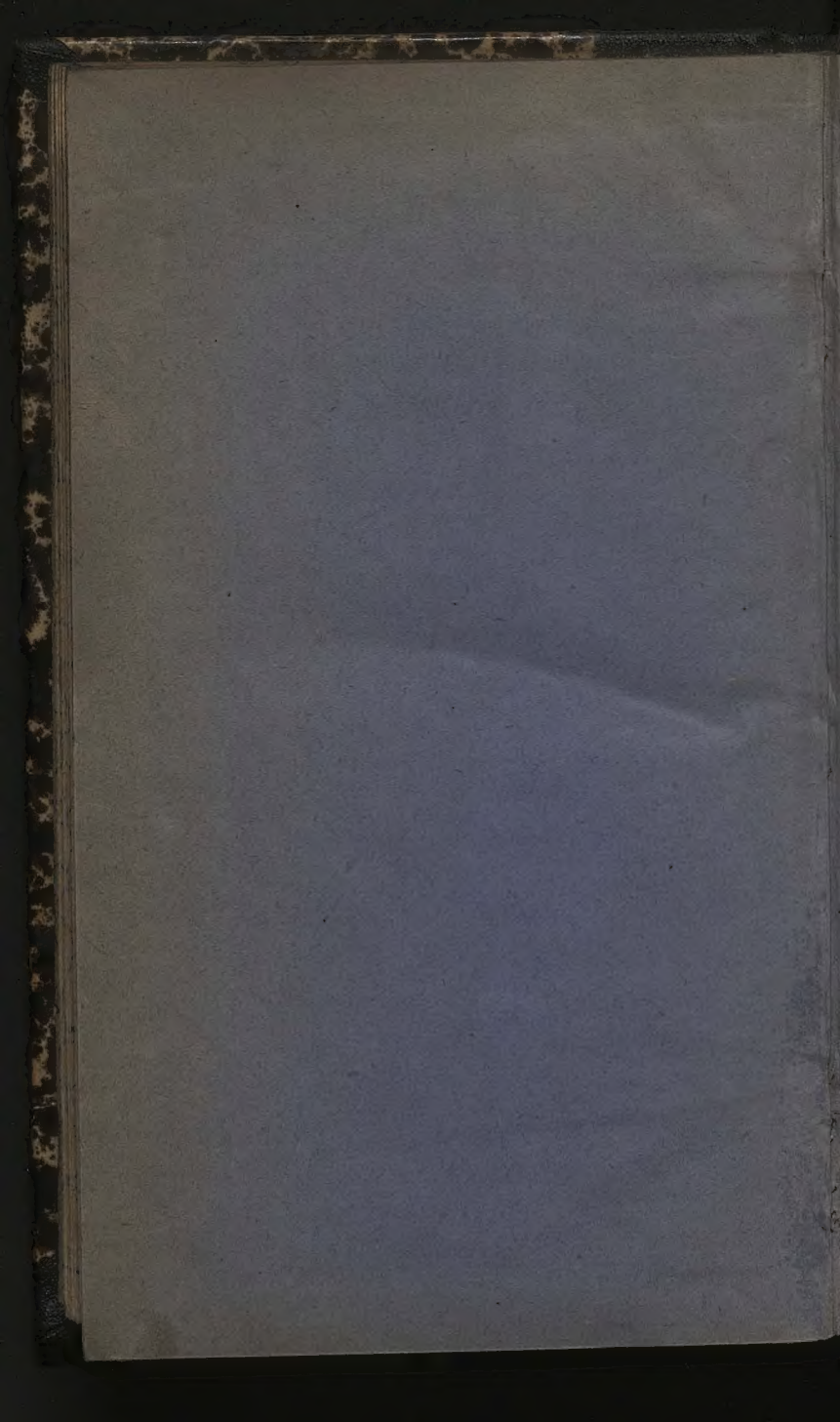














Biblioteka Jagiellońska



std/r0025644

